

GAYLE WILSON

Pamiętna noc

Droga Czytelniczko!

To musi być przerażające: pewnego dnia budzisz się, stajesz przed lustrem i nie wiesz, kim jesteś, jak się nazywasz. Wydarzyło się coś, co odebrało ci pamięć, a wraz z nią całą przeszłość, całe dotychczasowe życie.

Właśnie motyw amnezji łączy wydane w tym miesiącu powieści z serii „Intryga i Miłość”.

„Kim jest Debora?” Kiedy po wypadku obudziła się w szpitalu, mówiono do niej: Katherine. Trwało to dopóty, dopóki nie pojawił się człowiek, który rozpoznał ją jako Debore, zaginioną żoną Nicholasa Steele'a. Znajomi Nicholasa potwierdzili jej tożsamość. Dlaczego zatem w domu męża czuła się obco? Potem pojawił się strach...

„Pamiętna noc” miała na zawsze zaważyć na życiu dwojga ludzi, którzy dotąd byli partnerami podczas wypełniania niebezpiecznej misji, a właśnie owej nocy zostali kochankami. Tyle że rankiem Joshua zniknął. Paige była pewna, że zginął z ręki wroga. Jednak spotkała go po latach, ale tylko dla niej był Joshua. On sam twierdził, że nazywa się Jack i nigdy nie miał nic wspólnego ani z nią, ani z CIA. Kiedy dzięki wysiłkom Paige pamięć zaczęła mu wracać, wróciło także śmiertelne niebezpieczeństwo...
Życzę porywającej lektury.

OSOBY

Paige Daniels - przeżyła swoją pierwszą i jedyną misję dla grupy Bezpieczeństwa Zewnętrznego, ale wróciła z niej bez swojego partnera... i kochanka. Kiedy już myślała, że ten koszar jest już za nią, odkryła, że niektóre zdarzenia - i niektórych nęzczyzn - niełatwo zapomnieć.

Joshua Stone - był legendą elitarnego oddziału Griffa Cabo-ta. Zniknął wraz z biologiczną toksyną wartą na czarnym rynku miliony dolarów. Czy był zdrajcą? Czy też może tej ciemnej nocy wydarzyła się rzecz tak straszna, że nawet Joshua Stone nie zdołał uciec?

Jack Thompson - dlaczego jego nazwisko znajdowało się w ściśle tajnym pliku w komputerach CIA? I dlaczego nie pamiętał życia, jakie prowadził, zanim obudził się ze śpiączki w szpitalu w Atlancie?

Carl Steiner - chciał, żeby śmiertelnie niebezpieczna toksyna znalazła się w rękach CIA i zdecydowany był użyć wszystkiego (lub wszystkich), aby ten cel osiągnąć.

Andy Rombart - nic nie zagraża sekretowi bardziej niż dobry policjant prowadzący śledztwo w sprawie kilku morderstw. A Andy Rombart był bardzo dobrym policjantem.

Dr Helen Culberston - czy będzie w stanie odkryć sekrety, kryjące się w umyśle Jacka Thompsona? Co ważniejsze - czy przeżyje taką próbę?

PROLOG

- Jaka będzie pierwsza rzecz, którą zrobisz, kiedy się już stąd wydostaniemy?

Paige Daniels odwróciła głowę i stwierdziła, że Joshua Stone przygląda się jej, zamiast obserwować, co dzieje się na placu miasteczka. Pomimo powagi tego, co tam się rozgrywało, spoglądał na nią z rozbawieniem.

- Nie pozwoliłam sobie uwierzyć, że się stąd wydostaniemy - przyznała. - Przynajmniej na razie.

- Musisz w to wierzyć, Daniels - zbeształ ją Josh. Uśmiechnął się do niej i zmarszczki w kącikach jego oczu pogłębiły się.

Odwróciła głowę, wracając spojrzeniem do mężczyzn, którzy ich szukali. Systematycznie przetrząsali każdy stojący na zbombardowanym rumowisku budynek. Byli równie źle wyposażeni jak większość rebelianckich sił Władystanu. Mieli przestarzałe, poradzieckie karabiny. Nikt jednak nigdy nie powiedział, że stara kula nie zabija równie skutecznie jak każda inna.

- Dobrze... - szepnęła, wciąż wpatrując się w tropiących ich ludzi. - Najpierw wezmę gorącą kąpiel.

Posłyszała za sobą cichy odgłos, w którym rozpoznała śmiech. W odpowiedzi uniosła lekko kąciki ust, ale tym razem oparła się pokusie odwrócenia się i spojrzenia na niego. Patrzenie na Joshuę Stone'a już wystarczająco często przez te tygodnie, które spędzili razem, zakłócało spokój jej ducha.

Był tylko jej partnerem. Istniało między nimi tylko zawodowe porozumienie. Jak do tej pory - czysto zawodowe.

PAMIĘTNA NOC 9

przyznać, że jego brak zainteresowania podsycił jej ciekawość, mimo iż zdecydowana była nie poddać się jego ogólnie znanemu urokowi.

Przez te długie, zimne wieczory, które spędzili razem, rozmawiali o wszystkim i o niczym. Fascynowała ją rozległość jego wiedzy na różne tematy, począwszy od rock and rolla, a skończywszy na wschodnim mistycyzmie. Ani razu jednak rozmowa nie zeszła na tematy osobiste. Aż do dzisiaj.

Znów odwróciła się do niego, na tyle, na ile pozwalał jej brak miejsca. Josh cały czas wpatrywał się w poruszających się na zewnątrz żołnierzy, a ukośny promień popołudniowego słońca oświetlał mu twarz.

Skórę miał ciemną, wysmaganą wiatrem wiecznie wiejącym w tym dzikim, górzystym kraju. Od czterech miesięcy, które tu spędzili, nie obcinał włosów. Naturalnie kręcone loki pasowały mu dużo bardziej niż krótka fryzura, którą zazwyczaj nosił. Były ciemne, prawie tak ciemne jak gęste rzęsy ocieniające jego blado-niebieskie oczy.

%sy Jeg° twarzy nie wyróżniały się niczym szczególnym. Właściwie były surowe. Twarde. Cała twarz była koścista -rzymski nos, wystające kości policzkowe, zdecydowany zarys szczęki. Kilkudniowy zarost nadawał mu wygląd przestępcy.

Joshua Stone na pewno zdolny był zabić, jeżeli tylko uznałby, że leży to w interesie jego kraju. Na pewno, pomyślała, wciąż wpatrując się w jego nietypową twarz.

To nie wyjaśniało jednak, dlaczego ten mężczyzna tak bardzo ją pociągał. Może fascynowały ją przeciwieństwa, jakie w nim widziała. Surowe rysy kryły lekkomyślny, brawurowy charakter. Wąskie usta rozciągały się w uśmiechu z najmniejszego powodu. Przez te straszne cztery miesiące, które spędzili w tym wyniszczonym kraju, Josh nigdy nie stracił poczucia humoru ani cierpliwości.

8 PAMIĘTNA NOC

Na początku miała wątpliwości, czy reputacja świetnego stratega i doskonałego agenta, jaką cieszył się w CIA, odpowiadała prawdzie. Okazało się jednak, że w pełni na nią zasługiwał.

To mój partner i nic poza tym, upomniała się.

Zresztą nie mogła teraz pozwolić, aby ją to rozpraszało. Nie chciała, żeby ktokolwiek zorientował się, jak działał na nią Joshua Stone. A już na pewno nie pragnęła, żeby wiedział o tym sam Joshua.

- Nie mogę powiedzieć, żebyś nie potrzebowała kąpieli - stwierdzi). - Chociaż w twoich cowieczornych usiłowaniach utrzymania elementarnej higieny jest pewien prymitywny urok. Prawdziwe ćwiczenie na kreatywność.

- Dla mnie, kiedy próbuję się umyć, czy dla ciebie, kiedy słuchasz tego, co wtedy mówię? - odcięła się.

Bez ostrzeżenia przysunął się bliżej. Był skupiony na tym, co działo się na zewnątrz, pomimo absurdalności rozmowy, którą prowadzili. Wiedziała, że rozpoczął tę pogawędkę, żeby ona nie myślała o sytuacji, w jakiej się znaleźli. Paige przysunęła się bliżej ściany. W ten sposób miał lepszy dostęp do szczeliny, przez którą obserwowali szukających ich ludzi.

- Dla mnie, oczywiście - powiedział, wciąż wpatrując się w szczelinę. Potem dodał: - Wierz mi Paige, bywam bardzo kreatywny-

Był tak blisko, że czuła jego oddech na swoim policzku. Od tygodni żyli w takiej właśnie bliskości, zmuszeni do niej przez rodzaj misji i warunki, w jakich żyli. Mimo to sprawy nigdy nie posunęły się dalej.

Gdyby na początku Joshua Stone próbował nawiązać jakiś rodzaj fizycznej więzi, Paige poczułaby się niezręcznie. I oparłaby się. Ale teraz intrygowało ją, dlaczego nigdy nie wyszli poza ten koleżeński układ. Czy było to owo słynne opanowanie Stone'a? A może nie wydawała mu się atrakcyjna? Musiała

PAMIĘTNA NOC 11

temat tego, co zrobiłaby, gdyby miał się spełnić najgorszy scenariusz. Nie spełni się, powiedziała sobie. Powtarzała to od chwili, kiedy to wszystko się zaczęło. Nie będzie musiała podejmować takiej decyzji. Nie teraz. Ich misja była już wypełniona. Musieli tylko dotrzeć do granicy, czyli pokonać mniej niż dziesięć kilometrów od miejsca, w którym się teraz znajdowali, i tam czekać na przybycie łącznika.

To wszystko, co musieli zrobić. Takie były słowa Josha. I wydawało się, że fakt, iż od granicy oddzielały ich siły rebeliantów szukających tego, co oni chcieli przeszmużlować, nie robił mu żadnej różnicy.

Żołnierz krzyknął coś do swoich towarzyszy. Mimo obeznania z językami używanymi w tym regionie i krótkiego przeszkolenia w CIA, Paige nie mogła zrozumieć idiomatycznego dialektu, którym się posługiwał. Zrozumiała jednak gest jego ręki, nakazujący innym się zbliżyć.

Zerknęła na Josha. Nie patrząc na nią, podniósł swój półautomatyczny karabinek i wskazał na niego drugą ręką. Dopiero wtedy zorientowała się, że nie wyjęła broni.

Odpychając Josha, żeby dać mu do zrozumienia, że ma za mało miejsca, rozpięła swoją parkę i sięgnęła pod nią, zaciskając rękę na

ciężkiej metalowej kolbie swojego pistoletu. Wreszcie zmusiła się, żeby go wyciągnąć. Na zewnątrz widać było już dwóch żołnierzy zmierzających w ich kierunku.

Budynek, w którym się ukrywali, był kiedyś czymś w rodzaju siedziby urzędu. Górne piętra zostały zniszczone w trakcie jednego z rosyjskich nalotów, tak jak większość wioski. Wyjątkiem był stary, kamienny kościół, który pozostał prawie nietknięty. To było pierwsza kryjówka, o której pomyślał Josh, ale w końcu zdecydowali się na to miejsce.

Ten budynek zawalił się. Jednak podłoga parteru pozostała nietknięta i to właśnie pod nią się ukrywali, osłonięci przez

10 PAMIĘTNA NOC

Odwrócił głowę, patrząc jej prosto w oczy.

- Powiedz, co ty właściwie robisz co wieczór?

Myślę o tobie, pomyślała.

- Mokra gąbka - powiedziała enigmatycznie.

- Dzielna dziewczyna! - mruknął, odwracając się znowu w stronę szczeliny w murze. Zauważyła, że kącik jego ust uniósł się w górę. - Gąbka?

- Wolę należeć do tych czystych...

- Sugerujesz, że ja do nich nie należę?

- Cóż...-powiedziała.

Nagle jego przyciśnięte do niej ciało stężało. Wzrok Paige pobiegł do szczeliny w ścianie. Jeden z żołnierzy zmierzał w ich kierunku, przeszukując wzrokiem teren, trzymając w ręku gotową do strzału broń. Nie potrzebowała ostrzegawczego spojrzenia, jakie rzucił jej Josh.

Nieświadomie wstrzymała oddech. Żołnierz zbliżał się do nich. Jego buty, tak jak buty większości jego kompanów, były stare i dziurawe. Mundur składał się z różnorodnych części garderoby, kupionych prawdopodobnie z radzieckich nadwyżek magazynowych na długo, zanim wybuchła rebelia. Co nie znaczyło, że nie umie posługiwać się trzymaną w ręku bronią. Albo że nie będzie w stanie zabić ich dla dobra swojego kraju. Tak jak to czynił Joshua Stone.

Czy i ja to potrafię? zastanawiała się Paige. Którejś nocy zebrała się na odwagę i wyznała Joshowi, że nie umiałyby chyba zabić żadnego z

ludzi. Nawet wtedy, gdyby musieli walczyć, żeby wydostać się z tej obleżonej republiki. Przecież oni nie są źli, powiedziała wtedy. Nie zapomniała jego odpowiedzi: „Źli czy dobrzy, jeżeli zaczną do ciebie strzelać, Daniels, będziesz martwa. Wierz mi, cokolwiek ty o nich myślisz, oni nie zawahają się cię zabić”.

Uciszyła rozpoczynającą się w jej głowie burzę myśli na

PAMIĘTNA NOC 13

Nagle odgłosy kroków nad ich głowami umilkły. Paige nie wiedziała, czy to dlatego, że żołnierz uznał połamane belki za zbyt niebezpieczne, czy też może dostrzegł stopnie prowadzące do piwnicy.

Usłyszała, jak woła coś do pozostałych. Jedno ze słów oznaczało „schody”, ale reszty nie zrozumiała. Pod wpływem adrenaliny jej umysł zamknął się na wszystkie inne odgłosy i skoncentrował się tylko na postaciach stojących na zewnątrz żołnierzy. Lewą rękę zacisnęła na kolbie pistoletu, zbierając się na odwagę, aby pociągnąć za spust. To wszystko, co musiała zrobić. Wyceluj i pociągnij! Nie myśl! Tylko wyceluj i strzelaj, aż będzie po wszystkim!

Nagle usłyszała nad sobą głos tego żołnierza, który był w środku. Musi być co najmniej w połowie schodów, pomyślała, ściskając mocniej broń.

Wtedy niespodziewanie dwaj stojący na zewnątrz żołnierze obejrzeni się przez ramię. Podążywszy za ich spojrzeniem, dostrzegła przeciągający przez rynek miasteczka wojskowy transport. Kilka sekund po tym, jak usłyszeli go tamci, do jej uszu dotarł pomruk silnika.

Ciężarówka wydawała się równie stara jak broń rebeliantów. W oddali rozległy się okrzyki. Przeszukujące rumowiska oddziały ruszyły w kierunku samochodu i zaczęły wdrapywać się na jego tył. Jeden z żołnierzy stojących na zewnątrz budynku, w którym ona i Josh ukrywali się, odwrócił się i krzyknął coś do swojego towarzysza.

Znów wstrzymując oddech, Paige wsłuchiwała się w odgłos kroków żołnierza stąpającego po połamanych belkach piętrzących się nad ich głowami. Tym razem z sufitu spadło mniej kurzu niż poprzednio.

Potem żołnierz zeskoczył z nachylonej ściany i znalazł się tuż przed nimi. Paige wzdrygnęła się na odgłos jego ciężkich butów uderzających o ziemię.

12 PAMIĘTNA NOC

jedną z zewnętrznych ścian. Fundamenty zawaliły się i mogli wyglądać na zewnątrz przez szczelinę, która otworzyła się między sufitem a boczną ścianą. Żeby się tutaj dostać, musieli prze-czołgać się przez labirynt połamanych belek i popękanych fragmentów murów. Wydawało jej się wtedy, że są całkowicie bezpieczni. Nad ich głowami podłoga parteru opadała skosem do środka piwnicy, zostawiając akurat tyle miejsca, żeby Paige mogła wstać i wyrzeć na zewnątrz. Josh, który był od niej wyższy, musiał się pochyłać.

Do czekających na zewnątrz żołnierzy dołączyli dwaj kolejni. Uważnie przyglądali się ich budynkowi. Jeden z nich podszedł bliżej i wszedł na zawaloną ścianę, znajdującą się akurat nad głowami jej i Josha. Paige pochyliła głowę i zamknęła oczy, kiedy kurz i zaprawa murarska posypały się na nich z góry.

Kroki żołnierza odbijały się echem po znajdującej się nad nimi drewnianej podłodze. Poruszał się powoli, uważając, żeby deski nie złamały się pod jego ciężarem. Co nie byłoby dobre ani dla nich, ani dla niego, pomyślała Paige.

Gdyby zdołał przejść na drugą stronę, na pewno zauważyłby schody, po których zeszli tego popołudnia. Z górnych stopni nietrudno było zobaczyć drogę, którą ona i Josh przyszli przez zawaloną gruzami piwnicę. Ślady ich stóp były bardzo dobrze widoczne na kurzu, który opadł po zawaleniu się budynku.

Poczuła, jak Josh odwraca się. Jego ruchy były bardzo ostrożne i niemal bezszelestne, żeby nie przyciągać uwagi stojących na zewnątrz żołnierzy. Josh próbował ustawić się w pozycji obronnej, gdyby znajdujący się w budynku rebeliant ich znalazł.

Gdyby tak się stało, Josh liczyłby, że ona zastrzeli tych stojących na zewnątrz, zanim zdążą wejść do środka. A potem, że powstrzyma tych z drugiej strony placu. Poruszając się równie cicho jak Josh, podniosła broń, kierując wylot lufy w stronę stojących na zewnątrz mężczyzn.

PAMIĘTNA NOC 15

- Może ciebie. - Paige czuła się, jakby postarzała się o dzie sięć lat, czekając, aż żołnierz ich odnajdzie. - Wydaje mi się, że niebezpieczeństwo ma na mnie zupełnie inny wpływ.

- Jaki?

Zawahała się przez moment, po czym odpowiedziała szczerze:

- Sprawia, iż cieszę się, że żyję.

- I doceniasz życie, czego na co dzień nie robisz - do końca.

Miał oczywiście rację. Cieszyła się, że żyje. Nie była tylko pewna, czy to oznaczało, że czuje się bardziej żywa. Albo młodsza. A jeżeli chodzi o szybciej krążącą krew, to czuła się tak, jakby ktoś właśnie całą krew z niej wypompował. W ustach jej zaschło i drżały jej ręce. Dopiero wtedy zauważyła, że w ręku wciąż trzyma broń.

- Sądysz, że mogę już to odłożyć? - Podniosła w górę pistolet i napotkała spojrzenie Josha. Jego oczy znów były oświetlone sącącym się przez szczelinę światłem i po raz pierwszy, odkąd go poznała, ich błękit wydawał się ciemny. Tajemniczy i nie zgłębiany.

Wyraz jego twarzy był ponury, mocno zaciśnięta szczęka nadawała jej tak surowy wyraz, jakiego nigdy u niego nie widziała. Nagle odwrócił głowę, jeszcze raz wyglądając na zewnątrz przez wąską szparę. Usłyszała, jak bierze oddech głęboki i nierówny.

- Czy coś się stało? - zapytała.

Odwrócił się do niej, mierzając ją wzrokiem. Potem cofnął się, pochylił i położył broń na betonowej podłodze. Zdjął wojskowy plecak i umieścił go ostrożnie pod ścianą. Śledziła jego ruchy. Kiedy się wyprostował, spodziewała się, że udzieli jej jakiegoś wyjaśnienia. Zamiast tego po prostu znów na nią spojrzał.

Czy było to pozwolenie na odłożenie broni, o które pytała?

14 PAMIĘTNA NOC

Kiedy trzech mężczyźni ruszyli w kierunku ciężarówki, jeden z nich objął za szyję tego, który miał zejść do piwnicy. Pocieszał go? Potem, śmiejąc się z czegoś, trzech mężczyzn zaczęli biec truchtem do ciężarówki.

Ani ona, ani Josh nie powiedzieli słowa, dopóki wszyscy rebelianci nie znaleźli się na tyle ciężarówki. Kiedy ostatni z nich wspiał się na platformę, samochód ruszył powoli główną ulicą, pozostawiając za sobą chmurę spalin. Kiedy ostatnie pomruki ciężko pracującego silnika umilkły, w wiosce zapadła cisza.

- Mieliliśmy szczęście - powiedziała Paige. Jej serce z po

wrotem znalazło się w piersi, zamiast szaleńczo trzepotać się w gardle.

- Lepiej być nie mogło - odpowiedział cicho Josh, wciąż wpatrując się w opustoszałą wioskę.

Ciekawe, czego wypatrywał. Kogoś, kogo pozostawili, żeby pilnował tego miejsca? Czy czuł, że zdarzy się coś niespodziewanego po tym, jak cały oddział odjechał?

Oczywiście, na razie nie będą opuszczać kryjówek. Do chwili kiedy przekonają się, że nikogo nie ma na zewnątrz. Joshua Stone, którego poznała w czasie tych czterech miesięcy, był bardzo ostrożny.

- Co to znaczy? - odezwała się, mając nadzieję, że jej głos brzmi pewnie i spokojnie. - To „lepiej być nie mogło”? Z tego, co wiem, takie sytuacje nie należą do najlepszych, jakie sobie można wyobrazić.

Obrócił się w jej stronę, uważnie przyglądając się jej twarzy, na której, jak sądziła, widać było całe napięcie kilku ostatnich minut.

- „Lepiej być nie mogło” jest wtedy, kiedy przeżyjesz, Daniels. Trochę niebezpieczeństwa sprawia, że krew szybciej krąży. Odmładza cię.

PAMIĘTNA NOC 17

nęła się w górę, dotykając jej piersi. Gdy zamknął dłoń na miękkim zaokrągleniu, źrenice jego oczu rozszerzyły się lekko.

Nie miała na sobie stanika. Po pierwsze, nie należała do tych najszczerzej obdarzonych przez naturę. Poza tym Josh miał rację. Miała na sobie tyle warstw odzieży zabezpieczającej przed zimnem, że i tak nikt by tego nie zauważył. Chociaż teraz...

Kciuk i palec wskazujący Joshua odnalazły brodawkę jej piersi, stwardniałą z zimna i ze strachu, jaki niedawno przeżyła. Patrząc jej w oczy, Josh ścisnął jej pierś na tyle mocno, że prawie poczuła ból. I ekstazę. Kiedy cudowne gorąco zaczęło rozchodzić się w dolnych partiach jej ciała, zamknęła oczy i wypuściła powietrze, które do tej pory nieświadomie wstrzymywała.

- Podoba ci się to? - zapytał cicho, wzmacniając uścisk. Pokiwała w milczeniu głową. Tak jak mówił, krew zaczęła krążyć w niej szybciej, niosąc ze sobą mieszaninę doznań powodowanych jego dotykiem.

- Więc powiedz - rozkazał. - Powiedz, że ci się to podoba,

Daniels. Muszę to usłyszeć.

- Podoba mi się - szepnęła, wiedząc tylko, że właśnie na to czekała przez te cztery miesiące. Czy było to dobre, czy złe, mądre czy głupie, czekała, aż Joshua Stone jej dotknie. Czekala, aż zażąda jej ciała. Aż je weźmie.

Chciała, żeby jej dotykał. Pragnęła go. Pragnęła go tak bardzo, że na myśl o tym niemalże czuła ból.

- Czekałem bardzo długo, żeby to zrobić - szepnął, jakby odpowiadając jej myślom. - Bardzo długo. Każdej nocy słuchałem szelestu twoich ubrań i wyobrażałem sobie, że cię rozbie ram. A potem, kiedy słyszałem, jak przesuwasz tą gąbką po swoim ciele, wyobrażałem sobie, że są to moje usta. Że to mój język dotyka tych wszystkich miejsc. I tak się stanie. Będę ich dotykał. Będę dotykał ciebie.

16 PAMIĘTNA NOC

Jeśli tak, nie miała nic przeciwko temu. Skoro Josh uważał, że niebezpieczeństwo minęło...

Prawdopodobnie przeczekają tutaj noc. Było to tak samo dobre miejsce jak każde inne, zwłaszcza że wioska już została przeszukana. Rano, zgodnie z planem, ruszą w stronę granicy, dostarczą to, po co zostali tu wysłani i wyniosą się stąd do wszystkich diabłów. A gorąca kąpiel, na przekór dokuczaniom Josha, na pewno dobrze jej zrobi.

Opuściła pistolet. Zazwyczaj trzymała broń w bocznej kieszeni wojskowych spodni i chciała znów ją tam włożyć. Wątpiła, żeby Joshowi się to podobało. Nie było to specjalnie poręczne miejsce, gdyby trzeba było szybko wyciągnąć pistolet. Ale biorąc pod uwagę dość ambiwalentne uczucia, jakie żywiła do ewentualnej potyczki z rebeliantami, dla niej było w sam raz.

Miała zamiar włożyć lufę w rozpięcie kurtki, ale nagle przeszkodziły jej ręce Josha. Zdumiona, spojrzała na niego, myśląc, że źle odczytała jego gesty.

Kiedy próbowała zrozumieć, o co chodzi, Josh wyjął jej broń z ręki i wsunął ją do kieszeni swojej kurtki. Potem prawą rękę wsunął w rozpięcie jej parki. Patrząc jej w oczy, zaczął rozpinać jej koszulę, swobodnie radząc sobie z guzikami, jakby robił to już tysiąc razy. Prawdopodobnie tak było. Ale nie z nią. Rozpiął dwa albo trzy guziki i wsunął dłoń pod jej koszulę. Nie napotkał jednak nagiej skóry, tylko

materiał podkoszulka. Po zdziwionym wyrazie jego niebieskich oczu poznała, że nie spodziewał się, pomimo panującego w tym kraju zimna, iż ona ma na sobie ciepłą bieliznę.

- Nie mogłaś włożyć więcej ubrań, Daniels? - zapytał z nutką zwykłej złośliwości w głosie.

Była zbyt zdziwiona tym, co się stało, żeby móc mu odpowiedzieć. A przeżyła jeszcze większy szok, kiedy jego dłoń przesu-

PAMIĘTNA NOC 19

wokół jej piersi, którą wcześniej, powoli i pewnie pieściły jego palce.

Odwróciła twarz i ugięła lekko kolana, pragnąc, żeby jej usta znalazły się blisko warg Joshui. Przechylił głowę, wpijając się łąpczywie w jej usta. Jednak nie wsunął języka między jej wargi, tak jak się spodziewała. Bawił się nimi, raz dotykając ich, raz przerywając kontakt jedynie po to, by znów ich dotknąć, tylko w inny sposób.

Dopiero wtedy, gdy Paige wydawało się, że upłynęła wieczność, Josh otworzył usta i wsunął język między jej wargi, rozchylone już, gotowe na to, co nie było z jego strony inwazją, tylko długo oczekiwaną odpowiedzią na milczące zaproszenie.

Znów pochylił lekko głowę. Przycisnął jej plecy do ściany, jedną ręką obejmując ją w pasie. Jego palce opuściły jej pierś i usiłowały teraz rozpiąć guziki jej koszuli.

Nie przestawał jej całować, nawet wtedy, kiedy odsuwał na bok warstwy materiału. Zsunął parkę z jej ramion, przesunął w dół i pozwolił, żeby upadła na podłogę.

Powinno jej być zimno, ale nie było. Czowała tylko ruchy ust i dłoni Joshui. Rozpiął ostatni guzik, wyjął koszulę z jej spodni i posłał śladem kurtki na podłogę. Przerwał kontakt z jej ustami dopiero wtedy, kiedy ściągał jej przez głowę podkoszulek, tylko na czas potrzebny do wykonania tego zadania.

- Twoja kolej - powiedział, znów dotykając jej warg. Była odurzona jego pocałunkami, więc przez chwilę na niego nie odpowiadała. A on nie miał zamiaru czekać.

Rozpiął swoją parkę, zsunął ją z siebie i rzucił na podłogę obok kurtki Paige. Potem chwycił jej ręce i położył je na swojej koszuli. Wreszcie zrozumiała, o co mu chodziło.

Jej palce drżały, więc po chwili odsunął je, niemal równocześnie wyciągając koszulę ze spodni i ściągając ją przez głowę. Potem znów pochylił się nad Paige.

18 PAMIĘTNA NOC

Przycisnął policzek do jej czoła i pocałował ją w skroń. Jego oddech był gorący i wilgotny, zupełnie jak jej skóra, kiedy myślała o tym, co przed chwilą powiedział. To było kolejne doznanie, które dołączyło do dreszczu wywoływanego przez ruch jego palców, nie przestających gładzić jej piersi.

- Przez te wszystkie zimne noce leżałem, myśląc o tym, jak byłoby nam ciepło, gdybyś leżała pode mną i gdybym mógł dotykać twojej wilgotnej, gładkiej skóry. -Ostatnie słowa były niewiele głośniejsze od szmeru oddechu. Były bardziej wyobrażeniem niż dźwiękiem. A obrazy, jakie wywoływały, były równie kuszące, jak ochryply tembr jego głosu. Jego usta na jej skórze, ciepłe usta prześlizgujące się po zmarzniętym, drżącym ciele. Jego język, pieszczący wszystkie intymne miejsca, których żaden mężczyzna jeszcze tak nie dotykał. Żaden przed Joshua Stone'em.

Wiedziała, że w porównaniu z nim jest zupełnie niedoświadczona. Może to właśnie była jedna z tych niezwykle podniecających rzeczy. Czuła, że jeżeli kiedykolwiek będą się kochać, stanie się to właśnie w ten sposób. Nie zapyta jej o pozwolenie. Nie ostrzeże jej. Po prostu ją weźmie. Zdominuje. Będzie kontrolował.

A jeżeli ona nie będzie pewna, czego chce, on będzie wiedział, jak ją zadowolić. Od początku wiedziała, że Joshua będzie takim właśnie kochankiem. Takiego go chciała.

Pochylił głowę, dotykając ustami jej szyi. Jego język poruszał się zgodnie z rytmem pulsującej krwi. Dotarł do jej ucha, pieszcząc jego płatek, a potem powoli zaczął przesuwać się w dół, do chwili kiedy natrafił na koszulę Paige.

„Nie mogłaś włożyć więcej ubrań, Daniels?” zapytał. Ale wszystko, co miała na sobie, mogła teraz zdjąć.

Chciała, żeby jego usta i język dotykały jej ciała. Zagłębienia biegnącego wzdłuż kręgosłupa. Żeby zatoczyły krąg

Biorąc pod uwagę ten pośpiech, spodziewała się, że Josh weźmie ją na stojąco, przyciśniętą do ściany. Zamiast tego pochylił się, przyklęknął i ułożył dwie leżące na ziemi parki, tworząc u jej stóp prowizoryczne posłanie.

Kiedy spojrzał na nią, promień zachodzącego słońca oświetlił jego oczy. Źrenice miał rozszerzone, nie wiadomo, czy z powodu ciemności panujących w pomieszczeniu, czy raczej z powodu tego, co się między nimi działo.

Ledwo mogła dostrzec resztę twarzy Joshui, ale widziała, że jego usta znów stały się zacięte i surowe. I z jakiegoś nieokreślonego powodu przeszył ją dreszcz strachu. Nie tak powinien wyglądać mężczyzna mający za chwilę kochać się z kobietą.

Kiedy wyciągnął do niej rękę, zapraszając ją, aby dołączyła do niego, nawet nie pomyślała o odmowie. Położyła swoje wciąż drżące palce na jego mocnej, ciepłej dłoni i pozwoliła, aby pociągnął ją na rozłożone kurtki. Ostatnią rzeczą, jaką ujrzała, zanim zniknęły promienie światła, były wpatrzone w nią oczy Joshui Stone'a.

I mimo że potem odtwarzała tę scenę w pamięci tysiące razy, nigdy nie zdobyła pewności, co naprawdę w nich było.

20 PAMIĘTNA NOC

Naga pierś Joshui przycisnęła ją do ściany, sprawiając, że jęknęła cicho. W pewnym stopniu docierało do niej zimno i wilgoć kamieni za jej plecami, ale czuła przede wszystkim ciepło mocnej męskiej klatki piersiowej, kusząco ocierającej się o jej ciało. O stwardniałe czubki jej piersi.

Obydwoje byli nadzy od pasa w górę i bezbronni wobec zimna. Ich ciała przytuliły się do siebie. Badali się rękami. Ale to nie wystarczało. Żadnemu z nich.

Joshua przesunął dłonie za jej uda, przyciągając ją do siebie, żeby mogła poczuć jego erekcję. Znów wstrzymała oddech, czując, że Josh jest równie podniecony jak ona. „Trochę niebezpieczeństwa sprawia, że krew szybciej krąży.”

Czy to właśnie o to w tym wszystkim chodziło? Czy była to reakcja na to, co przeżyli? Na niebezpieczeństwo? Istota tego pytania zagubiła się gdzieś jednak, kiedy jej dłonie przesunęły się po ciepłej, gładkiej skórze pleców Joshui. Czy naprawdę obchodziły ją jego motywy? Czy jej motywy były szlachetniejsze?

Byli po prostu dwojgiem ludzi, którzy połączyli się wreszcie po bardzo długim przebywaniu w bezpośredniej fizycznej bliskości. Może dla niego tak właśnie było, mimo że ona widziała to trochę inaczej. A jeśli, jak wskazywała na to jego reputacja, to było wszystko, co Joshua Stone mógł jej ofiarować, ona to weźmie. To jej decyzja! I jej wybór.

Odchyliła się do tyłu, zamieniając myśli w czyn. Jego ręce wciąż obejmowały jej uda i kiedy poruszyła się, przyciągnął ją bliżej. Jęknął, kiedy ich ciała znalazły się blisko siebie, tak blisko, jak na to pozwalała sytuacja.

Potem ją puścił. Jego ręce przesunęły się w dół, do zapięcia jej spodni. Zaczął je rozpinać w oszalałym pośpiechu. Dłonie Paige odnalazły pasek jego spodni, poruszając się równie szybko, równie gorączkowo.

PAMIĘTNA NOC 23

mogła odszyfrować podpisu. Po kilku sekundach bezowocnych wysiłków wyciągnęła rękę i odwróciła kartkę.

Przebiegła wzrokiem krótką wiadomość, zanim dotarła do znajdującego się na dole nazwiska. Znała je.

Jej wzrok powędrował w kierunku drzwi gabinetu Logana, ale oparła się pokusie pójścia i zapytania go o szczegóły. Wiedziała, że nawet gdyby tak zrobiła, nic by to nie zmieniło. Będzie musiała odpowiedzieć na wezwanie, nieważne, jak nieprzyjemny miałby być powrót do tego świata, nawet na chwilę.

Za dużo wspomnień! pomyślała. Zbyt wiele duchów przeszłości! A ona nie chciała wskrzeszać żadnego z nich.

- Dlaczego teraz? - zapytała Paige. - Opowiedziałam wam już wszystko, co pamiętam.

- Wam? - powtórzył sarkastycznie Carl Steiner, opierając podbródek na złączonych palcach. Jego ciemne oczy lśniły roz bawieniem.

Zrozumiała, dlaczego kwestionował jej odpowiedź. Kiedyś należała do Oddziału Operacji Specjalnych CIA, którego szefem był teraz Steiner.

- Powiedziała Griffowi. Wszystko jest zapisane w raporcie.

- Powiedz mnie - polecił Steiner. Nie podniósł głosu, ale Paige nic miała wątpliwości, że był to rozkaz. Jako dyrektor wydziału miał prawo je wydawać.

Paige nie wiedziała, dlaczego się waha. Może dlatego, że nie widziała sensu w przywoływaniu do życia kogoś, kto od dawna był martwy, może nawet już wtedy, kiedy opowiadała o tym Imffowi Cabotowi. To było już prawie trzy lata temu, uświadomiła sobie z niedowierzaniem.

kiedy siedziała

Wydawało się niemożliwe, że tyle czasu upłynęło od chwili, w tym pokoju, wyrzucając z siebie tę bolesną

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Szef operacji specjalnych wzywa cię do siebie.

Paige zerknęła znad szkła powiększającego, przez które przyglądała się najnowszym zdjęciom satelitarnym obszaru ro-syjsko-afgańskiej granicy. Szef nie zatrzymał się przy jej biurku. Po prostu rzucił na nie kartkę z wiadomością i poszedł do swojego pokoju.

Operacje specjalne! pomyślała, zastanawiając się, ile czasu upłynęło od dnia, kiedy ostatni raz słyszała te słowa. Za mało.

Chciałaby móc traktować takie wezwania równie lekko, jak Peter Logan. Jednak te słowa budziły niepokój. W odruchu samoobrony jeszcze raz spojrzała przez szkło, ignorując kartkę, którą Logan rzucił na jej biurko i próbując skoncentrować się na zdjęciach, które przysłano dopiero godzinę temu.

Zanim jej przeszkodzono, była nimi całkowicie pochłonięta. W końcu na tym polegała jej praca. Nie muszę być na każde zawołanie Wydziału Specjalnego, pomyślała. Pomimo wysiłku, jaki wkładała w skoncentrowanie się na zdjęciach satelitarnych, poczuła rosnący gniew. Dni, które spędziła wśród agentów, dawno już minęły. I dawno zostały zapomniane.

Całe skupienie poszło w diabły, pomyślała z niechęcią-
Gwałtownym ruchem odłożyła lupę.

Operacje specjalne! Czego, do diabła, szef działu operacji specjalnych mógł od niej chcieć? Zerknęła na papier leżący na skraju biurka. Na myśl o podniesieniu go czuła niechęć, jakby było to coś obrzydliwego. Pismo leżało w taki sposób, że nie

PAMIĘTNA NOC 25

wiedziała nikomu innemu prawdy o tym, co stało się we Władystanie. Nikomu oprócz Griffa. I, nieważne, co mówił Steiner, nigdy nikomu jej już nie opowie.

_ Wypełniliśmy naszą misję - powiedziała. Kiedy tylko wypowiedziała słowo „misja”, wróciła do dawnych wydarzeń, mimo że przysięgała sobie nigdy o nich nie myśleć.

Steiner nie dał jej jednak wyboru i chciała mieć to jak najszybciej za sobą. Powie mu tyle, ile będzie chciała i nic więcej. I uwierzy, że Griff nie zawiódł jej zaufania, jeśli chodzi o resztę.

- Naszego łącznika mieliśmy spotkać następnego dnia - kontynuowała relację, z trudem wymawiając słowa. - Przy granicy było więcej rebeliantów, niż się spodziewaliśmy. Kilka razy musieliśmy ukrywać się przed patrolami, ostatni raz na kilka kilometrów przed granicą. Wiedzieliśmy, że jesteśmy blisko, ale... Nie było to łatwe zadanie.

Umilkła, zastanawiając się, jak wiele w tym było prawdy. Sytuacja na terenie, na który zostali wysłani, była bardzo niepewna, a podczas miesięcy, które tam spędzili, wszystko się rozpadło. Włączając całe zaplecze. Pod koniec zostali sami, tylko ona i Josh.

- Dalej - ponaglił ją Steiner.

- I wtedy... Stone zniknął - powiedziała Paige, łagodniej niż miała zamiar. Z większym uczuciem? Ludzie tacy jak Steiner nie lubili emocji żadnego rodzaju. Dlatego tam byli. Dlatego to oni dowodzili.

- Obudziłaś się rano tego dnia, kiedy mieliście przekroczyć granicę i odkryłaś, że Stone zniknął.

Pokiwała głową, zdecydowana nie przypominać sobie tego, co wydarzyło się w noc poprzedzającą to odkrycie. Robiła to już Z ^
Wiele razy - Zwłaszcza w ciągu pierwszego roku.
awno temu. Te słowa sprawiały, że czuła się lepiej, oddzie-

24 PAMIĘTNA NOC

historię, opowiadając ją komuś, kogo uważała za przyjaciela. Podniosła głowę, żeby spojrzeć na człowieka, który siedział teraz za biurkiem Cabota. On nie był jej przyjacielem.

Nie miała powodów, żeby nie lubić Carla Steinera. W każdym razie żadnych konkretnych powodów. Chociaż teraz, kiedy Grupa

Bezpieczeństwa Zewnętrznego została rozwiązana, krążyły plotki, że ten człowiek miał na tę decyzję duży wpływ.

Wszyscy wiedzieli, że po śmierci Cabota rozpad jego zespołu był nieunikniony. Ale kiedy przyszedł rozkaz, żadne z nich nie było przygotowane. Wzajemne relacje w zespole były zbyt ważne. Stanowiły zbyt dużą część tego, czym każde z nich wtedy było.

- Chcę, żebyś opowiedziała mi o Joshui Stonie - powiedział Steiner, wpatrując się w jej twarz.

Paige nie miała pojęcia, co to mogło oznaczać, ale w jej żołądku znów zagnieździło się niemiłe uczucie. Na sam dźwięk usłyszanego nazwiska. Jego nazwiska.

- Zniknął - powiedziała.

Nie wiedziała, czego chce od niej Steiner. Albo dlaczego wraca do tego tematu po tak długim czasie. Joshua Stone z pewnością nie żył i był pogrzebany gdzieś na lodowatym pustkowiu tysiące kilometrów stąd. Nie było powodu, dla którego nie mieliby zostawić go w spokoju, pomyślała, urażona tym, że Steiner zaczął rozgrzebywać prochy jej życia. Zwłaszcza te prochy.

- Okoliczności! - ponaglił ją Steiner, spoglądając w dół, na leżące przed nim papiery.

Oczy Paige podążyły za jego wzrokiem. Zastanawiała się, czy patrzy na raport Griffa. I czy Cabot zapisał wszystko, co mu powiedziała. Nawet to, co było przeznaczone tylko dla jego uszu.

Może powinna w rządowej korespondencji istnieć ; nazwa na rozmowę, jaką wtedy przeprowadzili. Nigdy nie po-

PAMIĘTNA NOC 27

ner ją o to zapyta. Niezręczna cisza trwała. W końcu przerwał ją się obudziłaś - zapytał bezbarwnym głosem - Stonek już nie było? Paige skinęła głową.

- I nigdy więcej go nie widziałaś?

Coś w tym pytaniu zwróciło jej uwagę. Nie słowa, które były prawdą, ale sposób, w jaki Stone je zadał. Czyżby usłyszała w nich niepewność?

- Griff sądził, że Josh musiał zostać zabity wkrótce po tym, jak opuścił budynek, w którym się schroniliśmy. Wszędzie było pełno rebelianckich patroli.

- A jednak Stone, doświadczony agent, opuścił wasze bezpieczne schronienie. I opuścił je sam, kiedy spałaś.

- Może coś usłyszał i wyszedł, żeby sprawdzić teren.

- A może miał spotkanie - powiedział Steiner. - Bardzo korzystne spotkanie.

Po zniknięciu Josha w agencji podniosły się głosy, że Stone dostrzegł okazję wzbogacenia się i skorzystał z niej. Nowa śmiertelna broń mogła przynieść miliony na czarnym, terrorystycznym rynku. Stone miał zarówno umiejętności potrzebne do wywiezienia jej z tego kraju, jak i kontakty niezbędne do tego, żeby mocją sprzedać.

Griff Cabot nigdy nie uwierzył w takie wyjaśnienie zniknięcia Josha. Zawsze miał zaufanie do wszystkich członków swojego zespołu. Jednak Stone nie byłby pierwszym agentem CIA, który okazał się zdrajcą, przyznała Paige. I było coś w jego oczach tej ostatniej nocy...

- Jeśli sugerujesz, że Joshua Stone okazał się zdrajcą, to musisz jeszcze raz przejrzeć te akta - powiedziała głośno, odsuwając od siebie te nie mile myśli. - Griff Cabot, który znał Stone'a lepiej niż ktokolwiek inny, od razu odrzucił tę możliwość.

26 PAMIĘTNA NOC

łały jej terazniejsze życie od tego, co się wtedy stało. Zróh powiedziała sobie. Opowiedz mu resztę i miej to już za sobą.

- Rosyjskie czołgi wtoczyły się jakieś' cztery godziny potem i Griff przez łącznika kazał mi się wycofać. Nie miałam wyboru i musiałam go posłuchać.

- A co dokładnie robiłaś przez te cztery godziny?

W tonie, jakim zadał to pytanie, dźwięczało oskarżenie. Paige zmrużyła oczy.

- Usiłowałam znaleźć Josha. Mieliśmy się wycofać, zanim przyjdą Rosjanie, więc próbowałam go odnaleźć.

- A trucizna?

Właśnie dlatego zostali wysłani do Władystanu. Żeby odnaleźć i przywieźć śmiertelną truciznę, nowy rodzaj neurolo-gicznie czynnej substancji, na którą nie było antidotum. Została wynaleziona w jednym z radzieckich kompleksów wojskowych, ulokowanych w tym regionie. Kiedy zaczęła się rebelia, na Zachodzie powstały obawy, że

buntownicy mogliby użyć toksyny wobec atakujących rosyjskich oddziałów.

Nagle, czując się głupio, że nie przyszło jej to wcześniej do głowy, zdała sobie sprawę, że to właśnie po to Steiner ją wezwał. We Władystanie znów robiło się gorąco. Niektórzy przepowiadali kolejną rebelię. Czyżby toksyna znalazła się teraz w nieodpowiednich rękach?

Mogło się tak stać. W dowolnym momencie podczas ostatnich trzech lat, ponieważ Joshua Stone zniknął, a razem z nim zniknęła śmiertelna broń.

- Josh miał ją w plecaku - odparła. - Nigdy potem jej nie widziałam. - Ani jego, dodała w myśli.

Powiedziała Griffowi prawdę o tym, co między nimi za-szło. Prawda ta mogła być zawarta w aktach, które trzymał przed sobą Steiner. Nie miała jednak zamiaru wspominać o swoim osobistym stosunku do Joshui Stone'a, chyba że Stei-

PAMIĘTNA NOC 29

-Dlaczego teraz?-zapytała.

Podniósł na nią zdumione spojrzenie.

_ Dlaczego chciałeś' ze mną o tym rozmawiać akurat teraz?

Po jej słowach nastąpiła króciutka pauza. Na tyle krótka, że można by jej nie zauważyć, ale na tyle długa, żeby zasiać w Paige ziarenko podejrzenia.

- We Władystanie znów zaczynają się zamieszki. Są sprawy, które nie zostały do końca rozwiązane. Wydział nie lubi takich spraw. A ponieważ byłaś ostatnią osobą, która widziała Stone'a żywego...

Nierozwiązane sprawy? Paige nie sądziła, żeby Steiner miał na myśli zniknięcie Joshui Stone'a. Na pewno chodziło mu o tę niezwykle niebezpieczną broń, zaginioną w miejscu, które było teraz beczką prochu.

Wąskie usta szefa wydziału operacji specjalnych rozciągnęły się w zimnym, nieczułym grymasie, który zapewne miał udawać uśmiech. Może ktoś taki jak Steiner nie miał w sobie żadnych uczuć. Może dlatego jest taki dobry w swoim fachu. Może dlatego jej sienie udało.

- Powodzenia - powiedziała.

Położyła rękę na klamce i otworzyła drzwi. Wyszła na opustoszały korytarz, po czym zamknęła je po cichu, starając się nie czynić żadnego hałasu.

Nagle zdała sobie sprawę, że nie uwierzyła w ani jedno usły-SŁU,C słowo. Może było to tylko przeczucie, ale sądziła, że emer kłamał, mówiąc, że wydział chce zamknąć nierozwiąza-e sprawy. Musiało wydarzyć się coś jeszcze. Coś, co przywołało tajemnicę zniknięcia Joshui Stone'a.

Cokolwiek jednak by się działo w wydziale specjalnym, jej orin.! "If d0tyCZył0- l dzi^ B°SU' nie P°nosiła Już za t0 * " ;?działności.

; Steiner S dalszych informacji, Jego twan*
«uć ulgę,

ze Jego pytania były tak "ego powodu tak Z w niej uczucie zawodu
5

Zastanawiała się że nie ma ochoty zWizacsiedoniego drzwi i wtedy,
wbrew

Steiner wciąż sL prz
z aktami, przyciskając ją
otworzyć. J4 K

jaki dlatego, iegośniezna- Preeshichanie pozostawiło

dęŻkie' sJcorzane kreeseło. FCke j zdecydowała nagle,
K P* Stdnera- Nie chciała y t0 koni«ane. Podeszła do

^ M zamkni«ft»teczkC Palców, jakby miała się sama

PAMIĘTNA NOC 31

w«ł ooowiedzieć mu wszystko, czego dowiedział się od polipów Znał na pamięć każde słowo, które znajdowało się na kartkach policyjnego raportu. Powtarzał sobie te informacje już tysiące razy, usiłując się z nimi oswoić. Żadna z nich nie wydawała mu się jednak prawdziwa.

Żadna nic dla niego nie znaczyła To minie, zapewniali go lekarze. To uczucie braku identyfikacji z osobą, którą był, jest po prostu efektem obrażeń głowy. Miał szczęście, że skutki nie były poważniejsze.

- Nie zmuszaj się do niczego - ostrzegł go psychiatra, którego spotkał w ostatnim szpitalu. To stało się tuż przed tym, jak Jack został zwolniony z centrum rehabilitacyjnego. Obrażenia jego ciała zostały uleczone, mimo że pamięci nie odzyskał. - To przyjdzie samo. Jeżeli będziesz próbował sobie przypominać wszystko na siłę... kto wie, co się może wtedy stać? - Lekarz wzruszył ramionami.

Jack zastanawiał się wtedy, co psychiatra miał na myśli. Powiedział to tak, jakby jego mózg mógł nie wytrzymać prób odzyskania wspomnień.

Wiedział, że one tam są, że kryją się tuż pod powierzchnią jego świadomości. Czasami, zwłaszcza we śnie, były tak blisko, że mógł prawie ich dotknąć. To było tak, jakby spoglądał w ocean i widział pod powierzchnią niewyraźne ciemne kształty. Były tam, ale trochę za daleko, żeby ich dosięgnąć.

- Hej, chłopie - usłyszał.

Jack podniósł oczy, napotykając pytające spojrzenie kierowcy w wstecznym lusterku. Taksjarski patrzył na niego, jakby Jack był czubkiem. Ludzie robili tak czasami. Orientowali się, że coś nie było tak, jak powinno być, ale zawsze patrzyli na niego właśnie w ten sposób.

- Z Des Moines - powiedział.

: mnie

-., 7 **! ~ W głosk; kierowcy słyhać było ulgę. - Prawie i.,. ? ?" - mylił. Nie mówi pan jak facet ze Środkowego Zachodu.

30 PAMIĘTNA NOC

Jack Thompson skulił się, podniósł popołudniową głowę i w strugach lejącej się z nieba wody pobiegł do takso. Nie znosił deszczu. Zwłaszcza zimnego deszczu. Bolał wtedy wszystkie złamane kiedyś kości. S°

Szarpnął za klamkę, wślizgnął się na chłodne winylowe siedzenie i zamknął drzwi. Podał taksówkarzowi adres i rozsiadł się wygodnie w przyjemnie ciepłym wnętrzu pojazdu.

Postanowił, że od razu po powrocie do domu weźmie kilka tabletek aspiryny i wzmocni ogrzewanie. Miał silniejsze środki, ale oszczędzał

je na bóle głowy. Zdał sobie sprawę, że, dzięki Bogu, nie nękały go już od prawie trzech tygodni i miał nadzieję, że nigdy się już nie powtórzą.

Wyjrzał przez okno, przez zasłonę deszczu obserwując pośpiech panujący na ulicach. Kiedy tylko taksówka ruszyła, od przeciwległego krawężnika oderwał się ciemny samochód, ozła-cając drobne krople przednimi światłami.

- Deszcz jest do chrzanu - powiedział taksówkarz - ale sły-
szałem, że wieczorem ma padać śnieg. Wcale mi się to nie
podoba.

Jack oderwał wzrok od lśniących krawężników, odbijających
światła sklepów i spojrzął na taksówkarza.

- Nic nie sły-
szałem o śniegu - powiedział.

- Nie jest pan stąd, co? - domyślił się kierowca, spotykając
wzrok Jacka w lusterku. - To znaczy, nie pochodzi pan stąd?

- Nie - odpowiedział Jack. Jego akcent na tyle różnił się od
tutejszego, że czasami wywoływał komentarze, mimo że Atlan a
stała się ostatnio dość(5 kosmopolitycznym miastem. Nie pocho-
dził jednak z Południa i każdy od razu to zauważał.

- A skąd?

Wiedział, że taksówkarz prowadzi tylko niezobowiązująca
rozmowę, może po to, żeby zabić nudę, a może w nadziei") większy
napiwek. Jack mógłby z łatwością mu odpowiedzieć-

PAMIĘTNA NOC 33

„...et z szuflady nocnej szafki. Mimo że była zadowolona- Pf t«vma go w
dłoni, jego ciężar wydawał jej się rowme ? widmowy zapach. Potem
sprawdziła każdy pokój, obierając szafki, zaglądając pod łóżko i do
kabiny prysznic-

WeJWyglądało na to, że nic nie zniknęło ani nic nie zostało
przestawione. Mimo to czuła, że naruszono jej prywatność. Ze w jakiś
sposób ją napadnięto. To był jej dom i ktoś wszedł do niego bez
pozwolenia.

Dopiero wtedy, kiedy położyła dłoń na słuchawce, chcąc zgłosić
włamania, przypomniała sobie swój telefon do administracji. To było
ponad trzy tygodnie temu, zdała sobie sprawę. Jej pierwsza prośba od

chwili, kiedy się wprowadziła. Czy to możliwe, żeby ktoś z obsługi technicznej wszedł do jej domu bez powiadomienia jej o tym?

To będzie dość łatwe do sprawdzenia. Podeszła do włącznika światła znajdującego się przy drzwiach między kuchnią i salonem. Powinien włączać górne światło w kuchni, ale zepsuł się już kilka tygodni temu. Oczywiście mogła używać przełącznika przy zlewie, ale dziwne było, że coś zepsuło się tak szybko w zupełnie nowym mieszkaniu.

Obawiała się, że instalacja elektryczna może być wadliwa, co zaniepokoiło ją na tyle, że zadzwoniła do administracji.

Przekreśliła kontakt. Lampa nie zapaliła się. Nie znaczyło to nak, ^ nikoS° z administracji tu nie było, pomyślała. Możliwe, że nie naprawili tego, co nie działało. a o

telefonu, po drodze zsuwając płaszcz z ra-
aige

mio efonu, po drodze zsuwając płaszcz z ra

, y t tee yę

dz T' odjadając pistolet na bok. Poczuję się lepiej, wie-«>, ,, ' ** 1°g0Ś
tu Pałano, pomyślała, wsłuchując się w odle--??Snał. Dużo, dużo
lepiej.

on i rzucając go na oparcie kanapy. Wyciągnęła wizytówkę ^
mimstratora z szuflady stolika, na którym stał telefon i wykre- ""T
odjdj

32 PAMIĘTNA NOC

Jack uśmiechnął się, po czym umyślnie odwrócił
znów wpatrując się w lśniące od deszczu ulice. Słw
komentarz już kilka razy, więc nawet sprawdził swoją t0-te"
mość. Nie tyle ze względu na akcent, co z powodu tego, j^
czuł. ' 1?

Zapłacił więc jednej z tych internetowych agencji zajmujących się
odnajdywaniem ludzi, żeby poszukała Jacka Thompso-na z Des
Moines. Wszystko tam było. Dokładnie tak, jak powiedziała mu
policja.

Dlaczego więc, do diabła, nie mogę sobie tego przypomnieć?
Dlaczego żadna z tych cholernych rzeczy nie wydaje się miecze mną
nic wspólnego?

Z zapadającego zmroku nie nadeszła jednak żadna odpowiedź. Tak jak i przez ostatnie trzy miesiące. A on zaczynał mieć obawy, że odpowiedź nigdy już nie nadejdzie.

Jak tylko Paige otworzyła drzwi do swojego mieszkania, wiedziała, że ktoś w nim był. Nuta czegoś obcego unosiła się w znajomo pachnącym powietrzu. Po chwili zidentyfikowała zapach jako dym papierosa.

Może nie sam dym, zdała sobie sprawę, biorąc głęboki wdech, ale zapach, jaki pozostaje na ubraniu i włosach palacza. Zamknęła za sobą drzwi i zaczęła się zastanawiać, czy ktoś oprócz niej znajduje się jeszcze w mieszkaniu.

Włamywacz? A może inny, jeszcze bardziej niebezpieczny intruz?

Mieszkanie wydawało się jednak puste. Czowała instynktownie, że ktokolwiek w nim był, już sobie poszedł. Gdyby wróciła do domu pół godziny później, system ogrzewania i wentylacji prawdopodobnie usunąłby już ten słaby zapach i o niczym by wiedziała. Najpierw poszła do sypialni i wyciągnęła półautomaty

PAMIĘTNA NOC 35

Nie jestem pewna. Czy nie mógłby pan po prostu wejść na gór[^] spmwdS ten przełącznik? Może instalacja s,e przestąpiła chwila wahania..Paige nie mogła mieć do admini-sJuTo to pretensji. Był piątek, późne popołudnie[^] Naprawy nie należały do jego obowiązków. Ale należało do mch pilnowanie, żeby dom nie spłonął.

_ [^]ataz tam będę- powiedział, najwidoczniej dochodząc do tego samego wniosku. - Nie mogę naprawić przełącznika, ale mogę ur<*wnić się, czy nic pani mieszkaniu nie zagraża.

- Dzięki - powiedziała Paige. - Jestem panu naprawdę bardzo wdzięczna.

Odłożyła słuchawkę i podeszła do ściany. Żadnych zdradzieckich smużek dymu. Prawdopodobnie ośmieszyła się tylko. Zrobiła szybki przegląd mieszkania. W zlewie było kilka brudnych talerzy, a na kanapie leżał jej płaszcz. Podniosła go, wrzuciła pistolet do szuflady stolika, na którym stał telefon, po czym odniosła płaszcz do przedpokoju i odwiesiła go. Włożyła talerzyk i filiżankę do zmywarki, po czym znów podeszła do ściany z przełącznikiem. Przysunęła do niej nos, wdychając głęboko powietrze, próbując odnaleźć ślad

zapachu, który wyczuła wcześniej. Wydawało jej się, że zniknął. Wyprostowała się, wzdychając z irytacją.

sam

Wracała właśnie do sypialni, żeby jeszcze raz sprawdzić swoją szafę, kiedy zadzwonił dzwonek. Może i obsługa łechcą nie spieszyła się z wykonaniem powierzonych jej zadań, ale dało się tego powiedzieć o administratorze. To powiedziała do niego, wyrzuciła przed siebie. To był ten koty P0^^ Jej mieszkanie sześć miesięcy temu - oczywiście! P° czym szeroko

Dzień dobry - powiedział

mężczyzna. Jego kurtka była

34 PAMIĘTNA NOC

Kiedy administrator się zgłosił, od razu przeszła <J

- Mówi Paige Daniels z 1228. Czy wysłał pan telefon, żeby naprawić zepsuty kontakt w mojej kuchni?

- Proszę chwilę poczekać - odpowiedział. W tle usłyszała szelest przetrzucanych papierów. Po chwili mężczyzna podniósł znowu słuchawkę. - To chwilę potrwa, panno Daniels. Najbardziej musimy się zająć najpilniejszymi sprawami, ogrzewaniem i fanalizacją. Mówiła pani, że drugi przełącznik działa?

Część jej umysłu przyswajała informację i pytania administratora. Druga część usiłowała stwierdzić, kto, wobec tego, był w jej mieszkaniu.

- Działa - odparła. Wolną ręką sięgnęła znowu po pistolet. - Jest pan absolutnie pewien, że nikogo do mnie dzisiaj nie przysłało?

- A co, przełącznik zaczął znowu działać? Czasami tak bywa. Może to było tylko spięcie. Na pani miejscu nie ruszałbym go i poczekał, aż ktoś od nas przyjdzie to sprawdzić.

- Czy nie lepiej byłoby wyrzucić przełącznik? - zapytała Paige, zdając sobie sprawę, że to, co poczuła, mogło nie być dymem. To mógł być zapach przegrzanej instalacji.

- Nie sądzę, żeby było to konieczne. Poza tym ten przełącznik może obsługiwać jeszcze kilka innych rzeczy.

- Trochę się niepokoję, bo wyczułam dym, kiedy wróciłam z pracy - powiedziała, chętnie pozbywając się swoich dotychczasowych obaw.

- Teraz?

- Jakies pięć minut temu.

- Wciąż jeszcze go pani czuje?

Wzięła głęboki oddech, wciągając powietrze nosem- /
i

w swoim domu na tyle długo, że mogła już przestać czuć wiek.

Przychodząc z zewnątrz, czuła ów dziwny i wyraźny. Teraz jednak...

PAMIĘTNA NOC 37

włożył do środka kciuk i palec wskazujący, ^S^ewodan..
Kiedy się wyprostował, trzy-Sw Jfcos małego i ciemnego. Położył to na swojej drugiej

°- Nigdy czegoś takiego nie widziałem - powiedział. -A w każdym razie nie w przełączniku. Może chcieli to zamontować w oporniku, ale zmienili zdanie. Chodziło im pra-wdopodobnie o oszczędność. Pewnie zdecydowali się na tańszą wersję.

Wycisnął w kierunku Paige rękę z małym przedmiotem. Nie musiała mu się przyglądać. Rozpoznała go natychmiast. Administrator wyjął ze ściany najnowszą wersję bardzo czułego podsłuchu. Ktoś umieścił w jej mieszkaniu pluskwę.

Całą noc przewracała się z boku na bok, tysiące razy powtarzając w myśli wszystko, co się stało. Odtwarzała słowa Steine-ra, analizując każde z nich, próbując nawet przypomnieć sobie wyraz jego twarzy, kiedy je wypowiadał. I za każdym razem, kiedy to robiła, powracała myślą do tego samego. Czegoś, co nie uderzyło jej wtedy tak, jak powinno.

Nie wiedziała wtedy, oczywiście, że agencja założyła podsłuch w jej mieszkaniu. Nadal tego nie była pewna, przyznała, próbując myśleć racjonalnie. Wiedziała tylko tyle, że w jej ścianie znajdował się najnowocześniejszy podsłuch, dokładnie taki, jakiego używało CIA.

Nie miała pojęcia, jak długo się tam znajdował, ale światło P stało daać zaraz po tym, jak się wprowadziła do obecnie

nowanego mieszkania. Może więc była śledzona przez kilka miesięcy. Może trochę krócej.

to, że

była PCWna? Że ktoś był dzisiaj w mieszkaniu. Po
ili? 010 Urządzenie w lianie? Czy może po to, żeby je
przestało działać?

2,6 PAMIĘTNA NOC

Próbował od deszczu. W ręku trzymał mały śrubokręt

z papierem

"Tak jak Paige zrobiła to wcześniej, stanął na progu, Unj
j zaczął powietrze jak myśliwski pies. **

- Niczego nie czuję - powiedział, uśmiechając się.

- Może to tylko fałszywy alarm, ale jestem pewna, że kiedy
zjawiłam się do domu, coś poczułam. J

Próbowała wspomnieć o tym, że najpierw skojarzyła zapach z dy-
papierosowym i myślała, że ktoś nieproszony był w jej mieszkaniu.
Chciała tylko, żeby administrator się upewnił, że w tym
mieszkanie nie stanie w płomieniach.

Próbował do przełącznika i wykonał taki sam test zapachowy, iaki
"n" zrobiła wcześniej. Spodziewała się, że administratorowie, • •
z czego nie czuje, ale nic takiego nie nastąpiło. Zamiast tego wszędzie
cuchnęło i usłyszała, jak otwiera szafkę z bezpiecznikami, i
kilka przycisków i światło w kuchni zgasło.

Przyjrzyjmy się temu z bliska - powiedział, kiedy wrócił.

Próbował włożyć czubek śrubokrętu do jednej ze śrubek w kontakcie i
zaczekał. Powoli ją odkręcał. Kiedy skończył, odkręcił drugą, a
delikatnie zdjął plastikową oprawę ze ściany. W powstałym w ten
sposób otworze nie było dymu, tylko płatanina kabu,

nie

Administrator odłożył śrubokręt i kontakt na podłogę, ostrożnie
na nim śrubki. Pochylił się, żeby mieć otwórek na wysokości
oczu i włożył do środka palec, poruszając nim
miedzy śrubkami.

Przebiegi wody są chłodne. Nic się nie dymi. Sądzę, że to P

- wdopo^1"6'-' ~ zamiM mSle' Wedy Jeg0 Pńec zanurzy S asełebiej ^
otwor- ~ Co- u diabła... ?

Us}ysz^wszy to, Paige stanęła bliżej, spodziewając ^spalony
alt*° stoPiony Przewód. Nie mogła jednak niczego ?

PAMIĘTNA NOC 39

pomimo rosyjskich czołgów patrolujących jego granice. Jej uda-ło się uciec, Joshowi nie. Może dlatego, że -jak zawsze wierzyła - wyszedł w tę ciemną noc, żeby uchronić ją przed niebezpieczeństwem.

Leżała na łóżku z szeroko otwartymi oczami, przed którymi przesuwwały sięprześladujące ją obrazy tamtej nocy. Tej samej nocy, kiedy kochali się tak długo, aż wyczerpana zasnęła głęboko.

Od dawna nie poddawała się tym niepotrzebnym wspomnieniom. Ale teraz uległa im. Utwierdziły ją tylko w decyzji, żeby udowodnić, że Carl Steiner się myli. Była przekonana tak jak kiedyś, że Joshua Stone nie był zdrajcą.

Zakładając podsłuch w jej mieszkaniu, agencja chciała wplątać ją w to, co, według nich, Josh zrobił trzy lata temu. Ale ona wiedziała, że podczas tej misji nie uczyniła nic złego. Nic, oprócz tego, że spała, kiedy ktoś pojmał jej partnera. Nic, oprócz tego, że przeżyła, podczas gdy jemu się to nie udało.

Teraz ktoś z agencji próbował oczernić Joshuę Stone'a. I nie było nikogo z ich zespołu, kto chciałby bronić jego dobrego imienia. Nikogo, oprócz niej.

Już raz go zawiodła. Nikt jej o to nie winił, ale zawsze miała o to do siebie pretensje. A po tych trzech długich latach odkryła, że musi wreszcie pogrzebać Joshuę Stone'a.

38 PAMIĘTNA NOC

A może intruz nie wszedł tutaj z powodu podsłuchu? Może chciał przeszukać jej mieszkanie? Sprawdzić jej komputer? Nie widziała śladów żadnej z tych czynności, ale była pewna, że agencja wysłałaby kogoś, kto naprawdę zna się na rzeczy.

Ten „ktoś, kto zna się na rzeczy” przypomniał jej inną ważną sprawę, która się tego dnia zdarzyła - wezwanie do Steinera i to, co powiedział, kiedy wychodziła z jego biura. „Są pewne sprawy, które nie zostały do końca rozwiązane. A ponieważ byłaś ostatnią osobą, która widziała go żywego...”

Myślała, że zadano jej już wszystkie istotne dla agencji pytania. Była przekonana, że odpowiedziała na nie wyczerpująco.

Czy zaufany agent mógł zniknąć ze śmiertelną trucizną po to, żeby ją sprzedać, jak sugerował Steiner? Niewątpliwie dla niektórych stanowiło to dużą pokusę. Ale nie dla Joshui Stone'a. Nigdy w to nie uwierzy.

Griff Cabot wierzył, że Stone został pojmany przez jedną ze stron walczących w konflikcie. Gdyby uwięzili go Rosjanie, mogli próbować wymienić go na któregoś ze swoich zdemaskowanych agentów. Waszyngton zazwyczaj zgadzał się na takie wymiany, a Cabot zrobiłby wszystko, żeby taką decyzję podjęto. Ale z tego, co wiedziała, taka oferta nigdy nie została złożona.

Najbardziej prawdopodobną wersją było, że tej nocy Josh usłyszał coś na zewnątrz. Wyszedł, żeby to sprawdzić i został złapany przez rebeliantów.

Może zabrali go ze sobą, wycofując się przed ofensywą Rosjan, chcąc przesłuchać go później. A może ten, kto złapał Josha, nie wiedział o kradzieży trucizny. Może go po prostu zabił, zostawiając jego ciało i plecak na śniegu, nie wiedząc, jak cenny skarb traci.

Cokolwiek się stało, Joshua Stone, najbardziej doświadczony członek Grupy Bezpieczeństwa Zewnętrznego, zaginął w tej misji. A Paige Daniels, nowicjuszka, wydostała się z Władystanu,

^

PAMIĘTNA NOC 41

pye cztery miesiące temu. Paige przejrzała została zrobiona ni- ^ nowe adnotacje lub zmiany ak
cały plik, próbują^ (Q
niczego takiego m(^myślała zirytowana. p0 Co aktualizować
To me ma sens\!^ tQ ^ Wąd komputera? Moze ktoś wpi-martwy plik.
A mt,? ^^ rzeczy się zdarza}y nawet w CIA sał zły kod dostęp^ ^ tQ
uwierzyć! gdyby nie posłuchanie y a y s onn, rZeczy połażone razem
musiały coś zna-u Steinera. Te dw^iązane m znikmęciem joshui
Stone'a. czyc. Cos, co byto y „ Niczeg0 inneg0 {am nie bylo Niczego,
„Zaktualizował^,^ do ^^ które wyciągnęło g0 z ^p^ prócz je nego
,c^jnjen poZOStać. p0 co ktoś miał aktualizo-mniema, w jakim 1^ ?
nie umieszczając7 To „je miał0 sensui wac plik, niczego

w Ze ? .n^^a. Nagła fala adrenaliny była tak potężna, zcie zrozi trząść. Wszystko nabrało sensu. Zaczęło że iei ręce zac7er

c ? I do biurokratycznej wizii świata. Joshua pasować do sieW " r. • • • • J • i j

Stone był członki^ gmpy' & Paige ^^ wedmła'Co Stało

• • • • ^Wni zespołu,

się z innymi czło(- , .. , ^ • • „

zatrzymać, ale ona nie zmie-

l elitarna jednostka antyterrorysty-

R ł A j\ej członkiem, który wciąż pracował dla agen

ci- p • ^n^m(!;ebr>iu we Władystanie poprosiła o przeniesienie

dod' ł i° ?ji*ffstarał si? J^ zatrzymać ale ona nie zmie

niła swojej decy/^'

P ^

S

Pot r ff

ot r ff

^^ ?foilh rozpadła się. Ponieważ Paige nie należała

a, którą stwof l> ?? . . , ? . . , ? . . . • ?•

nie stanowa^a zagrożenia dla bezpie-

i pozwolono iei zostać w CIA. l

do niej na tyle df^o' Z W J J Z jny Tms31'

z ijtórych ł

C7pńct, ęł

^-zenstwa agencf „. . , ,

Inni agenci z'0*] usunięci - przynajmniej na papie-rze. A not ->!sta'i

bardzo ostrożnie wskrzeszeni. Stworzeni jako zuneł ' J^ ludzie, a dane

o ich poprzednich wcieleniach zostały dokł H ^e zniszczone- ^cn ^^

usunięto tak, żeby nikt

ROZDZIAŁ DRUGI

„Zaktualizowany.”

Paige wpatrywała się w ekran komputera, próbując zrozumieć coś z tego, co widziała. Jednocześnie usiłowała zwalczyć falę uczuć, którym nie chciała ulec. Nie po tak długim czasie.

Rozpoczęła swoje poszukiwania, kiedy tylko znalazła się tego ranka w biurze, próbując odkryć, co zmusiło Steinera do działania. To

musiało się stać całkiem niedawno. To, co sprawiło, że ją wezwał. To, co spowodowało, że założyli u niej podsłuch. To coś.

Większość dnia spędziła, przeglądając uważnie nudne raporty na temat sytuacji we Władystanie, które zostały napisane w ciągu ostatnich czterech miesięcy. Pracując w dziale analiz, знаła już większość tego materiału. Przyglądając mu się bliżej, nie znalazła niczego, co mogło mieć związek z Joshem albo z trucizną, którą miał przy sobie, kiedy zniknął. Potem usiadła przed komputerem, sprawdzając wszystko, co przyszło jej do głowy na temat Władystanu, rebelii, ich misji. Znow bez rezultatu.

Dopiero wtedy, nie wiadomo, czy z powodu nostalgii, czy z braku innych pomysłów, sięgnęła do starych plików grupy. Nie do wiary! Okazało się, że kody dostępu nie zostały zmienione. Pliki były nietknięte, mimo że grupa nie istniała już ponad dwa i pół roku.

Umysły biurokratów podążają niezbadanymi drogami, pomyślała Paige, wstukując nazwisko Josha. Kiedy otworzyła plik-odkryła wzmiankę o tym, że został zaktualizowany. Aktualizacja

PAMIĘTNA NOC 43

Joshua, pomyślała Paige, wpatrując się w mężczyznę siedzącego przy przeciwległej ścianie w zatłoczonej restauracji. Bo bez wątpienia był to on, pomimo oczywistych zmian w wyglądzie.

Podeszła do niego najbliżej, jak tylko mogła. Na tyle blisko, żeby móc przyjrzeć się rysom jego twarzy. Jednak nawet z pewnej odległości jego gesty wydawały się znajome. Pozycja, w jakiej trzymał głowę. Ukryta siła jego ciała. Coś w sposobie, w jaki poruszał rękami. Nawet ich kształt.

Jej serce wiedziało, że to jest Joshua Stone. Pomimo to, że jego kruczoczarne włosy były teraz przyprószone siwizną, a na twarzy widać było wciąż jeszcze świeże blizny. Jedna przecinała prawą brew, druga zaczynała się w kącie ust i biegła przez podbródek, żeby zniknąć pod szczęką. Nawet kształt kości wydawał się zmieniony, tak jakby zostały złamane, a potem złożone z powrotem, nie pasując do siebie tak idealnie jak wcześniej. Jego nos na pewno zmienił kształt. Rezultat tego nie był wcale zły lub dobry - Josh stał się po prostu inny.

Przez prawie dwa dni śledziła mężczyznę, który nazywał siebie Jackiem Thompsonem, ale nie zbliżyła się do niego. Najpierw musiała

zyskać pewność jego tożsamości. Wykluczyć jakiś dziwaczny zbieg okoliczności. Postanowiła tak, mimo że jej serce od początku wiedziało, z kim ma do czynienia.

Teraz jednak nie miała już żadnej wymówki. Jediną jej wątpliwością było, co ma zamiar zrobić z tym, co odkryła. Nieważne w co wierzył Griff Cabot trzy lata temu - Joshua Stone nie był martwy.

Nie miała pojęcia, gdzie był przez te trzy lata, ale nie było tajemnicą, co robił przez ostatnie kilka miesięcy. Mieszkał w Atlancie, pracował dla jednej z międzynarodowych firm maklerskich, mającej tu swoją siedzibę. Paige zastanawiała się, czy była ona przykrywką dla CIA, czy też działała legalnie i tylko

42 PAMIĘTNA NOC

nigdy nie mógł znaleźć po nich żadnego śladu w dokumentach agencji.

W większości przypadków ich nazwiska zostały zmienione i przeniesione ich do innych działów. Co najmniej kilku z nich, jak Jordan Cross, zmieniło również wygląd zewnętrzny.

A teraz ona szukała akt Joshui Stone'a, człowieka, który został uznany za martwego, zanim jego drużyna się rozpadła. Akta te zostały zaktualizowane, przywrócone do życia mniej niż cztery miesiące temu. Nic nie zostało dodane do pliku, więc może...

Paige zamknęła plik i wróciła do głównego menu. Nie było opcji „pokaż wszystkie”, więc wpisała datę, kiedy to został zmi& niony opis pliku Joshui. Potem, wpatrując się w te liczby, zawiesiła ręce nad klawiaturą, niemal przerażona tym, co mogła znaleźć Wreszcie, wstrzymując oddech, nacisnęła klawisz „enter”.

Poczuła gorzkie rozczarowanie, kiedy jedynym rezultatem szukania okazał się plik, który właśnie zamknęła. W tej sekcji nie było żadnego innego pliku z tą datą. I nie powinno go być, skoro drużyna od dawna nie istniała, ale nie wyjaśniało to faktu, dlaczego ktoś zmienił opis pliku Josha.

Nie mogła się mylić. To pasowało. To miało sens. Może po prostu urzędnikom agencji zajęło trochę czasu podjęcie decyzji, co zrobić ze sprawą Stone'a.

Wpisała kolejną datę, różniącą się o dzień od poprzedniej. Kiedy to nie dało rezultatu, wpisała następną, a potem jeszcze kolejną, pracując teraz metodycznie.

Wreszcie znalazła plik z datą o dziesięć dni późniejszą. Pośród wszystkich nieaktywnych plików znajdował się jeden całkiem nowy. Nowe nazwisko. Ale nie nowy człowiek, pomyślała Paige z absolutną pewnością.

- Joshuo Stone - powiedziała miękko. - Miło cię znów spotkać.

PAMIĘTNA NOC 45

Szczęśliwy traf? Czy też sądzi, że przysłała ją agencja, a może nawet sam Steiner?

Odłożyła widelec na talerz, wiedząc, że nie będzie w stanie niczego przełknąć. Potem powoli podniosła oczy, tym razem przygotowana na jego spojrzenie.

Josh jadł, skoncentrowany na lekturze gazety leżącej obok jego talerza. Tak jakby nikogo szczególnego nie zauważył.

Ale widział ją, tego była pewna. Co znaczyło, że nie chciał się do tego przyznać. Nie w tak publicznym miejscu. I miał prawdopodobnie rację.

Wiedziała, gdzie mieszka. Mogła podejść do niego, jak już będzie wewnątrz budynku. Albo jak będzie wracał. Tak było nawet bezpieczniej, bo mogli zdecydować, gdzie porozmawiają.

Kiedy o tym wszystkim myślała, gdzieś w głębi jej umysłu pojawiło się pytanie, z którym od dawna usiłowała sobie poradzić. Przez ostatnie trzy lata próbowała nie myśleć o Joshu, ponieważ była przekonana, że nie żyje. Czy on przez cały ten czas chociaż raz pomyślał o niej? Przecież zawsze wiedział, gdzie ją znaleźć. Co musiało znaczyć, że...

Odwróciła głowę, wpatrując się w ulicę przez zalaną deszczem szybę. Co musiało znaczyć, pomyślała z goryczą, że Josh świadomie podjął decyzję, żeby nie próbować jej więcej zobaczyć.

Ta decyzja nie miała nic wspólnego z regułami narzuconymi mu przez CIA. Joshua Stone nie stosował się do narzucanych mu zasad. Większość agentów Griffa tak robiło. Ta cecha charakteru była niemal niezbędna, żeby móc wstąpić do GBZ. Gdyby Josh chciał się z nią skontaktować, zrobiłby to. A skoro tego nie zrobił, widocznie nie chciał się z nią spotkać.

Mogła sobie z tym poradzić. Mogła poradzić sobie ze wszystkim, zdecydowała, czując jak rośnie w niej gniew. Do-Póki to, co dzieje się z Joshua Stone' em nie sprawi, że będzie

44 PAMIĘTNA NOC

z jakiegoś powodu współpracowała z agencją, umieszczając byłego agenta, którego CIA chciała ukryć, na swojej liście płac.

Nie sądziła, żeby miało to jakieś znaczenie. Sprawa ta była po prostu jedną z rzeczy, o których Paige myślała, żeby nie zastanawiać się nad tym wszystkim, co przychodziło jej do głowy, kiedy odkryła, że Joshua Stone żyje.

Spojrzała na stojącą przed nią nieapetyczną sałatkę, zastanawiając się, dlaczego właściwie ją zamówiła. Bo jedynym uzasadnieniem przebywania tutaj jest jedzenie, odpowiedziała sobie natychmiast.

Josh najwyraźniej stołował się w tej małej kawiarni, bo wczoraj również zatrzymał się w niej w drodze z pracy do domu. Teraz, kiedy już spróbowała tutejszego jedzenia, dziwił ją jego wybór.

Udało jej się wreszcie nadzieć na widelec liść sałaty, kawałek szynki i plasterk sera. Zanurzyła wszystko w wodniście wyglądającym sosie, a potem podniosła widelec do ust. Spojrzała przed siebie, napotykać nagle spojrzenie Joshui Stone'a.

Zastanawiała się, czy on również poczuł ten sam wstrząs. Szybko spuściła wzrok, ale musiała przyznać, że właśnie na to czekała, odkąd tylko weszła do tej restauracji. Miała nadzieję, że ją zauważy. Że nawiąże z nią kontakt wbrew zasadom, jakie ustaliła CIA przy jego przeniesieniu.

Wyobrażała sobie, że to, co agencja robiła z członkami GBZ, przypominało program ochrony świadków. Kontakt z kimkolwiek z ich poprzedniego życia był zabroniony. Nawet z byłym partnerem.

Nagle zdała sobie sprawę, że wciąż trzyma widelec w połowie drogi do ust. To dość wymowne, pomyślała, ale Josh powinien mnie zrozumieć. Nieczęsto człowiek spotyka się z duchami.

Zastanawiała się, co on może myśleć. Ze jest to przypadek?

PAMIĘTNA NOC 47

Mogła poczekać obok schodów prowadzących do wejścia do jego mieszkania. To było jednak miejsce równie bezpieczne, jak

restauracja i Paige podejrzewała, że Josh nie będzie chciał, aby tam również go z nią widziano.

W końcu, nie znalazłszy nic lepszego, zeszła w dół kilkoma schodami prowadzącymi do piwnicy w jego domu. Oparta się o wilgotną, betonową ścianę, nawet nie usiłując zwalczyć wspomnień, jakie to wywoływało i spojrzała w górę na schody, po których Josh musiał wejść, żeby dotrzeć do frontowych drzwi budynku.

Nie była pewna, czy ją zauważy. I czy odezwie się do niego, jeśli on pierwszy tego nie zrobi. Właściwie nie była pewna niczego. Poza tym, że Joshua Stone nie był martwy. I że nie szukał jej przez te trzy lata, które minęły od chwili, kiedy ostatni raz widziała go tamtej nocy we Władystanie.

Kiedy Paige usłyszała wreszcie kroki, nieświadomie mocniej przycisnęła się do ściany, nasłuchując. Ktoś minął główne wejście, a potem przeszedł obok schodów nad niszą, w której się ukrywała. Spojrzała w górę w samą porę, żeby zauważyć przechodzącego obok mężczyznę, którego kroków nasłuchiwała. To nie był Josh, uświadomiła sobie z ulgą. Może zatrzymał się gdzieś po drodze do domu, żeby zrobić zakupy, a może poszedł się przejść. A może nie wracał do domu, bo podejrzewał, że ona będzie na niego czekać. A może powstrzymuje go całe mnóstwo innych rzeczy, o których się nie dowie, chyba że Josh jej o nich opowie.

Co jest ze mną nie tak, pomyślała nagle. Co ja tu robię, czekając na mężczyznę, który jasno dał mi do zrozumienia, że nie chce mnie widzieć? Zamknęła oczy, walcząc ze łzami. Nie mogła zrozumieć, dlaczego nagle poczuła tę śmieszoną potrzebę Płaczu.

46 PAMIĘTNA NOC

wzywana do gabinetu Steinera. Albo że agencja założy podśluch w jej mieszkaniu.

Pragnęła, żeby wyjaśniono jej te dwie rzeczy. Chciała szczerzej odpowiedzi, jakiej wiedziała, że nie uzyska od Steinera. Dostanie ją w takim razie od Joshui Stone'a. Był jej to winien, pomyślała gorzko.

W czasie kiedy Josh, nie spiesząc się, kończył kolację, ona wypła resztę swojej kawy, rozkoszując się jej ciepłem i delikatnie pobudzającym smakiem. Nie mogła powstrzymać się, żeby co jakiś czas nie spojrzeć na Josha.

Wciąż wpatrywał się w przyniesioną przez siebie gazetę i zachowywał się, jakby był kompletnie nieświadomy faktu, że Pai-ge siedzi tuż obok. Oczywiście, Josh był lepszym aktorem niż ona. Zawsze tak było.

Kiedy zauważyła, że kelner przyniósł mu rachunek, poprosiła o swój. Wręczyła kelnerowi dziesiątkę, ruchem ręki powstrzymując go od wydania jej reszty. Włożyła płaszcz i ruszyła w kierunku drzwi, nie próbując ani uniknąć, ani specjalnie przejść obok stolika Josha.

Patrząc na nią, dał jasno do zrozumienia, że jest świadomy jej obecności. Ignorując ją, pokazał równie jasno, że nie chce, aby widziano ich razem.

Kiedy wyszła na zewnątrz, zdała sobie sprawę, że deszcz, który od dwóch dni padał nad Atlantą, nareszcie ustał. Jednak w czasie, kiedy jedli, temperatura musiała opaść o dobre kilka stopni. Podniosła kołnierz płaszcza.

Ruszyła w kierunku mieszkania Josha, szukając miejsca, gdzie mogłaby na niego poczekać. Musiało to być miejsce poza zasięgiem wzroku przechodniów, a jednocześnie znajdujące się niedaleko chodnika, którym on będzie przechodził. Jakaś uliczka albo zaciszny podjazd. Właściwie cokolwiek, co dawałoby jakieś schronienie przed spojrzeniami innych ludzi.

PAMIĘTNA NOC 49

A chciała, do diabła, żeby brzmiał zwyczajnie. Pragnęła, żeby rozmawiać z Joshem spokojnie i rozsądnie.

- Czekalaś na mnie? - zapytał.

Czekałam trzy lata! To jednak nie była do końca prawda, przyznała Paige. Przez większość tego czasu była przekonana, że Josh nie żyje. Więc nie było to uświadamiane sobie czekanie. Poza tym, nie złożyli sobie nawzajem żadnych obietnic. Nawet nie...

- Czy coś się stało? - zapytał. - Masz kłopoty?

- Steiner wypytywał mnie o ciebie - powiedziała Paige.

Pomimo obaw, że jej głos mógłby zdradzić jej reakcję na to, że znów go widzi, że jest tak blisko niego, jej stwierdzenie brzmiało doskonale naturalnie.

- Steiner? - zapytał, jakby zdziwiony jej stwierdzeniem.

- Przejął agencję, kiedy... - Paige zamilkła, nagle niepewna, może z powodu jego autentycznego zdziwienia. Co dokład

nie powiedziano Joshowi?

- Wiesz, co się stało z Griffem - powiedziała, nie nadając swojej wypowiedzi formy pytania. Jeżeli to agencja go ukrywała, a tak wynikało z tego, co znalazła w komputerze, Josh musiał wiedzieć o śmierci Cabota.

Nagle obydwójce zdali sobie sprawę, że ktoś zmierza w ich kierunku. Zbliżali się do nich mężczyzna i kobieta. Josh odwrócił głowę i otwarcie się im przyglądał, co zdziwiło Paige.

Para przeszła obok schodów, całkowicie pogrążona w rozmowie. Josh czekał, aż ich głosy znikną w oddali, zanim znów spojrzął na Paige. Nawet w cieniu jego oczy były równie niebieskie, jak je zapamiętała.

- Słuchaj, nie wiem, o co ci chodzi - powiedział. - Te imiona nic mi nie mówią. Może pomyliłaś mnie z kimś innym.

Być może powinna się tego spodziewać, na to była jednak zupełnie nieprzygotowana. Może to była część umowy dotyczą-

48 PAMIĘTNA NOC

Przecież nie stała tu z powodów osobistych. Ich dawny związek miał teraz wpływ na jej zawodowe życie. Była przekonana, że założenie podsłuchu w jej mieszkaniu miało związek z Jo-shua Stone'em i pragnęła wiedzieć, dlaczego. Chciała usłyszeć odpowiedzi, które będą miały sens. Odpowiedzi Josha.

Kroki, które tym razem zaczęły się zbliżać, nie minęły wejścia. Otworzyła oczy i zaczęła nasłuchiwać. Kiedy usłyszała je na schodach, jej serce podskoczyło jak wtedy, kiedy napotkała spojrzenie Josha w restauracji.

I te gwałtowne uczucia, po trzech długich latach spokoju, sprawiły, że poczuła wściekłość. Nie na Josha, ale na samą siebie. Wiedziona tym gniewem, Paige wyszła z cienia, patrząc na mężczyznę, który wchodził po schodach. Mężczyznę, którego знаła jako Joshuę Stone'a.

Być może zauważył ruch. A może poczuł intensywność jej spojrzenia. Cokolwiek przyciągnęło jego uwagę, Josh spojrzął prosto w jej oczy. Pomimo odległości dostrzegła, że jego oczy rozszerzyły się nagle. Potem zwęziły lekko, jak wtedy, kiedy usiłował sobie coś przypomnieć. Nie powinno to być zbyt trudne.

Żadne z nich nie wypowiedziało ani jednego słowa. Patrzyli na siebie przez kilkanaście sekund, a potem on zszedł szybko ze

schodów, po których się wspinał. Kiedy schodził, kilka razy spojrzął w miejsce, gdzie stała. Żeby mieć na nią oko? Bał się, że zniknę? zastanawiała się, nawet nie udając, że nie czuje goryczy, z którą walczyła przez ostatnie dwa dni.

Ale to nie ona zniknęła. On to zrobił. Po prostu... zniknął.

Podszedł do szczytu schodów, prowadzących do wejścia do piwnicy, gdzie stała Paige. Stał tam przez chwilę nieruchomo, wciąż się w nią wpatrując.

- Byłaś w restauracji - powiedział w końcu.

Pokiwała głową, nie mogąc zaufać własnemu głosowi.

PAMIĘTNA NOC 51

naprawdę nie miał pojęcia, o czym ona mówiła. Oczywiście, Josh zawsze był dobry. Tak cholernie dobry we wszystkim.

- Firma - powiedziała. To była nieoficjalna nazwa CIA, której używał prawie każdy, kto w niej pracował.

- Debolt? - To była nazwa firmy, w której Josh jako Thompson pracował tutaj, w Atlancie. Znów w tonie jego głosu usłyszała idealną dozę zmieszania. Zaśmiała się, kpiąc z jego wysiłków. Dźwięk śmiechu sprawił, że niemal nie dosłyszała jego kolejnego pytania.

- Po wypadku? - zapytał. - Czy o to ci chodzi?

- Jakim wypadku?

To słowo zszokowało ją z jakiegoś powodu, wyrywając z dającego satysfakcję gniewu. Ale w jej głosie nie powinno brzmieć zdziwienie i pożałowała tych słów natychmiast po tym, jak je wypowiedziała. Chciała, żeby nie miał wątpliwości, że ona mu nie wierzy.

- Wypadek - powiedział. - Czy o to właśnie chodzi? Ubezpieczenie albo coś w tym stylu? Jeżeli tak, to może znalazłaś odpowiedniego człowieka, masz tylko fałszywe nazwisko.

Jego ton był na tyle rozsądny, że Paige zamilkła i zastanowiła się przez chwilę nad tym, co powiedział. Wypadek. Ubezpieczenie. To nie ten człowiek. Poza tym oczywiście, że...

- Nie, nie Debolt - odparła znów, odrzucając scenariusz, który przyszedł jej do głowy. - CIA. I wiesz, o czym mówię, Josh, więc przestań wreszcie udawać. Może robisz tylko to, co ci kazali, ale ja tego nie kupuję. Nie spędziłam w wywiadzie tylu lat co ty, ale byłam w firmie wystarczająco długo, żeby nauczyć

się szukać w komputerze. Joshua Stone umiera i rodzi się Jack Thompson. Wszystko tam jest, w plikach GBZ, jeżeli ktoś tylko miałby ochotę to sprawdzić. I myślę, iż to oznacza, że masz Problem.

Przez długi czas nic nie mówił, wciąż przyglądając się jej

50 PAMIĘTNA NOC

r.

cej ochrony świadków? Ale Josh był przecież jej partnerem. Jej kochankiem! Przynajmniej kiedyś. I był jej winien coś więcej. Wszyscy byli jej to winni. Poczynając od Steinera.

Kłamali od samego początku i to wprawiało ją we wściekłość. W ciągu tych trzech lat spędziła tyle cholernych godzin, żałując tego, co zrobiła, a jeszcze bardziej tego, czego nie zrobiła. Zbyt wiele straciła godzin, żeby teraz dała się nabijać w butelkę za pomocą kłamstw.

- Nie sądzę - odparła niemal kpiącym tonem. - Nie sądzę, żebym pomyliła cię z kimś innym.

Wzięła głęboki oddech, zaciskając lekko usta. Próbowwała nie myśleć o tym, jak kiedyś, w ciemności wargi te przesuwają się po jej skórze. Próbowwała i nie udało jej się, z jakiegoś nieznanego jej powodu, który sprawiał, że była jeszcze bardziej wściekła.

- Słuchaj... - zaczął znowu. W jego głosie wciąż słychać było spokój i opanowanie.

- Nazywasz się Joshua Stone - powiedziała, przerywając kolejne kłamstwo, którym chciał ją nakarmić. - Byłeś członkiem Grupy Bezpieczeństwa Zewnętrzny Griffa Cabota. Braлиśmy razem udział w misji we Władystanie, kiedy zniknąłeś. To było trzy lata temu. A potem, mniej więcej cztery miesiące temu, wprowadzili cię znów do komputera jako Jacka Thompsona. Widziałam ten plik, więc twoje „musiałaś mnie z kimś pomylić” nic nie da, Josh. Nie ze mną takie numery.

- Władystan? - powtórzył, a ona zastanawiała się, dlaczego właśnie na tym się skupił. - W... Rosji? - pytał dalej.

- Jedna z republik byłego Związku Radzieckiego - poprawiła go Paige. Brzmiało to jak słowa nauczycielki geografii.

- Kim są „oni”? - powiedział, ignorując jej uwagę. - Kto

wprowadził mnie z powrotem do komputera?
Zadawał te pytania dokładnie takim tonem, jak trzeba. Jakby

PAMIĘTNA NOC 53

- Filmuje? - powtórzył, po czym odwrócił się i skierował wzrok w stronę samochodu z włączonym silnikiem, zaparkowanego po drugiej stronie ulicy.

To, co zrobił Joshua Stone, było zachowaniem wbrew wszystkiemu, czego uczono w agencji. Ludzie Griffa zostali dobrze wyszkoleni. Musieli być najlepsi, bo wysyłano ich w misje nie tylko niebezpieczne, ale i czasami kompromitujące dla rządu.

Jednym w głównych grzechów dobrego agenta było pozwolić zrobić sobie zdjęcie. Było to zasadą w czasie misji, ale obowiązywało również poza nią. W każdej sytuacji. W każdym miejscu. A Joshua Stone, najlepszy agent, jakiego kiedykolwiek znała, właśnie ją złamał.

Jeszcze większe zdziwienie ogarnęło ją, kiedy zaczął iść w stronę zaparkowanego samochodu. Kamera wciąż była wycelowana w jego kierunku, wciąż go filmowała. Josh zatrzymał się przed jezdnią, rozejrzał się, po czym szedł w stronę auta, nawet się nie spiesząc.

Czy zamierzał prosić filmujących ich ludzi, żeby wyłączyli kamerę? Czy może chciał zabrać im kasetę? Kim, według Josha, byli mężczyźni w samochodzie?

Według Paige, zostali przysłani przez agencję. Śledzili albo ją, co prawdopodobnie nie było zbyt trudne, mimo rutynowych środków ostrożności, które przedsięwzięła, albo śledzili Josha.

Nie przychodził jej do głowy żaden powód, dla którego mieliby to robić. Dlaczego CIA miałyby śledzić jednego ze swoich agentów? Zwłaszcza kogoś, kto już dla nich nie pracował? To prawie wyglądało na...

Jej umysł znów zaczął gorączkowo pracować. W tym czasie Josh dotarł do samochodu. Otworzył drzwi i powiedział coś do mężczyzny z kamerą. Paige była zbyt daleko, żeby usłyszeć słowa, ale mężczyzna opuścił kamerę i spojrzał na Josha, odpowiadając mu.

52 PAMIĘTNA NOC

twarzy. Może próbował z niej coś wyczytać? Było jej wszystko jedno, czy mu się udało, czy nie. Mówiła prawdę. Prawdę, którą Josh musiał

usłyszeć. Jeżeli ona mogła go znaleźć, mogli go znaleźć również inni ludzie.

- Chyba lepiej będzie, jeżeli wejdiesz - powiedział. - Muśimy porozmawiać.

Kiedy usłyszała to zaproszenie, poczuła falę uczuć, spośród których najsilniejsza była satysfakcja. Zmusiła go do słuchania i do zaprzestania tej śmiesznej gry w zaprzeczenia. Ruszyła w górę schodów, spodziewając się, że Josh odwróci się i poprowadzi ją do wejścia do budynku.

Nie ruszył się jednak z miejsca, wpatrując się w jej twarz do chwili, kiedy stanęła na szczycie schodów. Nadal się nie ruszał, więc stanęła przed nim, patrząc mu w oczy. Nie wiedziała, co spodziewała się w nich znaleźć. Wstyd, że próbował ją zbyć w taki sposób? Podziw, że nie dała się zbić z tropu? Może nawet jakiś wspomnienia.

Nie znalazła w nich jednak żadnej z tych rzeczy. Widziała tylko zainteresowanie. Odbijające tę samą inteligencję, którą tak żywo zapamiętała, ale nic więcej. W jego oczach nie było nawet odrobiny pewności, że byli kimś więcej niż tylko współpracownikami.

- Wygląda na to, że powinienem cię znać - stwierdził.

Wtedy, kiedy chciałam dać ci szansę, pomyślała Paige.

W złości zacisnęła usta. Przerwała kontakt wzrokowy, patrząc w bok i koncentrując się na rzędzie zaparkowanych wzdłuż ulicy samochodów. To było ćwiczenie na odzyskanie panowania na sobą. Jak liczenie do dziesięciu. Ale doprowadziło do czegoś innego.

- Nagrywają nas - powiedziała, wracając spojrzeniem do Josha. - Ktoś w samochodzie po drugiej stronie ulicy nas filmuje.

ROZDZIAŁ TRZECI

To nie powinno się dziać, pomyślał Jack Thompson.

Nie mógł nawet znaleźć żadnego sensownego wyjaśnienia, dlaczego podszedł do tych dwóch mężczyzn. Kiedy zobaczył kamerę, nie wiadomo czemu poczuł ogarniającą go falę złości.

Lekarze ostrzegali go. Powiedzieli, że takie impulsywne i ryzykowne zachowania często bywają rezultatem urazów głowy. Nie przykładał jednak do tego wagi, ponieważ do tej pory nie zauważył u siebie żadnych objawów braku opanowania.

Do tej pory, pomyślał ponuro, zdając sobie sprawę, że mężczyzna, z którym się szamocze, sięga po coś do kieszeni. Był pewien, że wyciąga broń.

Jack zapragnął nagle mieć w dłoni pistolet. Niemal czuł jego solidny, dający pewność ciężar. Nie miał go jednak i nie mógł sobie przypomnieć, czy w ogóle kiedykolwiek go dotykał. Nie potrafił sobie tego świadomie przypomnieć, dodał w myśli, bo jego podświadomość była pewna, że trzymał już kiedyś broń w ręku. I chciał znów ją mieć. To był akurat odpowiedni na to moment.

Mężczyzna wyciągnął w końcu rękę z kieszeni płaszcza. Jack miał rację, choć wciąż wierzył, że się myli. Żałował, że zaczął to wszystko. Jakie to miało tak naprawdę znaczenie, że ktoś go filmował, kiedy rozmawiał z jakąś kobietą? Obcą kobietą. Na pewno nie warto było dać się za to zabić.

Rozluźnił palce i zwolnił chwyt, w jakim trzymał kamerę. Ten nagły ruch pozbawił jego przeciwnika równowagi. Mężczy-

54 PAMIĘTNA NOC

Jej ręka niemal bez udziału woli znalazła się przy zamku torebki, w której trzymała broń. Ruszyła w stronę samochodu, kiedy Josh sięgnął ręką po kamerę, jakby miał zamiar wyrwać ją mężczyźnie, który wyraźnie nie chciał jej oddać. Paige zaczęła biec, zmniejszając odległość między sobą i swoim byłym partnerem.

W ręku trzymała broń, ale modliła się, żeby nie musieć jej użyć. Jeżeli mężczyźni w samochodzie byli agentami...

Wtedy człowiek z kamerą wstał z siedzenia, wciąż trzymając ją w jednej ręce. Drugą ręką sięgnął do kieszeni.

Serce Paige ścisnęło lęk. Wiedziała, że decyzję o tym, czy strzelać, czy nie będzie musiała podjąć w ciągu kilku następnych sekund. Nie chciała jej podejmować. Po pierwsze dlatego, że miała za mało informacji. Po drugie dlatego, że będzie pod wpływem wspomnień o tym, co kiedyś wydarzyło się między nią i Joshuą Stone'em.

Zatrzymała się, chwyciła półautomatyczny pistolet obiema rękami, pragnąc, by przestały się trząść. Wycelowała w pierś mężczyzny szarpiącego się z Joshem.

Jej wzrok skoncentrowany był jednak na jego drugiej dłoni. Poruszając się jakby w zwolnionym tempie, mężczyzna zacisnął rękę na jakimś przedmiocie i zaczął wyjmować go z kieszeni.

k

PAMIĘTNA NOC 57

Klasyczna pozycja do oddania strzału, zauważył z uznaniem Jack.

Ona jednak nie była w stanie dostrzec jego uznania. Nie patrzyła na niego, tylko wodziła oczami od kierowcy do mężczyzny, którego właśnie znokautował.

Zanim Jack się odwrócił, miał zamiar wręczyć kobiecie kamerę, żeby spokojnie móc zająć się kierowcą. Patrząc na nią, zdecydował jednak, że woli ją mieć za sobą. Wyglądała na osobę, która wie, jak się posługiwać bronią. Kierowca samochodu też chyba odniósł podobne wrażenie.

- Co, do cholery, tutaj robiliście? - zapytał go Jack.

Mężczyzna potrząsnął głową, wciąż wpatrując się w kobietę trzymającą pistolet.

- Dobra, zadam jakieś łatwiejsze pytanie. Kim jesteście? Kierowca zacisnął usta, które zmieniły się w dwie wąskie, pobladłe kreski i znów potrząsnął głową.

- Jeżeli o mnie chodzi, to nie ma sprawy - powiedział Jack.

- Możesz to wszystko wyjaśnić policji. Masz telefon? - zapytał, odwracając głowę, aby wiadomo było, że mówi do stojącej za nim kobiety.

- Tak - powiedziała.

- Zadzwoń po policję. Poproś, żeby ktoś przyjechał i zabrał stąd tych klaunów. Może wyjaśnią im, dlaczego nas filmowali. I dlaczego wyciągnęli broń, kiedy się temu sprzeciwiłem.

Nie było odpowiedzi. Jack czekał, nasłuchując dźwięków, które świadczyłyby o tym, że kobieta robi to, o co ją poprosił. W końcu odwrócił się do niej.

Nie poruszyła się. Na jej twarzy widać było skupienie, wzrok wciąż miała wbity w kierowcę. Jack zdał sobie sprawę, że facet leżący na ziemi przestał ręczyć, próbując złapać powietrze.

Było to spóźnione spostrzeżenie. Leżący poderwał się nagle i odepchnął Jacka lewą ręką. Jack przyglądał się kobiecie, więc

56 PAMIĘTNANOC

zna zachwiał się i uderzył o otwarte drzwi samochodu, automatycznie podnosząc obie ręce, aby odzyskać równowagę.

Jack zdał sobie sprawę, że przez ułamek sekundy ręka przeciwnika znajdzie się w pozycji uniemożliwiającej strzał. Gdy tylko o tym pomyślał, kontrolę nad nim przejęły instynkty. Prawą nogę podniósł do góry, kopiąc przeciwnika w łokieć, w najbardziej bolesne miejsce.

Mężczyzna mimo woli rozgiął palce, wypuszczając z nich pistolet. Jack jednak nie tracił czasu na przyglądanie się, gdzie ta broń upadnie. Nie myśląc dłużej, zanurkował do przodu, uderzając głową w mostek mężczyzny, tuż nad przeponą. Uderzenie rzuciło kamerzystą do tyłu, jeszcze raz obijając go o drzwi samochodu. Powietrze uciekło mu z płuc i mężczyzna stracił równowagę. Jack odtrącił go na bok, ale zanim pozwolił mu upaść, wyrwał kamerę z jego bezwładnych palców.

Rozejrzał się wokół, szukając wzrokiem pistoletu, ale nie mógł go nigdzie dojrzeć. Dopóki nie widzieli go też inni, nie stanowił zagrożenia. Odwrócił się z powrotem w stronę samochodu, żeby zająć się kierowcą.

Pomimo światełka, które zapaliło się, kiedy szarpnięciem otworzył drzwi, wewnątrz samochodu było ciemne. Jack usiłował w mroku dojrzeć ręce kierowcy, spodziewając się, że będzie w nich trzymał pistolet.

Jednak nawet jeżeli mężczyzna miał przy sobie broń, najwidoczniej nie miał czasu, żeby ją wyciągnąć. A może po prostu nie chciał. Obydwe jego ręce były uniesione w odwiecznym geście poddania. Nagle oczy kierowcy rozszerzyły się, wpatrując się w to, co działo się za plecami Jacka.

Jack obrócił się i dostrzegł kobietę, którą spotkał w restauracji, stojącą niemal na środku ulicy. Lekko rozstawiła nogi, a w rękach trzymała półautomatyczny pistolet. Obydwe dłonie zaciśnięte były na rękojeści, lewa podtrzymywała prawą.

PAMIĘTNA NOC 59

- Domyślasz się, dlaczego ktoś mógł chcieć to zrobić?

Odwróciła głowę, patrząc w stronę, w której zniknął samochód.

Nawet zapach, jaki po sobie pozostawił, zaczął się już rozwiewać. Wyprostowała się, opuszczając pistolet. Potem, wracając spojrzeniem do twarzy Joshua, umieściła broń z powrotem w torebce.

- Może - powiedziała.

- Więc może powiesz mi o co chodzi.

- Czy próbujesz mi wmówić, że naprawdę mnie sobie nie przypominasz? - zapytała nieznajoma.

- Ani trochę - odparł Jack niemal kpiącym tonem, udając rozbawienie, którego tak naprawdę nie czuł. - Nawet siebie sobie nie przypominam.

Potrząsnęła głową, patrząc mu w oczy, najwyraźniej usiłując z nich coś wyczytać.

- Co to znaczy? Ze nie pamiętasz siebie?

- Amnezja - wyjaśnił krótko.

- Amnezja - powtórzyła, a w jej głosie słychać było niedowierzanie.

Powinien się już do tego przyzwyczaić, ale wciąż mu się to nie udawało. Nie do końca.

- Najrzadszy przypadek - wyjaśnił. - Jeden na milion. Taki, który zacierą wszelkie wspomnienia tego, kim się było.

Nastąpiła chwila ciszy. Najwidoczniej nieznajoma miała trudności z przyswojeniem tej informacji.

~ Żadnego wspomnienia? Chcesz powiedzieć, że nic nie pamiętasz?

- Chcę powiedzieć, że nie pamiętam ani swojej przeszłości, ani tego, kim jestem. Pamiętam inne rzeczy. Posiadam normalną wiedzę, którą człowiek w moim wieku zdażył zgromadzić przez całe swoje życie. Wiem, jakie miasto jest stolicą Południowej uakoty, ale nie mogę przypomnieć sobie własnego imienia.

58 PAMIĘTNA NOC

nie był przygotowany na uderzenie. Zachwiał się, odsuwając się kilka kroków na bok. Wystarczyło to mężczyźnie, który przepchnął się obok niego i wskoczył do samochodu.

Kierowca nacisnął mocno pedał gazu i samochód ruszył z miejsca z piskiem opon, zarzucając tyłem, z wciąż jeszcze otwartymi bocznymi drzwiami. Zanim kamerzyście udało się je zamknąć, znajdowali się już w połowie długości ulicy.

W powietrzu unosił się zapach palonej gумы, a na asfalcie pozostało kilka czarnych śladów. Mężczyźni z samochodu zostawili pistolet, leżący gdzieś w cieniu. I kamerę, którą Jack wciąż ścisnął, niemal nieświadomie, w lewej ręce.

Kiedy uciekali, nie było słychać żadnych strzałów. Jack odwrócił się. Mimo że kobieta wciąż obie ręce miała zaciśnięte na pistolecie, opuściła go, przyglądając się znikającemu za zakrętem samochodowi.

- Dlaczego nie zadzwoniłaś po policję? - zapytał.

- A jeśli policjanci nie byliby po naszej stronie?

- Po naszej stronie?

- Myślę, że ci faceci byli z agencji - powiedziała.

W całym tym zamieszaniu niemal zapomniał o historii, którą mu nieznajoma opowiedziała. Ta łatwość zapominania była jeszcze jedną konsekwencją urazu. Obiecywali mu, że to minie. Do tego czasu jednak będzie musiał nauczyć się radzić sobie z niemożnością skupienia się. Chociaż, biorąc pod uwagę fakt, że ktoś właśnie mierzył do niego z pistoletu, tym razem miał chyba usprawiedliwienie.

- CIA? Dlaczego tak sądzisz? Przecież przed chwilą powie działałaś, że dla nich pracujesz?

- Założyli podsłuch w moim mieszkaniu. Sądzę, że mogli mnie śledzić.

- I filmować cię? - zapytał, podnosząc w górę kamerę.

- Filmować jedno z nas - poprawiła go.

-

PAMIĘTNANOC 61

była z salonu, gdzie stali. Jack podążył za jej wzrokiem, przypatrując się idealnemu porządkowi w kuchni. W żadnym z dwóch pokoi nie było ani jednej osobistej rzeczy. Nawet fotografii. Nie było niczego, co wskazywałoby, że mieszkający tu człowiek ma rodzinę. Niczego, co mówiłoby, że to jest jego dom.

Mieszkanie wyglądało jak teatralna dekoracja. Jack zawsze miał takie wrażenie. I zawsze czuł pustkę, w jakiej żył człowiek, którym on podobno był. Myślał, że jest to kolejny skutek amnezji. To wrażenie próżni.

- Nie - powiedział. - Żadnej żony. Żadnych dzieci.

Powróciła wzrokiem do jego twarzy i przyglądała mu się przez kilka sekund, zanim zadała pytanie.

- Co spowodowało śpiączkę?

- Wypadek samochodowy. Za szybko jechałem. Za dużo wypięłem.

Miał wrażenie, że udało mu się powiedzieć to bez emocji. Podniósł szklaneczkę szkockiej, którą dla niej nalał, i podszedł do miejsca, gdzie stała. Kiedy weszli do mieszkania, nie poprosił jej, żeby usiadła. Teraz też tego nie zrobił. Dla niego nie była to towarzyska wizyta.

- Wjechałem prosto na wspornik mostu - wyjaśnił.

Zmrużyła oczy, uderzona brutalnością tego stwierdzenia.

Zdziwiło go to. Podniósł szklankę, podając jej drinka tak, jakby oddawał jej honory. Kiedy brała ją z jego ręki, zauważył, że drżą jej palce. Czy to skutek ich dzisiejszych przeżyć? Czy też uczucie, które sprawiło, że jej oczy zwężyły się?

Cieszył się, że nie okazywała mu nic nie znaczącego współczucia, jak większość ludzi, którzy dowiadywali się, co mu się stało.

Właściwie nie powiedziała nic. Patrzyła mu w oczy, nie oceniając, i to sprawiło, że powiedział:

- Poskładali mnie i wszystko działa mniej więcej tak jak przedtem. Wprawdzie moja obecność aktywizuje detektory me-

60 PAMIĘTNA NOC

- Musiałeś pamiętać wystarczająco dużo, żeby...

Jack podniósł na nią wzrok znad drinków, które nalewał. Między jej brwiami pojawiła się pionowa zmarszczka, a brązowe oczy wciąż patrzyły na niego z niedowierzaniem. Takie spojrzenie widział zbyt często w ciągu kilku ostatnich miesięcy, żeby nie wiedzieć, co ono oznacza.

- Więc skąd wiesz, kim jesteś? - dokończyła. - Skąd wiesz, że nazywasz się Jack Thompson?

Zdawał sobie sprawę, że nie było to pytanie, które chciała zadać, ale przynajmniej mógł na nie odpowiedzieć.

- Kiedy wyszedłem ze śpiączki, wszyscy nazywali mnie Thompson. Nie obudziło to żadnych wspomnień, ale inne na zwiska też do mnie nie przemawiały. Nie mogłem sobie przypomnieć swojego adresu. Nie wiedziałem, gdzie chodziłem do szkoły i jaka była moja rodzina. Nie mogłem sobie przypomnieć nawet, czy ją mam.

- A masz?

- Moi rodzice zginęli dwanaście lat temu w katastrofie sa

molotowej. Mój ojciec był emerytowanym wojskowym. Wielerotnie wysyłano go na misje do Wietnamu i nigdy nie przestał latać. Kiedy wreszcie mógł sobie na to pozwolić, kupił własny jednosilnikowy samolot, w którym zginął razem z moją matką.

- Pamiętasz to?

Widocznie sposób, w jaki to opowiedział, sprawiał wrażenie, że o tym pamiętał.

- Pamiętam, że mi o tym opowiedziano. Chwilami wydawało mi się, że mam jakieś... własne wspomnienia na ten temat. Ale nigdy nie mogłem być pewien, na ile były to tylko efekty moich wysiłków, żeby cokolwiek sobie przypomnieć.

- Nie masz żony? - zapytała. - Dzieci?

Kiedy zadawała to pytanie, jej oczy przesunęły się powoli po mieszkaniu, a przynajmniej po tej jego części, która widoczna

PAMIĘTNA NOC 63

Wydawało się, że nieznajoma słucha go bardzo uważnie i koncentruje się na każdym jego słowie. Taka umiejętność była niemal tak rzadka, jak stan, w którym się znalazł. Znowu uderzyło go pytanie, skąd o tym wie. To była jedna z tych niezwykle frustrujących sytuacji, które zdarzały mu się czasami.

- Inna odmiana amnezji blokuje wspomnienia, o których ludzie nie chcą pamiętać. Których nie mogą znieść. Taką amnezję może spowodować wykorzystywanie seksualne w dzieciństwie lub widok czegoś straszliwego, na przykład wyjątkowo brutalnego morderstwa. Mózg nie może sobie z tym poradzić. Takie wspomnienia mogą zostać pogrzebane na lata, a nawet na zawsze. Chyba że zdarzy się coś, co je obudzi.

- Stłumione wspomnienia?

- W większości spraw kryminalnych, w których się na nich opierało, powstawało pytanie, czy wspomnienia te są prawdziwe. Terapeuta może stworzyć niechcący takie wspomnienia, nawet jeśli nigdy ich nie było. - Rozumiał to teraz o wiele lepiej. Wszystkie rzeczy, o których mu mówiono - wypadek rodziców, to, co wtedy czuł - stawały się prawie realne, kiedy usiłował je sobie przypomnieć. Tak jakby wydarzyły się naprawdę.

- No i jest jeszcze ten rodzaj amnezji, który zdarza się raz na

milion przypadków. Amnezja całkowita. Wiedza zebrana w trakcie całego życia i doświadczenie nie przepadają, ale nie pozostaje żadne wspomnienie na temat tego, skąd się wzięły. Potrafię robić pewne rzeczy, na przykład posługiwać się komputerem, prowadzić samochód, znam języki obce, ale nie mam pojęcia, jak i kiedy się tego nauczyłem.

Tak samo jak tego, co zrobić z pistoletem, który wyciągnął kamerzysta. Lub jak zareagować na to, że go filmowano. Nieracjonalne zachowanie uszkodzonego mózgu? Czy też może uzasadniona reakcja, którą podpowiedziało mu doświadczenie, o któ-

? i

62 PAMIĘTNA NOC

tali na każdym lotnisku, ale wszystkie części są sprawne. Jedyna część, której nie dało się naprawić, to mój mózg. Najwidoczniej w części odpowiedzialnej za wspomnienia nastąpiło... coś w rodzaju spięcia.

- Może są to rzeczy, o których nie chcesz pamiętać.

Zaśmiał się, cicho i ironicznie, po czym wrócił do stołu, na którym stała jego szklanka.

- Selektywna utrata pamięci? - zapytał. - Wierz mi, gdyby tak było...

- Nie to miałam na myśli - przerwała mu. - Mam na myśli uraz psychiczny. Coś, co twoja podświadomość chce zablokować. Coś, co jest zbyt bolesne, żeby o tym pamiętać.

- Tak jak uderzenie w betonową ścianę z prędkością ponad stu kilometrów na godzinę?

Nastąpiła kolejna chwila milczenia.

- Albo coś innego - zasugerowała nieznajoma, wciąż wpa trując się w jego twarz.

- Z wyjątkiem tego, że to nie ten rodzaj amnezji.

- Skąd możesz to wiedzieć?

- Wiem, uwierz mi. Zbadałem ten temat bardzo dokładnie.

A ponieważ to tak rzadki przypadek, mnie również badano.

Na początku czytał, co wpadło mu w ręce. Opisy wszystkich przypadków amnezji. Nie dowiedział się wiele, poza tym jak

nietypowa była jego sprawa. Nie mogli mu powiedzieć, jak ma odzyskać pamięć. Albo jak ma odzyskać swoje życie.

- Wspominałeś już o tym wcześniej - powiedziała nieznajoma. - Bardzo rzadki przypadek. Co to dokładnie znaczy?

- W większości przypadków amnezji ludzie nie przypominają sobie tego, co nastąpiło bezpośrednio po urazie. Te wspomnienia nigdy nie wracają. A jeśli nawet wracają... to są nieprawdziwe. Wypaczone. To najczęściej spotykany rodzaj amnezji.

- A ten inny rodzaj?

-

PAMIĘTNA NOC 65

- Oni? CIA, jak przypuszczam? W takim razie moje pytanie brzmi: dlaczego zadali sobie tyle trudu?

- Żeby cię ukryć - odpowiedziała mu.

- Żeby mnie ukryć - powtórzył znów tym samym sarkastycznym tonem. - Przed kim?

Nastąpiła chwila ciszy.

- Przed ludźmi, którzy myślą, że mógłbyś zaprowadzić ich w miejsce, w którym może być ukryte coś niezwykle cennego.

Spojrzał jej w oczy, ale ujrzał w nich tylko szczerość. Wierzyła w to, co właśnie powiedziała. Co oznaczało, że albo była wariatką - a fakt, że śledziła go z pistoletem w torebce wcale temu nie zaprzeczał - albo powinien uważnie wysłuchać tego, co ma mu do powiedzenia. Przecież ona go wysłuchiwała. A Bóg jeden wie, że jego amnezja nie była ani w połowie tak interesująca, jak to, czego już się od niej dowiedział.

Jeśli ta kobieta mogła wyjaśnić, dlaczego ci dwaj faceci filmowali ich na ulicy, to miał dużą ochotę jej wysłuchać. Bardzo dużą, pomyślał, patrząc na nią. Było coś w jej oczach...

I nagle to uczucie minęło. Być może było to tylko ulotne wspomnienie, które pękło jak zbyt mocno naciągnięta nitka, nic po sobie nie zostawiając. Takie obrazy przepływały czasami przez jego mózg, drażniąc go. A potem zniknęły, zazwyczaj zanim zdążył im się dobrze przyjrzeć. To było piekielnie irytujące i sprawiało mu ból. Przypomniał sobie ostrzeżenie psychiatry.

- Muszę wziąć kilka pastylek aspiryny - powiedział. - Jak już je wezmę, będziemy mogli spokojnie porozmawiać.

- Masz może więcej aspiryny? - zapytała, lekko się uśmie

chając. W każdym razie była już spokojniejsza.

- Chyba tak. Zaraz wrócę. Usiądź, proszę. - Wskazał ręką kanapę.

Skinęła głową. Miała duże brązowe oczy, otoczone firanką długich czarnych rzęs, oraz złociste, sięgające jej do ramion

64 PAMIĘTNA NOC

rym nic nie wiedział? Albo przebyty trening, jak sugerowała ta kobieta.

- To ma pewien sens - powiedziała.

- Co ma sens? - zapytał, zdziwiony jej odpowiedzią.

- To, że stworzyli dla ciebie inną tożsamość. To samo zrobili dla innych, ale... - potrząsnęła głową, wciąż na niego patrząc.

- Nie wiem, jak spowodowali amnezję.

- Spowodowali amnezję? - powtórzył Jack, nagle czując, jak rośnie w nim gniew.

Podszedł do niej i wziął ją za rękę. Nie opierała się, nawet wtedy, kiedy przycisnął jej palce do niewielkiego zagłębienia w czaszce, tuż za skronią. Zauważył jednak, że jej oczy znów zwięziły się, jak wtedy, kiedy opisywał wypadek.

- Czy sugerujesz, że ktoś umyślnie walnął mnie w głowę w nadziei, że spowoduje to amnezję? - spytał. - Jeśli tak, to najwyraźniej nie był zadowolony z rezultatu. Połamał też kilka kości. Tak na wszelki wypadek, jak sądzę. Wszędzie mam pełno blaszek i śrubek. Jeżeli potrzebujesz więcej dowodów, mogę ci je pokazać. To znaczy mógłbym, gdybyśmy znali się trochę bliżej.

Ostatnie zdanie zawierało w sobie wiele sarkazmu, ale jej oczy zareagowały również i na te słowa. Nie był pewien, co ta reakcja miała oznaczać, ale nie miał wątpliwości, że nastąpiła.

- Nazywam się Jack Thompson. Miałem wypadek samochodowy. - Słowa zostały wypowiedziane miękko, ale każde z nich stało wyraźnie podkreślone. - To była moja wina. I sprawdziłem swoją tożsamość na wszystkie możliwe sposoby. Odciski palców. Poszukiwania w komputerze. Znaki szczególne. Wszystkie należały do mężczyzny o nazwisku Jack Thompson.

- Mogą to zrobić - powiedziała nieznajoma z przekonaniem. - Mogą zrobić wszystko.

Wziął głęboki oddech i wypuścił go w przypiływie gniewu.

PAMIĘTNA NOC 67

go pamiętał. Poza tą kobietą siedzącą w jego salonie, jeżeli oczywiście mówi prawdę. Ale przecież pamiętała go. Co oznaczało, że on również powinien ją pamiętać.

Ale nie pamiętał. Niczego oprócz tego nieuchwytnego uczucia, które nim owładnęło, kiedy spojrzał jej w oczy. Wspomnienie czy podziw? Czy może ulga, że nie będzie musiał spędzać kolejnego wieczoru, zastanawiając się, kim naprawdę jest patrzący z lustra mężczyzna.

66 PAMIĘTNA NOC

włosy. Jej gładka skóra miała kolor kości słoniowej. Rysy twarzy nieznanym były delikatne i subtelne. To atrakcyjna kobieta, stwierdził. Cholernie atrakcyjna.

Miał pójść po aspirynę, przypomniał sobie. Odwrócił wzrok od nieznanym, zdając sobie sprawę z niezręcznej ciszy, jaka zapadła, kiedy się jej przyglądał.

- Zaraz wrócę - powtórzył.

Odbicie w lustrze nie zmieniło się. Wciąż była to ta sama twarz, która patrzyła na niego rano, przed pójściem do pracy. Ta sama twarz. Te same blizny, pomyślał, przykładając końce palców do szramy przecinającej mu podbródek. Ten sam człowiek.

A jednak coś się zmieniło. Nie był pewien, co i doprowadzało go to do szału, ale niewątpliwie coś się zmieniło. I było wyjątkowo frustrujące po miesiącach przyzwyczajania się do swojej własnej twarzy.

Otworzył szafkę z lekarstwami i wyjął buteleczkę z aspiryną. Wysypał na dłoń dwie podłużne tabletki. Przyglądał im się przez chwilę, wciąż myśląc o tym, co wydarzyło się na ulicy, po czym włożył je do ust i popił wodą z kranu.

Zamknął drzwi szafki i człowiek w lustrze spojrzał na niego raz jeszcze. Jack Thompson, powtórzył w myślach. Nazywam się Jack Thompson. Nazwisko wciąż nic dla niego nie znaczyło. Nie budziło żadnych wspomnień ani uczuć. Tak jak zawsze.

Joshua Stone? To samo! Znów przesunął wzrokiem po odbijającej się w lustrze twarzy. Przyjrzał się każdej bliźnie. Zbadał kształt nosa i

podbródka. Chirurgi plastyczni napracowali się nad rekonstrukcją jego twarzy. I mogli zrobić to jeszcze raz. Gdyby tylko chciał.

Nie był tego pewien. Nie miało znaczenia, czy przywróca jego twarzy poprzedni kształt, skoro nie mógł sobie przypomnieć, jak wcześniej wyglądał. I skoro nie było nikogo, kto by

PAMIĘTNA NOC 69

- Byłam pewna, że któregoś dnia przesadzisz... - w jej głosie słychać było rozbawienie, może nawet nutkę nostalgii -.. .i wszystko wylejesz. Czekałam na to, ale nigdy się tak nie stało.

- Przykro mi - powiedział.

Czy próbowała go przekonać, że naprawdę go dobrze zna? Chociaż ta uwaga równie dobrze mogła być zupełnie spontaniczna. Ponoć zawsze tak robił.

Podniósł szklankę i wypił drinka do dna. Nie był pewien, czy szkocka pomoże mu w jasnym myśleniu, ale wciąż jeszcze czuł resztki adrenaliny po szarpaninie na ulicy.

I uczucie to nie było wcale niemiłe. A raczej - nie było mu nieznane. Zdał sobie z tego sprawę dopiero po wszystkim i zastanawiał się, co to miało znaczyć. W ciągu ostatnich trzech miesięcy przekonał się, że odczucia są równie znaczące jak racjonalne przesłanki. Poza tym przez cały czas miał wrażenie, że policjanci nie o wszystkim mu powiedzieli. Coś nie było tak z Jackiem Thompsonem. Osobowość, którą mu podarowano, nie pasowała do jego prawdziwego „ja” i gdzieś w środku wiedział to od samego początku.

Nie wiedział tylko dlaczego. Albo co powinien z tym zrobić. I nie był pewien, czy opowieść tej kobiety przyniesie odpowiedź na któreś z tych pytań. Chociaż...

- Więc co to była za misja? - zapytał.

- Zostaliśmy wysłani, żeby coś odzyskać. Nasi mocodawcy obawiali się, że mogłoby to wpaść w niepowołane ręce, gdyby rebelia się rozszerzyła.

- Udało się nam? - Zauważył wahanie Paige, ale uznał, że dopóki nie zdecyduje się jej uwierzyć, szczegóły nie mają znaczenia.

- My... - Zamilkła na chwilę i wzięła głęboki oddech. - Odzyskaliśmy to, ale rosyjskie oddziały dotarły do granicy wcześniej, niż się spodziewaliśmy. A ty... zniknąłeś.

-

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Nazywam się Paige Daniels. Byłam twoją partnerką w czasie misji we Władystanie.

Kiedy wrócił z łazienki, nieznajoma siedziała na kanapie. Zdjęła buty, prawdopodobnie dlatego, że były przemoczone od deszczu i podwinęła pod siebie bose stopy.

Nie odpowiedział jej, dopóki nie przełknęła przyniesionych przez niego aspiryn. Dobrze, że przyniósł jej też szklankę wody, bo nie wydawała się specjalnie zainteresowana whisky.

- Misji dla CIA? - zapytał, biorąc szklankę z wodą z jej rąk i odstawiając na mały stolik. Nie chciał, żeby pytanie zabrzmiało kpiąco, ale z wyrazu twarzy tej kobiety poznał, że tak było.

- Czy uważasz, że tego, co zrobiłeś nie tak dawno na ulicy, mogłeś nauczyć się, będąc maklerem giełdowym?

Nie miał pojęcia, skąd wzięły się te umiejętności. Po prostu drzemały w nim gotowe, żeby ich użyć w odpowiedniej chwili. To, razem z faktem, że nie czuł się sobą i był śledzony przez człowieka z kamerą w ręku, oznaczało, że powinien przynajmniej wysłuchać tego, co Paige Daniels ma mu do powiedzenia, mimo że wydawało się to nieco naciągane.

Cholernie naciągane. Podniósł swojego drinka i wpatrując się w alkohol, zakręcił szklanką tak, że płyn dotknął jej krawędzi.

- Zawsze to robiłeś - zauważyła.

Podniósł wzrok i zauważył, że panna Daniels wpatruje się w niego. Potem spojrzała na szklankę i na poruszający się w niej płyn.

PAMIĘTNA NOC 71

- Grupą Bezpieczeństwa Zewnętrznego.

_ Obydwoje byliśmy członkami tej... grupy?

Wszystko to powiedziała mu już wcześniej, kiedy stali na schodach przed jego domem. Teraz, usiłując to uporządkować, Jack uważnie przyglądał się jej twarzy. Chciał zorientować się, na ile to była prawda, a na ile czysta bzdura. A jeżeli bzdura, to chciałby wiedzieć, kto i dlaczego wymyślił taką bajeczkę.

- Byłeś członkiem tej grupy dużo dłużej niż ja - wyjaśniła.

- To była moja pierwsza misja w terenie. Ale nie była to „czarna” misja.

Wydawało mu się, że zrozumiał, co Paige miała na myśli, ale wolał się upewnić i usłyszeć jej wyjaśnienie. Chciałby usłyszeć wiele rzeczy, ale ona zapewne powie tylko to, co kazano jej powiedzieć. Kto jej kazał? Zastanawiał się, skąd pojawiła się ta ostrzegawcza myśl.

- Tym właśnie zajmowała się grupa? - zapytał. - „Czarne” operacje?

Paige skinęła głową.

- Głównie antyterroryzm. Komandoskie akcje przeciwko wymykającym się spod kontroli dyktatorom.

- Zabójstwa?

Pomimo złowrogich nutek pobrzmiewających w tym słowie, nie wydało mu się ono w kontekście omawianych spraw czymś niewłaściwym. Zbyt wielu było szaleńców na tym świecie i zbyt mało ścigających ich ludzi.

- Czasami - przyznała. - Kiedy usprawiedliwiała to sytuacja. Ale nie na tym polegała nasza misja.

- Mielіśmy tylko coś odzyskać? - zapytał, powtarzając wcześniej uzyskaną od Paige informację.

Skinęła głową.

- Co to było? - Może nadszedł już czas, aby poruszyć temat, którego do tej pory unikała.

70 PAMIĘTNA NOC

- Zniknąłem? - powtórzył. W jego głosie znów pojawiła się nutka sceptycyzmu, mimo że usiłował się kontrolować. - W samym środku rosyjskiej inwazji?

- Noc wcześniej. Nikt się nigdy nie dowiedział, co ci się stało. Przynajmniej tak mi powiedziano.

- Zniknąłem podczas rewolucji i szefowie CIA powiedzieli ci, że nie mogli mnie znaleźć.

- Ja nie mogłam cię znaleźć. Tylko ja tam się z tobą znajdowałam. A potem zostałam odwołana.

- Ty się wydostałaś, a ja nie?

Paige pokiwała głową, zaciskając usta. Spojrzała w dół na trzymanego w ręku drinka, jakby o nim zapomniała. Może tak było, bo wyglądał na nietknięty. Podniosła szklaneczkę do ust i napiła się. Trzymała whisky w ustach przez kilka sekund, ale widocznie cierpki,

dymny smak alkoholu nie sprawiał jej przyjemności. Przelykając whisky, wygięła usta w grymasie.

Nie pija na ogół szkockiej. Jack mógłby się założyć, że w ogóle nie pije alkoholu. I zastanawiał się, dlaczego nie odmówiła, kiedy zaproponował jej drinka. Może, tak jak on, potrzebowała czegoś, żeby uspokoić się po spotkaniu z dwoma mężczyznami i kamerą.

- Jeśli dobrze zrozumiałem, to ja zniknąłem, ty nie mogłaś mnie znaleźć. CIA twierdzi, że też mnie nie mogła znaleźć.

A teraz ty odnajdujesz mnie po... - podniósł pytająco brwi.

- Po trzech latach. ?-.

- I udaje ci się to, ponieważ umieścili nowe nazwisko w moich aktach?

- Nie, nie nowe nazwisko. Spreparowali nowe akta - wyjaśniła. - Taka była normalna procedura w stosunku do innych agentów. Pomyślałam, że mogli tak też zrobić z tobą, sprawdziłam to i okazało się, że mam rację.

- Innych?

-

PAMIĘTNA NOC 73

tylko sądzili, że coś w ten sposób zyskają. Ale... prawdopodobieństwo wywołania amnezji w ten sposób jest dość niewielkie.

- Więc czemu mnie śledzą? Dlaczego śledzą ciebie? Jeżeli oczywiście ci dwaj należeli do CIA.

- Agencja założyła podsłuch w moim mieszkaniu. A Steiner wezwał mnie teraz, po trzech latach, żebym znów opowiedziała mu o tej misji. Po prostu zestawiałam fakty.

- Skąd wiedziałaś, że w twoim mieszkaniu jest podsłuch?

- Znalazłam pluskwę. Taką, jakich używają w agencji. Aktywowana falami dźwiękowymi. Najnowszy model.

- Na pewno nie tylko oni takich używają.

- Może nie - przyznała - ale dodałam dwa do dwóch i wyszło mi pięć.

- Jak znalazłaś podsłuch?

- Któregoś dnia w zeszłym tygodniu wróciłam z pracy i stwierdziłam, że ktoś był w moim mieszkaniu. Zadzwoiłam, żeby sprawdzić, czy to nie przysłano kogoś z obsługi technicznej. Krótko mówiąc, kiedy sprawdzaliśmy zepsuty wyłącznik światła, znaleźliśmy w środku urządzenie podsłuchowe.

- My?
- Administrator i ja. Nawet nie wiedział, co to jest.
- Sądzisz, że założyli to właśnie tego dnia?
 - Miałam problemy z tym przełącznikiem już od kilku miesięcy. Podsluch mógł tam być przez dłuższy czas.
 - Więc... po co ktoś miałby przychodzić do twojego mieszkania?
 - Nie mam pojęcia. Może pluskwa przestała działać. A może myśleli, że przestała - dodała, napotykając jego wzrok. W jej oczach widać było rozbawienie. I może trochę zażenowania.
- Nie działo się tam ostatnio nic, czego mogliby z zainteresowaniem posłuchać.
- To samo można by powiedzieć o...

-

72 PAMtĘTNANOC

- Nowa neurologicznie czynna substancja.
- Czyli... broń chemiczna.

Znów odpowiedziała skinieniem głowy, patrząc mu w oczy. Wiedział, chociaż nie miał pojęcia, skąd, że Władystan miał za sobą długi okres niepokojów pod rządami komunistów i jeszcze dłuższy okres panowania demokracji, zanim Rosjanie przybyli, żeby go podbić. Mógł wyobrazić sobie przerażenie w Departamencie Stanu na samą myśl o tym, że taka broń mogłaby wpaść w ręce rebeliantów. Rosjanie wielokrotnie grozili, że na taki atak odpowiedzą użyciem broni nuklearnej.
- Tak więc wykradamy truciznę - powiedział - i ja nagle znikam. A potem, po trzech latach, stwierdzasz, że CIA sprowadzało moją amnezję, żeby móc mnie ukryć?

Paige milczała przez kilka sekund.
- Nie, sędzę, że nie ma to żadnego sensu.

Zaśmiał się.
- Dla mnie też nie, ale wydawało mi się, że wszystko sobie dokładnie obmyślaś, zanim się tutaj zjawiałaś.
- Zanim się tutaj zjawiałam, nie wiedziałam, że cierpisz na amnezję - powiedziała ostrym tonem. - To mnie zbiło z tropu.
- Dla mnie również nie było to miłe doświadczenie.

Uśmiechnęła się i podniosła szklanekę do ust. Przetykając

whisky, znów się skrzywiła.

- Jeżeli wolisz inne trunki, mam w barku bourbona - zaproponował.

- Nie, dziękuję. Nie lubię alkoholu.

Nie zareagował na potwierdzenie swoich wcześniejszych domysłów.

- No dobrze, więc teraz już nie myślisz, że ktoś z CIA stuknął mnie w czaszkę, próbując wywołać amnezję.

- Względy moralne pewnie by ich nie powstrzymały, gdyby

-

PAMIĘTNA NOC 75

Oparła się o nie, rękę trzymając na klamce. Tak jakby nie chciała tu z nim być. Jakby mu nie ufała. Jeżeli naprawdę byli partnerami, jej zachowanie nie miało sensu.

Coś jednak zdecydowanie było nie w porządku. Nie czuła się dobrze, będąc z nim w tej małej, zamkniętej łazience. Wyczuwał w niej napięcie, którego wcześniej nie było.

Powinien na razie skupić się tylko na jednej niewiadomej. Najpierw dowie się, kim byli filmujący ich mężczyźni, a potem ustali, dlaczego Paige Daniels źle się czuje, będąc blisko niego.

- Przyjmijmy, że to nie byli ludzie z CIA - zaczął, kontynuując ich przerwana rozmowę. Widoczne na jej twarzy napięcie częściowo zmalowało. Zaczął zastanawiać się, czego, do diabła, się spodziewała, idąc tu nim.

- To też jest możliwe. Na czarnym rynku ta toksyna jest wiele warta. Kiedy odkryłam, że CIA przygotowała dla ciebie nową tożsamość, doszłam do wniosku, że powiedziałaś im, gdzie jest ukryta. Może inni nie wpadli na to.

- Powtórz to jeszcze raz - rozkazał, chcąc się upewnić, czy dobrze rozumiał to, co insynuowała.

- To, że doszłam do wniosku, że powiedziałaś CIA, gdzie jest neurologicznie czynna substancja? Czy to, że inni mogli na to nie wpaść?

- Czy próbujesz mi powiedzieć, że nikt nie wie, gdzie to świństwo się znajduje?

- Zniknęło razem z tobą. I wiem, że do tej pory się nie odnalazło.

- Śledzili cię bez wątpienia - szepnęła Paige wpatrzona

w ekran stojącego w jego sypialni telewizora. Siedzieli w nogach łóżka i oglądali kasetę, wyjętą przez Jacka z kamery.

Miała rację. A oglądanie samego siebie na ekranie telewizora było równie dziwne, jak czytanie dostarczonych przez policję

74 PAMIĘTNA NOC

...moim mieszkaniu. To właśnie chciał powiedzieć. On też z nikim nie rozmawiał. Wyjąwszy dzisiejszy wieczór. I nagle zaczął się zastanawiać, czy ktoś nie podsłuchuje właśnie tego, co mówią.

Paige wciąż na niego patrzyła. Wyraz jego twarzy ijusiał zdradzić, o czym myśli, bo jej oczy rozszerzyły się. Potrzęsnał głową, kładąc palec na ustach.

- ..o większości ludzi, którzy mieszkają samotnie - dokończył.

Zaczęła rozglądać się po jego mieszkaniu, ale wiedział, że nie ma to wielkiego sensu. Będzie musiał poszukać później...

Dopiero wówczas gdy o tym pomyślał, zdał sobie sprawę, jak głęboko już został w to wciągnięty. Uwierzył, że razem z Paige brali udział w misji CIA, że w jego mieszkaniu był podsłuch i w to, że uderzenie w głowę pozbawiło go nie tylko pamięci.

A jednak nie chciał kończyć tej rozmowy tutaj i - biorąc pod uwagę to, co zdarzyło się na zewnątrz - nie miał też ochoty kończyć jej gdzie indziej. Gestem nakazał Paige, żeby poszła za nim. Zawahała się chwilę, zanim wstała, wsuwając stopy z powrotem w przemoczone buty.

Poprowadził ją korytarzem do sypialni i do połączonej z nią łazienki. Wszedł do pokoju i dopiero po chwili zorientował się, że Paige zatrzymała się przed drzwiami. Kiedy się odwrócił, patrzyła na jego łóżko. Szybko podniosła wzrok i zaciskając usta, poszła za nim. Kiedy wszedł do łazienki, odkręcił kran w zlewie i pod prysznicem. Włączył również znajdujący się pod sufitem wentylator. Wszystko razem czyniło wystarczający hałas, żeby zagłuszyć ich rozmowę.

- Zamknij drzwi - rozkazał, widząc, że zatrzymała się przed nimi, tak jak przed drzwiami sypialni.

Posłuchała, wchodząc do środka i zamykając za sobą drzwi.

- Może zapytali - zasugerowała. - Tylko nic to dla ciebie nie znaczyło, więc po prostu...

- Zapomniałem, że pytali? - Rozwazał przez chwilę taką możliwość, a potem potrząsnął głową. - Nikt nigdy nie wspominał o tej substancji. Ani o CIA. Ani o Władystanie. Ani o tobie. Zapamiętałbym to.

- Mówiłeś, że byłeś badany. Z powodu amnezji. Może ci, którzy to robili, nie byli tak naprawdę zainteresowani twoją amnezją. Może chcieli sprawdzić, czy mogą coś z ciebie wyciągnąć.

To, co mówiła, brzmiało rozsądnie, ale żadne z pytań, które mu zadano, nie dotyczyło misji. Lekarz, który go badał, mówił tylko ogólnie o odzyskiwaniu pamięci. W jaki sposób może to nastąpić.

- Poprosił o pozwolenie na zahipnotyzowanie mnie - powiedział, nagle przypominając sobie ten jeden raz, na który się zgodził.

- Hipnotyzowali cię?

Wtedy wydawało mu się to nawet dość dobrym pomysłem. Sposobem na dotarcie do zablokowanych części umysłu. Potem jednak, przez prawie tydzień, nawiedzały go dziwne sny, których treści nie mógł sobie przypomnieć. Na samą myśl o nich zadrżał.

- Zrobił to terapeuta - powiedział. - Ktoś polecony przez szpital.

- Ile razy?

- Tylko raz. Nie chciałem tego powtarzać.

- Dlaczego? Wydawało mi się, że chciałeś odzyskać pamięć, a oni chcieli ci pomóc.

- Powiedzieli... - Zamilkł, wciąż niepewny, czy to CIA stała za tą próbą wyciągnięcia czegoś z jego pamięci. Powiedziano mu, że są to tylko rutynowe badania i uwierzył w to. Oczywiście-

76 PAMIĘTNA NOC

materiałów na temat swojej biografii. Na kasecie było wszystko, co robił przez ostatnich kilka dni, z wyjątkiem czasu, kiedy spał albo był w biurze. W większości było to wychodzenie i przychodzenie. Z domu do pracy lub z pracy do domu.

To wszystko, co mogli sfilmować, jeżeli oczywiście w jego mieszkaniu znajdował się podsłuch. Biorąc to pod uwagę, nastawił głośniej płytę i dźwięki koncertu Vivaldiego wypełniły sypialnię.

Kiedy patrzył na te obrazy, jego wściekłość rosła. Długie tygodnie rehabilitacji pozbawiły go wszelkiego poczucia prywatności. W szpitalu czuł się jak przedmiot. Nie tylko z powodu amnezji, ale także dlatego, że tak traktowali go opiekujący się nim ludzie. Był tylko pacjentem. Workiem mięsa i połamanymi kośćmi. Czymś, co trzeba było naprawić. Zniszczonym mózgiem, który trzeba było zbadać. Nigdy nie dali mu odczuć, że dla nich jest również człowiekiem.

Dopiero po wyjściu ze szpitala, przez ostatnich kilka miesięcy, zaczął odzyskiwać godność. A teraz, za pomocą kilku nagranych na taśmie obrazów, ktoś to wszystko zniszczył.

- Wiesz może, czego szukali? - szepnął, próbując opanować swój gniew.

- Sądzę, że czekali, aż popełnisz błąd - powiedziała Paige Daniels, wciąż wpatrując się w ekran.

- Błąd?

- Pojawiasz się nagle, po tych wszystkich latach. Jesteś jedyną osobą, która wie, gdzie znajduje się substancja warta miliony i nie możesz im o tym opowiedzieć. Po prostu zapominasz o wszystkim, co się wydarzyło. Na ich miejscu nie byłbyś po dejrzliwy?

- Może... - Jack zastanowił się nad tym, co Paige powiedziała. - Ale jeżeli nie wierzą w moją amnezję, dlaczego nigdy nie zapytali mnie o toksynę? Albo o naszą misję?

-
PAMIĘTNA NOC 79

- Z tego samego powodu, dla którego założyli w twoim domu podsłuch.

Spojrzała na niego pytająco.

- Jakiego powodu?

- Nie wiem - powiedział i odwrócił się twarzą do ekranu. Próbował to wszystko przemyśleć.

Gdyby podał im wszystkie informacje, których potrzebowali, powinni dać mu spokój. Jeśli zaś nie podał, to dlaczego nie było kolejnych sesji? Dlaczego nie nalegali?

- To nie ma sensu.

- Nic z tego, o czym mówimy, nie ma sensu. - W jej głosie dźwięczało zmęczenie. -1 do niczego nas to nie prowadzi.

Odwrócił się do niej. Czy wydawało mu się tylko, czy słyszał w jej głosie oskarżenie?

- A dokąd nas to powinno doprowadzić? Czego, do diabła, ode mnie chcesz?

Miał dosyć tej całej historii. Nie był nawet pewien, czy wierzy we wszystko, co mu opowiedziała.

- Chcę, żeby Steiner dał mi święty spokój. Nie zniosę plu skiew w moim mieszkaniu. Nie życzę sobie, żeby ktoś mnie filmował.

- Myślisz, że ja tego chcę? Z powodu czegoś, czego nawet nie pamiętam?

- Wiem - powiedziała Paige, biorąc głęboki oddech - ty też o to nie prosiłeś, ale... czy ci się to podoba, czy nie, wygląda na to, że jesteśmy oboje zamieszani w coś paskudnego. Przynajmniej dopóki nie dowiemy się o co chodzi.

- Więc kto jeszcze wie o toksynie?

Gdyby ta zaginiona broń była rzeczywiście tyle warta, na pewno wielu ludzi chciałoby położyć na niej łapę. Chociażby większość ugrupowań terrorystycznych.

- Nie mam pojęcia. Wydział operacji specjalnych, na pewno

78 PAMIĘTNA NOC

ście, był wtedy jeszcze osłabiony z powodu obrażeń i próbował pogodzić się z faktem, że jego umysł przypomina czystą, nieza-pisaną tablicę.

- Co powiedzieli?

- Że w czasie sesji niczego się nie dowiedzieli - odparł, zastanawiając się, czy tak było naprawdę. - Powiedzieli, że nie ma w tym nic dziwnego, zwłaszcza przy tak ciężkich urazach głowy.

- Nie uwierzyłeś im - domyśliła się Paige, najwyraźniej wycytując to z jego twarzy i głosu.

- Wtedy uwierzyłem. Nie widziałem powodów, dla których miałoby kłamać. Ale potem miałem te sny... - Zniżył głos nie mał do szeptu. Przeszedł go dreszcz.

- O czym?

- Nie wiem. Nigdy nie pamiętam snów. Wcześniej, przed wypadkiem, też chyba tak było. Czasami, po obudzeniu, pozostają mi w pamięci tylko jakieś fragmenty. Na ogół są całkiem zwyczajne. Ale po tamtej sesji... Coś z nimi było nie tak. Były... nieprawidłowe.

Zdawał sobie sprawę, że brzmiało to dziwnie, ale to był najlepszy opis tego, co czuł. Sny, jakie wywołała ta jedna sesja, były po prostu nie takie, jakie być powinny.

- Ale mimo że miałeś te sny, terapeuta powiedział ci, że niczego się nie dowiedział?

Nie chciał kolejnych sesji i terapeuta nie nalegał. Nikt nie nalegał. Doszedł do wniosku, że to dlatego, że pierwsza sesja okazała się kompletnym fiaskiem. A jeśli było inaczej? Jeśli powiedział im wszystko, co chcieli wiedzieć?

- Może powiedziałem im wszystko, co chcieli usłyszeć - odezwał się. - Może powiedziałem im, gdzie znajduje się to księża.

- Więc... dlaczego cię śledzili?

-

ROZDZIAŁ PIĄTY

Zapomniała już, jak niezwykłą intuicją wykazywał się Jo-shua Stone. Wysłuchał wszystkiego, co mu powiedziała i doszedł do jedynego wniosku, który nadawał temu wszystkiemu sens. Co sprawiło, że poczuła się głupia. I zdradzona przez swoją własną agencję.

- Wykorzystują mnie - stwierdziła.

- To oczywiste. Ciekawi mnie jednak, dlaczego sądzili, że im się to uda.

Jego oczy były znów takie jak dawniej; widziała w nich ten sam żar co kiedyś. Był to jedyny element jego twarzy, który się nie zmienił.

Nie powiedziała Steinerowi, co się wydarzyło między nią i Joshuą Stone'em. Ta niechęć była prawdopodobnie śmieszna, biorąc pod uwagę stosunek, jaki ludzie mieli dzisiaj do seksu. A może nie chciała

o tym mówić, bo woląa myśleć, że to, co się między nimi stało, było czymś więcej niż seks.

Ona i Josh nie mieli czasu porozmawiać o tym, co ich łączyło lub, co było dla niej szczególnie ważne, do czego mogło prowadzić. Podczas długich godzin, które razem spędzili, nie rozmawiali o niczym. A następnego ranka Joshui Stone'a już nie było.

Wtedy właśnie Paige zaczęła tworzyć swój mit na temat tamtej nocy. Tak kuszące było wyobrażenie sobie, że znaczyła dla Josha tyle samo, co on dla niej}. Kuszące i - biorąc pod uwagę okoliczności - możliwe.

Nie było powolnego wygasania namiętności, stopniowego

80 PAMIĘTNA NOC

wie. Rebelianci też byli pewni, że ją zabraliśmy. Szukali jej. Ale nie sądzę, że nie wiedzieli, dla kogo pracujemy.

- A Rosjanie?

- Nie wiem, czy zdawali sobie sprawę, że toksyna została ukradziona.

Zabrano ją z jednego z ich magazynów, ale biorąc pod uwagę niestabilność ówczesnej sytuacji...

- Nie ma więc dowodów, że Rosjanie wiedzieli, iż to CIA przysłała swoich agentów, żeby wywieźli toksynę?

Potrząsnęła głową.

- Nie mam pojęcia, co wiedzieli Rosjanie, ale gdyby byli pewni, że tę toksynę ukradziono, odzyskaliby ją zaraz po stłumieniu rebelii.

- Więc myślisz, że jej nie odzyskali.

- Gdyby ta broń była znów w rękach Rosjan, to po co Steiner wzywałby mnie, żeby rozmawiać o naszej misji?

- Może chciał, żebyś zrobiła właśnie to, co zrobiłaś.

Jej oczy zogromniały.

- Chciał, żebym zaczęła cię szukać?

- To właśnie zrobiłaś, nieprawdaż?

W jej ciemnych, inteligentnych oczach wyczytał gonitwę myśli.

Patrząc w nie, znów dostał ulotnego wrażenia déjà vu.

- To dlatego to było tak cholernie proste - powiedziała.

- Chcieli, żebym cię znalazła. Sądzą, że pomogę ci odzyskać

pamięć. **"

PAMIĘTNA NOC 83

- Ponieważ tylko ja pozostałam w agencji.

To nie był powód, dla którego Steiner ją wybrał i Paige wiedziała o tym. Ale to miało sens i mogło mieć pewien wpływ na jego decyzję. Jako jej przełożony, Steiner wiedział, że będzie musiała przyjść do jego biura na to przesłuchanie. Dał jej do zrozumienia, że dowiedział się czegoś nowego o zniknięciu Stonek. Ponieważ miała dostęp do komputerów, z łatwością znalazła nowy plik stworzony dla Jacka Thompsona. Zbyt łatwo, zdała sobie sprawę. Byli pewni, że go znajdzie. Chcieli dokładnie wiedzieć, gdzie znajduje się Joshua Stone.

Był również inny powód, dla którego została wybrana. Mimo że Josh miał w grupie bliskich przyjaciół, ona była najbardziej podatna na oszustwa Steinera. Jej najbardziej zależało na informacji, co się z Joshem stało. A jeżeli, jak sądziła, Griff opisał to wszystko w swoim pierwszym raporcie, Steiner doskonale tę potrzebę rozumiał.

- To ja byłam z tobą we Władystanie - kontynuowała, rozpatrując wszystkie inne możliwe powody. - Może sądzili, że nasze spotkanie przywróci ci wspomnienia z tej właśnie misji. O to przecież im chodzi.

Josh skinął głową.

- To wszystko? - zapytał. Napięcie między nimi zaczęło rosnać.

Nic innego nie przychodzi mi do głowy. Chyba że po prostu mój brak doświadczenia pozwalał lepiej mną manipulować.

To było najbardziej upokarzające. Manipulowano nią. Zrobiła dokładnie to, czego chciał Steiner. Jak tylko znalazła plik, wzięła urlop i poleciała prosto do Atlanty. Prosto do Joshui

St

~>ne'a.

Nie powinna wyjaśniać mu tej części równania. Przynajmniej 0 chwili, kiedy przypomni sobie więcej na temat ich stosun-

82 PAMIĘTNA NOC

i bolesnego dochodzenia do wniosku, że osoba, którą zdecydowała się pokochać, nie jest taka, jaką ją sobie wyobrażała. Nie było żadnych rozczarowań, które są nieodłączną częścią każdego związku.

Joshua Stone pozostał dla niej na zawsze takim, jakim był tej nocy. Mężczyzną, w którym zakochała się podczas długiej i trudnej misji. Cierpliwym i zręcznym kochankiem, którego kunszt przerósł jej wszelkie wyobrażenia.

Przez trzy lata żyła tymi wspomnieniami. Rozkoszowała się nimi. Idealizowała je być może. Wiedząc, że to, co do niego czuła wtedy, zawsze pozostanie takie samo. Umarli się nie zmieniają.

Joshua Stone był jednak żywy. I żądał od niej wyjaśnień, co dokładnie zaszło między nimi. A patrząc na ich krótki romans z perspektywy kilku lat, nie była już tego taka pewna.

- Byliśmy partnerami - powiedziała.

- Podczas tej misji czy również wcześniej?

- Tylko podczas tej misji.

- Powiedziałaś, że w drużynie byłaś od niedawna. Dlaczego więc CIA ciebie wybrała na osobę, która ma mi przywrócić pamięć? Dlaczego nie wybrali kogoś, kogo znałem lepiej? Z kim łączyłoby mnie więcej wspomnień?

Znała odpowiedź na jego pytanie, ale nie była gotowa mu jej udzielić. Wybrali ją, bo z nią łączył go inny rodzaj wspomnień. Sprawy, których nie pamiętał umysł, ale pamiętały zmysły.

Z tych zmysłowych reminiscencji najwyraźniejszy był zapach, ale nie tylko on. Wzrok. Dotyk. Wspomnienie jego ciała było namacalne.

Wystarczył sam widok dłoni Josha, żeby znów poczuła, jak przesuwały się po jej ciele. Poczuła to jeszcze wtedy, zanim do niego podeszła. Może Steiner liczył na to, że ten sam rodzaj wspomnień pojawi się u Josha, kiedy ją zobaczy.

PAMIĘTNA NOC 85

- Staraliśmy się zapobiec regionalnej wojnie nuklearnej. To było nasze zadanie. Tym właśnie zajmowaliśmy się we Władystanie. A nie tym, co sobie wyobrażasz.

- Więc powiedz mi, dlaczego się denerwujesz, kiedy jesteś ze mną sama?

- Wiele się dzisiaj wydarzyło. Nie byłam...

- Nie byłaś zdenerwowana na ulicy. Nie byłaś zdenerwowana w salonie. Dopiero tu. W sypialni. A najbardziej wtedy, kiedy kazaiem ci zamknąć drzwi.

- Cokolwiek byś sobie wyobrażał...

- Nie wyobraziłem sobie tego - powiedział ostro. - Bycie blisko mnie sprawia, że czujesz się niepewnie. I chcę wiedzieć, dlaczego.

- Bo nie mogę być do końca pewna, czy jesteś Joshuą Stone'em. - Była tego pewna od początku. Nie mogła tylko tego udowodnić, ale wierzyła swoim zmysłom. - Tak samo jak nie mam pojęcia, o co w gruncie rzeczy chodzi agencji. Albo że to oni, a nie ktoś inny.

- Jeszcze minutę temu byłaś pewna wszystkiego - zauważył.

Była pewna. Nadal jest. Ale było też wiele pytań bez odpowiedzi. Pytań, które zadałby każdy, w którego mózgu funkcjonowałyby chociaż kilka komórek.

- Dlaczego puścili cię wolno? Czemu nie zmusili cię do udziału w kolejnym seansie? Gdyby myśleli, że to jedyna droga, żeby wydobyć z ciebie prawdę, zrobiliby tysiąc sesji, nie pytając cię o żadne pozwolenie. A gdyby to się nie udało, zawsze pozostają jeszcze narkotyki.

Używali narkotyków do wszystkiego, nawet do tego, żeby zmusić kogoś do mówienia. Nie były idealne, ale bardzo niewielu ludzi mogło im się oprzeć. Dlaczego więc agencja nie podała Joshui jednego z najsilniejszych narkotyków, tak zwanego „serum prawdy” i nie wyciągnęła z niego wszystkiego?

L

84 PAMIĘTNA NOC

I

ków. Jeżeli kiedykolwiek sobie przypomni. W tej chwili wciąż była to wielka niewiadoma.

Nagle Josh wyłączył wideo. Nie zadał sobie nawet trudu, żeby przewinąć taśmę. Wstał, podszedł do magnetowidu i wysunął kasetę. Kiedy się odwrócił, trzymał ją w dłoni.

Jego oczy były jednak skierowane prosto na Paige. Próbowала zachować kamienny wyraz twarzy, żeby nie mógł niczego z niej wyczytać. Widocznie jednak bezskutecznie, bo jego pytanie kompletnie ją zaskoczyło.

- Coś między nami było, prawda? - zapytał cicho, mimo

że dookoła rozbrzmiewała głośno muzyka. - Łączył nas jakiś fizyczny kontakt.

Paige tak bardzo chciała się z tym zgodzić. Po prostu wyznać mu wszystko i mieć to za sobą. Ale wiedziała, że prawda wszystko skomplikuje. Miała już tego przedsmak podczas spotkania z tamtymi dwoma mężczyznami na ulicy. To, co czuła do Josha, wpłynęło na jej decyzję. Gdyby Josh nie odrzucił kopnięciem pistoletu, musiałyby strzelić do innego agenta. I zrobiłaby to, gdyby w ten sposób musiała uratować Joshowi życie. Podjęłaby tę decyzję, mimo że nie wiedziała, o co chodzi. Podjęłaby ją, chociaż Steiner miał podejrzenia co do zniknięcia Josha. Co do jego lojalności.

Rozpoczęła swoje poszukiwania, bo czuła, że ktoś musi bronić reputacji Joshui Stone'a. A ponieważ jedynym dowodem przeciw niemu była nieufność Steinera, wciąż zamierzała to robić.

Analizowanie dawnych emocji nie pomoże im poradzić sobie z tym, co się teraz dzieje. Zwłaszcza iż wiedzieli, że prawdopodobnie CIA znów rozmyślnie ich połączyła.

- Byliśmy partnerami - oświadczyła. - To wszystko. *

- Czysto profesjonalny układ. - To nie było pytanie, a w głosie Josha słychać było kpinę.

PAMIĘTNA NOC 87

swoje rzeczy. Szklanka prawie pełna whisky wciąż stała na stoliku, wyglądając teraz znacznie bardziej zachęcająco niż wcześniej. Nie pomogłaby jej znaleźć odpowiedzi na żadne z kłębiących się w jej głowie pytań, ale pomogłaby zasnąć. Miała z tym problemy od czasu, kiedy to wszystko się zaczęło. Było coś, co doprowadzało ją do wściekłości. Wściekłości na samą siebie.

Przespała się z mężczyzną. Raz. Trzy lata temu. I od tamtej pory go nie widziała. A od chwili kiedy go zobaczyła, wspomnienia tamtej nocy, tamtej misji, zaczęły ją prześladować, tak jak przez pierwsze miesiące po zniknięciu Josha.

Nie rozumiała wpływu, jaki ten mężczyzna miał na jej uczucia. Nie pojmowała, dlaczego była nim wtedy tak zafascynowana. Wiedziała tylko, że im więcej czasu spędza w jego towarzystwie, tym większe panuje w jej głowie zamieszanie. I tym bardziej jest bezbronna, co było ostatnią rzeczą, jakiej pragnęła.

- Sądzę, że nie powinnaś teraz wychodzić - powiedział.

- Dlaczego? - zapytała. - Nie będą przecież mi przeszkadzać. Steiner zbyt ciężko na to pracował.

Tak naprawdę to wcale nie była ciężka praca. Szef wydziału operacji specjalnych po prostu zasugerował, że Joshua Stone być może jeszcze żyje, a ona wykonała całą brudną robotę.

- Facet na ulicy wyciągnął broń. Nie nazwałbym tego przezskadzaniem - przypomniał jej Josh.

Zastanowiła się chwilę.

- To było tylko na pokaz - powiedziała, podnosząc z kanapy płaszcz. - Nie użyłby jej. Nie przeciwko tobie. Nie ośmieliłby się.

- Nie masz więc wątpliwości, że to firma za tym stoi?

Josh Stone uczył się błyskawicznie albo wykorzystywał znane mu niegdyś słownictwo. Kiedy po raz pierwszy użyła słowa „firma”, był przekonany, że mówi o Debolt. Teraz już używał tej Popularnej nazwy CIA.

86 PAMIĘTNA NOC

- Jeżeli jesteś na tyle cyniczna, żeby wierzyć, że tobą mani pulowali, to dlaczego myślisz, że ich nie użyli?

- Przecież nie pamiętasz tego.

- Byłem w szpitalu przez kilka miesięcy. W śpiączce.

A w każdym razie tak mi powiedziano. Nic z tego okresu nie pamiętam.

Poczuła mdłości na samą myśl o tym, co sugerował. Narkotyczna śpiączka? Powodująca narkotyczną amnezję? Czy CIA zniszczyła część mózgu Joshui, próbując wydobyć z niego informację, którą tylko on mógł im podać?

- Powiedziałaś, że jeśli chcą coś zdobyć, nie mają żadnych moralnych zahamowań - przypomniał jej. - Może użyli już wszystkich sztuczek? A jeśli jesteś ich ostatnim asem w rękawie?

- A może mylimy się pod każdym względem - powiedziała.

- Bo nic nie wyjaśnia, gdzie byłeś przez ostatnie trzy lata. Wie my, gdzie byłeś przez ostatnie kilka miesięcy. A wcześniej? Gdzie byłeś wcześniej, Josh? I kto wtedy usiłował się dowiedzieć, co wiesz o toksynie?

- Muszę już iść - stwierdziła Paige po długim i bezowocnym analizowaniu kolejnych możliwości. Potrzebowała trochę

dystansu, zarówno wobec Josha, jak i wobec pytań, na które oboje usiłowali odpowiedzieć. Także wobec gorzkiego rozczarowania tym, co zrobił Steiner. I wobec upokarzającej myśli, że nie miał z tym żadnych trudności.

Josh odprowadził ją do salonu, włączając po drodze stojące na kuchennym stole radio. Nje widziała w tym żadnego sensu. Nic, o czym dyskutowali, nie było dla Steinera i agencji nowością. Nic się nie zmieniło. Joshua Stone nie mógł przypomnieć sobie tamtej misji. Ani toksyny. Ani Paige Daniels.

Przeszła przez pokój w kierunku kanapy, na której zostawiła

PAMIĘTNA NOC 89

- Dzięki.

Ruszyła w stronę drzwi wejściowych, a on podążył za nią. Kiedy stanęła przed nimi, odwróciła się i spojrzała mu prosto w twarz, starając się odnaleźć w nim mężczyznę, który kochał się z nią tamtej nocy. Tak wiele siew ich życiu zmieniło. A on jej nie pamiętał.

A może jednak pamiętał? Przypomniała sobie jego pytanie wywołane, jak powiedział, jej nerwowym zachowaniem, gdy była blisko niego. Coś między nimi było, prawda? Jakiś fizyczny kontakt. Może posłużył się czymś więcej niż tylko mową jej ciała, aby dojść do takiego wniosku. Może...

Josh sięgnął ponad jej głowę, pochylając się, żeby odczepić zabezpieczający drzwi łańcuch. Był teraz tak blisko niej, że mogła poczuć jego zapach. Mydło? Bawełniana koszulka nawet po męczącym dniu nosząca jeszcze zapach pralni? Może woda po goleniu, o bardzo delikatnym zapachu?. A pod wszystkimi tymi zapachami wyczuwała subtelny aromat jego skóry. Męski w sposób, którego nie była w stanie opisać. Nawiedzający ją jak fragment starej melodii. Kiedyś znanej. Kiedyś bliskiej. Ale potem zapomnianej.

Prawie zapomnianej, poprawiła się. Bo przechodzące przez jej ciało drżenie na nowo przywołało wspomnienie ich miłosnej nocy.

Niebezpieczne zmysłowe wspomnienia. To dlatego właśnie będąc blisko niego, czuła się tak niepewnie. Tak jak tamtej nocy, kiedy niespodziewanie wsunął rękę pod jej kurtkę i dotknął piersi.

- Powiedz mi, gdzie się zatrzymałaś - zażądał, przerywając jej rozmyślenia.

Zawahała się, choć nie wiedziała, dlaczego. Brak zaufania? Nie, skądże. Znała Josha i - nieważne, co sugerował na temat Jego zniknięcia Steiner - była równie pewna jak Griff Cabot, że "ie miał żadnych złych intencji.

PAMIĘTNA NOC

- To pasuje - odpowiedziała. - Wszystko pasuje, począwszy od Steinera mówiącego mi tylko tyle, żebym zaczęła się zastanawiać, co tak naprawdę się z tobą stało, a skończywszy na tym, że nowy plik z twoim nazwiskiem czekał w komputerze na to, żebym go znalazła. Ukryty w moim mieszkaniu mikrofon jest dopełnieniem całości.

- Nadal mi się to nie podoba - stwierdził Josh.

- To, że nie spędzę tutaj nocy? Mam zarezerwowany i opłacony pokój w hotelu i zamierzam z niego skorzystać. Spałam w nim dwie poprzednie noce i nikt mi w tym nie przeszkadzał.

- Nie sfilmowali cię jeszcze wtedy.

- Ty masz tę taśmę. Zapomniałeś?

- Ci mężczyźni widzieli cię.

- A co to ma za znaczenie? Steiner i tak wie, że tu jestem. Chciał, żebym tu była. O to właśnie mu chodzi. Poza tym to nie ja ukrywam niezwykle ważną informację.

- Informację, do której nie mam dostępu. - W jego głosie Paige usłyszała gorzką nutę.

Josh nie wiedział, co mu się stało. Był ciekaw, czy zrobiła to agencja.

- Coś wymyślimy - obiecała Paige. Na razie nie miała pojęcia, co, ale chciała go jakoś pocieszyć. - Na razie nie martw się o mnie. Będę ostrożna. Obiecuję. Nie posiadam niczego, co byłoby im potrzebne. Tego możemy być pewni.

Josh skinął głową. Może nie chciał, żeby odchodziła? Oby tak było!

- Możesz mi wezwać taksówkę?

Kiedy dzwonił, włożyła płaszcz i przewiesiła przez ramię torebkę. Potem zaczęła się przyglądać Joshui. Stał przy dzielącym kuchnię i salon blacie, odwrócony do niej tyłem, przyciskając do ucha słuchawkę. Następnie odłożył ją na miejsce.

- Taksówka przyjedzie za kilka minut - powiedział.

PAMIĘTNA NOC 91

- Nie uwolnisz się od tego, dopóki sobie nie przypomnisz
- ostrzegła go.

Prawie niedostrzegalnie skinął głową. Zgadzał się z nią, czy po prostu dawał znak, że myśli o tym?

- Lepiej już pójdę. Taksówka pewnie już czeka na dole
- powiedziała Paige, przerywając rosnące między nimi napięcie.

Miała wrażenie, że i tak do niczego by dzisiaj nie doszli. Josh powinien wiele spraw przemyśleć. Ona również. Czy tego właśnie chciał Steiner? Czy miał nadzieję, że zmusi Josha, żeby spróbował odzyskać wspomnienia, choć mogłoby to być bolesne?

Nawet gdyby tak było, wiedziała, że powiedziała Joshowi prawdę. Dopóki nie odzyska pamięci, nigdy nie będzie wolny. I ona również.

Kiedy tylko za Paige Daniels zamknęły się drzwi, Josh przeszedł przez pokój i wyłączył radio. Dźwięki muzyki wciąż jeszcze dochodziły z sypialni. Aspiryna, którą wcześniej wziął, nie pomogła mu ani trochę. Gdyby jednak wziął coś mocniejszego, zwałoby go to z nóg na następne osieni godzin, a nie był pewien, czy może sobie na to pozwolić.

Złe przeczucie, które opanowało go, gdy patrzył jak Paige Daniels zbiera swoje rzeczy i wychodzi z mieszkania, nie chciało go opuścić. Przez te kilka minut, które upłynęły od jej wyjścia, przeczucie to przybrało tylko na sile. Nie wiedział, o co dokładnie się martwi. Jeśli wierzyć w to, co Paige mówiła, właśnie on znał niebezpieczny sekret. Ona była tylko narzędziem, kluczem, którym CIA posługiwała się, aby otworzyć jego umysł. To, co znajdowało się w ciemnym i zawiłym labiryncie jego mózgu, nie powinno dla niej stanowić żadnego zagrożenia.

Dlaczego więc wydawało mu się, że jest inaczej? Czemu jego serce s'ciskał niepokój? Mimo usilnych starań, nie mógł wyjaś-

90 PAMIĘTNA NOC

- W hotelu Pod Kwitnącą Brzoskwinia - powiedziała.
- Jakie podałaś nazwisko?

Uśmiechnęła się, po raz kolejny myśląc, że jest dużo bystrzejszy od niej.

- Swoje własne. Nie widziałam powodu, dla którego nie powinnam go podawać.

- Paige Daniels - powiedział.

Przypominał sobie jej nazwisko? Czy też może wypowiedział je na głos z innego, nieznanego jej powodu?

- Zgadza się.

- Czy wtedy też używałaś tego nazwiska?

Zaśmiała się, trochę zaskoczona jego uporem.

- To jedyne nazwisko, jakie kiedykolwiek nosiłam. Mówiłam ci, że nie miałam zbyt często do czynienia z tajnymi misjami GBZ. Tymi, z powodu których trzeba zmieniać tożsamość.

- Nic mi ono nie mówi - oświadczył Josh.

- Wiem. Nazwiska Griffa i Steinera też nic ci nie mówiły. Nie spodziewałam się, że z moim będzie inaczej.

- Z jakiegoś powodu ja się tego spodziewałem- powiedział.

- Nie powinienes. Mówiłam ci. W grupie było wielu ludzi znacznie ci bliższych niż ja. Chociażby Jordan Cross.

Josh potrząsnął głową.

- Hawk? - spróbowała. „

- Nic. '*'

- Może...

- Może co?

- Może powinienes jednak zdecydować się na kolejną sesję hipnozy.

Spojrzał jej w oczy. Jego wzrok stał się jakby zamglony. Czy przypomniał sobie sny, o których jej mówił? Sny, które były tak niepokojące?

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Jazda taksówką będzie za krótka, żeby spokojnie zastanowić się nad wszystkim, co się tego dnia stało, pomyślała Paige. I żeby poradzić sobie z dawno pogrzebanymi uczuciami, które nagle do niej powróciły. Gdyby Josh równie łatwo mógł odzyskać pamięć...

Pochylała głowę, usiłując przez przednią szybę dojrzeć, jak daleko jest jeszcze do hotelu. Nie знаła jednak miasta, więc w końcu zrezygnowała i oparła się o siedzenie, wyglądając dla odmiany przez boczną szybę. Wpatrywała się niewidzącymi oczami w mijane ulice, wracając myślami do tego, co stało się w mieszkaniu Josha. I do tego, co wydarzyło się trzy lata temu w małym kraju na wschodzie Europy

podczas wznieconej tam rewolucji. W piwnicy zbombardowanego budynku.

Wracała do tych wspomnień z tęsknotą, nie próbując już niczego zapomnieć. Walka z nimi nie przyniosła zresztą wiele. Pozostały nietknięte. Silniejsze niż kiedykolwiek. Może dlatego, że znów ujrzała Josha.

Kiedy taksówka wjechała na podjazd przed hotelem, Paige zaczęła szukać w torebce portfela, natrafiając na schowaną w niej broń.

Wyciągnęła portfel i otworzyła go, żeby zapłacić za kurs. Spojrzała na licznik, obliczając szybko w myśli kwotę napiwku. Wyjęła banknoty i właśnie wyciągała je w stronę kierowcy, kiedy otworzyły się boczne drzwi.

92 PAMIĘTNA NOC

nić przyczyny tego uczucia. Wiedział tylko, że Paige nie powinna wychodzić sama.

Czy odczuwał to tak mocno, bo byli kiedyś partnerami? Czy też może dlatego, że wtedy, w łazience, miał rację? I poczuł to jeszcze raz, kiedy stali przy drzwiach.

Znał jej ciało! Pieścił ją. Kiedyś nachylał się, aby ją pocałować, a jej usta rozchyliły się zapraszająco. Wiedział to z taką pewnością, z jaką mógł teraz stwierdzić, że nie nazywa się Jack Thompson. I kilka minut temu poczuł chęć, a raczej przymus, aby pocałować ją jeszcze raz.

Natłok myśli krążących bez końca po jego głowie był kolejnym skutkiem jego obrażeń. A przynajmniej tak mu mówiono. To coś, co minie z czasem, zapewniano go.

Przez ostatnich kilka miesięcy nauczył się jednak, że walka z nimi nic nie pomoże. A zwalczanie myśli o Paige nie przyniesie niczego oprócz problemów, pomyślał, podchodząc do drzwi i zamykając je na łańcuch.

PAMIĘTNA NOC 95

_ fjej! _ zawołała ostrym tonem.

Najwidoczniej Steiner miał jej coś jeszcze do powiedzenia. Czyżby zamierzał mnie przeprosić? pomyślała.

Odchyliła się od trzymającego jej ramię mężczyzny, zapierając się mocniej nogą o asfalt. Udało jej się oprzeć sile napastnika,

przynajmniej chwilowo. Wolną ręką sięgnęła, żeby odgiąć jego palce. Ani przez chwilę nie przyszło jej do głowy, żeby zawołać portiera lub poprosić kierowcę taksówki o pomoc. To były wewnętrzne sprawy agencji. Nie powinna mieszać w nie ludzi z zewnątrz.

- Puść mnie, draniu - powiedziała, wypowiadając każde słowo oddzielnie i akcentując je silnym szarpnięciem ramienia.

Przez czas kiedy ona usiłowała stawić opór wyciągającemu ją z samochodu mężczyźnie, kierowca zdążył sprawdzić podane mu pieniądze. Dopiero wtedy, kiedy się odezwała, zorientował się, co się dzieje na tylnym siedzeniu jego auta. Zaczął krzyczeć.

Słyszając hałas, Paige spojrzała w jego stronę. Kierowca patrzył sponad zagłówek przedniego siedzenia oczami powiększonymi przez strach. Rzuciła spojrzenie w lewo i spostrzegła, że czyniony przez taksówkarza hałas ściągnął uwagę portiera, który przestał wskazywać drogę jakiejś parze i patrzył w ich kierunku. Nikt nie zbliżał się w stronę taksówki, ale będący na ulicy ludzie zauważyli, że coś się w środku dzieje. A ściągnięcie tłumu gapiów było ostatnią rzeczą, na jakiej zależało szamoczącemu się z nią mężczyźnie. I bardzo dobrze, pomyślała Paige z satysfakcją. Nie ujdzie im to na sucho.

Adrenalina falą zalała jej organizm, dodając siły słusznemu oburzeniu.

Chrzanić Steinera, pomyślała. I chrzanić tych facetów, odwalających za niego brudną robotę.

Kopnęła niczego nie spodziewającego się ataku napastnika

94 PAMIĘTNA NOC

Nie spojrzała w bok, przekonana, że jest to hotelowy portier. Wtedy czyjaś ręka zacisnęła się na jej ramieniu. Zdziwiona bezpośredniością tego gestu, odwróciła głowę, zdając sobie sprawę, że coś jest nie tak.

Trzymający ją za ramię mężczyzna nie nosił uniformu.

Najprawdopodobniej wysiadł z czarnego mercedesa z przyciemnianymi szybami, który wtoczył się na podjazd zaraz za taksówką. Samochód wyglądał zupełnie jak jeden z tych, których używano w korpusie dyplomatycznym. Paige dokonała błyskawicznej identyfikacji. Samochód rządowy, a więc...

Starła się wyrwać łokieć z uścisku mężczyzny, podnosząc jednocześnie wzrok, aby spojrzeć mu w twarz. Nigdy wcześniej go nie widziała. To nie on filmował ją i Josha.

Miał oliwkową karnację, grubo ciosane rysy twarzy, szeroki nos i mięsiste policzki, pokryte kilkudniowym zarostem. Głęboko osadzone oczy były niemal tak czarne jak włosy, pokryte jedynie na skroniach odrobiną szarości. Ubrany był w czarny garnitur i białą koszulę, co podkreślało tylko zwałistość sylwetki.

Zamiast puścić Paige, kiedy zaczęła się z nim szarpać, mężczyzna wzmocnił uścisk, usiłując zmusić ją do wyjścia z taksówki. Paige znów spróbowała się uwolnić, ale jego chwyt był zbyt mocny. W żołądku poczuła pierwsze ukłucie strachu.

Silne palce zagłębiły się jeszcze mocniej w ciało, unosząc jej ramię niemal pod kątem prostym. Wcześniej, być może z powodu zdziwienia, nie czuła bólu, który teraz zaczął już dawać o sobie znać. Poczowała wściekłość na myśl, że jeden z najemników Steinera ośmiela się zadawać jej ból.

Nagle mężczyzna pociągnął ją mocniej za rękę. Przesunął Paige kilkanaście centymetrów po śliskim, winylowym siedzeniu, zanim zdała sobie sprawę, co się dzieje. Zaparła się nogą o krawężnik na zewnątrz, żeby nie mógł wyciągnąć jej z taksówki.

PAMIĘTNA NOC 97

rowca mercedesa wysiadł, żeby pomóc wciągnąć ją do środka. Żeby położyć kres tej szarpaninie, która, z ich punktu widzenia, zaczynała budzić sensację.

W akcie desperacji rzuciła się na ziemię, przekręcając się tak, żeby móc dosięgnąć kopnięciem goleni napastnika. Odskokzył, zrećźnie unikając jej stóp.

Jej nieudana próba ataku rozwścieczyła go. Szarpnął ją na tyle mocno, że wyrwał jej całą garść włosów. Krzyknęła z bólu i wściekłości. Zauważyła, że znajduje się coraz bliżej otwartych drzwi mercedesa i gorączkowo zaczęła odginać palce napastnika. Będzie musiał puścić jej włosy, żeby wepchnąć ją do środka, pomyślała sobie, a kiedy to zrobi...

Nagle, jakby za sprawą cudu, napastnik puścił ją. Uniosła głowę w samą porę, żeby ujrzeć, jak mężczyzna leci w stronę otwartych drzwi

mercedesa. Upadł na tylne siedzenie czarnego samochodu, niemal znikając jej z oczu.

Czyjaś ręka objęła Paige w pasie, podnosząc ją z ziemi. Trzęsąc się i chwiejąc, odwróciła głowę po to, żeby spojrzeć w płonące, niebieskie oczy Joshui Stone'a.

- Wsiadaj do taksówki. Wsiadaj, do diabła - powiedział tonem nie znoszącym sprzeciwu. Szybko wykonała jego rozkaz. Wgramoliła się na tylne siedzenie, przekonana, że on podąży za nią.

Ale Josh odwrócił się, żeby stanąć twarzą w twarz ze zbliżającym się kierowcą mercedesa. Poruszając się tak szybko, że Paige nie była w stanie nadążyć za nim spojrzeniem, Josh wymierzył cios pięścią w nos kierowcy. Słychać było trzask łamanej kości.

Wtedy kierowca zachwiał się, stracił równowagę i zniknął z jej pola widzenia. Josh okręcił się wokół własnej osi i otwartą dłonią uderzył w okno otwartych tylnych drzwi.

Mężczyzna, wepchnięty do środka, usiłował się właśnie wydostać z samochodu i zatraskujące się drzwi napotkały na prze-

96 PAMIĘTNA NOC

w goleń. Ból sprawił, że jego uścisk stał się słabszy. Paige nie udało się jednak z tego skorzystać. Aby móc go kopnąć, musiała odchylić się bardziej do wnętrza taksówki. Kiedy chwyt napastnika zelżał, straciła równowagę i upadła do tyłu na siedzenie.

Mężczyzna zareagował szybciej niż ona. Sięgnął do wnętrza taksówki i chwycił grubymi palcami jej włosy. Potem szarpnął, podnosząc ją z siedzenia, zanim zdążyła stawić opór. Z oczami łzawiącymi z bólu podniosła obie ręce, usiłując rozgiąć mu palce.

Nie miała żadnej szansy. Noga, którą wcześniej zapierała się o chodnik, nie mogła teraz znaleźć oparcia. Praktycznie bez oporu została wyciągnięta z taksówki na ulicę.

Upadła na prawe kolano. Tym razem ból był na tyle silny, że krzyknęła. Nie zwracając na nią uwagi, mężczyzna usiłował podnieść ją na nogi, ciągnąc do góry za włosy.

Dotarli do niej krzyki taksówkarza, powtarzającego coś bez przerwy w nieznanym jej języku. Nie mogła zobaczyć portiera, więc nie wiedziała, czy zbliża się, żeby jej pomóc, czy wszedł do środka, zadzwonić po policję.

Właściwie mogła zobaczyć tylko opony mercedesa i nogi mężczyzny usiłującego ją do niego wciągnąć. Obiema rękami uderzała w jego dłonie, wciąż zaciśnięte na jej włosach, ale ciosy nie robiły na mężczyźnie żadnego wrażenia.

Szorstki asfalt zdarł skórę z jej kolan. Była zupełnie bezsilna. Jej przeciwnik był od niej cięższy o kilkadziesiąt kilogramów. Tej bitwy nie uda jej się wygrać. Pomimo tego, że nie przestawała walczyć, zwycięstwo napastnika było nieuniknione.

Usłyszała trzaśnięcie drzwi. Natężenie krzyków taksówkarza nie zmieniło się, więc była pewna, że nie pospieszył jej na ratunek. Bardziej prawdopodobne wydawało jej się, że to kie-

PAMIĘTNA NOC 99

im się wcześniej i teraz na ten widok zrobiło się jej słabo. Spódnica nie ochroniła ich przed szorstkością asfaltu. Rajstopy były podarte i poplamione krwią. Biorąc pod uwagę wygląd swoich kolan, Paige była zdziwiona, że nie bolały jej bardziej. To tylko stłuczenie i otarcia, powiedziała sobie. Gdyby działo się coś poważnego, nie byłaby w stanie przebyć takiego kawału drogi, z miejsca, w którym wysiedli z taksówki do tego hotelu. Nie protestowała przeciwko decyzji Josha, mimo że przechadzka nie była dla niej łatwa.

Usłyszała szum wody i zorientowała się, że Josh zniknął w łazience. Po chwili pojawił się znowu, trzymając w ręku mokry ręcznik.

- Weź to i zmyj krew - poinstruował ją. - Pójdę po lód.

Lód na jej kolana? Nagle zdała sobie sprawę, że od lodu zdecydowanie woli jego obecność. Ponieważ wiedziała, że Josh miał rację. To, co stało się przed wejściem do hotelu, nie było akcją na pokaz. Kula, która trafiła w szybę taksówki, mogła równie dobrze zabić człowieka. I strzelający do nich mężczyzna musiał być tego świadom.

Nie pytając Paige o pozwolenie, Josh podniósł jej torebkę i wyjął z niej pistolet. Idąc w kierunku drzwi, sprawdził, czy broń jest odbezpieczona. Zanim wyszedł z pokoju, zerknął przez wizjer, potem otworzył drzwi i wyjrzał na zewnątrz. Dopiero upewniwszy się, że nikogo tam nie ma, schował pistolet do kieszeni spodni i wyszedł.

Był tak ostrożny od chwili, kiedy odjechali sprzed jej hotelu. Przez chwilę śledził ich jakiś samochód, ale taksówkarz, słuchając wskazówek Josha, szybko go zgubił. Potem jeździli w kółko w

ciemnym labiryncie ulic, aż Josh był absolutnie pewien, że nikt za nimi nie jedzie. Może stracił pamięć, ale nie pozbył się swoich dawnych umiejętności.

Nagle Paige zdała sobie sprawę, że nie zrobiła tego, co Josh

98 PAMIĘTNA NOC

szkodę w postaci jego nóg. Jego krzyk zagłuszył niezrozumiałe słowa taksówkarza.

Josh nie kontynuował walki. Podniósł torebkę Paige z chodnika, wrzucił do taksówki, po czym wskoczył na tylne siedzenie.

- Jedź - rozkazał.

Nie powiedział tego głośno, ale ton jego wypowiedzi przerwał histeryczny monolog taksówkarza. Mężczyzna nacisnął mocno na pedał gazu i z piskiem opon wyjechał z podjazdu na ulicę. Na szczęście nie jechał nią żaden samochód.

Za nimi rozległ się strzał. Kula uderzyła w tylną szybę, tworząc na jej powierzchni siatkę pęknięć. Paige schyliła się, rękami obejmując głowę. Joshua obejrzał się, zerkając przez zniszczoną szybę na postać strzelca, biegnącego za ich samochodem.

- To tylko na pokaz, co? - powiedział sarkastycznie. Do brze, że mówiąc to, nie patrzył na nią.

Z piskiem opon przejechali skrzyżowanie na czerwonym świetle. Kierowca nie zapytał Josha, dokąd chce jechać. Paige również tego nie zrobiła.

- No, nie jest to elegancki hotel. - W głosie Josha nie sły chać było ani żalu, ani przeprosin, chociaż motel, w którym się znajdowali, gdzieś na dalekich przedmieściach miasta, znacznie odbiegał standardem od tego, w którym się wcześniej zatrzymała.

Jeżeli przebywanie z Joshem w łazience sprawiało, że Paige stawała się nerwowa, to zastanawiała się, jak będzie się czuła po nocy spędzonej z nim w jednym pokoju. Po chwili zdała sobie jednak sprawę, że na razie nie jest w stanie odczuwać niczego poza radością, że żyje. Że ledwo żyje, uściśliła, kuśtykając w stronę łóżka i siadając na nim.

Spojrzała w dół, na swoje poranione kolana. Nie przyglądała

hotelem, postanowiła się z nim nie spierać. Nie miała jednak zamiaru kłaść się na łóżku. Jej spódnica była na to za krótka, no i nie miała rajstop.

Wstała, rzuciła brudny ręcznik na ziemię. Pokuśtykała wzdłuż łóżka i odsunęła narzutę, odkrywając kilka poduszek. Ułożyła je przy ścianie, tworząc coś w rodzaju oparcia, i dopiero wtedy usadowiła się na łóżku.

Kiedy podniosła głowę, zauważyła, że Josh znów się jej przygląda. Opanowała nagłą potrzebę obciążenia spódnicy. Podiapano nogi nie mogły być zbyt pociągające, więc Josh prawdopodobnie nawet nie zauważył, jak dużo ukazywał podciągnięty do połowy ud materiał. Podeszedł do niej, przyglądając się jej kolanom.

- Wygląda na to, że są to głównie zadrapania - powiedział - ale wolę się upewnić.

Spojrzał jej w twarz i Paige zaczęła się zastanawiać, czy czeka na pozwolenie z jej strony. W końcu westchnęła głęboko i skinęła przyzwalająco głową. Nie była pewna, czego bardziej się obawiała - dotyku rąk Josha na swojej nagiej skórze czy też bólu.

Usiadł obok niej, ujął jej nogę i podniósł ją do góry. Oglądał jej kolano dokładnie, co jakiś czas przykładając wilgotny ręcznik do miejsc, których Paige nie oczyściła.

Nie jest tak źle, pomyślała z ulgą. Jego dotyk był delikatny, niemal profesjonalny. A jej udawało się znieść w milczeniu następujące po sobie ukłucia bólu.

Kiedy Josh zaczął oglądać jej prawe kolano, to, na które upadła, wiedziała, że nie będzie już tak łatwo. Było lekko opuchnięte, zsiniałe i o wiele bardziej wrażliwe na dotyk. Kiedy Josh dotknął szczególnie bolesnego miejsca, z jej gardła wydobył się niski jęk. Jego ręka zatrzymała się. Spojrzał na nią badawczo.

100 PAMIĘTNA NOC

jej kazał. Nie miała pojęcia, gdzie można znaleźć lód, ale, biorąc pod uwagę wielkość hotelowego kompleksu, nie mogło to być daleko.

Wstała, podciągnęła spódnicę i ściągnęła rajstopy z ud. To była ta łatwiejsza część operacji. Reszta będzie trudniejsza i prawdopodobnie dużo bardziej bolesna. Rajstopy przykleiły się do pokrwawionej skóry jej kolan. Paige usiadła z powrotem na łóżku i zaczęła je powoli

odklejać. Do chwili kiedy Josh pojawił się w drzwiach, udało jej się zsunąć je z nóg.

Spojrzała na Josha i zauważyła, że patrzy na jej kolana. Rzuciła podarte rajstopy na podłogę teatralnym gestem, a potem wyciągnęła nogi przed siebie.

Pozbawione poszarpanego, zakrwawionego materiału, nie wyglądały tak źle. Wzięła przyniesiony przez Josha ręcznik i zaczęła delikatnie przykładac go do lewej nogi. Bywało gorzej, uznała i przycisnęła ręcznik trochę mocniej, usuwając z kolan brud i zakrzepłą krew. Całe szczęście, że żadne z otarć nie wydawało się głębokie.

Po chwili usłyszała, jak Josh odstawia plastikowe wiaderko z lodem na podłogę i zamyka drzwi na zamek. Nie podnosiła wzroku, umyślnie koncentrując się na tym, co robiła. Nie potrzebowała żadnych dodatkowych bodźców, uświadamiających jej, że znajdują się teraz razem, przebywają w jednym pokoju.

Josh znów wszedł do łazienki i przyniósł z niej kilka i ręczników. Podeszedł do łóżka i przystanął, obserwując wysiłki Paige.

- Odchyl się do tyłu - powiedział po chwili.

Spojrzała na niego, niepewna, co powinna zrobić.
- Więcej już tym nie zdziałasz - Wskazał głową brudny, poplamiony ręcznik. - Oprzyj się o ścianę. Ja ci pomogę.
Pamiętając, jak była mu wdzięczna, kiedy się pojawił przed:

PAMIĘTNANOC 103

pamiętał, że kiedyś było inaczej. Czy pamiętał tylko ją? A może pamiętał też, co między nimi zaszło?

Jeśli to jedno szczególne wspomnienie było na tyle silne, żeby prawie stać się czynem, nie ulegało wątpliwości, że reszta wspomnień też tkwiła w jego umyśle. Jakkolwiek głęboko były pogrzebane, wciąż tam były. Nietknięte. I w dalszym ciągu niezwykle niebezpieczne.

102 PAMIĘTNA NOC

- To tylko zadrapania - powiedziała. - Boli bardziej przy dotyku, niż wtedy kiedy chodzę.

Pokiwał głową. Odłożył ręcznik i spróbował zgąć jej nogę w kolanie. Potem obrócił ją lekko w prawo i w lewo. Każdy z tych ruchów sprawiał jej ból, ale nie na tyle, żeby pozwoliła jakiemuś

jękowi wydostać się spomiędzy zaciśniętych ust. W końcu Josh oparł jej nogę, wciąż zgiętą, na łóżku. Potem poruszył ręką. Paige myślała, że chce jeszcze w inny sposób sprawdzić jej kolano, więc napięła mięśnie w oczekiwaniu bólu. Nic takiego jednak nie nastąpiło. Jego dłoń przesunęła się w dół, po jej łydce. Dotyk był szorstki i lekko drażniący, ale niezwykle przyjemny. Ciało Paige zareagowało natychmiast. Zszokowana zarówno poufałością gestu, jak i swoją reakcją, Paige podniosła wzrok i napotkała wbite w nią spojrzenie Josha.

Zaczyna mu to już wchodzić w nawyk, pomyślała, ale nie odwróciła wzroku. Prawdopodobnie i tak nie mogłaby tego zrobić, nawet gdyby chciała. A nie chciała.

Josh patrzył na nią długo, nic nie mówiąc. W końcu nachylił się w jej stronę. Wstrzymała oddech, nie mając tym razem wątpliwości, co zamierzał uczynić. Kiedy jego twarz znalazła się kilka centymetrów od jej twarzy, zawahał się. Paige rozchyliła usta, oczekując pocałunku.

Pocałunku jednak nie było. Josh spojrzał na jej półotwarte wargi i Paige zacisnęła je zawstydzona tym, że widział, czego oczekiwała. Odsunął się, oddalając się od jej ust. Oddalając się od jej rozbudzonego ciała.

Po chwili wstał i odszedł od łóżka. Śledziła go spojrzeniem, czytając w jego twarzy. Chciał ją pocałować. To było oczywiste. A jednak wycofał się. Czy dlatego, że nie pozwolił mu na to ich obecny układ?

Nie było teraz między nimi niczego, co mogłoby go do tego ruchu zachęcić. Co oznaczało, że w jakiś sposób Joshua Stone

PAMIĘTNA NOC 105

bielifnie, zdecydowała więc, że włoży brudne i poplamione ubranie.

Mimo że wyszła z łazienki kompletnie ubrana, Josh musiał zauważyć, że szykuje się do snu i dlatego zaproponował, że odda jej do dyspozycji łóżko. Przez chwilę zamierzała być szlachetna, ale szybko doszła do wniosku, że dzielenie z tym mężczyzną łóżka to bardzo zły pomysł.

Jeśli zaś chodzi o strój do spania, to Josh podjął zupełnie inną decyzję niż Paige. Zdjął marynarkę i koszulę, układając je razem i krawatem na krześle. Biały podkoszulek opinał jego pierś, zadziwiająco dobrze zbudowaną jak na kogoś, kto spędził kilkanaście tygodni w szpitalu.

Paige dla zabawy zaczęła porównywać jego obecny wygląd z tym, który zapamiętała tamtej nocy we Władystanie. W pewnym momencie jednak niewinna zabawa zamieniła się w coś zupełnie innego. Niepokojącego. Mimo że jego klatkę piersiową zakrywał podkoszulek, przez chwilę wydało jej się, że znów czuje jego tors na swoich piersiach.

Odwróciła głowę, rzucając spojrzenie na puste łóżko. Wiedziała, że nie zaproponuje Joshui, żeby je z nią dzielił. Przecież przeżył już rzeczy dużo gorsze od spania na dywanie w ciepłym pokoju. Ona zresztą też.

- Dzięki - powiedziała po prostu.

Pokuśtykała do szafy, sprawdzając, jaką dodatkową pościel oferował swoim gościom hotel. Na półce leżał tylko cienki koc, nic więcej. Wzięła go i podeszła do łóżka, żeby zdjąć z niego jedną z dwóch poduszek, o które się wcześniej opierała. Podała ją Joshui i zauważyła, że w jego błękitnych oczach pojawia się rozbawienie.

Poczuła rumieniec wypęłzający na jej policzki. Rumieniec ów sprawił, że poczuła się głupio. Jak szesnastoletnia dziewczica. Nie miała pojęcia, dlaczego jest tak zakłopotana. Przecież spała

ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Ty śpisz na łóżku - powiedział Josh.

Mimo że Paige przez kilka godzin przykładała do kolan lód i wzięła długą, gorącą kąpiel, kiedy wyszła z łazienki, wciąż jeszcze utykała.

Josh przyniósł coś do jedzenia, ale w trakcie posiłku nie rozmawiali zbyt wiele. Próba pocałunku zdusiła w nich wszelką potrzebę rozmowy, nawet na temat tego, co stało się przed hotelem. Paige spodziewała się, że Josh będzie miał kolejne pytania na temat ich misji albo drużyny. Jeśli nawet je miał, nie zadał ich.

Kiedy już zjedli, Paige wzięła do ręki przyniesioną przez Josha gazetę i udawała, że zagłębia się w lekturze. Nie mogła jednak opanować nachodzących ją wspomnień. Obecność Josha wcale nie pomagała jej w ich zwalczaniu. Ani fakt, że kiedy od czasu do czasu podnosiła znad gazety wzrok, napotykała wpatrzone w siebie oczy.

Okolo dziesiątej wieczorem Paige doszła do wniosku, że lepiej będzie położyć się spać. Panujące między nimi milczenie wykluczało wszelką możliwość sensownej rozmowy. Odłożyła kompres i poszła do łazienki, żeby przygotować się do snu. Po wyjściu z wanny stanęła

przed lustrem, przyglądając się znajomemu odbiciu. Wyglądała na bardzo zmęczoną, ale tu pomoc jej mógł tylko odpoczynek. Przez chwilę zastanawiała się, czy spać w ubraniu, czy nie, ale stwierdziła, że nie ma dużego wyboru. Nie mogła wyjść z łazienki i paradować przed Joshem w samej

PAMIĘTNA NOC 107

Na początku dźwięk był cichy, zbyt cichy, żeby ją w pełni obudzić. Pojawił się na krańcach jej świadomości i zmęczony umysł usiłował znaleźć dla niego miejsce we śnie. Kiedy się nie udało, Paige spróbowała go zignorować, opaść z powrotem w uspokajający sen, w którym pogrążona, nie musiała myśleć. O Steinerze. Albo o człowieku w mercedesie. Albo o czymkolwiek innym. Zwłaszcza o Joshui.

Po chwili jednak dźwięk stał się na tyle głośny, że nie mogła już udawać, że go nie słyszy. Otworzyła oczy i wbiła spojrzenie w mrok. Kilka sekund zajęło jej stwierdzenie, że nie znajduje się we własnej sypialni. Po kilku kolejnych sekundach przypomniała sobie, gdzie jest. Z kim i dlaczego.

Przez znacznie dłuższą chwilę próbowała stwierdzić, co ją obudziło. Wreszcie rozpoznała ten dźwięk. Ktoś jęczał. Może dlatego tak długo nie mogła zidentyfikować tego dźwięku, bo nie było w nim słów. Przypominało to skomlenie zwierzęcia. Nieartykułowane dźwięki, wyrażające straszliwy ból. Zastanowiła się nad swoimi wnioskami, pytając siebie, dlaczego pomyślała o zwierzęciu. Dlatego, odpowiedziała sobie, że człowiek umiałby wyrazić inaczej swoje cierpienie. To była zaś udręka, która nie dała się wyrazić słowami. Przeszedł ją zimny dreszcz, kiedy słuchała tego skomlenia.

- Josh? - szepnęła. Dźwięki na chwilę ustały. Wstrzymała oddech, oczekując odpowiedzi. Jęki zaczęły się jednak znowu, najpierw ciche, a potem coraz głośniejsze.

Przez sekundę, która wydawała się wiecznością, starała się zwalczyć chęć podejścia do niego. Zwalczyć impuls, każący jej odrzucić kołdrę, przebiec przez pokój i go obudzić. Każący jej ofiarować mu spokój, ucieczkę od tego koszmaru. Zrobiła by to dla każdego, kto byłby tak przerażony. Leżała jednak jak sparaliżowana, obawiając się oddychać

i słuchała dźwięków wydawanych przez leżącego na podłodze mężczyznę. Starła się rozróż-

106 PAMIĘTNA NOC

z nim. Kochali się godzinami, w taki sposób, w jaki nigdy wcześniej z nikim się nie kochała. Znał jej ciało lepiej niż ktokolwiek inny na tej planecie, więc dlaczego bycie z nim sam na sam było takie trudne?

- Nie powinniśmy czasem przystawić krzesła do drzwi?

- zapytała. Zrobiłaby wszystko, żeby tylko przestać o tym myśleć.

- Nikt nas nie śledził - powiedział, wyjmując koc i poduszkę z jej rąk.

Josh był na tyle ostrożny, że na pewno nikt nie mógł ich znaleźć. Ale chciała, żeby klamka została zablokowana krzesłem, zanim położy się spać. A jeżeli on tego nie zrobi...

Kulejąc, okrążyła łóżko i przełożyła ubrania Josha na stół. Potem podniosła krzesło i przeniosła je przez pokój, stawiając je tak, by jego oparcie znalazło się tuż pod klamką.

Kiedy się odwróciła, stwierdziła, że Josh przygląda się jej, wciąż trzymając w rękach koc i poduszkę. Kąciki jego ust uniosły się lekko, układając się w uśmiech, po czym odwrócił się. Zaniósł pościel do małego korytarzyka prowadzącego do łazienki. Ułożył poduszkę na podłodze i owinął się kocem.

- Mam nadzieję, że nie lunatykujesz, Daniels - powiedział. Zanim zdążyła mu odpowiedzieć, wyjął pistolet z kieszeni i pochylając się, położył go obok poduszki. Potem znów spojrzął na Paige, ale tym razem w jego oczach nie było rozbawienia.

Dokładnie to samo zrobił tamtej nocy, kiedy się kochali. Odłożył pistolet na podłogę. Przypadek? A może coś innego? Umyślna prowokacja? To mogło znaczyć... Potrząsnęła głową, zastanawiając się, co mógł znaczyć jego gest.

- Nie obawiaj się - powiedziała. - Gdybym nawet kiedyś lunatykowała, to dziś w nocy na pewno nie będę tego robić.

PAMIĘTNA NOC 109

Jego ręka opadła. Usłyszała, jak dyszy ciężko, jakby ukończył długi bieg. Nie oddychał tak nawet po walce z mężczyznami przed hotelem.

- Co ci się stało? - zapytał, jakby to ona potrzebowała po

mocy.

- Śniłeś coś - odpowiedziała.

Teraz, kiedy zagrożenie już minęło, jej serce zaczęło bić w miarę normalnym rytmie. Wcześniej nie zdawała sobie sprawy, jak szybko tłucze się w jej piersi.

Napięcie Josha powoli zaczęło opadać. Oparł się ciężko o przeciwległą ścianę i próbował uspokoić swój oddech.

- Śniłeś coś - powtórzyła. - Pamiętasz, co to było?

Czy jakiś element tego snu odpowiedziałaby na pytanie, co działo się z nim we Władystanie? Może nawet dostarczyłby informacji, której tak pragnął Steiner? Gdyby Josh podał im miejsce ukrycia toksyny, mieliby to wszystko za sobą i mógłby spokojnie zacząć powracać do zdrowia.

- Nie wiem - odparł. - Nigdy nie pamiętam swoich snów.

- Cokolwiek to było, musiało sprawiać ci ból.

- Może we śnie przeżywałem swój wypadek? - zasugerował.

Podciągnął kolana i oparł na nich łokcie. Położył głowę na rękach, jakby usiłując złagodzić trawiący go ból. Nie widziała już jego twarzy, ale czułaby się pewniej, mogąc ją obserwować. Przynajmniej byłaby w stanie przewidzieć jego reakcje.

- Nie było żadnego wypadku, Josh - powiedziała cicho.

Nastąpiła cisza. Josh powoli podniósł głowę.

- Wmówili ci to, żeby jakoś usprawiedliwić twoje obrażenia.

Znow zapadła cisza. Paige nie przerywała jej, wiedząc, że Josh też musi uczestniczyć w tej rozmowie. Jeżeli sam nie będzie chciał dowiedzieć się, co się z nim stało, nikt nigdy nie zdoła odblokować jego umysłu.

108 PAMIĘTNA NOC

nić w nich słowa albo zdania, ale nie usłyszała niczego. Jeżeli Joshua Stone śnił, to w jego śnie nie było rozmowy. Była tylko czysta udręka. W końcu Paige nie mogła już tego dłużej słuchać. Odsunęła kołdrę i ześlizgnęła się z łóżka. W ciemności zaledwie mogła dostrzec zarys jego postaci. Przeszła szybkim krokiem przez pokój i pochyliła się nad nim. Dopiero wtedy zauważyła, że Josh gorączkowo rzuca się po podłodze.

- Josh!-zawołała.

Nie było odpowiedzi. Josh spał tak mocno, że dźwięk jej głosu nie był w stanie go obudzić.

Z wahaniem położyła rękę na jego klatce piersiowej. Niespokojne ruchy jego ciała ustały. Pierś uniosła się, kiedy brał głęboki oddech, jakby do tej pory jego płuca były pozbawione tlenu.

- Josh! - zawołała głośniej i potrząsnęła nim.

Jego prawa ręka uniosła się błyskawicznie, odrzucając jej dłoń i odpychając ją gwałtownie. Gdyby klęczała, mogłaby utrzymać równowagę, ale ponieważ pochylała się nad nim, upadła plecami na ścianę. Nie uderzyła się mocno, ale leżała na podłodze, ogłuszona, kiedy Joshua Stone miotał się przed nią jak dzikie zwierzę. Ta sama ręka, która wcześniej złamała nos napastnikowi, teraz była gotowa uderzyć znowu, tym razem mierząc w nią.

Jednak cios, który mógłby zgruchotać jej odsłoniętą krtań, nie nastąpił. W bardzo słabym świetle dochodzącym spod drzwi pokoju widziała, że Josh powoli odzyskuje świadomość. Świadczył o tym wyraz jego bladoniebieskich oczu.

- Josh? - szepnęła, tym razem ostrożnie. To nie był Joshua Stone, którego знаła. Ten człowiek był obcy. To był nieznajomy o zimnych oczach, który w gniewie podniósł na nią rękę.

- To ja, Josh. Daniels.

Tak zawsze ją nazywał. Użyła swojego nazwiska w nadziei, że coś obudzi się w jego okaleczonym mózgu i że Josh nie zada ciosu, który mógłby ją zabić.

PAMIĘTNA NOC 111

musiał zanotować je jakiś czas po tym, jak dotarli wczoraj do motelu.

- Co to za cyfry? - zawołała. - Te, które są zapisane w bloczku.

- Fragment numeru rejestracyjnego mercedesa. Poproszę kogoś, żeby to sprawdził.

Paige spojrzała na notatki, zastanawiając się, czemu Josh nie wspomniał o nich poprzedniego wieczoru. Na kartce były tylko cztery cyfry, końcówka rejestracji, ale znali markę i kolor samochodu, więc komputer nie powinien mieć problemów z odnalezieniem właściciela mercedesa.

- Dlaczego chcesz podejmować to ryzyko? - zapytała.

- Bo może w ten sposób dowiemy się, do kogo samochód należy.

Zdziwiona, że słyszy jego głos tak blisko, podniosła głowę. Josh stał w korytarzyku. Włożył koszulę i marynarkę, ale był bez krawata. Najwidoczniej udało mu się również oddalić od siebie koszmary ostatniej nocy, bo jego głos brzmiał tak jak zawsze. Pewnie. Niemal arogancko.

- Myślisz, że sprawdzenie tego w agencji to dobry pomysł?
- Paige nie chciała, żeby Steiner ich znalazł i podejrzewała, że Josh również sobie tego nie życzy.
- Nie powiedziałem, że chcę to sprawdzić w agencji.
- A więc jak chcesz to zrobić?
 - Policjant, który pomagał mi w sprawdzeniu mojej tożsamości, mógłby zrobić to dla mnie. Biorąc pod uwagę, że byłem oskarżony o prowadzenie po pijanemu, nie nazwałbym nas przyjaciółmi, ale jest chyba zafascynowany amnezją.
 - I myślisz, że to wystarczy, żeby ryzykował, sprawdzając w komputerze te numery?
 - Dlaczego nie? Dla swoich przyjaciół gliniarze robią to przez cały czas. Sprawdzi numer, jeśli powiem mu, że widziałem w tym samochodzie osobę, która wydała mi się znajoma. I że

110 PAMIĘTNA NOC

- A jak ty byś je wyjaśniła? -zapytał.

Paige zdziwiła logika jego pytania, brała bowiem pod uwagę jego stan sprzed zaledwie kilku chwil.

 - Nie wiem - odpowiedziała szczerze. - Ale... myślę, że coś się stało w trakcie twojej nieobecności. Coś tak strasznego, że po prostu nie chcesz tego pamiętać. Czasami jednak przypominasz to sobie. Kiedy śnisz. I to cię przeraża.

Josh oparł głowę o ścianę i zamknął oczy. Może myślał o tym, co powiedziała. A może nie chciał nawet rozważać takiej możliwości, tak jak nie chciał pamiętać. I, sądząc po dźwiękach, jakie słyszała, nie mogła go za to winić.

 - Myślę, że musisz spróbować jeszcze raz - odezwała się po długiej chwili milczenia.
 - Spróbować jeszcze raz? - Nie opuścił głowy.
 - Myślę, że jeszcze raz powinieneś poddać się hipnozie. To może być jedyny sposób na odzyskanie przez ciebie pamięci.

- Nie jestem pewien, czy chcę ją odzyskać - powiedział. Tylko że Josh, niestety, nie miał wyboru. Zbyt wiele osób było zainteresowanych posiadana przez niego informacją, włączając w to CIA i Departament Stanu.

I jeszcze ktoś inny chciał ją zdobyć, o czym świadczyło ich spotkanie z mężczyznami w mercedesie. Było to zagrożenie o wiele poważniejsze niż gierki Steinera.

Następnego ranka, w czasie kiedy Josh ubierał się w łazience, Paige, kuśtykając, posłała łóżko. Mimo że jej kolano ze-sztywniało, zdecydowała, że przebywanie z Joshem w pokoju, w którym znajduje się nieposłane łóżko, stwarzało zbyt intymną atmosferę.

Kiedy odwróciła się, ułożywszy już poduszki, zauważyła, że na hotelowym bloku do notatek są zapisane jakieś numery. Josh

PAMIĘTNA NOC 113

Leżała na łóżku, oparta o ścianę, przykładając do kolana kawałek lodu zawinięty w ręcznik. I lód, i gazetę Josh przyniósł do pokoju razem ze śniadaniem, ale nie był zdziwiony, że niczego nie napisano o wczorajszym napadzie przed hotelem.

- Chcę jeszcze raz spróbować hipnozy.

- Jesteś tego pewien? - spytała.

Nie takiej reakcji z jej strony oczekiwałby Steiner, pomyślał. A jeśli miał rację co do motywów ludzi, którzy próbowali ją porwać, jego sekret na nią również ściągał niebezpieczeństwo. Powinna zachęcać go do poddania się hipnozie, zamiast pytać, czy tego chce, czy nie.

A nie chciał, przyznał się sam przed sobą. Bał się, że powtórzy się koszmar wczorajszej nocy.

- Sesja hipnozy dała pewne rezultaty. W porównaniu do innych metod... - Wzruszył ramionami.

Pojawienie się Paige w jego życiu również przyniosło efekty, takie same jak hipnoza - te straszne sny, których nie mógł sobie przypomnieć.

Nie przypominała mu tego i nie spierała się z nim. W końcu to ona powiedziała mu, że nie odzyska wolności, dopóki nie odzyska pamięci. Jeśli chce, żeby jego życie do niego powróciło, musi dotrzeć do tego, co stało się z nim trzy lata temu.

- Tylko nie z tym samym terapeutą, co poprzednio - powie dział. Siedział na krześle, skrzyżowane nogi położył na łóżku.

- Domyślam się, kto go zatrudnił.

Paige odłożyła gazetę, opierając się wygodniej o poduszki.

- Mogę się założyć, że protokół z tej sesji trafił na biurko Steinera.

- Przynajmniej tym razem będę znał wyniki wcześniej niż oni. Dranie!

Nagły dzwonek telefonu Paige sprawił, że oboje drgnęli gwałtownie. Spojrzała na niego rozszerzonymi oczami. Odcze-

112 PAMIĘTNA NOC

mam nadzieję, iż nazwisko tej osoby coś mi przypomni. Mogę wymyślić także inną historyjkę.

- A jeżeli okaże się, że to samochód rządowy?

- Naprawdę sądzisz, że ci faceci, z którymi wczoraj mieliśmy kłopoty, to byli agenci firmy, Daniels?

- Sądzę, że jest taka możliwość - powiedziała ostrożnie.

- Wierzysz, że Steiner kazałby komuś do ciebie strzelać?

- Może ten człowiek strzelił pod wpływem chwilowego impulsu - zasugerowała Paige. - Ból, złość albo upokorzenie mogą wpływać na logiczne myślenie, nawet u wyszkolonego agenta.

- Więc po prostu zdecydowali się nas zastrzelić, mimo że mieli za zadanie cię porwać? Czy to takich właśnie agentów ma dzisiaj CIA?

- A kto inny mógłby chcieć to zrobić? Ja nie ukrywam żadnych sekretów.

- Może oni o tym nie wiedzą. Steiner wiedział.

- Poza tym - kontynuował Josh - oboje wiemy, o co w tym wszystkim chodzi. O kilka milionów dolarów, które można do stać za zaginioną toksynę. Musimy tylko dowiedzieć się, kto za tym stoi.

- Przemyślałem twoją sugestię - powiedział Josh. Myślał o tym nawet więcej, niż chciał.

Czekali, aż śledczy Rombart oddzwoni w sprawie numeru rejestracyjnego mercedesa. Josh użył telefonu komórkowego Paige, ponieważ w ten sposób nie można było ich zlokalizować. Miał nadzieję, że policjant uwierzył w wymyśloną przez niego historyjkę.

- Moją sugestię? - zapytała Paige, podnosząc wzrok znad gazety.

PAMIĘTNA NOC 115

na, pomyślał Josh. Nie miał jednak zamiaru poddawać tej myśli Andy'emu Rombartowi.

- Wydawało mi się, że powiedziałaś, iż znaleźliście samo chód - zapytał.

- Znaleźliśmy go dosłownie. Ktoś zepchnął go wczoraj do jeziora. Jakiś rybak znalazł ślady opon dziś rano. Właśnie wydo byto wrak.

- I nie masz pojęcia, do kogo ten wóz należy?

- Może do faceta, którego znaleźliśmy na przednim siedzeniu - odparł Rombart.

Josh potrzebował chwili, żeby informacja do niego dotarła. Nagle zdał sobie sprawę, że jest w to zamieszany bardziej, niż chciał. Musiał być ostrożny. Andy Rombart był na tyle bystry, żeby skojarzyć informację o znalezieniu ciała i prośbę o sprawdzenie numeru auta, w którym się znajdowało.

- Ktoś był w samochodzie? - zapytał Josh.

- Tak. Nie miał przy sobie żadnych dokumentów. Właśnie sprawdzamy odciski palców. Pomyślałem sobie, że mógłbyś zasugerować nam, czyje to zwłoki.

Josh nie był pewien, czy Rombart zaczyna wątpić w jego amnezję, czy po prostu zastanawia się, dlaczego Jack Thompson miałby znać kogoś, kto skończył jako trup w jeziorze. Josh wolałby, żeby policjant nie poszedł ani jednym, ani drugim tropem.

- Miałem nadzieję, że to ty mi powiesz, jak się nazywał ten facet w samochodzie - zauważył. - Niestety nie mogę udzielić ci żadnej użytecznej informacji. Chociaż niepokoi mnie fakt, że facet, który wydaje mi się znajomy, nagle ląduje na dnie jeziora. Po drugiej stronie słuchawki nastąpiła krótka cisza.

- Pomyślałem sobie, że warto spróbować - odezwał się Rombart. - Czy nadal interesuje cię jego nazwisko?

- Nazwisko tego zmarłego faceta?

-

114 PAMIĘTNA NOC

kała jeszcze chwilę, po czym podała mu aparat. Zdjął nogi z łóżka i wyprostował się, czując, jak rośnie w nim niepokój.

- Jack Thompson - powiedział po naciśnięciu przycisku.

Pomimo że jego rozmowa z Rombartem przebiegła nadspodziewanie gładko, na myśl o tym, co policjant mógł mu teraz powiedzieć, czuł większe zdenerwowanie, niż gotów był się przyznać przed Paige.

- Mówi Rombart. Znaleźliśmy ten samochód.

- Na kogo jest zarejestrowany? - zapytał Josh, dając Paige znaki, żeby podała mu hotelowy notatnik i długopis.

- Mówiłeś, że kierowca może być kimś, kogo znasz?

- Zgadza się - odpowiedział Josh. Nie podobał mu się ton tego pytania. Kiedy prosił Rombarta o tę przysługę, policjant rozmawiał z nim zupełnie inaczej.

- Myślę więc, że pewnie chciałbyś wpaść i porozmawiać z nami o tym.

Josh zawahał się, zastanawiając się, co oznacza zaproszenie, żeby wpaść i porozmawiać z policjantami Atlanty. W tym przypadku rysowało się wiele możliwości, ale żadna z nich nie podobała mu się.

- Coś jest nie tak? - zapytał niezobowiązująco.

Może Daniels miała rację. Pewnie policja ustaliła, że samochód zarejestrowany jest na CIA i teraz zastanawiano się, dlaczego Jack Thompson, zwyczajny szary obywatel, był zainteresowany pojazdem należącym do tej właśnie rządowej agencji.

- Numer rejestracyjny do nikogo nas nie doprowadził - powiedział śledczy. - Nadal próbujemy się jednak czegoś dowiedzieć. To, że nie możemy znaleźć właściciela pojazdu, oznacza zazwyczaj, że człowiek ten był zamieszany w jakąś działalność przestępczą.

Albo oznacza, że informacja o właścicielu auta jest chronio-

darzyło się temu człowiekowi, było sprawiedliwą karą. Dlatego, dził Paige? Czy dlatego, że jawna bezczelność tych ?

- gjjjzywdził Pg

ludzi zasługiwała na karę?

- Może nie wykonał zadania wystarczająco dobrze - zasurował.

Paige zrozumiała go od razu.

- Myślisz, że go zabili, bo nie udało mu się wciągnąć mnie do samochodu.

- A możesz mi podać lepsze wyjaśnienie?

Najwyraźniej *en, kto za tym stał, nie uznawał porażki. Ludzie, którzy próbowali porwać Paige, nie żartowali. Josh podejrzewał, że w jakiś sposób była zaangażowana w tę tajemniczą sprawę. A ponieważ działał kompletnie po omacku, być może oboje byli w śmiertelnym niebezpieczeństwie.

116 PAMIĘTNA NOC

- Taaak, nazwisko tego zmarłego faceta. - W głosie polj
cjanta słychać było nutki rozbawienia.

- To może nie być ten, który wydawał mi się znajomy.

- Nie mogę niczego zagwarantować.

- Znaleźliście jedno ciało?

- A sądzisz, że powinno ich być więcej? - Ton tego pytania był ostry.

- Kiedy widziałem ten samochód, w środku siedziało dwóch mężczyzn. Jeżeli ci to w czymś pomoże.

- Całkiem prawdopodobne. Wyślę chłopców szeryfa, żeby rozejrzeli się w okolicach jeziora. Będiesz jeszcze przez jakiś czas uchwytany pod tym numerem? Dam ci znać, czego się dowiedzieliśmy.

Josh nie był pewien, czy pozostawanie w kontakcie z policją w Atlancie było mądrym posunięciem. To był jednak jedyny sposób na dowiedzenie się, kto poprzedniego wieczoru zaatakował Paige. A z chwilą pojawienia się trupa cała sprawa stawała się coraz bardziej niebezpieczna.

- Będę ci wdzięczny - powiedział do słuchawki.

- Zadzwoń do ciebie - odparł Rombart, po czym rozłączył się.

- Trupa? - powtórzyła Paige, kiedy Josh odłożył jej telefon.

- Dziś rano wyciągnęli mercedesa z jeziora. Nie mogą znaleźć jego właściciela. Sprawdzają właśnie odciski palców człowieka, który był w środku.

- Czy to jeden z tych facetów, których spotkaliśmy wczoraj wieczorem?

Wydawała się zszokowana faktem, że ktoś, kogo widziała tak niedawno, może być martwy. I była to prawdopodobnie normalna reakcja na taką wiadomość.

Josh zdał sobie sprawę, że on tak nie zareagował, kiedy to usłyszał. Czuł raczej coś w rodzaju zadowolenia. Że to, co przy-

PAMIĘTNA NOC 119

my już do wniosku, że musimy znaleźć dobrego hipnoterapeutę. Na pewno są jacyś odpowiedni tutaj w Atlancie, ale trudno będzie ich znaleźć tylko za pomocą książki telefonicznej.

- Trudno, ale może za to bezpiecznie.

- Myślę, że ryzyko jest naprawdę niewielkie. I jest to moje ryzyko.

Miała rację. Nie musiał zajmować się Paige Daniels. Twierdziła, że jest agentką CIA. On za to nie miał pojęcia, kim właściwie jest. Albo kim był. Wszystko, co wiedział o sobie, pochodziło z opowiadanych mu historyjek.

- Bądź ze mną w kontakcie - rozkazał jej, tak jakby miał do tego prawo. Pokiwała głową, a napięcie widoczne na jej twarzy, kiedy się sprzeczali, momentalnie znikło. - I bądź cholernie ostrożna.

- Nie pracuję w ten sposób.

Paige użyła wszystkich sposobów, włącznie z odwoływaniem się do uczuć patriotycznych i sugerowaniem, że kraj jest w niebezpieczeństwie, aby przekonać doktor Helen Culbertson, żeby zgodziła się przyjąć Josha.

Wykorzystała komputer z pobliskiej biblioteki, żeby znaleźć pracujących w okolicy hipnoterapeutów i zorientować się, jaka jest ich pozycja w środowisku medycznym. Nie znalazła zbyt wielu lekarzy, którzy posiadaliby odpowiednie referencje, ale doktor Culbertson pojawiała się na czele każdej znalezionej w komputerze listy. Co więcej, zgodziła się spotkać z Paige bez wcześniejszego umówienia się, w czasie przerwy na lunch.

Kiedy już wysłuchiwała całej opowieści, poprosiła Paige o dokumenty. Postanowiła zadzwonić do CIA i zweryfikować jej tożsamość. Paige, niechętnie, podała jej numer wewnętrzny Pe-tera Logana. Dopóki Pete nie połączy prośby lekarki z wezwą-

ROZDZIAŁ ÓSMY

- To ty twierdziłeś, że nikt nas nie śledził - powiedziała Paige. - Powinno mi się to udać bez bez zwracania na siebie uwagi. Ty musisz tu zostać i czekać na telefon od Rombarta. Może nazwisko tego zabitego człowieka coś nam podpowie. Jednak póki go nie znamy...

- Nie sądzę, żeby rozdzielenie się było dobrym pomysłem.

- Nie wydaje ci się, że jestem w stanie się o siebie zatroszczyć?

Może miała rację, przyznał Josh. Jeżeli chodziło o Paige Daniels, do głosu dochodziły wszystkie jego opiekuńcze instynkty. Po tym, jak opuściła wczoraj jego mieszkanie, nie mógł pozbyć się uczucia, że znajduje się w niebezpieczeństwie.

A kiedy przyjechał pod hotel i zobaczył, co się z nią dzieje, był gotów zabić usiłującego ją skrzywdzić. Przypomniawszy sobie, co pomyślał, kiedy spojrzał na jej poharatane kolana. A potem, kiedy usiadł obok niej, poczuł tak cholernie wielką pokusę żeby pochylić się i ją pocałować.

- Nie wiem, czy jesteś w stanie się o siebie zatroszczyć.

Szczerze mówiąc, to nic o tobie nie wiem. - Frustracja sprawiła, że ton jego głosu był ostrzejszy niż zazwyczaj. - Pojawiasz się znikąd, mówisz mi, że byliśmy partnerami i potem masz kłopoty. W razie gdybyś nie zauważyła, Daniels, przypominam ci, że wczoraj strzelali do nas prawdziwymi kulami.

- A jeden z tych, którzy strzelali, nie żyje - powiedziała, jakby śmierć tego człowieka likwidowała zagrożenie. - Doszliś-

PAMIĘTNA NOC 121

sposób uzewnętrznia i łatwo ów fakt zauważyć. Jeżeli jednak, tak jak pani wspomniała, pacjent zachowuje dotychczasowe umiejętności, ale nie pamięta wydarzeń i nie ma żadnych śladów upośledzenia motorycznego lub umysłowego...

- Nic takiego nie nastąpiło - zapewniła ją Paige. - Ten mężczyzna pamięta wszystko, czegokolwiek się w życiu nauczył, ale nie wie, jak i kiedy to się stało. Nie może przypomnieć sobie żadnych informacji dotyczących jego samego, nawet swojego nazwiska. Powiedziano mi, że taki rodzaj amnezji jest bardzo rzadki. Lekarka ściągnęła usta, analizując słowa Paige.

- Tak rzadki, że nie wierzę, aby mógł być wynikiem uszkodzenia mózgu.

- Więc... Nie jestem pewna, co pani sugeruje, doktor Culbertson. Albo jaki to ma wpływ na możliwość odzyskania pożądanego nam informacji.

- Ja również nie będę tego wiedziała, dopóki nie zbadam dokładniej tego przypadku. Ale z tego, co pani mówi, wydaje mi się, że jest to raczej stłumienie pewnych wspomnień, niż ich prawdziwa utrata.

- Twierdzi pani, że on po prostu nie chce pamiętać, kim jest?

- Jeśli to, co mi pani powiedziała, jest prawdą, to z jakiegoś powodu ten mężczyzna zniszczył albo stłumił wszelkie poczucie własnego ja. Nigdy się z czymś takim nie spotkałam.

Tym razem Paige wysiadła z taksówki trochę bliżej motelu. Mimo że jej kolano było już w nieco lepszym stanie, wciąż ją jeszcze bolało i kiedy dotarła do pokoju, miała ochotę wyciągnąć się na łóżku i chwilę odpocząć.

Mieli spotkać się z doktor Culbertson w jej domu o siódmej. Paige wciąż jeszcze była zdziwiona, że terapeutka zgodziła się na to, ale najwidoczniej przypadek Josha był dla niej wyzwaniem, któremu nie mogła się oprzeć.

120 PAMIĘTNA NOC

niem Paige na przesłuchanie do wydziału zadań specjalnych, Steiner nie będzie mógł jej odnaleźć.

Wydawało się, że lekarka nie zauważyła, że to, o co prosi ją Paige, wykracza poza zakres działań wydziału analiz. Logan potwierdził, że Paige u niego pracuje i lekarka zgodziła się. Teraz jedyną przeszkodą była prośba Paige, żeby mogła być obecna w trakcie sesji.

- Obawiam się, że w tym przypadku po prostu musimy po prostu stąpić w ten sposób - upierała się Paige. - Muszę być obecna, ponieważ tylko ja będę w stanie zauważyć każdy najdrobniejszy detal, coś, co pani może przeoczyć. W przypadku tego, czego szukamy, każda informacja może być niezwykle cenna.

- Ale nie chce mi pani powiedzieć, co to jest - r stwierdziła lekarka, patrząc ze sceptycyzmem na Paige znad okularów. Paige uśmiechnęła się do niej rozbijająco.

- W tej chwili niestety nie. Nie ma sensu ujawniać pani

tajnych informacji do chwili, kiedy będziemy pewni, że jest pani w stanie sprowadzić pacjenta do czasu, kiedy to, czego szukamy, zaginęło. Muszę tylko panią uprzedzić, że w przypadku tego mężczyzny próbowano już hipnozy.

- Była, jak miemam, nieskuteczna.

- Obawiam się, że tak.

- Ktokolwiek próbował, nie wiedział, co robi.

Było to zdanie, które powinno uspokoić Paige. Zamiast tego zaczęła się zastanawiać, czy trafiła do właściwej osoby. Nigdy nie uważała, żeby do hipnozy można było podchodzić jak do nauk ścisłych.

- Sądzi pani, że każdemu, kto cierpi na amnezję, można przywrócić pamięć? - zapytała, starając się, żeby w tym pytaniu nie było słycać echa jej nagłych wątpliwości.

- Cóż, na pewno nie w przypadku, kiedy zniszczona zostaje część mózgu odpowiedzialna za pamięć. A to zawsze się w jakiś

PAMIĘTNA NOC 123

Zastanawiała się, czy będzie miała czas na prysznic, zanim będą musieli wyjść do doktor Culbertson. Prysznic czy coś do zjedzenia? Słuchając dźwięków dochodzących z łazienki, doszła do wniosku, że perspektywa znalezienia się pod kaskadą gorącej wody wydaje się jej dużo bardziej kusząca niż perspektywa posiłku.

Zamknęła oczy, usiłując oddalić od siebie napięcie całego dnia. Mimo iż zapewniała Josha, że wyjście na zewnątrz nie jest niebezpieczne, nie mogła oprzeć się uczuciu ciągłego niepokoju.

Oparła się wygodniej o poduszki i obróciła na bok, owijając narzutę wokół ramion.

Myślami powróciła do gabinetu doktor Culbertson, przypominając sobie jej stwierdzenie, że amnezja Josha była raczej wynikiem stłumienia wspomnień niż mechanicznego uszkodzenia mózgu. Paige już wcześniej zastanawiała się nad tą możliwością. Uważała, że ma ona sens, biorąc pod uwagę dziwną wy-biórczość tego, co pamiętał Josh. Lekarka zastrzegła jednak, że nie może wysnuć dalszych wniosków, dopóki nie zobaczy swojego pacjenta.

Szum prysznicza powoli zaczął cichnąć. Powoli, tak wolno, że nie zdając sobie z tego sprawy, Paige odpięła w sen.

Gdy otworzył drzwi, wypuszczając z łazienki obłok pary, wiedział, że Daniels wróciła. Mimo że miał na sobie tylko slipki, wyszedł, szukając jej w zacienionym pokoju.

Spała na łóżku, owinięta narzutą. Zostawiła buty przy drzwiach. Nie zamknęła ich na klucz, zdał sobie sprawę z niepokojem. Wrócił do łazienki i włożył spodnie. Przeszedł bosy przez pokój i zamknął drzwi na łańcuch, odruchowo wyglądając przez wizjer.

Parking był prawie pusty, tak jak przez cały dzień. Było na tyle ciemno, że włączono już latarnie, które oświetlały zaparko-

122 PAMIĘTNA NOC

Wprawdzie Paige miała klucz do pokoju, ale założyła, że Josh zamknął drzwi na łańcuch. Zadzwoiła więc, oczekując, że jej otworzy. Na parkingu jakaś para wyładowywała z samochodu bagaże. Paige zaczynała czuć się niezbyt bezpiecznie, więc znów zapukała. Może w trakcie jej nieobecności Josh postanowił skorzystać z wolnego łóżka i nadrobić zaległości w spaniu.

Kiedy nadal nie było odpowiedzi na jej pukanie, włożyła klucz w otwór i przekręciła klamkę. Drzwi otworzyły się, ukazując jej oczom pusty pokój. Pościel na łóżku była nieruszona.

Zawahała się przez chwilę, czując pełną wzdłuż kręgosłupa uczucie niepokojem. Josh miał zostać i czekać na telefon Rom-barta. Nagle w jej głowie pojawiło się wspomnienie poranka, kiedy obudziła się sama w piwnicy zbombardowanego domu. Josh wtedy też powinien tam być. I nie było go.

Mężczyzna, który wyjmował z samochodu bagaże, ruszył wzdłuż rzędu drzwi, szukając numeru swojego pokoju. Paige weszła do środka i zamknęła za sobą drzwi. Dopiero wówczas, kiedy drzwi odcięły ją od hałasu panującego na zewnątrz, usłyszała szum prysznic. Odetchnęła z ulgą i postawiła torebkę i torbę z zakupami na podłodze. Zsunęła buty i pokuśtykała w stronę zamkniętych drzwi łazienki.

Podniosła rękę, żeby zapukać, ale zawahała się, zastanawiając się, czy nie lepiej byłoby Joshowi nie przeszkadzać. Z drugiej strony, jeśli wyjdzie z łazienki, myśląc, że wciąż jeszcze jest w pokoju sam, może to być krępujące dla nich obojga. Zastukała więc delikatnie.

- Josh? - zawołała, podnosząc głos, żeby przekrzyczeć szum wody. - Wróciłam.

Słuchała przez chwilę z uchem przyłożonym do drzwi, ale nie było odpowiedzi. Wreszcie zdecydowała, że jest zbyt zmęczona, żeby stać i pukać. Podeszła do łóżka i położyła się na nim, wydając westchnienie ulgi.

PAMIĘTNA NOC 125

Nie dotknął jej jednak. Nie chciał jej obudzić. Pragnął na nią patrzeć. Analizować, jakie uczucia wywołuje w nim ten widok.

Miał wrażenie, jakby ta kobieta do niego należała. Że powinien się nią opiekować. Strzec jej.

Odsunął dłoń od jej twarzy, ale nadal jeszcze stał nieruchomo w cieniu obok łóżka. Patrząc, jak Paige Daniels śpi.

Nie była pewna, co ją obudziło. Leżała przez chwilę w ciemności, usiłując sobie przypomnieć, czego słuchała. To był szum wody. Nasłuchiwała szumu prysznic. Podniosła głowę i rozejrzała się po ciemnym pokoju. Żaluzje w oknach były zasłonięte, ale słabe światło przenikało spod drzwi do korytarzyka.

Z łazienki. Kiedy zasypiała, dochodził z niej jednostajny szum wody. Josh brał kąpiel. Ona też chciała się wykapać, zanim...

Zanim spotkają się z doktor Culbertson. Przez chwilę na myśl o tym spotkaniu poczuła atak paniki. Odnalazła spojrzeniem zegarek stojący przy łóżku. Westchnęła z ulgą, widząc, że jest dopiero wpół do szóstej. Trudno by było wyjaśnić lekarce, dlaczego się nie pojawili, po wygłoszonej przemowie na temat bezpieczeństwa narodowego i potrzebie jak najszybszego odzyskania informacji.

- Josh? - zawołała.

Dopiero wtedy, kiedy się poruszył, zdała sobie sprawę, że siedzi na krześle przy zasłoniętym oknie. Wydawało się to dość dziwne. Nie miała jednak czasu zastanawiać się nad tym.

- O siódmej mamy się spotkać z doktor Culbertson - powie działa.

- To ta hipnoterapeutka?

- Podobno jest najlepsza.

- Co jej powiedziałaś?

-

124 PAMIĘTNA NOC

wane wokół samochody. Nie zauważył niczego, co mogłoby wzbudzić jego podejrzenia.

Odwrócił się, przekonany, że metaliczny szczepek łańcucha obudzi Paige. Wciąż jednak spała.

Kiedy tak przyglądał się jej twarzy, łagodnej jak u dziecka, coś ścisnęło go za gardło. To nie była ta sama potrzeba chronienia jej, którą czuł wczoraj. Czułby ją wobec każdej kobiety, która zostałaby zaatakowana. Nie było to również to dziwne uczucie, które sprawiło, że chciał ją pocałować. To również mogło być tylko naturalną reakcją na obecność atrakcyjnej kobiety. W końcu w moim życiu nie było ostatnio zbyt wielu kobiet, pomyślał, przemierzając znów pokój, żeby stanąć przy łóżku.

Paige poruszyła się niespokojnie, rozchylając wargi i wzdychając cicho. To były wyczerpujące dwadzieścia cztery godziny, pomyślał, biorąc pod uwagę, co przeszła.

I to właściwie wszystko, co o niej wiedział. Tylko tyle ją znał. Dwadzieścia cztery godziny. Pojawiła się w restauracji poprzedniego dnia mniej więcej o tej porze.

Przedtem nie miał pojęcia o jej istnieniu. A od tamtej chwili... Od tamtej chwili całe jego życie i wszystko, w co wierzył, zostało wywrócone do góry nogami. Znowu! Kiedy już zaczął przyzwyczajać się do tego, co powiedziano mu na temat wypadku, pojawiła się Paige Daniels i zburzyła to, co z takim wysiłkiem zaczął traktować jako własną przeszłość.

Nie był w stanie wyjaśnić, dlaczego jej uwierzył. Może dlatego, że czuł, iż ona mówi prawdę. A nie miał takiego wrażenia kiedy opowiadano mu o jego przeszłości.

Miał tylko to uczucie i fakt, że gdzieś wewnątrz wiedział z absolutną pewnością, że zna tę kobietę. W każdym, nawet biblijnym, tego słowa znaczeniu. Nieświadomie wyciągnął rękę i dotknął ciemnego pasma włosów, spływających po jej policzku.

PAMIĘTNA NOC 127

Jęki wydawane przez niego w nocy, rozumiała więc jego gniew i obawę, że sen może się powtórzyć.

Słuchając uspokajającego głosu lekarki, Paige sama zaczęła cofać się w myślach do misji, w której brała udział trzy lata temu. Może też przygotowywała się do tego, co usłyszy. Ale to nie ona będzie dziś musiała sobie poradzić z głębokim urazem, jaki te wydarzenia spowodowały.

Podawała doktor Culbertson tylko tyle informacji, żeby ta mogła cofnąć Josha do tamtego czasu, ale nie wspomniała o szczegółach misji ani o tym, po co zostali wysłani. Ani, oczywiście, o tym, co między nimi zaszło.

Lekarka powiedziała jej wcześniej, że znacznie indagowanie pacjenta od momentu, w którym przybyli do kraju, od czegoś, co nie będzie tak stresujące jak ostatnie, krytyczne dni. Ostrzegła ją również, że mogą dotrzeć do tego momentu nawet i po kilku sesjach. Było to dość prawdopodobne - im głębiej pogrzebane są wspomnienia, tym trudniej je wydobyć na światło dzienne.

Po zahipnotyzowaniu Josha doktor Culbertson zaczęła od pytań dotyczących jego tożsamości - nazwiska, daty urodzenia, wzrostu, wagi i obecnego adresu. Paige zdziwiła się, słysząc, że podał nazwisko Jack Thompson.

Lekarka również była tym zaskoczona. Spojrzała na Paige, unosząc brwi. Paige potrząsnęła głową i wskazała na kartkę trzymaną przez doktor Culbertson, zawierającą pytania, które razem tego popołudnia opracowały. Po chwili hipnoterapeutka wzruszyła ramionami.

Kiedy zaczęła cofać Josha w czasie, Paige poczuła, że razem z nim jeszcze raz przeżywa początek misji. Takie było jej pierwsze wrażenie na widok siedzącego na kanapie mężczyzny. Jak szybko jej opinia o nim, wyrobiona na podstawie plotek, zaczęła się zmieniać. Pojawiły się uczucia, które sprawiły, że kochała się z nim.

126 PAMIĘTNA NOC

- Wystarczająco dużo, żeby zadawała ci odpowiednie pytania. - Nastąpiła dłuższa chwila ciszy. - Dzwonił Rombart?

- Nie udało im się zidentyfikować odcisków palców tego faceta.

- Niech to szlag! - mruknęła. Do tej chwili nie zdawała sobie sprawy z tego, jak bardzo liczyła, że identyfikacja tego człowieka naprowadzi ich na jakiś trop.

- Odkryli za to coś interesującego - dodał Josh.

Powiedział to tak, jakby „interesujące” nie było w tej sytuacji odpowiednim słowem. Nie była pewna, czy chce słyszeć, co odkryła policja, ale nie miała chyba wyboru.

- Co takiego?

- Jego ubrania pochodzą z Rosji.

- Z Rosji? - powtórzyła z niedowierzaniem. Ta myśl nigdy nie przeszła jej przez głowę. Oczywiście, teraz wszystko zaczęło do siebie pasować. Zarówno rysy twarzy, jak i ciemny garnitur tego mężczyzny mogły wskazywać, że jest Rosjaninem. To i fakt, że w trakcie ich szarpaniny nie powiedział do niej ani słowa. Nie rozkazywał jej, nie groził ani nie ostrzegał.

- Wygląda na to, że to nie był żaden z ludzi Steinera - powiedział Josh.

Co oznaczało, że trzeba było odsunąć hipotezę, że wszystko, co się zdarzyło, sprowokował Steiner i CIA. Jeśli nie była to agencja, to kto, do diabła, próbował ją wczoraj uprowadzić? I, co ważniejsze, dlaczego?

- Jeśli macie jakieś pytania - zaczęła doktor Culbertson, ale Josh przerwał jej w pół słowa.

- Nie, nie mamy żadnych pytań. Proszę zaczynać.

Oczy hipnoterapeutki spoczęły na Paige, ale dziewczyna nie skomentowała niezbyt uprzejmego zachowania Josha. Słyszała

PAMIĘTNA NOC 129

martwiłeś się o nią? Nie bałeś się, że coś jej się stanie, kiedy zostawisz ją samą?

Te pytania Paige zadawała sobie tysiące razy. Ale czułość, z jaką Josh kochał się z nią, nie pozwoliła jej uwierzyć, że zrobił to specjalnie. Coś musiało odciągnąć go od piwnicy, w której spali. I cokolwiek to było, nie mógł potem wrócić.

Josh znów, jak poprzedniej nocy, zaczął wydawać z siebie jęki. Paige miała ochotę zakryć uszy. Poczowała spojrzenie doktor Culbertson na swojej twarzy. Podniosła wzrok i dostrzegła w jej oczach przerażenie.

- Obudzę go - powiedziała lekarka.

Bezradna w obliczu takiej udręki, Paige pokiwała przyzwalająco głową. Nie dowiedziały się tego, o co im chodziło, ale nie mogły robić niczego na siłę. To byłoby złe. Po prostu złe.

- Jack? - odezwała się doktor Culbertson głośno, przekrzykując jego jęki. - Za chwilę się obudzisz. Będziesz spokojny i odprężony. Nic, o czym dziś mówiliśmy, nie będzie cię niepo

koić. Wiesz, że zdarzyło się to dawno temu.

Nie była to do końca prawda, pomyślała Paige. Nie w ich sytuacji. Lekarka nie wiedziała jednak o wszystkim i ten wniosek był dla niej jak najbardziej logiczny. Coś, co zdarzyło się tak dawno temu, nawet coś tak strasznego, że zostało wyrzucone z umysłu Josha, nie powinno już być w stanie go skrzywdzić.

- Policzę teraz od pięciu wstecz. Kiedy powiem „jeden”, obudzisz się. Będiesz czuł się rześki i wypoczęty. Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden.

Niebieskie oczy Josha otworzyły się. Być może była to tylko kwestia oświetlenia gabinetu lekarki, ale Paige miała wrażenie, że spojrzał prosto na nią, a dopiero po chwili odwrócił się do hipnotyzerki.

- Udało się? - zapytał. Ton jego głosu brzmiał tak, jak gdy by rozmawiali o wspomnieniach kogoś zupełnie innego.

128 PAMIĘTNA NOC

Josh nie odpowiadał na opracowane przez nie pytania, mim że lekarka powtarzała je kilka razy. W końcu zadała kilka podchwytliwych pytań, aby sprawdzić, czy pacjent na pewno znajduje się w transie.

Josh poradził sobie z nimi szybko, ale ile razy doktor Culbertson próbowała powrócić do czegokolwiek, co dotyczyło Wła-dystanu, milkł. Nawet jego twarz przybierała wtedy napięty i surowy wyraz.

Po więcej niż półgodzinie bezowocnych pytań doktor Culbertson spojrzała na Paige.

- Chciałabym zapytać go, co pamięta na pani temat. Może te wspomnienia nie są tak pilnie strzeżone jak reszta.

Wprowadziła już imię Paige, chociaż, według jej wskazówek, nazywała ją Daniels. Paige nie była pewna, dlaczego kobieta pyta ją o pozwolenie i co chce teraz zrobić. Wyglądało jednak, że wobec dotychczasowego braku efektów, warto było spróbować.

- Paige jest tutaj - powiedziała doktor Culbertson cicho.

- Bardzo się o ciebie martwiła. Chce wiedzieć, dlaczego ją zostawiłeś. Pragnie zrozumieć, dlaczego zostawiłeś ją tam samą.

Po tych słowach zapadła cisza. Paige wstrzymała oddech. To, dlaczego ją zostawił samą, nie było informacją, której poszukiwali, ale zbliżało ich do niej. Bardzo zbliżało.

Nagle Josh zaczął rzucać głową do przodu i do tyłu. Nie wydawał przy tym żadnych dźwięków, ale jego twarz wykrzywił grymas, a oddech stał się chrapliwy, tak jak podczas wczorajszego snu.

- Nie jestem pewna, czy to dobry pomysł - zawahała się Paige.

- Ciiii - szepnęła doktor Culbertson, obserwując Josha. Jego reakcja nie zaniepokoiła jej, więc Paige nie protestowała.

- Opowiedz mi o Paige - nalegała hipnoterapeutka. - Nie

-

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Paige nie była w stanie określić, jak długo leżała, nie śpiąc, bojąc się, że znów usłyszy jęki Josha. Kiedy następnego ranka wstała, czuła tępy ból głowy. Ramiona i kark zeszywniały jej, mimo że stała pod prysznicem tak długo, jak tylko mogła. Nie chciała jednak, żeby wyglądało na to, że ukrywa się w łazience. Chociaż perspektywa niewidzenia Josha wydawała się kusząca.

Milczał przez całą drogę do hotelu. Nie odezwał się nawet wówczas, kiedy już wysiedli z taksówki i szli razem ciemnymi, zimnymi ulicami. Paige nie zmuszała go do rozmowy. Nie była pewna, czy chce wiedzieć, jakie są jego uczucia. I nie była pewna, co pamiętał z przebiegu seansu. Czy w ogóle coś pamiętał.

Żałowała, że nie spytała o to doktor Culbertson. Najbardziej żałowała, że nie spytała jej o wiele innych rzeczy, zanim zaczęli to wszystko, ale było już, niestety, za późno.

Jednak

Przetarła lustro, na którym osadziła się para i spojrzała uważnie na swoje odbicie. Jej włosy były wciąż wilgotne, cera zaczer-[^] od ciepła, a pod oczami wyraźnie było widać sińce.

mimo czuwania nie usłyszała wczoraj dobiegającego od strony posłania Josha ani jednego dźwięku.

•Doktor Culbertson była pewna, że jest w stanie przebić się P[^]z bariery w pamięci Josha. Ostrzegła ją, że może to wymagać więcej niż jednego seansu, Paige jednak wciąż miała nadzieję. *eJuż Pierwszy przyniesie jakiś rezultat.

eJ Pragnienie, żeby Josh odzyskał pamięć, nie wynikało

Podniosła grzebień, rozczesując potargane pasma włosów. Ich ciemny kolor podkreślał bladość jej cery, na której z kolei doskonale widać było sińce pod oczami. Może powinna kupić sobie jakiś podkład albo puder. Chociaż wygląd znajdował się dopiero na samym końcu listy jej priorytetów.

Otworzyła drzwi łazienki i wyszła do małego korytarzyka. Josh obudził się wcześniej niż ona i kiedy wstała, był już ubrany. Kiedy brała prysznic, wyszedł po kawę. Po panującym w pokoju zapachu poznała, że już wrócił.

- Kawa stoi na biurku - powiedział, nie podnosząc wzroku znad gazety.

- Dzięki. - Zdjęła z kubka plastikową pokrywkę i po dmuchała na parujący płyn, dyskretnie przyglądając się twarzy Josha.

- Wciąż nie wiedzą, kto zginął w mercedesie - powiedział. Najwyraźniej czytał artykuł na temat samochodu i ciała wyciągniętego z jeziora.

- Coś nowego?

- Nie było drugiego ciała - odpowiedział, przewracając strony z głośnym szelestem.

- Wiedzą już, jak umarł?

- Na ciele nie ma ani ran, ani żadnych widocznych śladów.

- Może utonął - zasugerowała, podnosząc kubek do ust. Kawa była wciąż za gorąca, ale napiła się jej. Kofeina zaczęła powoli działać, włączając jej pozbawiony snu mózg do akcji.

- Albo ktoś pozbawił go przytomności, a potem zepchnął samochód do jeziora - dodała.

- Dopóki nie będzie wyników sekcji zwłok, możemy tylko spekulować.

Wciąż piła kawę. Josh milczał. Jeśli nie ma ochoty rozmawiać, to możemy po prostu tak sobie tu siedzieć. Mnie to nie przeszkadza, pomyślała.

z lojalności wobec pracodawcy ani nawet z obawy, co mogłoby się stać, gdyby toksyna znów gdzieś się pojawiła. Pragnęła tego ze znacznie bardziej osobistych powodów. Chciała, żeby Joshua Stone przypomniał sobie ją. Żeby odzyskał pamięć tego, co między nimi zaszło. Musiała wiedzieć, co by się stało, gdyby tak nagle nie zniknął.

Odwróciła się od lustra i zaczęła ubierać w rzeczy, które kupiła poprzedniego dnia. Kiedy wczoraj wyszła z hotelu, pomyślała tęsknie o leżącej w pustym pokoju hotelowym swojej walizce. Jednak, mając wciąż w pamięci słowa Josha, postanowiła, że bezpieczniej będzie udać się na zakupy do pobliskiego centrum handlowego.

Kupiła mydło i szczoteczki do zębów dla nich obojga, szlafrok, bieliznę, spodnie i sweter dla siebie. Wybrała też kilka podkoszulek i slipów dla Josha, zgadując rozmiar. Zastanawiała się, czy nie dokupić mu jakiejś zmiany ubrania, ale stwierdziła, że tego już nie będzie w stanie wybrać.

Spodnie ukryją jej poranione kolana, które wzbudziły współczujące komentarze u obsługujących ją sprzedawców. Kiedy wciągała przez głowę biały sweter, kątem oka dostrzegła swoje odbicie. Prysznic i nowe ubranie zdecydowanie mi służą, pomyślała, odgarniając włosy z twarzy.

Poprawiły też jej samopoczucie, zdała sobie sprawę. Była w dużo bardziej optymistycznym nastroju niż poprzedniego wieczora i nabrała pewności, że uda jej się rozwikłać zagadkę zaginięcia toksyny. Wiedziała, że za jej wczorajszy nastrój w dużym stopniu odpowiedzialne było zdenerwowanie Josha.

Nie mogła go jednak winić za to, że czuł się rozczarowany. Musiało być cholernie trudno nie pamiętać, kim się jest albo co się zrobiło. Zwłaszcza jeżeli mogło to być niebezpieczne. Mimo opinii doktor Culbertson na temat strachu Josha, Paige nie mogła wyobrazić sobie, że mógłby nie chcieć odzyskać pamięci.

PAMIĘTNA NOC 135

Coś w jej twarzy musiało zdradzić, o czym myśli, bo Josh przechylił głowę, uśmiechając się kpiąco.

Oto zarzucanie przynęty, pomyślała. Najlepszy w tym był Griff Cabot. W wyciąganiu informacji, których nie miał, udając, że już wszystko wie.

- Nie mam pojęcia, o czym mówisz - skłamała.

- Wczoraj miałem kolejny sen, Daniels.

Najwyraźniej innego rodzaju niż poprzedniej nocy. Była tego pewna.

- O czym? - zapytała, wkładając dużo wysiłku w opanowanie drżenia głosu. Chciała mówić tak bezosobowo, jak bezosobowe były jego oczy, kiedy na nią spojrzał.

- Wiesz, o czym, Daniels.

- Nie wiem... - Potrząsnęła głową.

- Pytałem cię, czy coś między nami było, a ty zaprzeczyłaś - przerwał jej.

Nastąpiła długa chwila ciszy.

- Sny niekoniecznie odzwierciedlają przeszłość - zauważyła.

- Więc co odzwierciedlał ten? Nasz obecny układ?

Nie odpowiedziała, zmuszając się, żeby patrzeć mu prosto w oczy.

- Nie? - powiedział. - Zatem co do tego jesteśmy zgodni.

Więc wyjaśnij mi, dlaczego w moim śnie kochałem się z tobą.

- O tym właśnie śniłeś?

- O tym i o twojej ocieplanej koszulce - dodał cicho.

Znaczenie tego, co właśnie powiedział, nie pozwoliło jej zaprzeczyć. Jeżeli pamiętał tak mało znaczący szczegół, to co jeszcze mógł sobie przypomnieć?

- Co jeszcze pamiętasz?

- Że było ciemno.

Było ciemno, oczywiście, ale biorąc pod uwagę sytuację i to, co mu wcześniej mówiła, nie było to znaczące wyznanie.

134 PAMIĘTNA NOC

Po kilku minutach zorientowała się jednak, że Josh naprawdę nie ma zamiaru podjąć rozmowy. Pograżony w lekturze, wydawał się umyślnie ją ignorować. I nie była pewna, czym sobie na to zasłużyła.

- Czy jesteś na mnie z jakiegoś powodu zły? - zapytała, zdegustowana swoim brakiem silnej woli.

To sprawiło w końcu, że popatrzył na nią znad gazety. Spojrzał na jej twarz, potem na sweter i spodnie. Po kilku sekundach powrócił do przerwanej lektury. Nawet nie odpowiedział na jej pytanie. Cholernie ją to zdenerwowało.

- Jeżeli chcesz mi coś powiedzieć, Josh, to dlaczego po prostu tego nie zrobisz?

Przez kilkanaście sekund panowała cisza.

- Dlaczego sądzisz, że mam ci coś do powiedzenia?

Zaśmiała się. Josh znów podniósł wzrok.

- Jesteś wściekły, bo kupiłam sobie ubranie? - zapytała z niedowierzaniem.

Nastąpiła kolejna chwila ciszy, ale przynajmniej wciąż na nią patrzył.

- Nie lubię być okłamywany, Daniels.

- Czy masz do mnie żal, że nie powiedziałam ci, iż idę na zakupy? To nie było kłamstwo.

- To nie była jedyna rzecz, o której mi nie powiedziałaś. Nawet kiedy cię zapytałem wprost.

Był wściekły. Pod maską pozornego spokoju kryła się furia, jaką widziała u niego tylko raz czy dwa razy. Potrafił ją doskonale ukrywać, ale teraz chciał, żeby Paige widziała, jak bardzo jest zły.

„To nie była jedyna rzecz, o której mi nie powiedziałaś. Nawet kiedy cię zapytałem wprost.” To nie brzmiało tak, jakby mówił ojej wyprawie do sklepu. A jedyna rzecz, o której mu nie powiedziała...

PAMIĘTNA NOC 137

uściśliła. - Wczoraj starała się, żebyś sobie mnie przypomnieli, ale nie odpowiedziałeś. W każdym razie nie słowami.

- Nie słowami? Więc... jak odpowiedziałeś?

- Wydawało nam się, że moje imię cię zaniepokoiło. Twoja reakcja przypominała... trochę twoje sny - wyjaśniła. - Może nie tak bardzo, ale wyraźnie było widać, że coś w moim imieniu cię niepokoi.

- Więc ona wymienia twoje imię w trakcie sesji i ja nagle robię się niespokojny. Po czym wracam tutaj i śnię o kochaniu się z tobą. - To nie było pytanie. Słowo to brzmiało tak, jakby po prostu Josh powtarzał sobie wszystko, upewniając się, że dobrze zrozumiał. - Czy to była tylko ta jedna noc?

Z jakiegoś powodu trudno było jej rozmawiać o tym z takim dystansem. Może dlatego, że tyle to dla niej znaczyło. I pewnie nadal znaczy.

- Ta jedna noc - odparła, trochę za cicho.

- Tak więc pamięć o tej szczególnej nocy wciąż jeszcze gdzieś jest. W mojej podświadomości. Coś, co powiedziała le karka, przypomnieli mi na tyle dużo o tobie, żeby spowodować

ten sen.

Skinęła potwierdzająco głową.

- Tak więc, jeżeli to wspomnienie jest nietknięte, to resztę również można odzyskać.

- To możliwe - powiedziała ostrożnie. Oczywiście, Josha bardziej interesowały inne rzeczy, które się tej nocy wydarzyły. Rzeczy, które miały poważne międzynarodowe skutki, zganiała się, kpiąc z własnego, tendencyjnego spojrzenia.

Nadała ich wspólnej nocy większe znaczenie, niż powinna. Biorąc pod uwagę okoliczności i jej uczucia, nie było w tym nic dziwnego. Nie powinno też dziwić, że dla Joshui Stone'a seks z nią był tylko „szybkim numerkiem” na zakończenie udanej misji.

136 PAMIĘTNA NOC

Mógł to sobie wymyślić. Nie było to na pewno tak konkretne i nie podlegające dyskusji jak przypomnienie sobie jej ubrania.

- To wszystko, co pamiętasz? Te dwie rzeczy?

- To wszystko, co pozostało mi w głowie, kiedy się obudzi łem. Próbując zdjąć tę przeklętą koszulkę. I chcesz mi powie dzieć, że to się nie zdarzyło? Że to, o czym śniłem, jest tylko... projekcją moich marzeń”?

Teraz kłamstwo nie miało już sensu. Kiedy pierwszy raz zadał to pytanie, Paige próbowała zorientować się, w co grał Steiner. I czy amnezja Josha była prawdziwa, czy też działo się coś zupełnie innego. Teraz wszystkie te pytania mieli już za sobą.

- Zdarzyło się. Ostatniej nocy we Władystanie.

- Tej nocy, kiedy zniknąłem.

Pokiwała głową.

- Kochaliśmy się, a potem...

Kochaliśmy się a potem... Przez tyle bezsennych nocy Paige próbowała dopisać dalszy ciąg. Tak jak i Josh, nie wiedziała, co stało się potem.

- Kiedy się obudziłam, tuż przed świtem, ciebie już nie było. Na początku pomyślałam, że poszedłeś sprawdzić, czy rebelian- ci nikogo w wiosce nie zostawili. Zawsze byłeś bardzo ostrożny.

- I nie wróciłem - powiedział bezbarwnym tonem.

- Dość długo czekałam, zanim zaczęłam cię szukać, ale...

- Potrząsnęła głową. - Nikt nigdy nie dowiedział się, co się

z tobą stało.

- Więc od tego powinniśmy zacząć. - Josh popatrzył jej prosto w oczy.

Od ich wspólnej nocy? Przeanalizowała zdanie, którego użył i doszła do wniosku, że to właśnie miał na myśli.

- To znaczy doktor Culbertson powinna od tego zacząć -

PAMIĘTNA NOC 139

• Nawet w sytuacjach, kiedy tylko głupiec nie czułby strachu. M e była przekonana, że właśnie coś takiego, coś potwornego, "darzyło się Joshowi. A on nie był głupcem.

I niepokoi mnie to, że skłamałaś. - Wrócił znów do początku ich rozmowy.

_ Nie byłam pewna, czy kiedykolwiek byś sobie przypomniał tę noc spędzoną ze mną - powiedziała. Nie brzmiało to przekonująco, ale taka właśnie była prawda. Może kryła się też za tym obawa, że nie uwierzyłby jej, gdyby wyznała, że kochali się podczas tej misji. Wydawało jej się dość nieprawdopodobne, że opanowany, powściągliwy i doświadczony agent, z którym pracowała przez cztery miesiące, nagle złamał swoje własne surowe zasady.

- To nie wyjaśnia, dlaczego mi nie powiedziałaś całej prawdy - zauważył Josh. - Zwłaszcza jeśli wiedziałaś, że to może być klucz do przełamania tej... pustki.

- Nie wiedziałam. Nie mogłam tego wiedzieć. Nikt nie mógł.

Zignorował jej usprawiedliwienie, najwyraźniej uważając je za tak bezwartościowe, jakim w istocie było. Jego oskarżenia spowodowały, że Paige zaczęła czuć wyrzuty sumienia.

- Byliśmy partnerami, Daniels. To jest układ, który z konieczności opiera się na absolutnym zaufaniu. Każde z nas miało wpływ na życie drugiej osoby. Nigdy nie spodziewałbym się, że w»s przede mną ukryjesz.

Dlaczego to zrobiła? zastanawiała się. Żaden z powodów nie wydawał się teraz mieć sensu.

- Chciałam, żebyś sam sobie wszystko przypomniał. Nie ylam pewna, czy inaczej mi uwierzysz.

~ Dlaczego, do diabła, miałbym ci nie uwierzyć? w'H P°w°du tego, co zrobiliśmy... - Zawahała się, nie e Z3c, jak ma wyrazić swoje obawy. - Wiem, że nie byliś-

138 PAMIĘTNA NOC

- Tak więc zaczniemy od tego punktu-powtórzy}.-]^ - ?
łaś doktor Culbertson o tym? ""

- Nie.

- Me sądzisz, że to mogło być pomocne?

Wiedziała, że mogło, ale jednak umyślnie zataiła tę informację przed lekarką, tak jak wcześniej przed Steinerem.

- Doktor Culbertson nie uważała, żeby nadszedł czas przy pominania ci tej nocy. A poza tym, kiedy po raz pierwszy wspomniała moje imię...

Powinna była ująć to inaczej. To, co chciała powiedzieć, brzmiało tak, jakby myślała, że odegrała w tym, co przydarzyło się Joshowi, większą rolę niż w rzeczywistości.

- Zareagowałem na nie - domyślił się.

- Ale... przecież tego nie pamiętasz? Swojej reakcji w trakcie seansu?

- Pamiętam niepokój. Bicie serca. Przyływ adrenaliny. Strach. Co do tego, hipnotyzerka ma absolutną rację - dodał. - Z jakiegoś powodu obawiam się tego, co mógłbym sobie przypomnieć.

- I to cię dręczy - powiedziała Paige.

Joshua Stone nie bał się samego diabła. Taka była jego reputacja. I nawet jeśli ten człowiek nie pamiętał, że był Joshuą Stone'em, wciąż jednak nim był. Ten sam profil psychologiczny, ta sama brawurowa odwaga, które sprawiły, że był jednym z najlepszych agentów Griffa Cabota.

- Zginęło mi całe moje życie, Daniels. To mnie dręczy. A potem jakiś samozwańczy ekspert mówi mi, że straciłem te lata, bo boję się przypomnieć je sobie. Czy to by cię me dręczyło?

- Na pewno tak - odpowiedziała.

Ale nie tak bardzo, jak mogło to niepokoić mężczyznę pokroju Joshui Stone'a. Kobietom wolno było się bać. Mężczyznom

PAMIĘTNANOC 141

Zasugerował, że uciekłeś tej nocy, żeby się z kimś spotkać.

- być korzystne dla ciebie. Może powiedział to tylko po to, żeby mnie zdenerwować na tyle, bym zaczęła cię szukać. Sądziła, że odkryła, co miał na myśli. I udowodnić mu, że się myli-

- Co ty myślałaś, Daniels?

- Na temat tego, co powiedział Steiner?

- Nie. Na temat tego, dlaczego kochałem się z tobą, wbrew mojej etyce zawodowej, mojemu osobistemu kodeksowi postępowania. Dlaczego kochałem się z tobą, a potem zniknąłem?

Żądał od niej prawdy. Twierdził, że między partnerami prawda jest absolutnie konieczna. I jeżeli kiedykolwiek mieli odkryć całą prawdę na temat tamtej nocy, Paige musiała powiedzieć mu to, do czego nie chciała się głośno przyznać. Na pewno nie przed Steinerem. Nie przed Griffem. Ani przed samą sobą.

- Myślę, że wiedziałeś, iż odejdiesz - odparła cicho. - I sądziłeś, że nigdy więcej mnie nie zobaczysz.

140 PAMIĘTNA NOC

my pierwszymi agentami, którzy... przespali się ze sobą w swojej misji.

Myśląc tak, byłabym głupia, zważywszy na to, że w jakimś momencie pracuje. Ale byłeś zawsze tak cholernie surowy, że chodzi o rozdzielenie życia prywatnego i zawodowego. S'.

- Aż do tamtej nocy - dokończył za nią.

- Aż do tamtej nocy.

- Dlaczego więc zmieniłem zdanie?

Paige zastanawiała się nad tym tysiące razy. Pamiętała, co było w jego oczach, kiedy odłożył broń na ziemię i spojrzał na nią. Wiedziała, że był jakiś związek między tym spojrzeniem i jego późniejszym zniknięciem. A najbardziej oczywistym wyjaśnieniem było to, że wiedział, iż nigdy jej już nie zobaczy.

Jeśli jednak uwierzyłaby w to, musiałaby również uwierzyć, że Joshua Stone planował lub świadomie uczestniczył we własnym zniknięciu. A tego nie była w stanie przyjąć.

- To była jedyna rzecz, o którą Griff ciągle mnie pytał. Nigdy nie byłam w stanie mu odpowiedzieć. Nie mogłam sobie wyobrazić, dlaczego zniknąłeś. Bez słowa. Nie po tym, jak...

Nie dokończone zdanie zawisło w powietrzu między nimi. Nie po tym, jak się kochaliśmy. To zdanie zbyt jasno dawało do zrozumienia, jak wiele ta noc dla niej znaczyła.

- I co o tym myślał Griff?

- Nigdy nie powiedział mi, co myślał. Wiem, że ufał ci bez zastrzeżeń. Wszystkim nam ufał. Nawet mnie - dodała, znów czując, że okazała się niewarta tego zaufania.

- A co myślał Steiner?

Potrząsnęła głową.

- Nigdy mu o nas nie powiedziałam - odparła, przypominając sobie ich rozmowę. - Nie zapytał. Wezwał mnie i dał do zrozumienia, że są jakieś wątpliwości na temat twojego zniknięcia. Na temat twoich... motywów.

- Moich motywów?

-

PAMIĘTNA NOC 143

, jej sw5j numer na wypadek, gdyby cokolwiek zmieniło się, jeśli chodzi o zaplanowany na wieczór seans.

_ Mogę przyjść ze znajomą?

A więc to nie była lekarka. Najwyraźniej Josh właśnie umówił się z Rombartem i pytał o pozwolenie zabrania Paige ze sobą. Zaniepokoiło ją to. Joshua Stone nie^robiłby czegoś takiego. Policja w Atlancie nie miała pojęcia o istnieniu Paige i jej zaangażowaniu w tę sprawę. Nie mogła zrozumieć, dlaczego Josh chciał, żeby się o tym dowiedzieli.

- Rombart chce, żebym wpadł i obejrzał ciało - wyjaśnił po odłożeniu słuchawki.

- Chce, żebyś przyjrzał się temu Rosjaninowi?

- Powiedziałem mu, iż wydawało mi się, że go znam.

- Uważasz, że pójście tam jest rozsądne?

- Gdybym odmówił, zabrzmiałoby to podejrzanie. Zwłaszcza że policja założyła, iż ten facet, którego zwłoki wyciągnęli z jeziora, był zamieszany w jakąś kryminalną aferę.

- Nie byli w stanie wyśledzić, do kogo należał samochód?

- Jeszcze nie.

- Pewnie został skradziony.

- Albo należał do dyplomaty.

Miał na myśli któregoś z Rosjan. Paige nie wiedziała, jak ich samochody były rejestrowane, ale sugestia Josha, że samochód

należący do ambasady rosyjskiej był nie do zidentyfikowania, była nielogiczna. Samochody dyplomatyczne musiały być jakoś zarejestrowane, przynajmniej w Departamencie Stanu.

- W każdym razie - kontynuował - chyba nie mam wyboru i muszę pojechać i obejrzeć to ciało. To ja się z tym do nich zgłosiłem, a poza tym Rombart jest naszym jedynym źródłem informacji. Bez niego nie dowiemy się, co policja znalazła na temat tego faceta. A jeśli odmówię pójścia do kostnicy albo nie

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Cisza, która zapadła po tym, jak wygłosiła to oskarżenie, trwała przez długi czas. Josh patrzył w jej twarz. Wściekłość, jaką widziała w jego błękitnych oczach, zniknęła, ale Paige nie była w stanie określić uczucia, które zajęło jej miejsce. Może tak zresztą było lepiej.

Rozchyliła lekko usta i wstrzymała oddech. I wtedy, w rosnącym oczekiwaniu, rozległ się natarczywy dzwonek jej telefonu komórkowego. Żadne z nich się nie ruszyło, aż zadzwonił ponownie.

- Rombart - domyśliła się Paige.

Twarz Josha była wciąż nieprzenikniona, skinął jednak głową. Potem odłożył gazetę i podszedł do szafki nocnej, żeby podnieść telefon, zanim zdążył zadzwonić po raz trzeci.

- Jack Thompson - powiedział zadziwiająco spokojnym głosem.

Teraz, kiedy nie czuła już na sobie jego spojrzenia, Paige przełknęła głośno ślinę. Powiedziała mu prawdę, bo tego od niej żądał, ale czuła się tak, jakby popełniła zdradę.

Joshua Stone był zarówno jej partnerem, jak i kochankiem. I właśnie wyznała mu, że przez ostatnie trzy lata zastanawiała się, czy był zdrajcą.

- Nie ma problemu - powiedział Josh do słuchawki. -

O której?

To była chyba doktor Culbertson, a nie policjant. Paige poda-

PAMIĘTNANOC 145

- Ale--- - Paige potrząsnęła głową, nie śledząc jego toku rozumowania. - Obydwoje go widzieliśmy. Wtedy, przed hotelem. I, zaufaj mi, Josh, jestem pewna, że nigdy wcześniej go nie widziałam.

- Przyjrzałaś się kierowcy?

- Nie - przyznała.

- Więc teraz być może będziesz miała okazję.

Josh miał rację. Założyła, że martwy Rosjanin to ten, któremu nie udało się wciągnąć jej do mercedesa. Zamordowanym mógł być jednak również ten drugi. Kierowca, którego nie widziała.

- Poza tym - ciągnął Josh - co się stanie, jeśli to nie będzie żaden z mężczyzn, którzy cię zaatakowali? Jeśli to jest ktoś inny? Ktoś, kogo zabili i wrzucili do jeziora? Dopóki nie zobaczymy, kto leży w tej kostnicy, nie będziemy mogli niczego wykluczyć. A tylko ty możesz ewentualnie powiązać osobę tego martwego faceta z tym, co stało się we Władystanie. Nie masz wyboru, Daniels.

Jego głos brzmiał tak samo, jak w trakcie ich wspólnej misji. Paige miała wrażenie, że Josh wyjaśniał coś, co już dawno powinna wiedzieć. I to, co mówił, zawsze miało sens. Niechętnie odpowiedziała skinieniem głowy.

- Pójdziemy razem przyjrzeć się temu facetowi - powiedział Josh niemal przymilnie - i znajdziemy się być może o krok bliżej do ustalenia tego, co naprawdę stało się tamtej nocy.

- Albo i nie - powiedziała prowokująco.

- Albo i nie - zgodził się Josh. Tym razem w jego głosie nie było śladu rozbawienia.

- Czy właśnie tego faceta widziałeś? - zapytał Rombart, kiedy laborant wysunął szufladę i zostawił ich sam na sam z ciałem zabitego.

-

144 PAMIĘTNANOC

będę współpracował z policją, to Rombart może zacząć grzebać głębiej w mojej przeszłości.

- Sądzisz, że może odkryć coś, co naprowadzi go na agencję?

- Nie, jeżeli nasi koledzy naprawdę dobrze się postarali, likwidując wszystkie dane Joshui Stone'a. W takich przypadkach zawsze jednak istnieje jakiś trop. A dobry gliniarz prowadzący śledztwo jest osobą, która ma największe szansę go znaleźć. Jeśli nie zamkną tej sprawy, jestem pewien, że Rombart zacznie grzebać się w przeszłości Jacka Thompsona.

- Myślisz, że wydaje mu się, iż twoja tożsamość, którą sam

pomógł ci odnaleźć, jest fałszywa?

- Nie sądzę. Przynajmniej na razie. Ale mając nie rozwiązana sprawę morderstwa faceta, o którego pytałem, zanim został zabity, może w końcu stać się podejrzliwy.

- Jeżeli nawet tak się stanie, to co to ma dla ciebie za znaczenie?

Josh nie był już agentem. Nie musiał być lojalny wobec CIA. Według jego słów, nawet nie pamiętał, że dla nich pracował. A jednak zadziałał dokładnie tak, jak zrobiłby to dobry agent. Czy to możliwe, że pamiętał niepisany kodeks panujący wewnątrz Grupy Bezpieczeństwa Zewnętrznego, a nie pamiętał, że był członkiem tej grupy?

- Może stare przyzwyczajenia tak łatwo nie umierają - powiedział sentencjonalnie. - Możesz to nazwać instynktem, ale jestem pewien, że powinniśmy uspić podejrzenia Rombarta na temat mojego telefonu. Jedyne sposoby jakie znam, to po prostu udowodnić mu, że nie mam nic do ukrycia.

- Nie rozumiem, czemu zapytałeś, czy możesz wziąć mnie ze sobą.

- Ty nie masz amnezji, Daniels. Mogę patrzeć na tego faceta do samej śmierci i nie przypomnieć sobie, czy go już kiedyś widziałem.

-

PAMIĘTNANOC 147

- Wciąż nie znacie jego tożsamości? - zapytał Josh.

- Nie. Prawdę mówiąc, możemy nigdy go nie zidentyfikować. Dopóki ktoś nie zgłosi jego zaginięcia. Do tej pory nikt tego nie zrobił.

- Jak umarł?

- Zabawne, że pytasz. - Rombart po raz pierwszy okazał zainteresowanie. - Nie utonął, jak mogłoby się wydawać. Zanim wrzucono go do jeziora, ktoś wbił niesamowicie cienki szpiku lec w podstawę jego czaszki. Uszkodzenie mózgu. Bardzo mało krwi, a i ta odrobina została wyczyszczona albo zmyta, gdy samochód był pod wodą. Rana była tuż pod włosami, więc nie zauważyliśmy jej na początku.

- Innymi słowy, była to egzekucja - stwierdził Josh płaskim głosem.

Słowa Josha zaniepokoiły Paige. Sprawiał bowiem wrażenie, jakby wiedział znacznie więcej, niż powinien był wiedzieć Jack Thompson.

- Na to wygląda. Wiesz, kto mógłby coś takiego zrobić? Pytanie brzmiało zwyczajnie, ale Paige wiedziała, że tak nie jest. Parafrazując słowa Josha, nic nie było tak groźne dla utrzymania sekretu, jak podejrzliwy policjant. A najwyraźniej Rombart zaczynał coś podejrzewać, mimo że świetnie to ukrywał. Josh potrząsnął głową i wrzucił lekko ramionami.

- Nie mam zielonego pojęcia - odparł rozbijając. Brzmiało to tak, jakby rzeczywiście nie wiedział.

- Warto było spróbować - powiedział Rombart, uśmiechając się. Nie wyglądał ani na zdziwionego, ani niezadowolonego z odpowiedzi Josha.

- Przykro mi, że nie mogliśmy być bardziej pomocni. Na prawdę miałem nadzieję, że jak zobaczę tego człowieka, coś mi się przypomni. Nie jestem nawet pewien, dlaczego wydawał mi się znajomy.

146 PAMIĘTNA NOC

Cisza, która nastąpiła po tym pytaniu, trwała tak długo, że Paige przeniosła wzrok z ciała martwego mężczyzny, którego z pewnością nigdy nie widziała, na twarz Josha. Wciąż przyglądał się ciału z kamiennym wyrazem twarzy.

- Wydaje mi się, że właśnie jego widziałem - odparł. - Choć, jeśli mu się bliżej przyjrzeć... - Potrząsnął lekko głową, jakby miał wątpliwości. - Nie wiem, dlaczego czułem, że go znam.

- Czasami trudno cokolwiek powiedzieć, patrząc na nich w tym stanie - zauważył policjant. - Twarz bez mimiki zmienia się. Miałem świadków, którzy nie byli w stanie zidentyfikować swoich własnych krewnych.

- Rozumiem to - powiedział Josh, wciąż wpatrując się w ciało.

- A ty? - zapytał Rombart. Dopiero po chwili Paige zorientowała się, że musi mówić do niej. - Czy to tego faceta mogłaś widzieć w mercedesie?

Kiedy spotkali się z Rombardem, Josh dodał trochę szczegółów do swojej historyjki. Powiedział policjantowi, że Paige była z nim wtedy i

wziął ją ze sobą, żeby pomogła mu się upewnić, czy to ten sam człowiek. Brzmiało to nawet prawdopodobnie.

Jak do tej pory nie powiedziała jeszcze słowa oprócz tego, co kazał jej mówić Josh. Nie chciała rzucać się w oczy i miała nadzieję, że policjant nie zwróci na nią uwagi. Josh mógł mieć rację, że jest tutaj potrzebna, ale im mniej Rombart będzie o niej myślał, kiedy już stąd wyjdą, tym lepiej.

- Nie jestem pewna - odparła. - Widziałam go tylko przez mgnienie oka. Po tym jak Josh powiedział, że wydaje mu się znajomy. Podejrzewam, że to mógł być ten sam człowiek. - Wzruszyła ramionami i spojrzała na detektywa.

Rombart skinął głową, ale jego ciemne oczy patrzyły na nią o ułamek sekundy dłużej, niż było to konieczne.

PAMIĘTNANOC 149

_ Ten może pojawić się dopiero później i wtedy Rombart będzie zajmował się dwoma bardzo interesującymi morderstwami.

- Myślisz, że nam uwierzył?

- Nie na tyle, żeby dać nam spokój.

Nie uwierzył. W oczach detektywa widać było podejrzaną błysk, zwłaszcza wtedy, kiedy patrzył na Paige. Niedobrze. Josh uważał, że musi ją wziąć, w razie gdyby mogła rozpoznać kogoś z ich wspólnej przeszłości. Może jednak nie było warto, skoro obudziło to podejrzenia Rombarta.

- Dużo jednak nie może zrobić - powiedział głośno. - Jedyne nie pogrzebać trochę głębiej w mojej przeszłości.

Nie przedstawił Paige jej prawdziwym nazwiskiem i nikt nie prosił jej o dokumenty. Dla nich była tylko kimś, kto przyszedł rzucić okiem na ciało zabitego.

- Sądysz, że rozsądnie zrobiłeś, dając do zrozumienia, iż wiesz, że to była egzekucja?

- Każdy, kto chodzi do kina, wie, że to była egzekucja.

Udawanie głupka w takich sprawach prowadzi tylko do wniosku, że masz coś do ukrycia.

- IV masz - przypomniała mu Paige.

- Dużo do ukrycia - potwierdził. - Nie chcę, żeby Rombart dowiedział się o żadnej z tych rzeczy.

- Jest sprytny - zauważyła. - Nie uwierzył w to, co mu po

wiedziałaś na temat mojej obecności.

- Nawet jeśli tak było, to nie ma to żadnego znaczenia
- stwierdził. - Nie zna twojego prawdziwego nazwiska. Do ni-
czego nie dojdzie, nawet jeśli mi nie uwierzył.

~ Zna twoje nazwisko - przypomniała mu Paige. - A w każdym razie
uważa cię za Jacka Thompsona.

~ Więc możemy tylko mieć nadzieję, że Steiner i jego chłop-Cy
Porządnie wykonali swoją robotę.

148 PAMIĘTNA NOC

- Teraz już nie wygląda znajomo?
Josh potrząsnął głową i zacisnął usta.
- Przykro mi.

- Cóż, warto było zaryzykować - mruknął Rombart. Przy-
krył ciało prześcieradłem i zasunął szufladę. Kiedy głuchy me-
taliczny dźwięk ucichł, policjant zapytał: - Nadal nie możesz
przypomnieć sobie niczego sprzed tego wypadku?

- Czasami, kiedy śnię... Budzę się, myśląc, że to, o czym
śniłem, mogło zdarzyć się naprawdę, ale... nie jestem tego
pewien - powiedział Josh. - To jest właśnie najgorsze. Że nie
mogę być niczego pewien.

Paige zaczęła się zastanawiać, czy te słowa były skierowane do niej,
mimo że nie patrzył na nią, kiedy je wypowiadał. „Budzę się, myśląc,
że to, o czym śniłem, mogło zdarzyć się naprawdę, ale... nie jestem
tego pewien.” Czy to aluzja do tego, o czym śnił poprzedniej nocy? O
kochaniu się z nią? A jeżeli tak, to czy chciał zasugerować, iż nie jest
pewny, że to się naprawdę wydarzyło, mimo jej potwierdzenia?

- To musi być okropne - zgodził się policjant. - Myślałem
wiele o tobie od czasu, kiedy szukaliśmy śladów twojej przeszłości.
Zastanawiałem się, co by było, gdybyśmy nagłe znaleźli żonę
i kilkoro dzieci. Jak można się do czegoś takiego dostosować.
- Chyba miałem szczęście - powiedział Josh.

Rombart spojrział na Paige, zanim wyszczerzył zęby w uśmiechu.
- Chyba tak.

- Czy to był ten kierowca? - zapytała Piage, gdy tylko za-
mknęły się za nimi drzwi.

- Wyglądasz na zdziwioną - odpowiedział Josh.

- Sądziłam, że to będzie ten, który chciał wciągnąć mnie cło mercedesa. Myślałam, że go zabili, bo pokpił sprawę.

-

PAMIĘTNANOC 151

; stanie i kiedy uznam, że udało mi się przełamać barierę, za órå chowa wspomnienia z Władystanu, wtedy będę mogła panią wprowadzić. Naprawdę wierzę, że do czasu, kiedy znajdzie się w stanie głębokiej hipnozy, pani obecność będzie go tylko rozpraszać.

Paige zaczęła się zastanawiać, jak bardzo może nalegać. W końcu błagała doktor Culbertson o pomoc, a jako lekarz miała ona doskonałą reputację. Co mogli zyskać, nie zdając się na jej zdanie w sprawie, która należała do jej kompetencji?

- Dobrze, będzie tak, jak sobie pani życzy. Ale jak tylko uzna pani, że nastąpił przełom i pacjent gotowy jest mówić o tych ostatnich dniach, proszę mnie zawołać.

- Oczywiście - odparła lekarka, jakby zdziwiona tonem Paige. - Może pani napisać pytania, jakie mam mu zadać, na kartce, i podać mi ją. Dam pani notatnik i długopis, jak tylko pani wejdzie.

Paige skinęła głową, wciąż niezadowolona, ale zmuszona podporządkować się woli hipnoterapeutki.

Minęło już ponad czterdzieści pięć minut, zdała sobie sprawę Paige, spoglądając na zegarek. Wystarczająco, żeby terapeutka zdążyła zadać serię prostych pytań, które padły już poprzedniego wieczoru, żeby rozluźnić Josha. I wystarczająco długo, żeby sprawdzić, jak głęboko jest zahipnotyzowany. Teraz musiała już dotrzeć do tematu, który najbardziej ich interesował - tych kilku godzin poprzedzających zniknięcie Joshui Stone'a.

Paige przez cały dzień czekała, żeby powrócić do tego, co powiedziała Joshowi rano. Właściwie oskarżyła go o zaplanowanie swojego zniknięcia. A obydwójce rozumieli, że mógł to zrobić jedynie w wypadku, gdyby chciał przekazać toksynę w ręce kogoś spoza CIA, co oznaczałoby zdradę.

Joshua Stone, którego znała trzy lata temu, nie pozwoliłby się

150 PAMIĘTNA NOC

- Chciałabym dzisiaj pracować z pacjentem bez pani obecności w gabinecie - powiedziała doktor Culbertson. Wysłała już

Joshą do swojego gabinetu, ale przytrzymała Paige za ramię, zanim zdążyła za nim wejść. Zniżyła głos do szeptu.

- Wydaje mi się, że pani obecność przeszkodziła panu Thompsonowi w osiągnięciu stanu pełnej hipnozy w trakcie ostatniej sesji. Od początku stawiał pewien opór i sama pani widziała jego poruszenie, kiedy wypowiedziałam pani imię.

- Wyjaśniłam już, dlaczego muszę przy nim być, zwłaszcza kiedy zacznie pani zadawać pytania na temat tych krytycznych dla niego dni.

- Rozumiem. Ale do chwili, kiedy osiągniemy pewien postęp w sprowadzaniu pani przyjaciela do tamtego miejsca i czasu, nie widzę takiej potrzeby. Pani obecność go rozprasza. Niech pani pozwoli mi dzisiaj zrobić to po swojemu i zobaczyć, czy uda mi się do czegoś dojść. Z tego, co mi pani powiedziała, potrzebujecie odpowiedzi raczej szybko.

Przypominając sobie twarz mężczyzny w kostnicy, Paige nie mogła temu zaprzeczyć. Jeden człowiek był już martwy. Może dwóch. A jeżeli Rosjanin, który usiłował ją wciągnąć do samochodu, żył, oznaczało to, że wciąż jest gdzieś w pobliżu i szuka prawdopodobnie kolejnej okazji.

Nie mogła pojąć, co zyskaliby, porywając ją. Chyba że chcieli jej użyć, żeby zmusić Joshę do powiedzenia im, gdzie jest toksyna. Może nie zdawali sobie sprawy, że nie potrafi tego im przekazać, nawet jeśli będzie chciał. A może nie zdawali sobie sprawy, że Josh jej nie pamięta.

- Potrzebujemy - zgodziła się. - Ale nie jestem pewna, czy beze mnie będzie pani wiedziała, czy pacjent przypomina sobie coś istotnego.

- W tej chwili chcę, żeby przypomnieli sobie cokolwiek - powiedziała lekarka lekko zirytowanym tonem. - Kiedy tak

-

PAMIĘTNA NOC 153

Culbertson. Jej głos był równie łagodny i uspokajający jak wczoraj, kiedy hipnotyzowała Joshę. Kiedy mówiła, spojrzała na swojego pacjenta, a potem na Paige. - Zawsze nagrywam seanse. To mi pozwala zweryfikować moje notatki i wrażenia. To ważne narzędzie w wystawianiu diagnozy. Paige potrząsnęła głową.

- Nie tym razem - oznajmiła twardo.

Doktor Culbertson zacisnęła usta. Zdawała się być rozbawiona. Podeszła jednak do biurka i wyłączyła nagrywanie. Prawie niesłyszalny dźwięk przesuwającej się taśmy ucichł.

- Lepiej?-zapytała.

Napięcie, które czuła Paige, częściowo opadło. Pokiwała głową, czując ulgę, że obeszło się bez dłuższej dyskusji. Żałowała, że nie wie więcej na temat hipnozy. Większość jej wiedzy na ten temat, tak jak na temat amnezji, pochodziła z obejrzanych filmów i przeczytanych książek. Mogła tylko zaufać słowom doktor Culbertson.

- Dzięki - powiedziała.

Na dźwięk jej głosu lekarka spojrzała na Josha. Zdając sobie sprawę, że powiedziała to głośno, Paige również rzuciła zaniepokojone spojrzenie w jego stronę. Wyglądało na to, że nic się nie zmieniło. Josh nadal wyglądał, jakby spał.

Kiedy znów spojrzała na doktor Culbertson, w wyrazie jej twarzy nie było ani gniewu, ani zdenerwowania. Wyciągnęła w jej stronę notatnik i długopis. Kiedy Paige wzięła je do ręki, hipnoterapeutka wskazała jej krzesło stojące po drugiej stronie kozetki, na której leżał Josh. Kiedy usiadła, lekarka zajęła miejsce w swoim fotelu i nachyliła się nad pacjentem.

- Teraz chciałabym, żebyś pomyślał o twoim ostatnim dniu we Władystanie - odezwała się, jakby nie przerywała sesji. - O dniu, w którym miałeś opuścić kraj. Myślenie o tym nie będzie cię niepokoić. Wspomnienia będą jasne, ale pozbawione wszelkich emocji. Rozumiesz?

152 PAMIĘTNA NOC

o coś takiego oskarżyć. Nie bez podania sensownego wyjaśnienia. Ten Joshua Stone po prostu zignorował to, co powiedziała. Niepewność, która zaczęła się wtedy, kiedy Steiner wezwał ją do siebie, wzrastała z godziny na godzinę.

Nie wysilił się nawet, żeby zaprzeczyć, pomyślała, znów podchodząc do drzwi gabinetu doktor Culbertson i przykładając do nich ucho. Robiła to już kilka razy i czasami wydawało jej się, że słyszy dochodzące stamtąd dźwięki głosów, ale były one zbyt ciche, żeby zrozumieć, o czym mówią pacjent i terapeutka. A jeżeli głos należał tylko do doktor Culbertson...

Nagle drzwi się otworzyły. Paige odsunęła się od nich, zmieszana, mimo że lekarka zdążyła się zorientować, co robi. W oczach terapeutki zabłysło na chwilę rozbawienie, nie skomentowała jednak podsluchiwania Paige. Położyła palec na ustach i gestem zaprosiła ją do środka.

Jak tylko Paige znalazła się w środku, domyśliła się, dlaczego przyłapano ją z uchem przy drzwiach. Dywan był tak gruby, że można było na nim spać. Jej kroki, kiedy przechodziła przez pokój, były absolutnie bezszelestne. To wyciszenie było prawdopodobnie konieczne, żeby pacjenci mogli się zrelaksować.

Jej uwagę pochłaniał bez reszty pacjent doktor Culbertson. Josh wyglądał tak, jakby spał. Nie wydawał żadnych dźwięków ani nie widać było po nim niepokoju.

W gabinecie panowała niemal idealna cisza, jeśli nie liczyć cichego szumu włączonego magnetofonu. Kiedy Paige rozpoznała dźwięk, obróciła się gwałtownie w stronę lekarki. Do tej chwili doktor Culbertson zdążyła już zamknąć drzwi. Spojrzała na Paige, zaskoczona jej nagłym ruchem.

Paige wycelowwała palec w stronę dużego magnetofonu. Uniosła brwi, spoglądając ze zdziwieniem na lekarkę.

- Po co to? - spytała Paige niemal bezgłośnie.

- To standardowe postępowanie - odpowiedziała doktor

-

PAMIĘTNA NOC 155

- Misja wykonana.

Z jakiegoś powodu to również zabrzmiało dziwnie. Joshua Stone nie powiedziałby czegoś takiego. To brzmiało jak część dialogu w filmie szpiegowskim.

Działając pod wpływem impulsu, przekreśliła pytanie, które właśnie pisała, i zastąpiła je innym. Tym, które istniało od dawna w jej umyśle, dotąd nie wypowiedziane. Litery, które pospisznie kreśliła, były koślawe i nierówne, ale jak tylko je napisała, wręczyła kartkę lekarce.

Terapeutka przyjrzała się pytaniu, a potem jej wzrok powędrował w stronę Paige. Podniosła pytająco brwi. Paige gestem nakazała je przeczytać.

- Kim jesteś? - przeczytała doktor Culbertson pozbawionym emocji głosem.

Josh wziął głęboki oddech. Nie odpowiedział. Trzęsącymi się rękami Paige pomachała notatnikiem, chcąc przyciągnąć uwagę lekarki.

- Niech pani przeczyta to jeszcze raz - powiedziała bez głośnie.

Terapeutka zacisnęła usta. Paige wytrzymała jej wzrok, przywołując na twarz wyraz determinacji, aż w końcu doktor Culbertson przerwała ten dziwny pojedynek, żeby spojrzeć na swojego pacjenta.

Przez tych kilka sekund oddech Josha stał się głośny. Otworzył usta, a pod delikatną skórą powiek widać było szybkie ruchy gałek ocznych, jakby znów został wciągnięty w wir jakiegoś koszmaru.

- Kim jesteś? - zapytała ponownie lekarka. - Musisz podać mi swoje nazwisko.

Josh zaczął poruszać głową, rzucając ją do przodu i w tył. Nagle zacisnął usta tak mocno, że aż zbieleły. Lekarka położyła rękę na jego ramieniu, ale Josh zrzucił ją gwałtownie.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

- Jak poszło? - zapytał Josh, gdy tylko taksówka odjechała sprzed domu doktor Culbertson.

Jego wewnętrzny radar wykrył napięcie, które powstało pomiędzy Paige i hipnoterapeutką. Zaniepokoiło go to, ale nie chciał na ten temat rozmawiać, dopóki nie zostali sami. Nie był pewien, czy dobrze odczytuje panującą między nimi atmosferę. Zarówno tego, jak i poprzedniego wieczoru, czuł się po sesjach dziwnie zdezorientowany.

Paige odwróciła głowę, rezygnując z podziwiania krajobrazu.

- Nie poszło - odparła zwięźle.

- Nic, zupełnie?

- Według doktor Culbertson wszystko szło gładko, do chwili kiedy wprowadziła mnie do pokoju.

Nie wiedział, jak ma na to zareagować. Nie był nawet pewien, co to miało oznaczać.

- Udało jej się cofnąć mnie z powrotem do tej misji?

- Sprowadziła cię do wioski. Tam, gdzie ukrywaliśmy się przez ostatnie popołudnie i noc.

- A potem? - zapytał, kiedy cisza zaczęła się przedłużać.
- Kiedy dotarliśmy do tego krytycznego momentu, do tego, co stało się tamtej nocy, stałeś się tak niespokojny, że musiała cię obudzić.

Niespokojny? Nagły atak wściekłości, jeden z tych, z którymi walczył od wyjścia ze śpiączki, sprawił, że miał ochotę coś

156 PAMIĘTNA NOC

- W porządku. Nie musisz się niczym martwić. Nic nie może cię zranić - mówiła doktor Culbertson łagodnym głosem. - Wszystko, co sobie przypominasz, zdarzyło się dawno temu. Jesteś teraz bezpieczny. Nic już nie może cię skrzywdzić. To tylko wspomnienia.

Wyglądało na to, że łagodne zapewnienia lekarki przynoszą skutek. Oddech Josha uspokoił się trochę, drgania powiek zwolniły się, a potem ustały. Paige jeszcze raz wskazała na notatnik.

- Muszę usłyszeć twoje nazwisko - powiedziała doktor Culbertson spokojnym głosem, mimo że w jej oczach widać było złość. - Po prostu powiedz mi, kim jesteś. Nie ma żadnych powodów do niepokoju.

Nastąpiła długa cisza. Obie kobiety czekały, przyglądając się, jak napięcie powoli znika z twarzy Josha. Wyglądał w końcu niemaJ tak spokojnie jak wtedy, kiedy Paige weszła do pokoju.

- Kim jesteś? - zapytała go ponownie doktor Culbertson.

- Nazywam się Jack Thompson - odpowiedział mężczyzna leżący na kozetce.

-

PAMIĘTNA NOC 159

hnwai się zrelaksować. Nie patrzyłem, kto wchodzi do gabinetu. Zażyłem, że... Jak długo byłem z nią sam? - zapytał znowu, zwalczając "niepokój, którego nie rozumiał.

_ Po raz pierwszy niecałą godzinę. Po raz drugi... może piętnaście minut. Co cię tak martwi?

- Nie wiem - odparł szczerze. - Myślałem, że będziesz ze mną pizez cały czas. Skąd ta lekarka mogła wiedzieć, że mówię coś istotnego, skoro nie było cię w pokoju? Skąd my mamy wiedzieć?

- Mam kasetę - powiedziała Paige.

- Nagrywała to?

- Tylko pierwszą część seansu. Zanim pozwoliła mi
we sc. Nie wiedziałam, że to robi, ale kiedy weszłam na stoTe
?5rMrjże to standLowa™
Miałam zostawić g *' ~ Z Jakieg°Ś POWodu™
-by oddała 1^ ^ M taŚmie' WięC
- I oddała?

Jalc

sekund-
CZY jest t0
z magnetofonu -

Mjwyraźniej .o samo
masz kasetę.

^ ZfłOsiJ m^Ji ° dok«* CuJ-
t0 m°ja obecność uniemożliwiła jej

Tm n sondującej jego ^
^e byłaby "belowała to
jącej jego oraj łk^? ^

czole pojawiła się m7"CC W Jeg° gtosie nieP°k0^ to
czymś' zdziwiona pionowa b™zdą jak zawsze, kiedy była
kaz3ia ""
zostać na zewnątrz.
owiedziała mi, żebym wszedł i poszył się. Żebym pró-

PAMIĘTNA NOC 161

Czy mam uwierzyć, że zamieniła kasety i okłamała mnie tylko po
to, żeby móc później porównać nagranie z notatkami? _ spytała Paige
kpiącym tonem. - Boże, nie mogę uwierzyć, że to zrobiła.

- Wątpię, żeby jej notatki miały z tym cokolwiek wspólnego
- powiedział Josh.

Paige wiedziała to równie dobrze jak on. I czuła się winna, że
zgodziła się zostać na zewnątrz. Ale biorąc pod uwagę naleganie
lekarzki i jej argumenty, on też musiałby się na to zgodzić.

Doktor Culbertson musiała zaaranżować to wszystko tak, żeby móc zadawać mu pytania poza kontrolą Paige. I musiała uzyskać jakieś odpowiedzi, bo nie oddała nagrania seansu. Ważne było to, czy miała innych klientów, którzy chętnie dowiedzą się, co on jej wyjawiał. Wiedział, że nie mogą ryzykować.

- Musimy wrócić do domu doktor Culbertson - oznajmił - i odzyskać kasetę.

Było ciemno. Zanim dotarli pod dom lekarki, było już wpół do jedenastej, więc istniała szansa, że hipnoterapeutka poszła już spać. Jej samochodu nie było już na podjeździe, ale dom miał zamykany garaż, więc mogła po prostu wprowadzić wóz do środka.

Właściwie, pomyślał Josh, wszystko było możliwe. Włączając hipotezę, że w działaniach terapeutki nie było ukrytych intencji. Instynkt podpowiadał mu jednak, że jest inaczej. A od czasu pojawienia się Paige Daniels nauczył się, że mógł na swoim instynkcie polegać w równym stopniu, co na każdej innej, docierającej do niego informacji.

- To są okna jej gabinetu - powiedziała Paige.

Josh odwrócił głowę. Paige stała obok niego, wpatrując się w prawe skrzydło domu.

- Chcesz się włamać, Daniels?

-PAMIĘTNA NOC

Ale nadal myślisz, że nie powinnam samego - iedział, _ Myśl

- JNie krytykuję de.

- Naprawdę? - zapytała. - Trudno mi w to

*»

^ , Pe'Ze C0k0lwiek st*° się między
trzy lata temu, w pracy rywalizowali ze sobą *

zr°bili po powrocie d0 Pk°J«' b^o

°. P° dr0dze magnetofonu. MLi !t°tnega C°S"C0 zostało Powie-
TSt i " T8 był° W gabinecie- Może'o, co ą w trakcie hipnozy,
przywoła wspomnienia

S.edz,eli i słuchali, jak taśma kręci się, nie wydając żadnego
gą nę, ale i tam nic nie było.

- Dała mi pustą kasetę - powiedziała Paige, długo DO tvm k.edy sta o
Się to oczywiste. - Nie mogę w to uwierzyć ' " Jesteś pewna, że
nagrywała seans?

Wtym^f3"1 T magnet°f0nu< tóedy tylko weszłam. W tym cholernym
gabinecie jest cicho jak w grobie, a ta maszy-

:IWyJatkOW° gł°Śna-N3giyWała SeanS ŁtZT

^^y P«# wyszłaś a, ze będziesz chciała wziąć to nagranie.

PAMIĘTNA NOC 163

przez kilka sekund Paige nie odpowiadała. W końcu Josh usKrszał jej
westchnienie, kiedy kiwnęła głową na znak zgody. Podeszli do drzwi
frontowych, trzymając się blisko domu, tam, gdzie cienie były
najgłębsze. Na cichej, zadrzewionej uliczce nie było żadnego ruchu.
Większość sąsiadów doktor Culbertson już chyba spała.

Josh wyciągnął rękę w stronę dzwonka, ale Paige chwyciła go za
nadgarstek. Głową wskazała drzwi. Były uchylone. Josh poczuł
zbierającą się w nim falę niepokoju.

Nawet w tak spokojnej okolicy nikt nie położyłby się spać,
zostawiając otwarte drzwi. A doktor Culbertson na pewno zamknęła je
za nimi, kiedy wychodzili.

Gdyby alarm się włączył, na pewno dookoła panowałoby teraz spore
zamieszanie. Sądząc jednak po panującej wokół ciszy, nic takiego się
nie stało. Co oznaczało, że system alarmowy nie został włączony lub
że ktoś go wyłączył.

W każdym razie stanowiło to zaproszenie, żeby wejść do środka i
przeszukać dom lekarki. Może nawet zbyt wyraźne zaproszenie,
pomyślał Josh.

- Pistolet - szepnął, wyciągając rękę.

Nastąpiła chwila wahania, po czym usłyszał cichy szelest,
świadczący o tym, że Paige przeszukuje torebkę.

- Jest - odezwała się po chwili, ignorując jego wyciągniętą
dłoń.

- Jeśli mam wejść pierwszy, wolałbym go mieć w ręku - po

wiedział spokojnie, niemal rozbawiony jej niechęcią do przekazania mu broni. Mógł to jednak zrozumieć, teraz lepiej niż kiedykolwiek przedtem.

~ To ja mam identyfikator - przypomniała.

- Aja, zdaje się, mam większe doświadczenie.

- Którego, w razie gdybyś o tym zapomniał, nie pamiętasz.

- Pamiętam, jak z niego korzystać.

-

162 PAMIĘTNA NOC

- Podejrzewam, że ty zamierzasz po prostu podejść do drzwi i zapukać?

- Właściwie to tak. Tak byłoby chyba uprzejmiej - odparł rozbawiony jej przesadną ostrożnością.

- Pracujemy w CIA - oświadczyła przechodząc za nim. - Nie musimy być uprzejmi.

Przebiegła trawnik, pozostając w cieniu licznych drzew i krzewów. Josh dogonił ją, kiedy dotarła do dwóch dużych okien, należących według niej do gabinetu.

Na obydwu znajdowały się duże napisy informujące, że dom znajduje się pod ochroną dobrze znanej firmy ochroniarskiej. Josh wskazał palcem najpierw na nie, a potem na drzwi. Nawet pomimo ciemności mógł dostrzec na twarzy Paige wyraz zważenia.

Josh nie chciał sprowadzać tu policjantów z ich wścibskimi pytaniami. Albo zostaliby zatrzymani za włamanie, albo Paige musiałaby pokazać swój identyfikator. Gdyby w jakiś sposób dotarło to do Rombarta, ich związek z nagłą śmiercią Rosjanina stałby się dla niego o wiele bardziej interesujący. A gdyby Paige pokazała identyfikator, ktoś mógłby wpaść na pomysł, żeby sprawdzić jej tożsamość w agencji. Josh czuł niepokój na myśl, że Steiner albo jego człowiek z kamerą mogliby znów wpaść na ich trop, mimo iż wyglądało na to, że cel mają ten sam. Dla niego

- dowiedzieć się, co stało się we Władystanie. A dla Steinera i CIA - znaleźć toksynę, którą on miał wtedy przy sobie.

- Nie możemy ryzykować, że alarm sprowadzi gliniarzy

- szepnął. - Wejdziemy i poprosimy lekarkę o taśmę. Nie podpisuję niczego, co dałoby jej prawo do nagrywania tych sesji.

Prawnie nie ma żadnych podstaw, żeby się bronić. A kiedy już o tym jej powiemy, zapytamy, dlaczego zatrzymała kasetę, kie

dy ją o nią poprosiłaś. Myślę, że odpowiedź na to pytanie jest równie ważna jak cała reszta.

PAMIĘTNA NOC 165

- Co się stało? - szepnęła Paige.

Potrząsnął głową, próbując zrzucić z siebie to przerażające uczucie. W rogu biurka dojrzał magnetofon. Był pewien, że wcześniej go tam nie było.

Tak jak mówiła Paige, to było jedno z większych urządzeń tego typu. Z daleka wyglądał całkiem niewinnie. Josh nie mógł pojąć, dlaczego go nie zauważył, wychodząc z pokoju. Czy to z powodu dziwnego uczucia dezorientacji po hipnozie?

Paige znów popchnęła go lekko do przodu, więc zmusił się do ruszenia naprzód przez gruby, miękki dywan.

Kiedy znalazł się obok biurka, nacisnął jeden z przycisków i pusta kieszeń na kasety otworzyła się posłusznie. Przesunął wzrokiem po blacie biurka, ale nie mógł dostrzec ani kasety, ani niczego, co mogłoby ją zawierać.

Na środku stał otwarty laptop. Czy lekarka trzymała sprawozdania ze wszystkich swoich seansów w komputerze? Czy po ich wyjściu wróciła tutaj, żeby opisać nagranie?

Nagle wyczuł, że Paige ruszyła się z miejsca, w którym stała. Dopiero po chwili zorientował się, że obchodzi biurko dookoła, żeby odsłonić zasłony i wpuścić trochę światła. Dotknęła fotela, chcąc go usunąć z drogi. Nie chciał się ruszyć, więc pochyliła się nad nim, chcąc zobaczyć, co go przytrzymuje. - O mój Boże!

Josh wiedział, co leży na podłodze za biurkiem, zanim Paige znów się odezwała.

~ To doktor Culbertson. Chyba nie żyje. - Głos Paige był C1chy i spokojny, Josh wiedział, że za wszelką cenę stara się utrzymać nad nim kontrolę. On też o to walczył. - Josh?

Zmusił swoje nogi do posłuszeństwa i podszedł do Paige, starając się zwalczyć niechęć. Ciało doktor Culbertson znajdowało się w wąskiej przestrzeni między biurkiem a oknem. Za-

Przez kilka sekund milczała, po czym demonstracyjnie położyła pistolet na jego ręce. Zacisnął palce na rękojeści, czując komfort, jakiego się nie spodziewał.

Oparł się ramieniem o drzwi i otworzył je odrobinę, tak żeby móc zajrzeć do środka. W domu panowała ciemność. Po prawej stronie, przez okna korytarza i salonu, wpadało tylko nikłe światło latarni. W głębi były drzwi do gabinetu.

Powoli ruszył wzdłuż korytarza po wykładanej marmurem posadzce. Nie mógł tego słyszeć, ale czuł, że Paige podążyła za nim. W domu panowała całkowita cisza, w której słyhać było tylko ich kroki.

Kiedy znalazł się w salonie, zauważył, że drzwi do gabinetu są zamknięte. Kiedy tego popołudnia hipnoterapeutka wysłała go tam przed sesją, drzwi były otwarte. I zostawiła je otwarte, kiedy wychodzili.

Może po ich wyjściu wróciła do pracy po kasety, żeby schować ją w jakimś bezpiecznym miejscu. I przewidziała, że po nią przyjdą.

Zacisnął dłoń mocniej na pistolecie, lewą ręką sięgając do klamki. Przekręcając ją, wstrzymał oddech. Potem popchnął lekko drzwi i wślizgnął się do wnętrza pomieszczenia.

Zasłony w oknach były zaciągnięte i w pokoju panował mrok większy niż w pozostałej części domu. Josh zatrzymał się, czekając, aż jego oczy przyzwyczają się do ciemności. Z miejsca, w którym stał, wszystko wyglądało tak jak wtedy, kiedy wychodzili. Wzrokiem przeszukał pokój, szczególnie uważnie przyglądając się najbardziej zacienionym miejscom.

Nie dostrzegł nic podejrzanego, ale jego niepokój wzrósł. Coś było nie tak.

Paige położyła mu rękę na ramieniu, popychając lekko naprzód, ale on poczuł nagłą niechęć przed wejściem do środka. Tak jakby w cieniach kryło się coś złowrogiego, równie złowrogiego jak w zacienionych zakamarkach jego pamięci.

I

PAMIĘTNA NOC 167

- Nie pomogło to jej jednak. - Paige oparła dłoń o róg biurka i wyprostowała się powoli, z wysiłkiem.

- Zetrzyj to - rozkazał.

Spojrzała mu w oczy i kiwnęła głową, przecierając biurko rękawem płaszcza.

- Chyba ktoś nas wyprzedził - zauważył, wskazując na uchyloną szufladę. Podążyła wzrokiem za jego spojrzeniem.

- Gdyby taśma była w magnetofonie albo leżała gdziekolwiek na wierzchu, nie przeszukiwaliby szuflady. Może szukali jej i nie mogli jej znaleźć.

- Więc dlaczego sądzisz, że my ją znajdziemy? - zapytał, wciąż patrząc na blat biurka. - Możesz zerknąć, co to jest?

- Pokazał jej stertę papierów leżącą za laptopem.

Paige przeszła ostrożnie nad ciałem lekarki i obejrzała kartę leżącą na samym wierzchu.

- To karty pacjentów. Wygląda na to, że pani Culbertson wpisywała dane do komputera.

- Masz rękawiczki?

Wyciągnęła z kieszeni parę brązowych, skórzanych rękawiczek używanych do prowadzenia samochodu i pokazała mu je. Były trochę za sztywne, ale przynajmniej nie zostawią odcisków palców. Pokiwał głową.

Kiedy Paige wkładała rękawiczki, Josh rozejrzał się dookoła biurka. Szukał czegokolwiek, co mogłoby wypaść z szuflady w trakcie przeszukiwania jej. Oczywiście istniało prawdopodobieństwo, że ten, kto zabił doktor Culbertson, po prostu znalazł kasetę w magnetofonie, ale otwarta szuflada niepokoiła go. Dekoracja, czy raczej coś znaczącego?

- Nie ma tu nic o tobie. - Paige odłożyła przejrany stos Papierów z powrotem na biurko.

- Powiedz, jakie nazwisko wprowadziła jako ostatnie do komputera.

-

166 PAMIĘTNA NOC

mordowana leżała na boku, w pozycji embrionalnej. Ojej biodro opierało się krzesło.

W panujących ciemnościach kałuża krwi, w której leżała, wydawała się czarna. Krwi było bardzo dużo. Nie wyglądało to na czystą i schludną egzekucję, jaką opisywał im Rombart.

- Chyba została zastrzelona - stwierdziła Paige.

Powinni najpierw sprawdzić, czy lekarka naprawdę nie żyje, ale nawet w ciemności było oczywiste, że nie. Josh sięgnął ponad ramieniem Paige, wciąż pochylonej nad ciałem lekarki, i odsłonił zasłony. W pokoju zrobiło się na tyle jasno, że mogli dostrzec mały otwór na skroni lekarki, niemal zasłonięty przez skrwawione kosmyki włosów.

- Tutaj leży pistolet - powiedziała Paige.

- Pewnie należy do niej.

- Co? - Paige odwróciła się twarzą do Josha, blada w świetle ulicznej lampy.

- Upozorowano samobójstwo - powiedział, zadowolony, że jego głos zaczął brzmieć w miarę normalnie.

- Ale...

Teraz, kiedy szok minął, umysł Josha zaczął funkcjonować szybciej. Wiedział, że to właśnie wyczuł, kiedy otworzył drzwi. To, co czekało na nich w tym pokoju. Może to zapach krwi wpłynął na jego podświadomość.

Spojrzał znów na laptopa. Zauważył też, że górna szuflada biurka była niedomknięta. Dekoracje do sceny samobójstwa? Czy to tam zazwyczaj lekarka trzymała broń? Czy też może ktoś po zabiciu jej przeszukiwał biurko i zostawił szufladę lekko uchyloną?

- Dlaczego ktoś taki jak doktor Culbertson miałby posiadać broń? - zapytała Paige.

- Może dla obrony - odpowiedział Josh, przyglądając się szufladzie.

-

PAMIĘTNA NOC 169

ie do wyjścia z gabinetu, zajęty myślami o tym, jak się stąd wydostać, kiedy coś uderzyło go w tył głowy i w ramię.

Przez chwilę myślał, że został postrzelony. Upadł na kolana, starając się nie stracić świadomości, starając się coś zrobić. Potem znów poczuł uderzenie. Tym razem cios osiągnął cel i dookoła Josha zrobiło się ciemno.

a się nad laptopem. Leżące na podłodze ciało jstęp do klawiatury. Josh chciał ostrzec ją, żeby Kałużę krwi, ale postanowił jednak się powstrzy-;wno nie chciała słuchać kolejnych krytycznych uwag.

Daniels wyglądała na dobrą agentkę. To przecież ona go znalazła. I to ona wciąż pracowała w agencji.

Podczas gdy Paige włączała komputer i zaczęła wyszukiwać pliki, Josh przeszedł na drugą stronę biurka, zaglądając do kosza na papiery. Był pusty. Czy Cubertson była tak dobrą panią domu, czy też morderca zabrał ze sobą wszystko, co w nim było?

- Znalazłam coś, co nazywa się „Raport” - powiedziała Paige, wciąż wpatrując się w ekran. Jej palce zawisły nad klawiaturą, gotowe otworzyć ostatni zapisany przez doktor Culbertson plik. Nagle jednak odwróciła głowę i wyjrzała przez okno.

Josh podążył wzrokiem za jej spojrzeniem. Na zacienionym trawniku nie dostrzegł niczego, co mogło przyciągnąć jej uwagę. Nagle usłyszał jednak w oddali to, co ona usłyszała chwilę wcześniej - wycie policyjnych syren.

Spojrzała mu w oczy. Nasłuchiwali przez kilka sekund dłużej, niż powinni. Jednak perspektywa pojawienia się najlepszych policjantów Atlanty przypomniała im, jak poważna jest ich sytuacja. Przebywali w domu, którego właścicielka leżała martwa u ich stóp, z kulą w głowie.

- Weź to - rozkazał Josh.

Odwrócił się i ruszył w kierunku drzwi prowadzących do salonu. Usłyszał, jak Paige zamyka komputer. Nie czekał na nią, wiedząc, że będą musieli znaleźć tylne wyjście i przejście przez ogród. Miał nadzieję, że nie będą musieli forsować wysokiego płotu.

Frontowe drzwi! przypomniał sobie nagle Josh. Jeżeli je zamknie, da im to kilka dodatkowych sekund. Podchodził właś-

PAMIĘTNA NOC 171

i usta. Był zdecydowanie lepiej przygotowany do tej nocnej wizyty niż ona i Josh, pomyślała. Oni nie przyszli tu jednak, aby popełnić morderstwo.

Zauważyła, że ruszył w jej stronę. Nastąpiła krótka, przerażająca chwila, jak w horrorach, które oglądała, będąc nastolatką. W krwawych historiach, jak określała je jej babcia. Krwawe historie! A ona była teraz w jednym pokoju z mordercą.

Kiedy te chaotyczne myśli przebiegały jej przez głowę, Paige podniosła komputer do góry. Całe szczęście, że był to jeden ze starszych modeli i ważył na tyle dużo, żeby można było wyrzucić nim krzywdę.

I tak się stało, z tym jednak, że nie tak, jak chciała Paige. Mężczyzna musiał dostrzec go w ciemności. Wykonał półobrót, podniósł rękę i komputer uderzył go w ramię zamiast w głowę, jak planowała Paige.

Słyszając syk bólu, Paige poczuła satysfakcję, ale cios nie był na tyle silny, żeby powalić przeciwnika. Chciała podnieść laptop z powrotem, żeby uderzyć go jeszcze raz, ale nie dał jej szansy. Uderzył ją w żołądek. Zachwiała się i cofnęła kilka kroków, usiłując odzyskać równowagę. Napotkała jednak na swojej drodze krzesło i usiadła na nim z impetem. Krzesło obróciło się, a ona razem z nim, upadając. Automatycznie wyciągnęła ręce, żeby zamortyzować upadek, wypuszczając jednocześnie lapto-pa, który upadł na dywan.

Człowiek w masce chwycił go i ruszył w stronę drzwi. Unieruchomiona przez krzesło, Paige starała się za wszelką cenę wstać. Kiedy jej się to wreszcie udało, morderca już zniknął.

Czując mdłości, trzymając się obiema rękami za brzuch, podbiegła do Josha. Kiedy do niego dotarła, gdzieś wewnątrz domu usłyszała trzaśnięcie drzwiami. W tle wciąż było słycać syreny, tak blisko, jakby auta policyjne stały już pod domem.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Paige chwyciła laptop i odwróciła się, żeby zaciągnąć zasłony. Nie musiała tego robić, ale jej pierwszą paniczną myślą było, żeby pozostawić wszystko tak, jak było.

Kiedy ruszyła dookoła biurka, usłyszała kolejny dźwięk. Nie zdołała go od razu zidentyfikować, ale spojrzała w kierunku, z którego dochodził, i ujrzała, jak Josh upada na kolana. Mimo że właśnie zaciągnęła story, pozostało jednak na tyle światła, że wyraźnie widziała szary materiał jego spodni.

Zorientowała się, co się dzieje, dopiero wtedy, kiedy ciemny, niewyraźny kształt stojący za nim podniósł rękę do kolejnego uderzenia. Ktoś był razem z nimi w pokoju i nie był to policjant. Słyszała zbliżające się syreny, ale wciąż były jeszcze w pewnej odległości.

Trzymając laptopa w jednej ręce, drugą zaczęła przeszukiwać torebkę, zanim zdała sobie sprawę, że oddała broń Joshowi. Wtedy drugie uderzenie dosięgło pochylonej, bezbronnej głowy Josha. Upadł na dywan, a ten, kto stał za nim, podniósł rękę, aby zadać kolejny cios.

- Hej! - krzyknęła Paige.

Słyszając jej głos, napastnik wstrzymał uderzenie. Paige, nie myśląc o własnym bezpieczeństwie, zaczęła biec w stronę napastnika.

Odwrócił się do niej, ale nie mogła dostrzec jego twarzy. Był ubrany na czarno, a na twarzy miał maskę. Zakrywała mu całą twarz, pozostawiając tylko złowrogo wyglądające otwory na nos

PAMIĘTNA NOC 173

rym mogliby porozmawiać, jeden z członków zespołu medycznego zaprowadził ich właśnie tutaj, do pomieszczenia, gdzie zazwyczaj pijano kawę.

Przynajmniej mogła się czegoś napić. Podniosła kubek do ust, znad jego brzegu obserwując Rombarta i zastanawiając się, czy lekarze będą ją w stanie odnaleźć i powiedzieć, jak się czuje Josh.

Odzyskał przytomność, zanim jeszcze pod dom doktor Culbertson przyjechał "ambulans. Mimo że wyglądał, jakby był zupełnie przytomny i świadomy tego, co się działo, nalegała, żeby wykonać kilka dodatkowych badań. Biorąc pod uwagę niedawny uraz głowy, nie mogli ryzykować, że zadany mu cios będzie miał poważniejsze skutki.

Jej legitymacja CIA zrobiła na policjantach na tyle duże wrażenie, że nie protestowali przeciwko przeniesieniu go tutaj. Jednak w przypadku Rombarta najwyraźniej nie zadziałała w ten sam sposób. Nie miała pojęcia, kto go wezwał, ale nie zdziwiła się, gdy zobaczyła go w szpitalu.

- Jak to się stało, że badając przeszłość Thompsona, nie natknęliśmy się na żadne jego związki z CIA? - zapytał, podchodząc z powrotem do stolika.

Tak jak od samego początku, starała się wyważyć dokładnie to, co mu powie, z jednej strony kładąc na szalę brak zaufania do Steinera, a z drugiej troskę o bezpieczeństwo Josha. Za wiele tu było rzeczy, których nie rozumiała.

- Ponieważ wymazali mu z pamięci jego prawdziwą tożsą

mość - powiedziała.

- CIA?

Pokiwała głową.

- A potem, jak mniemam, wsadzili go do samochodu i rozwalili o most? - powiedział sarkastycznie.

Może, pomyślała. Nie mieliby z tym żadnych problemów.

172 PAMIĘTNA NOC

- Josh - szepnęła, potrząsając go za ramię. Był jednak nieprzytomny i jej słowa do niego nie docierały.

Paige przysiadła na piętach i szybko oceniła w myśli, czy mają jeszcze szansę ucieczki. Nie mogła jednak zrobić nic, poza pozostaniem przy Joshu i pokazaniem swojego identyfikatora, jak tylko policja się pojawi. To powinno przynajmniej zapobiec ich aresztowaniu. Obydwoje mogli zaświadczyć, że ktoś oprócz nich był jeszcze w pokoju.

Kiedy syreny zatrzymały się na zewnątrz, na zasłonach pojawiły się kolorowe błyski świateł. Słyszała kroki biegnących policjantów, zastanawiając się, co powinna powiedzieć, żeby przekonać ich, że ona i Josh nie są odpowiedzialni za śmierć doktor Culbertson.

- Mam uwierzyć w tę historyjkę o zaginionej toksynie i misji w Rosji? I na dodatek w bardzo wygodną dla was amnezję?

- Śledczy Andy Rombart pochylił się nad stołem, opierając obydwie ręce o blat, przysuwając rumianą twarz na odległość zaledwie kilku centymetrów od twarzy Paige. - Będzie pani musiała wymyślić coś lepszego. Mam dwoje nieboszczyków, a pani i Thompson jesteście zamieszani w obydwa morderstwa.

- Wiem, że musi to brzmieć nieprawdopodobnie... - zaczęła Paige zmęczonym głosem, próbując wymyślić, co jeszcze może mu powiedzieć. Odgarnęła włosy z twarzy.

- Cholernie nieprawdopodobnie - prychnął Rombart.

- Mówię panu prawdę - kontynuowała, ignorując jego uwagę. - I prawdopodobnie narażam w ten sposób bezpieczeństwo narodowe.

- Och, na litość boską, niech pani da spokój!

Z wyrazem niesmaku na twarzy Rombart odepchnął się od biurka i zrobił kilka nerwowych kroków w kierunku przeciwległej ściany pokoju. Kiedy poprosił o spokojne miejsce, w któ-

PAMIĘTNA NOC 175

- Wydawało mu się, że ten facet wyglądał znajomo.
- Czy mówimy o tym samym człowieku? O tym, który nic nie pamięta?
- Takie stłumione wspomnienia bywają... zawodne. Pewne rzeczy pojawiają się niespodziewanie...
- I dlatego właśnie znaleźliście się dziś wieczór w domu doktor Culbertson? Próbując wydobyć jakieś wspomnienia po przez hipnozę?
- Zgadza się.
- A potem ona zostaje zamordowana, a wy wracacie, znajdujecie jej ciało i obydwójce zostajecie pobici przez mordercę.
- Już ci mówiłam. Nagrywała spotkanie bez mojego pozwolenia. Kiedy poprosiłam ją o kasetę, dała mi pustą. Wróciliśmy, żeby odzyskać prawdziwą.
- Poprosić? A może zabrać?
- Drzwi były otwarte i doktor Culbertson już nie żyła, kiedy tam dotarliśmy. Zaskoczyliśmy mordercę. Uderzył Jacka, a po tem uciekł, tuż przed tym, jak przyjechał patrol.
- Czy zdziwi cię wiadomość, że otrzymaliśmy telefon, że ktoś usiłował się włamać do domu?
- Od firmy ochroniarskiej?
- Od kogoś, kto nie podał nazwiska.
- Co to, u diabła, mogło znaczyć? zastanawiała się Paige. Kto mógł wezwać policję? Jeden z sąsiadów dr Culbertson?
- Nagle otworzyły się drzwi i młody człowiek wetknął głowę do środka.
- Które z was nazywa się Daniels?
- Ja - powiedziała Paige. Wstała od stołu, przygotowując się psychicznie na złe wieści.
- Chłopak wszedł do pokoju, skinął detektywowi i obrócił się w jej stronę.

174 PAMIĘTNA NOC

Jednak nie mogła sobie wyobrazić, że to agencja spowodowała obrażenia Josha.

- Nie uważam, żeby jedno koniecznie musiało mieć coś wspólnego z drugim - powiedziała ostrożnie.

- Ach tak? - mruknął Rombart. W jego głosie wciąż jeszcze było słycać sarkazm. - Bądź ze mną szczerą i lepiej się po spiesz. Nie znoszę, kiedy ktoś włazi na moje podwórko, a jeszcze bardziej nie cierpię tego, kiedy zostawia mi się tam martwe ciała. Opowiedz mi o tym facecie z jeziora.

- Prawdopodobnie chciał uzyskać jakieś informacje na temat toksyny.

- Tej, o której zapomnieliście i zostawiliście gdzieś na terenie byłego Związku Radzieckiego?

- Nie zapomnieliśmy jej. Nie mogliśmy jej stamtąd zabrać.

- I to wszystko stało się... Kiedy? Trzy lata temu? I dopiero teraz wasi szefowie zauważyli, że wyjątkowo toksyczna broń chemiczna zaginęła? Dopiero teraz doszli do wniosku, że warto ją odnaleźć?

- Kiedy Rosjanie kontrolowali sytuację, nikt nie mógł wszcząć poszukiwań. Teraz, kiedy znów zanosi się na rebelię...

- Nawet kiedy to mówiła, zdawała sobie sprawę, jak nieprzekonująco to brzmi.

- Więc może Rosjanie już ją znaleźli.

To było możliwe. Chociaż Steiner najwyraźniej w to nie wierzył, na szczęście dla niej.

- Możliwe - przyznała.

- Jak więc wytłumaczysz obecność szukającego toksyny Rosjanina na dnie jeziora w Georgii, ze sztyletem w mózgu?

- Nie mam pojęcia - odparła.

- Czy twój chłopak go znał?

Paige wątpiła, czy Rombartowi spodoba się, że Josh wykorzystał go do odnalezienia tablicy rejestracyjnej samochodu.

_PAMĘTNANOC 177

ktoś z CIA będzie musiał przywlec tu swój tyłek i wyjaśnić, dlaczego was nie ma. Rozumiemy się, agentko Daniels?

- Doskonale - odpowiedziała.

Odwróciła się i wyszła za chłopakiem z pokoju. Ostatnią rzeczą, jaką usłyszała, zanim zamknęły się za nią drzwi, było długie, głośne westchnienie Rombarta.

- Jak twoja głowa? - zapytała Josha, wkładając klucz w drzwi pokoju w motelu. Wyglądał, jakby miał najgorszą mi grenę z możliwych.

Ponieważ do hotelu Pod Kwitnącą Brzoskwinią dotarli dobrze po pierwszej, przed budynkiem nie było żadnego ruchu. Policjant wysadził ich z samochodu na półokrągłym podjeździe, dokładnie tam, gdzie zaatakowali ją Rosjanie.

Weszli do hotelu i poczekali, aż tylne światła radiowozu znikną im z oczu. Potem Paige zadzwoniła po taksówkę. Tym razem nie wysiedli z niej wcześniej, tak jak to zazwyczaj robili. Żadne z nich nie miało ochoty na długie spacery. Josh nawet tego nie zaproponował. Taksówkarz podwiózł ich pod same drzwi motelowego pokoju.

- Dali mi coś, ale to chyba jeszcze nie zaczęło działać - powiedział.

Paige pokiwała głową, otworzyła drzwi i weszła do środka. Mimo wszystkiego, co wydarzyło się w trakcie minionych godzin, mały pokoik wyglądał dokładnie tak, jak go zostawili.

- Możesz pójść do łazienki pierwszy - zaproponowała - i będziesz dziś spać na łóżku.

Josh skrzywił lekko usta. Spodziewała się, że odmówi, ale nie zrobił tego.

- Gdybym wiedział, że uderzenie w głowę zapewni mi sy-

-?anie w łóżku, postarałbym się o to wcześniej.

- Wcześniej to by nie zadziało.

-

176 PAMIĘTNA NOC

- Wygląda na to, że z pani przyjacielem wszystko w porządku. Zrobiliśmy mu EEG. Nie wykazało niczego niepokojącego. Bardzo mu zależy, żeby nie musiał tu spędzać nocy. Chyba możemy go wypuścić, jeżeli ktoś będzie go budził i sprawdzał jego reakcje co kilka godzin. Pewnie pani to zrobi? - Uśmiechnął się do niej po raz pierwszy.

- Tak, to będę ja-odpowiedziała.

- Dobrze. Pacjent już wstał i jest gotów do wyjścia. Mogę panią do niego zabrać i poinformować o wszystkim, co pani będzie chciała wiedzieć. To miejsce jest jak labirynt i sama mogłaby się pani zgubić.

Paige spojrzała na Rombarta, unosząc brwi w niemym pytaniu. Nie miała nadziei, że pozwoli im odejść, ale policjant zaskoczył ją.

- Gdzie się zatrzymaliście? - zapytał.

- W hotelu Pod Kwitnącą Brzoskwinią - odparła. Zarezerwowała tam pokój na swoje nazwisko. - Masz numer mojego telefonu.

Miał również numer jej legitymacji służbowej. Paige była pewna, że wykorzysta ten fakt, żeby sprawdzić w CIA, czy mówiła prawdę. Ponieważ jednak nie mieszkali w hotelu, nie musiała się z nim kontaktować, dopóki nie będzie tego chciała. Nie interesowało ją, co powie mu agencja. Chciała tylko zabrać Josha i wynieść się stąd, zanim stanie się coś jeszcze.

- Poproszę kogoś, żeby was odwiózł do hotelu, ale chcę was widzieć rano w moim biurze. - Spojrzał na zegarek. - Do diabła, już jest rano. Więc o jedenastej?

- Przyjdziemy - zgodziła się szybko.

Nie miała pojęcia, czy Josh zgodzi się na to spotkanie, czy nie. Wyglądało na to, że za bardzo ryzykują. Zbyt wielu ludzi wiedziało, że byli razem.

- Lepiej, żeby tak było - powiedział cicho Rombart - albo

PAMIĘTNA NOC 179

dalej robić. Może do tego czasu odzyskam zdolność logicznego myślenia.

Skinęła głową, zbyt wyczerpana, żeby z nim dyskutować. Obudzi go za kilka godzin i jeżeli nie będzie żadnych zmian, dopiero wtedy uzna, że wszystko jest w porządku. Poza tym i tak akurat wtedy będą musieli wstać i przygotować się na spotkanie z Rombartem. A jeśli w tym czasie zadzwonił do CIA...

- Możesz iść do łazienki. Potrzebuję teraz tylko sześciu godzin nieprzerwanego snu.

- Łóżko jest twoje-oznajmiła.

Potem odwróciła się i poszła do łazienki, pamiętając, jaką przyjemność sprawił jej rano strumień gorącej wody spływający na kark. Mała terapia wodna i nawet spanie na podłodze jej wystarczy. Nie podejrzewała, że będzie miała jakiegokolwiek kłopoty z zaśnięciem tej nocy, nieważne, jakie sny będzie miał mężczyzna dzielący z nią pokój.

Kiedy niecałe trzy godziny później zadzwonił budzik, Paige otworzyła oczy. Były suche i podrażnione, tak jakby zamknęła je kilka sekund temu. W pokoju wciąż jeszcze było ciemno i przez chwilę nie mogła zidentyfikować dziwnego, rozlegającego się wokół dźwięku. Był jednak na tyle irytujący, że nie przewróciła się na drugi bok i nie przykryła głowy poduszką.

Po chwili zorientowała się, że słyszy dzwonięcie budzika. Wyciągnęła rękę i wyłączyła alarm w hotelowym radiu. Zanim poszła spać, postawiła je obok siebie na podłodze. Kiedy hałas ustał, przypomniała sobie, gdzie jest. I dlaczego śpi na podłodze.

Musiała sprawdzić, co z Joshem. Powinna zbadać, czy jego źrenice są tej samej wielkości i czy reagują prawidłowo. Od lekarza dowiedziała się, że każda zmiana może oznaczać krwiak mózgu i wymagać natychmiastowego odwiezienia chorego do

0[rej , ^ OBuzodzo, Xq9z <BF
TO d od a:9 ''
^sd BU0Z3dluz JS3f J
fel,,, z BIUBJ
UU 3[0d
fs 3Zjqop Bf yfz^ -
f

PAMIĘTNA NOC 181

- Kark mi zeszywniał. Wygląda na to, że ten proszek za działał.

Skinęła głową, zastanawiając się, czy jest jeszcze coś, co powinna sprawdzić.

- Pamiętasz, co mamy jutro zrobić? - zapytała, żeby upewnić się, czy nie zinterpretowała źle jego wcześniejszej odpowiedzi.

- Musimy spotkać się z Rombartem. Prawdopodobnie podać się nadzorowi, mam nadzieję, że po to, żeby być pod ochroną. - Nie brzmiało to, jakby Josh się specjalnie tym przejmował.

- Sądzisz, że tak właśnie będzie?

- Sądzę, że Steiner będzie zadowolony, jak się dowie, co się tutaj działo.

- Chyba że sam tym wszystkim kierował.

Przez kilka sekund Josh milczał, a potem zamknął oczy.

- Nie obrazisz się, jeżeli spróbuję się nad tym zastanowić potem, kiedy chwilę się prześpię?

- Nie - odparła. - Chciałam po prostu sprawdzić, czy z twoją głową wszystko w porządku.

- Nie na tyle, żeby to wszystko zrozumieć.

- Dobrze - powiedziała. Wyłączyła światło i wstała.

- Ta druga połowa łóżka wcale nie musi się marnować, Daniels.

Jej oczy nie zdążyły się jeszcze przyzwycząić do ciemności i nie mogła dostrzec Josha. Jego głos brzmiał jak najbardziej zwyczajnie. Próbowwała stwierdzić, czy zaproszenie było równie niewinne, jak się wydawało.

- Zrobisz, co zechcesz - powiedział - ale wiem, jak twarda jest ta podłoga. A jeśli się porządnie wyśpisz, będziesz mogła lepiej stawić czoło temu, co ma się jutro wydarzyć.

Słowa „porządny sen” zabrzmiały bardzo kusząco. Gdzieś

180 PAMIĘTNA NOC

szpitala. Sama nie czuła się najlepiej i mogła wyobrazić sobie reakcję Josha, kiedy go obudzi. Nie miała jednak wyboru.

Odrzuciła koc i wstała. Wszystkie jej mięśnie zaprotestowały, zarówno od leżenia na twardej powierzchni, jak i z niewyspania. Muszę sprawdzić co z Joshem, powiedziała sobie, a potem będę mogła pójść spać.

Udało jej się dotrzeć do łóżka bez przewrócenia się o coś. Pomacała ręką w ciemnościach, usiłując znaleźć włącznik stojącej przy łóżku lampy. Kiedy go znalazła, zawahała się jednak przez chwilę, nasłuchując regularnego oddechu Josha.

Nie wyglądało na to, żeby cierpiał z powodu jakichś skutków uderzenia. Podejrzewała jednak, iż sam fakt, że Josh oddycha, o niczym jeszcze nie świadczy. Lekarz udzielił jej bardzo dokładnych wskazówek. Poza tym dźwięk budzika nie obudził go, co było niepokojące. Włączyła światło i usiadła na skraju łóżka. Położyła rękę na jego ramieniu i potrząsnęła nim lekko.

- Josh? Musisz się obudzić. Muszę sprawdzić twoje źrenice. Pod ręką poczuła, jak jego mięśnie napinają się lekko. Po

chwili odwrócił się do niej, mrugając powiekami.

Poczekala kilka sekund, aż jego oczy przyzwyczajają się do światła, a potem ujęła go za podbródek i odwróciła twarzą w stronę lampy. Źrenice zmniejszyły się do rozmiarów główek od szpilki. Dwóch identycznych główek.

- Wiesz, kim jestem? - zapytała.

- Ja tylko siebie nie znam, Daniels.

Biorąc pod uwagę okoliczności, była to najbardziej rozsądna odpowiedź, jaką mogła uzyskać.

- Masz mdłości?

Potrząsnął głową i zdała sobie sprawę, że wciąż przytrzymuje jego głowę. Puściła go, ale nie odwróciła spojrzenia.

- Boli cię głowa?

Zdawał się wsłuchiwać w siebie.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Paige nie wiedziała, jak długo spała, kiedy obudził ją nieznajomy dźwięk. Nie był to budzik, chociaż kilka sekund zajęło jej przypomnienie sobie, że nie nastawiła go, kiedy kładła się do łóżka obok Josha.

Do łóżka obok Josha. Leżała w łóżku z Joshua Stone'em. I to wydawany przez niego dźwięk ją obudził. Znowu śnił. A przynajmniej wydawało jej się, że śni, uściśliła, ponieważ to, co słyszała, w niczym nie przypominało przerażających jęków w trakcie pierwszej nocy.

Nie była to udręczona prośba o pomoc. Był to raczej ciąg cichych, niewyraźnych słów, przypominających majaczenie.

Majaczenie? Po tym, co przydarzyło się Joshowi tego wieczoru, nie mogła po prostu uznać, że to sen i pójść spać. Obróciła się na bok, usiłując zrozumieć jego mamrotanie.

Podniosła się na łokciu i przysunęła bliżej. Większość tego, co mówił Josh, było niezrozumiałe, ale jednym ze słów, powtórzonym kilka razy, było jej nazwisko. Przynajmniej przypominało je, a Josh zawsze ją nazywał Daniels.

Nadal ją tak nazywał. Nigdy wcześniej nie rozmyślała nad tym, jakie to było dziwne. Nawet twierdząc, że nie pamięta nic ze swojego poprzedniego życia, nazywał ją dokładnie tak, jak kiedyś.

Po chwili usłyszała kolejne słowo, które udało jej się rozpoznać w niewyraźnym bełkocie. Wymienił nazwisko Griffa. Griff Cabot nie żył już od ponad dwóch lat, więc Josh najwyraźniej

180 PAMIĘTNA NOC

szpitala. Sama nie/* reakcję Josha, k^, Odrzuci^' ^ wały,; span>' te Żmie. Przez ostatnie trzy lata lyśli, że to, co między nimi nocną przygodą. Teraz była

I

A to czego od niego oczeki-

o

ta, nie miało nic wspólnego

nalna nuta wyrozunua

ie mam zamiaru cię wykorzy-iawet, czy byłbym w stanie. -

rozbawienie, prawie protekcjo-ec niedoświadczonej partnerki.

- Dlaczego sądzisz, że boję się zostać wykorzystana?

- Dlatego, że wciąż jeszcze stoisz obok łóżka. I dlatego, że obydwójce jeszcze nie śpimy.

Miał rację. Powinna podjąć jakąś decyzję. A podłoga była cholernie twarda. Podeszła z drugiej strony łóżka i podniosła kołdrę. Josh zasnął prawie natychmiast po tym, jak jego głowa dotknęła poduszki.

Wśliznęła się pod przykrycie, obracając się na bok i odsuwając od niego. Leżała bez ruchu, słuchając, jak jego oddech powraca do znajomego, regularnego rytmu.

Leżała tak długo jeszcze, przypominając sobie ostatni raz, kiedy spała obok Joshui Stone'a, bezpieczna w jego ramionach. W końcu, pomimo obrazów przesuwających się przed oczami, jej powieki zamknęły się i zasnęła, ukołysana rytmem jego oddechu i poczuciem spokoju, jakiego nie czuła od trzech lat.

PAMIĘTNA NOC 185

- Myślałem, że jesteś snem - powiedział. Kąciki jego ust uniosły się do góry.

Na widok tego uśmiechu w żołądku Paige poruszyło się coś potężnego i gorącego. Tak, jakby znalazła się na szczycie kolejki górskiej i nagle zaczęła, zjeżdżać w dół.

Powoli potrząsnęła głową, czując lekką szorstkość jego palców na swojej szyi.

- Nie jestem snem - odparła.

- Nie tym razem - szepnął Josh.

Oczekiwanie na to, co nastąpi, wyparło z jej umysłu wszelkie myśli o jutrze. Wszystkie niewypowiedziane wątpliwości na temat jego zniknięcia oddaliły się i pozostał tylko dotyk jego palców i intensywność spojrzenia niebieskich oczu. Taka sama, jaką pamiętała sprzed trzech lat.

Josh poruszył ręką, tak delikatnie, że poczuła to dopiero wówczas, gdy kciukiem dotknął jej twarzy. Pociągnął ją lekko w dół. Schyliła się, zamykając oczy. Josh uniósł się na posłaniu i ich usta zetknęły się.

W jego pocałunku nie było nic nieśmiałego. Pocałował ją równie pewnie, jak robił to we Władystanie. Czując jeszcze większe pragnienie niż wtedy, odpowiadała na każdy jego ruch. To było tak, jakby lata dzielące ich od ostatniego pocałunku zniknęły w fali doznań zalewających jej ciało. Wiedziała teraz, że pragnęła Joshui Stone'a, odkąd znów się spotkali.

Pocałunek trwał długo, aż wreszcie Josh podniósł się i przewrócił Paige na plecy. Przez cały ten czas nie przestawał jej całować. Jego palce, nie spiesząc się, odnalazły guziki jej koszulki nocnej i zaczęły je rozpinać, jeden za drugim.

Był takim samym kochankiem jak kiedyś. Zręcznym. Nieskończenie cierpliwym. Paige czuła się zniewolona przez moc jego pocałunku. Wszelki opór został przełamany przez powolne Pieszczoty jego wygłodniałych ust. Nie chciała, żeby to się

184 PAMIĘTNA NOC

musiał przeżywać coś z przeszłości. Czy to możliwe, że śnił

0 wydarzeniach, które były pogrzebane głęboko w jego umyśle

1 których nie mógł odzyskać nawet poprzez hipnozę?

Nie było to nic tak strasznego, jak w trakcie ich pierwszej nocy w motelu. Słuchając tych niemal uspokajających dźwięków szeptanych w ciemności, Paige wiedziała, że śni

0 czymś zupełnie innym. A gdyby obudziła go w środku tych wspomnień...

Ta myśl była niezwykle kusząca. Gdyby obudziła go teraz, to czy pamiętałby swój sen? Czy mogłoby to doprowadzić go do odzyskania

wszystkich wspomnień? Wydawało jej się, że na samym początku Josh mówił, iż lekarze stwierdzili coś takiego. Że jak raz bariera w jego umyśle zostanie przełamana, zacznie sobie wszystko przypominać...

Nie miała pewności, ale chyba warto było zaryzykować. Przecież nie może mu to zaszkodzić, pomyślała. Próbowali już wszystkiego i nie byli bliżej rozwiązania niż na początku.

Jej ręka zawisała niepewnie nad jego piersią. Spróbowała znaleźć choć jeden powód, dla którego nie powinna go budzić. Przecież zrobiła to, kiedy znajdował się w szponach pierwszego strasznego koszmaru. Był zdezorientowany, ale nie miało to żadnych długotrwałych skutków.

A ten sen nie był koszmarem. Obudzenie go nie powinno wywołać szoku. Może jest to ich ostatnia szansa dostania się do tego, co tłumił w sobie Josh, zanim spotkają się jutro ze Steinerem.

Jej ręka dotknęła piersi Josha. Mamrotanie ustało i śpiący wziął szybki oddech.

- Josh !-zawołała.

Jego pierś znów się uniosła, tym razem wyżej. Otworzył oczy, lśniące w ciemności jak dwa szafiry. Spojrzał na nią i podniósł rękę. Poglądził drżącymi palcami jej szyję, delikatnie

1 ostrożnie.

PAMIĘTNA NOC 187

Josha I w otacZaJ3ceJ 'cn ciemności. Ciepło, bezpieczeństwo i czułość łagodziły rany, które w jej duszy pozostawiło jego zniknięcie.

- Pamiętam cię-powtórzył.

Paige przesunęła dłoń, uwalniając jego rękę. Podniosła drżące palce, żeby dotknąć jego szorstkiego policzka. Zamknęła oczy, kiedy znów pochylił się, żeby ją pocałować.

- Pamiętam zapach twojej skóry - szepnął. Przesunął twarzą po jej policzku. - Pamiętam twój dotyk, twoją miękkość.

Jego ciepła, szorstka ręka wędrowała wzdłuż jej brzucha, mijając zagłębienie pępka. Kiedy jego palce osiągnęły cel, wstrzymała oddech. Nawet przez cienki materiał bielizny czuła jego dotyk pomiędzy nogami, wysyłający w górę fale podniecenia.

- Wciążnosisz zbyt wiele ubrań, Daniels - powiedział lekko rozbawionym głosem, usiłując jedną ręką zsunąć jej majteczki. Uniosła biodra do góry i pozwoliła mu ściągnąć je w dół.

- Tak lepiej - szepnął Josh.

Czekała na powrót jego ręki. Nie było już żadnej bariery i oczekiwanie na jego dotyk stało się niemal bolesne.

Zamiast tego jego usta znów odnalazły jej wargi. Po długiej chwili przesunął je w dół, po delikatnej skórze jej szyi. Poruszał nimi, wędrując po odsłoniętym przez rozpięte guziki ciele. Jego szorstki zarost drażnił jej sutki. To też przypomniało jej poprzedni raz. Dłonią objął jedną z jej piersi, całując zagłębienie między nimi. Znów przykryła jego rękę swoją dłonią, kierując ją w dół. Położyła jego rękę na uwypukleniu biodra, prawie w tym samym miejscu, gdzie znajdowała się wcześniej.

Jego kciuk poruszył się powoli, najpierw w górę, a potem w dół. To nie tego jednak pragnęła. A w każdym razie nie tylko tego.' Wygięła ciało w łuk, dotykając uda Josha. Jego usta znieru-

Sia* ^ Mzie dalszy ciąg- Jeśli pozwoli

Jf^rtL „ „

W° W V 0dpowiedzi> w tym to, które prześlado-
ii'AiiVl:ioI^Ze80jOShllaStonekochalsie2niąwte flni^\% zo^tawiaJ^c
Ją samą we wrogim kraju na

&y V V s^^^onującej odpowiedzi. A teraz

1* I of znów na to pozwalała. W^ Nie P17^^^ pocałunku, sięg-. ?{P
> Pmsun\$ dłonią po biodrze Paige cSrstff Jego dotyku przerwała
paraliż t **%*. * kąd °tWOrZył ^^ i d0*nał jej szyi' l/^h V T'
P°WStrzymuJ^ Ja- Jego język ?/ f? °^u^* Sle «J n^j, tylko „a tyle,
żeby

<V°« odP°wiedzieć- kaczego nie chciała
, ' VeJ f pm^l° teg°- Przygotowywa-
%lg^tne' ciePfe, kpiąc sobie ze słabego
Pamiętasz mnie?

*ł.1

iai\w3' ustanawiała się, po co je wyppo-' fljNś ż^aczenie? Co mogło ją
obchodzić, k ^ te/azdziało'nie miało nic wspólnego

V,21V s^ J°Sh UniÓsł sie 'ekko na łokciu ^\vT^:yrådajac Siejej
twarzy, jakby zasta-^n?%dz^m t0 pytanie.

- Pamiętam, że się

V^ - Zimny, twardy wę-
i dfwięk teg°' co brzmiało w głosie

PAMIĘTNA NOC 189

, Niemal ze czcią dotknął jej piersi. Pogładził je lekko ? Paige nagle wydało się, że wszystkie nerwy w jej ciele tam się właśnie kończą. Josh pochylił głowę i ciepłymi, wilgotnymi stami musnął jej sutki, drażniąc je po chwili lekko zębami co spowodowało natychmiastowy odzew w dole jej ciała. Bolesną pustkę, którą tylko on mógł wypełnić. Zawsze o tym wiedziała.

Dlatego właśnie nie było nikogo innego. Nikogo, przez te wszystkie lata od dnia zniknięcia Josha. Instynktownie wiedziała, że nikt nie zajmie miejsca Joshui Stone'a nawet wtedy, kiedy zrozumiała, że jest on tylko wspomnieniem. Duchem.

Nie było jednak niczego widmowego w mężczyźnie, który się teraz z nią kochał. Jego usta podążyły ku drugiej piersi, ssąc ją tak mocno, że na dnie przyjemności, poczuła lekki ból. Czowała, że narasta w niej ekstaza, nie mogła doczekać się tego, co nastąpi dalej.

Przesunęła ręce na ramiona Josha, odpychając go lekko. Posłuchał jej, odsuwając się na tyle, żeby spojrzeć jej badawczo w twarz.

Spiesznie zaczęła rozpinąć guziki jego koszuli. Zrozumiał, co robi, i jego ręce dołączyły do jej dłoni, wyciągając koszulę ze spodni i pomagając jej gorączkowo.

Kiedy Josh był już nagi od pasa w górę, nastąpiła chwila wahania. Żadne z nich nie poruszyło się. Obydwoje byli jakby zdziwieni faktem, że znów są razem, a ich nagie ciała dzieli zaledwie kilka centymetrów.

Paige słyszała swój oddech, szybki i nierówny. Nagle ramiona Josha zamknęły się wokół niej, trzymając ją tak, jakby była czymś niezwykle delikatnym. Czymś niezwykle cennym. W jego dotyku była czułość, której nie zauważyła poprzednim razem. Czułość, która wobec wydarzeń kilku ostatnich dni była zadziwiająco wzruszająca.

o jg- ^awiafa si

Jest rozbawiony moim ?
jeśli był rozbaw? P°^daniem?
^zil^^chocMo jg-

Nawet

' w

twarz.

§« widzieć.jak

znają..

e znają

Ce dotykają jej

Wszedł w nią, wypuszczając powietrze z płuc. Jej ciało zareagowało, cofając się lekko pod wpływem nagłego uczucia pełni. .

- Ciii - szepnął Josh. Wsunął się w nią jeszcze dalej. A po tem jeszcze dalej. Przykrył jej usta swoimi, obrysowując ich kształt czubkiem języka.

- Ciii-szepnął jeszcze raz.

Potem wsunął się jeszcze głębiej, mocno i zdecydowanie.

Kiedy zaczął się w niej poruszać, zamknęła oczy, próbując się odprężyć. Nie było bólu. Owładnęła nią tylko dominująca i kontrolowana siła, żądająca bezwzględnego poddania się. Bezwzględnego zaufania.

To był drugi raz, kiedy mu to ofiarowała. Po raz drugi leżała w jego ramionach w ciemności, znowu jego ciało poruszało się w niej zmysłowo.

Stopniowo napięcie, które czuła na początku, zaczęło odpływać. Kiedy Josh wyczuł jej odprężenie, jego ostrożne i delikatne dotąd ruchy zaczęły się zmieniać. Stały się szybsze. Bardziej

gwałtowne.

Oddała mu pocałunek i poczuła, jak w dole jej ciała rodzi się odpowiedź na jego ruchy. Jej biodra uniosły się. Próbowała zatrzymać go w sobie jak najgłębiej, jak najdłużej.

To ona pierwsza osiągnęła rozkosz. On poruszał się w mej coraz szybciej i mocniej, aby też przeżyć spełnienie. Kilka sekund po tym, jak jej świat rozprysł się na tysiąc kawałków, dołączyła do niego, ponownie osiągając orgazm.

Kiedy było już po wszystkim, położyli się obok siebie, drżąc z wyczerpania i zadowolenia.

- Powinniśmy robić to częściej, Daniels.

- Raz na trzy lata ci nie wystarczy?

Uśmiechnęła się w ciemności, czując, jak Josh znów unosi się na łokciu.

190 PAMIĘTNA NOC

Przyciągnął ją do siebie, ręką przesuwając wzdłuż jej kręgosłupa. Zamknęła oczy, rozkoszując się jego dotykiem i bliskością. Przytulał ją przez kilka chwil, chowając twarz w jej włosach.

- To też pamiętam - powiedział. - Trzymanie cię w ramionach, dotyk twoich włosów na mojej twarzy.

Poruszyła głowę, niezdolna odpowiedzieć. Dopóki nie usłyszała tych słów, nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo chciała, żeby ją pamiętał. Żeby pamiętał, co razem robili.

Znów byli razem, w innej ciemności. W inną noc. A te dwa spotkania dzieliło tysiąc pustych, bezsennych chwil.

- Kochaj się ze mną - poprosiła, obracając głowę i szepcząc cicho te słowa.

Położył ręce na jej ramionach i odsunął ją od siebie. Nie chciała oddalać się od siły emanującej z jego ciała. Od poczucia bezpieczeństwa. Josh spojrzął jej oczy i w końcu położył Paige na materacu.

Zmienił pozycję, przekładając jedną nogę przez jej biodra i przykrywając ją swoim ciężarem. Wciąż wspierał się na łokciach i dłońmi dotykał jej policzków. Kciukiem podążył wzdłuż linii jej brwi, zanurzając potem palce w gęstych splotach jej włosów rozsypanych na poduszce. Przesunął rękę pod jej głowę, podnosząc ją do góry i całując jej usta.

Czując jego erekcję poprzez materiał spodni, Paige nieświadomie rozchyliła nogi. Przesunęła ręce niżej, usiłując pospiesznie rozpiąć pasek. Kiedy Josh zauważył, co Paige chce zrobić, odsunął się od niej i wstał z łóżka.

Pod wpływem zimnego powietrza zadrżała. Obserwowała gorączkowe ruchy rąk Josha zsuwających pozostałe części ubrania. A potem znów był koło niej, nad nią, dotykając jej zmysłowo. Kiedy przesunął się niżej i dotknął wąskiej szczeliny między jej nogami, poczuła, jak przez ciało przebiegają fale zapowiadające mającą nastąpić wkrótce rozkosz.

zrozumiała. Może było. Przecież on żył w jeszcze większej próżni niż ona. Zastanawiała się, czy ta pustka skończyła się teraz dla niego, tak jak skończyła się dla niej

- Czy... - zaczęła, ale on już pochylił głowę, dotykając ustami jej warg. Całował ją tak długo, że kiedy przestał „I pamięta już pytania, które chciała mu zadać”
odnowieni nn inlfieih-ntul^u ..- •*^

PAMIĘTNA NOC 195

wyj oczywiście, gdzie się podziewa. I nie wykluczało możliwości, że jest pod prysznicem.

_ Zaspaliśmy - powiedziała w końcu, odsuwając potargane kosmyki włosów z twarzy.

- Jak się czuje Thompson?

- W porządku - odparła. Przynajmniej nie narzekał, kiedy ostatni raz go widziałam.

Po chwili uśmiechnęła się. Przyjemnie zmęczone ciało przypominało jej, jak bardzo „w porządku” czuł się mężczyzna znany Rombartowi jako Thompson.

Znów rozejrzała się po pokoju. Wydawał się pusty, niemal... sterylny. Podniosła się lekko na łóżku, spoglądając ponad krawędzią materaca. Podłoga była pusta. Żadnych butów. Żadnych skarpetek. Żadnej części ubrania. Jeżeli Josh wyszedł po kawę...

- Rozmawiałem dziś rano z Langley - mówił Rombart,

zmuszając Paige do skupienia się na ich rozmowie.

Spróbowała odgadnąć, co może znaczyć ton jego głosu. Był beznamiętny. Nie wyczuła w nim żadnego gniewu ani złości. Zaciśnęła usta, żeby powstrzymać cisnące się na nie pytania. To była kolejna sztuczka, której nauczyła się od Griffa Cabota. Słuchaj, nie pytaj. Zwłaszcza jeżeli nie wiesz, w jakim kierunku zmierza rozmowa.

- Twój szef kazał ci powtórzyć, że nie może się doczekać twojego powrotu. Twojego i Thompsona.

Nie chodziło mu chyba o Pete'a Logana?

- Mój szef? - zaryzykowała.

- Facet o nazwisku... Steiner? - Wahanie w jego głosie oznaczało prawdopodobnie, że Rombart spogląda na notatki, które zrobił podczas tamtej rozmowy. - Bardzo go zainteresowało to, co się tutaj dzieje.

Tego była pewna. Mogła się założyć, że Steinera niezwykle zainteresowało to, co powiedział mu Rombart.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Pomimo zaciągniętych zasłon, Paige od razu wiedziała, że na zewnątrz jest już jasno. Obróciła się na bok, chcąc odebrać dzwoniący przeraźliwie telefon. Nie leżał, tak jak zwykle, na jej szafce nocnej. Kiedy przypomniała sobie, dlaczego, przypomniała też sobie, gdzie jest. I dlaczego nie powinna być w łóżku sama.

Chwyliła słuchawkę za trzecim dzwonkiem, zastanawiając się, dlaczego Josh, który już wstał, nie odebrał telefonu. Może poszedł po kawę albo pod prysznic. W każdym razie...

- Halo - powiedziała do słuchawki.

Dopiero wtedy zdała sobie sprawę, że rozmawia przez telefon hotelowy, a nie przez swoją komórkę. Zanim usłyszała głos po drugiej stronie słuchawki, zdążyła pomyśleć, że być może odbieranie go nie było najmądrzejszą rzeczą w jej życiu.

- Umówilis'my się na jedenastą! - To był Rombart.

Rozejrzała się za budzikiem, ale nie było go na szafce. Podniosła lewą rękę, spoglądając na zegarek i podciągnęła kołdrę, zakrywając piersi. Było już trochę za późno na taką skromność, ale co innego leżeć nago w środku nocy, a co innego o jedenastej dwadzieścia rano.

Policjant, który ich wczoraj odwoził, został najwyraźniej poinstruowany, żeby zostać i sprawdzić, czy na pewno zostaną w

hotelu. Musiał ich śledzić i przekazać miejsce ich pobytu Rombartowi.

Paige rozejrzała się po pokoju. Ubrania Josha zniknęły, co nie

PAMIĘTNANOC 197

Tak się składa, że moja historyjka jest prawdziwa. Nastąpiła chwila ciszy.

- Może jakaś jej wersja - zgodził się policjant. - Ale nie adze, żeby to, co się tutaj dzieje, zadowoliło twoich przełożonych. Którzy, jak się wydaje, byli głęboko zdziwieni faktem, że znajdujesz się w Atlancie. CIA cię tutaj nie wysłało.

- Nie byłoby mnie tutaj, gdyby mnie nie wysłali. - To również była jedna z wersji prawdy.

- Po południu odlatuje kilka samolotów. Gdybym był tobą, wróciłbym jednym z nich.

- Więc możemy wyjechać?

- Wiem, gdzie was znaleźć - powiedział Rombart i przerwał połączenie.

„Wiem, gdzie was znaleźć”. Te słowa wciąż dźwięczały jej w uszach, kiedy rozglądała się po pustym pokoju.

- Josh? - zapytała ostrożnie.

Nie było odpowiedzi. Odrzuciła kołdrę i wstała z łóżka. Na podłodze znalazła koszulkę i włożyła ją, idąc w stronę łazienki.

Nic się tam od wczoraj nie zmieniło. Maszynka i krem do golenia, które kupiła Joshowi, wciąż jeszcze leżały na półce, tak jak i szczoteczki do zębów. Dotknęła ich i stwierdziła, że są suche. Potem sprawdziła wnętrze zasłony prysznic, które również było suche.

Kiedy odwracała się, żeby wrócić do pokoju, zerknęła na swoje odbicie w lustrze. Skóra jej policzków i szyi była czerwona, tak jakby się zarumieniła. Pochyliła się nad umywalką, chcąc przyjrzeć się z bliska zaczerwienieniom, po czym odgadła, skąd się wzięły. Tak jak zmęczenie, otarcia od brody Josha były Przypomnieniem ostatniej nocy. Kochali się przez długie godziny, a potem...

Oczy kobiety w lustrze rozszerzyły się, kiedy odruchowo

196 PAMIĘTNA NOC

- Wygląda na to, że nie informowałeś go o niczym - kołował detektyw. Nie miała problemów z odgadnięciem te

tonu. Brzmiała w nim satysfakcja.

- W przypadku bardzo ważnych informacji trudno jest przekazać je na odległość, zachowując przy tym niezbędne bezpieczeństwo.

- Sądząc z tonu jego głosu, podejrzewam, że mogłabyś jednak chcieć zmniejszyć tę odległość - powiedział Rombart, najwyraźniej jej nie wierząc.

- Dziękuję za radę, panie Rombart. Coś nowego w sprawie ofiar?

Nie było nic złego w odwróceniu sytuacji. Zwłaszcza w tym przypadku, kiedy każda strona potrzebowała informacji. Rombart chciał z niej coś wyciągnąć. Ona więc też mogła spróbować.

- Ciekawe! O to samo spytał twój przełożony.

Już chciała go poprawić, powiedzieć, że Steiner nie jest jej przełożonym, ale zacisnęła wargi. Chciała, żeby Josh już wrócił. Z każdą sekundą stawało się bardziej oczywiste, że nie było go pod prysznicem.

- Powiedziałem mu to samo, co teraz powiem tobie - kontynuował Rombart. - Nie mamy nic nowego na temat ofiar, oprócz dużego szumu dookoła, którego zresztą sobie nie życzymy. Zna na psycholog zostaje zamordowana we własnym domu, w bezpiecznej podobno dzielnicy. Taki tytuł na pierwszej stronie gazety nie sprawi, że nasi obywatele poczują się pewniej. Powiedziałem mu, że żądam wyjaśnienia, dlaczego jego ludzie zamieszani są w dwa morderstwa popełnione w ciągu czterdziestu ośmiu godzin.

- Już wyjaśniłam, dlaczego jesteśmy w nie zamieszani - oznajmiła.

- Sugeruję, żebyś wróciła do Wirginii i wymyśliła lepszą historijkę.

-
PAMIĘTNA NOC 199

mał otwarte drzwi ręką, podczas gdy Paige odwróciła się i podeszła do stolika, na którym leżała na wpół spakowana torba. Włożyła flanelowy szlafroczek do środka i rozejrzała się po pokoju, sprawdzając, czy niczego nie zapomniała.

Jej oczy spoczęły na rozestłanym łóżku i pozostały na nim przez chwilę. Zmusiła się, żeby odwrócić wzrok. Kiedy ujęła torbę i

odwróciła się do drzwi, zauważyła, że obydwaj mężczyźni przyglądają się jej.

- Jestem gotowa - powiedziała.

Przeszła przez pokój, biorąc po drodze swoją torebkę. Zastanawiała się, czy Josh zabrał jej broń. Waga torebki świadczyła o tym, że tak właśnie zrobił.

Zabrał pistolet, ale zostawił golarkę i szczoteczkę do zębów. Jakie to cholernie typowe, pomyślała cynicznie. Każdy stałby się cyniczny po tym, jak został oszukany dwa razy przez tą samą osobę.

Przeszła przez drzwi i podążyła za agentami przez parking do małego, bladoniebieskiego, wynajętego samochodu.

Mężczyzna, który pokazał jej identyfikator, zaczął otwierać drzwi. Jego partner podszedł z drugiej strony i czekał przy drzwiach pasażera. To oznaczało, że ona miała usiąść z tyłu. Przynajmniej nie spodziewali się żadnej rozmowy i świadomość tego sprawiła jej ulgę.

Usłyszała hałas w tej samej chwili, kiedy otwierający drzwi agent upadł na nie ciężko. Opadając na kolana, usiłował przytrzymać się dachu, a potem okna. Dopiero widząc smugę krwi na szybie, zdała sobie sprawę, że został zastrzelony.

Ten cichy dźwięk był odgłosem strzału przez tłumik.

Jej pierwszą myślą było podbiec do leżącego na ziemi agenta, ale kiedy jego partner zaczął strzelać, przykucnęła i zaczęła przesuwać się na drugą, bezpieczną stronę samochodu. Jakaś kula odbiła się od karoserii niedaleko niej, świszcząc przeraźliwie.

198 PAMBĘTNANOC

dokończyła w myśli to zdanie. Joshua Stone kochał się z nią przez całą noc, a potem zniknął, zupełnie jak trzy lata temu.

Paige szybko wzięła prysznic i ubrała się, zastanawiając się, co ma robić. Rozsądnie byłoby poprosić o pomoc Rombarta. Mieszkał tutaj, znał całą historię.

Jednak, biorąc pod uwagę międzynarodowe konsekwencje kolejnego zniknięcia Joshui Stone'a, może byłoby lepiej porozmawiać z kimś z agencji. Tym kimś na pewno jednak nie mógłby być Carl Steiner.

Może Pete Logan, pomyślała, wrzucając ubrania i przybory toaletowe do tej samej torby, w której je tu przyniosła. Przynajmniej nie miała wątpliwości co do lojalności Pete'a. Nagle rozległo się

pukanie do drzwi i Paige zamarła z szlafrokiem w ręku. To pokojówki, pomyślała z ulgą. Zbliżało się południe, więc prawdopodobnie przyszły posprzątać pokój.

Podeszła do drzwi i zerknęła przez wizjer. Za drzwiami stało dwóch mężczyzn ubranych w ciemne garnitury i czarne płaszcze. Nie знаła ich twarzy, ale było w nich coś znajomego, może właśnie ten nie rzucający się w oczy wygląd.

Pukanie powtórzyło się. Przeszło jej przez głowę, żeby nie odpowiadać, ale wiedziała, że jeśli to zrobi, pokażą identyfikatory i każą recepcjoniście wpuścić się do środka.

- Kto tam? - zapytała.

- Steiner chce się z tobą widzieć - powiedział mężczyzna stojący bliżej drzwi. Pokazał swój identyfikator, podczas gdy jego partner przyglądał się opustoszałemu parkingowi.

Najwyraźniej Steinerowi nie zajęło dużo czasu wysłanie tutaj kogoś. I podejrzewała, że oddalanie nieuniknionego nie miało najmniejszego sensu. Odsunęła łańcuch i otworzyła drzwi.

- Wezmę tylko swoje rzeczy - powiedziała.

Mężczyzna skinął głową, chowając identyfikator. Przytrzy-

PAMIgTNANOC 201

jej zrobić, będą musieli zrobić to tutaj. W świetle słońca. Jeśli miała umrzeć, to miejsce było na pewno lepsze od każdego innego, w które mogli ją zabrać. Poza tym wolała szybką śmierć od powolnej agonii podczas tortur, kiedy będą chcieli wyciągnąć z niej informacje, których nie posiadała...

Nie dokończyła ani ruchu, ani myśli. Tył jej głowy wydawał się eksplodować. Broń wysliznęła się z jej bezsilnych palców. Wydawało jej się, że słyszy, jak upada na ziemię, a potem przez długi czas nie słyszała niczego.

- Drugi mężczyzna właśnie umarł - powiedział Andy Rombart. - Przykro mi.

Joshua Stone spojrział w twarz detektywa i stwierdził, że ten mówi prawdę. Zastrzelenie funkcjonariusza powodowało zawsze falę wściekłości wśród pracowników wymiaru sprawiedliwości.

Josh skinął głową, a potem spojrział znowu w dół, chcąc skończyć to, co zaczął. Zbierał części damskiej garderoby, rozrzucone na ziemi i wkładał je z powrotem do torby. Garderoba była poplamiona krwią,

tak samo jak flanelowy szlafroczek. Ktoś stanął na nim, zostawiając ślad podeszwy. To był ślad buta policjanta, zdał sobie sprawę, a nie dowód. Jednak powstrzymał chęć strzepnięcia błota z ciuszka.

Teraz było już na to za późno. Za późno. Za późno. Podniósł torbę i torebkę Paige i obrócił się twarzą w kierunku detektywa, powoli, jakby był bardzo zmęczony albo bardzo stary.

- Nikt nic nie widział?

- Sprawdzamy. Znaleźliśmy kogoś, kto słyszał strzały, ale nikt nie może podać nam opisu zajścia. Nawet opisu samochodu.

Josh pokiwał głową, rozglądając się po parkingu, żeby nie musieć patrzeć na poplamiony krwią asfalt. Policjanci kręcili się po nim tam i z powrotem, rysując linie i robiąc zdjęcia. Wyglą-

200 PAMIĘTNA NOC

Ktoś powinien wezwać policję. W tych hotelowych pokojach powinni być jacyś ludzie. Ktoś zorientuje się, co się dzieje i wezwie pomoc. Jeśli tylko uda im się wytrzymać...

Wciąż zgięta, dotarła na drugą stronę w samą porę, żeby zobaczyć, jak drugi agent wysuwa głowę znad chroniącego go samochodu, żeby oddać strzał, albo sprawdzić, skąd do nich strzelano. Kiedy tylko to zrobił, upadł gwałtownie do tyłu, wypuszczając pistolet z ręki. Broń przesunęła się po chodniku, wpadając pod drugi samochód.

Spojrzała na twarz agenta. Była to odruchowa reakcja. Miał otwarte oczy, ale mały otwór na jego czole wskazywał, że nie żyje. Nic nie mogła dla niego zrobić.

Upuszczając torebkę i torbę na zakupy, które nieświadomie ścisnęła w rękę, na czworakach przesunęła się w stronę upuszczonej broni. Wyciągnęła po nią rękę, kiedy usłyszała za sobą kroki biegnącego w jej stronę człowieka. Obróciła się i usiadła, podnosząc broń, żeby w niego ją wycelować.

Kiedy podniosła wzrok, stwierdziła, że patrzy prosto w lufę uzi kaliber 9 mm. Trzymał ją ten sam mężczyzna, który parę dni temu usiłował wciągnąć ją do czarnego mercedesa.

- Rzuć broń - powiedział. Nie mówił z obcym akcentem.

Ręka podnosząca pistolet zatrzymała się w połowie drogi.

Decyzja, żeby nie walczyć z nim, nie była do końca świadoma, ale jej ciało zdecydowało za nią. Poza tym doskonale wiedziała, co może

zrobić broń, którą trzymał w ręku. Zanim zdążyłaby nacisnąć spust, odstrzeliłby jej połowę głowy.

Zrobiłby to? Zabili już dwoje ludzi, ale gdyby chcieli zabić i ją, dawno byłaby już martwa. Z jakiegoś powodu potrzebowali jej żywej.

- Rzuć broń - powtórzył mężczyzna.

Zamiast to zrobić, Paige znalazła w sobie odwagę, o którą się nie podejrzewała, i znów podniosła pistolet. Cokolwiek chcieli

PAMIĘTNA NOC 203

shuć Stone'a. A jeśli nie zna, powiedz mu, że to się wkrótce zmieni-

Josh nie chciał wyjeżdżać z Atlanty, ale wiedział, że nie znajdzie tu odpowiedzi na żadne ze swoich pytań. A jeśli nie dowie się niczego, więcej o tym, co się dzieje, nie będzie w stanie odnaleźć Paige.

Nie zabili jej, ^powtarzał to sobie tysiące razy, zarówno podczas lotu, jak i po, przyjeździe do Wirginii. Zabili innych, ale ją zabrali ze sobą, tak jak próbowali to zrobić wcześniej. Powtarzał to sobie w kółko, najpierw usiłując umówić się na spotkanie ze Steinerem, a potem siedząc w jego biurze w Langley, czekając aż szef wydziału operacji specjalnych przyjmie do wiadomości, że Joshua Stone ma prawo tam być.

Nie było żadnego logicznego powodu, dla którego mieliby ją zranić. Ale trudno, mu było myśleć logicznie. Albo rozsądnie. A jeśli nie dostani wkrótce odpowiedzi od Carla Steinera...

- Pan Steiner czeka na pana.

Sekretarka dyrektora wydziału otworzyła drzwi do gabinetu. Z jakiegoś nieokreślonego powodu Joshua poczuł nagłą niechęć do wejścia tam. Nijechęć do spotkania mężczyzny, który pociągał za wszystkie knurki, tak jakby jego ludzie byli lalkami tańczącymi na scenie. Bo nic tutaj nie wydawało się znajome, a z tego, co mówiła Paige, powinno.

Wstał i podszedł do drzwi.

Dziękuję - powiedział sekretarce, zanim przez nie przeszedł. Zamknęła je za nim, zostawiając go sam na sam z szefem wydziału operacji Specjalnych.

- Chciałeś mnie zobaczyć? - spytał Carl Steiner chłodnym tonem.

- Chcę wyjaśnić - zażądał Josh.

Spojrzenie ciemnych oczu spoczęło na jego twarzy. Potem

agentów cu., d WynikJ i

Ktoś powinien wezwąć-:
powinni być jacyś !#'^r
i wezwie pomoc. J^ Jr |?> U1U.
Wciąż zgję-- ? 8 §,' li 'iał, podnosząc wzrok
zobaczyć. ^ g. o &o '?" *•
/ecał policjant, po czym / godziny przed tym, jak ma.

go

myślał, że ma coś z tym ula nie miały teraz żadne-

będzie przeszkadzał mu w poszukiwaniu Paige.

- Kiedy wychodziłem z pokoju, jeszcze spała.

Zastanawiał się, czyjej nie obudzić, ale w końcu, stojąc obok łóżka, uznał, że nie ma to sensu. Nie planował aż tak długiego wyjścia.

Policjant pokiwał głową.

- Wyglądało na to, że ją obudziłem. Chcesz mi powiedzieć, po co wyszedłeś?

- Musiałem zadzwonić.

Nastąpiła chwila ciszy.

- Dlaczego nie zadzwoniłeś z pokoju?

- Komórka Paige była kompletnie wyładowana, a nie chciałem używać telefonu hotelowego, żeby nie mogli mnie zlokali- zować. ""

- Oni?

- Zadzwoniłem do CIA. Próbowałem skontaktować się z facetem o nazwisku Steiner.

- Ciekawe - mruknął Rombart. - Kiedy dzwoniłem do niego dziś rano, powiedział, że nie zna nikogo o nazwisku Thompson.

Jak będziesz z nim znowu rozmawiał, spytaj, czy zna Jo-

PAMIĘTNA NOC 205

imiennego człowieka i wtedy okazało się, że jeden z ludzi Griffa Cabota powstał z martwych. Niezły wyczyn, nawet jak na standardy Grupy Bezpieczeństwa Zewnętrznego.

- Ale wtedy już jej nie było, a ty zająłeś miejsce Griffa w wydziale operacji specjalnych.

- Dawno już przyjęliśmy, że nie żyjesz. I, szczerze mówiąc, nie byliśmy pewni, co mamy z tobą zrobić. Zwłaszcza że okazało się, że wiesz na temat tego, co się stało, tyle co my, czyli nic.

- Więc zdecydowaliście się dowiedzieć prawdy.

Czy o to chodziło w tej manipulacji Steinera? To była tylko próba dowiedzenia się, co się stało trzy lata temu?

- Może nie całkiem tak, jak to sobie wyobrażasz. Sięgnęliśmy do pewnych źródeł, prosząc, żeby nasi fachowcy spróbowali dowiedzieć się co mogło spowodować twoją rzekomą śmierć, a potem zmartwychwstanie.

- Co to były za źródła?

Nastąpiła chwila milczenia. Steiner nie spuszczał oczu z jego twarzy. Oceniał go? Jeśli tak, to najwyraźniej doszedł do jakichś wniosków. Opuścił ręce i położył je na biurku.

- To nasze źródła w obecnym rosyjskim rządzie. Rosjan również bardzo interesuje to, co dzieje się we Władystanie.

- I oni dostarczyli wam informacji, których potrzebowaliście?

- To, co wiemy o twojej... odysei, jest zlepkiem różnych informacji. Wciąż brakuje niektórych fragmentów, ale nie mam wątpliwości, że to, czego się dowiedzieliśmy, jest prawdą.

- Chciałbym to usłyszeć.

Tak naprawdę nie chciał o tym usłyszeć. Zdał sobie sprawę z tego, jak tylko wypowiedział te słowa. Jego umysł wiedział, że lepiej o pewnych sprawach nie pamiętać. Opierał się każdemu wysiłkowi, zmierzającemu ku odkryciu prawdy. Opowiedzianej mu przez człowieka, którego nie znał. Którego go nie lubił. I który

200 PAMIĘTNA NOC

Ktoś powinien wezwać

/ uderzając palcami

powinni być jacyś ty ^

/

i wezwie pomoc js Jp !*

Wciąż zej^f* N ,g'

/I

' żykła^d od tego, jak
zobaczyć. ' ?p)§. o Z

1

;hcę słyszeć oficjal-

samo[^] [^] ia [^] §,

/*?

/?

ov a g ?

L

/s

- Josh naśladował ton

e Josh przeszedł przez

Je naprzeciwko niego

Zimne spojrzenie i.,,.....

3 za błyszczącym, mahoniowym biurkiem nie złagodniało.

- W każdym razie były to bardzo dokładnie zaplanowane bzdury - powiedział Steiner - i dosyć kosztowne. Miałaś pozostać w ukryciu do chwili, kiedy dokładnie stwierdzimy, co ci się przydarzyło.

- Nie miałem zatem wypadku - wyciągnął wniosek Josh: Steiner ściągnął usta. Ruch jego palców ustał i oparł je na podbródku.

- Zostałeś porzucony w przedsionku rosyjskiej cerkwi, nagi i cierpiący z powodu licznych obrażeń, z których najniebezpieczniejszym był uraz czaszki. To stało się w Nowym Jorku, prawie sześć miesięcy temu. Żaden z pracujących tej nocy na pogotowiu lekarzy nie sądził, że przeżyjesz. Zaskoczyłeś ich. A następnego ranka ktoś w szpitalu pomyślał wreszcie, żeby zadzwonić pod numer wypisany czarnym flamastrem na twojej klatce piersiowej.

Steiner umilkł, ale nadal patrzył Joshowi w twarz.

- Coś podobnego! - powiedział Josh. - Czyj to był numer?

- Numer naszej centrali telefonicznej tutaj. Poprosiliśmy nowojorską policję o sprawdzenie odcisków palców tego bez-

PAMIĘTNA NOC 207

Mimo że jego głos brzmiał spokojnie, wewnątrz poczuł dziwną reakcję. Był to głębokie poczucie ulgi, że nie zawiódł. Ani Griffa, ani Paige. A jak na człowieka, który wiedział o ich istnieniu dopiero od kilku dni, zadziwiające było, jak bardzo bał się, że ich rozczaruje.

- Kiedy Rosjanie zajęli stolicę rebeliantów, znaleźli niezidentyfikowanego więźnia. Człowieka, który nie chciał mówić. Albo nie mógł. Wydawał się zamknięty... wewnątrz swojego umysłu. Nie mieli pojęcia, kim ów człowiek był ani skąd się tam wziął, ale widząc zaciekłość, z jaką rebelianci starali się zatrzymać go w swoich rękach, rosyjski dowódca zdecydował, że Moskwa powinna mieć szansę dowiedzenia się, dlaczego był dla separatystów tak cenny.

- Zabrali mnie do Rosji.

- Przez ponad dwa lata byłeś więziony w jednym z ich... szpitali.

- Szpitali? - powtórzył Josh.

- Dla umysłowo chorych kryminalistów - powiedział Steiner cicho.

Szef wydziału operacji specjalnych wiedział, jakie warunki panują w tych szpitalach. Josh też, oczywiście, wiedział, ale nic z tego nie wydawało mu się znajome. Nie tak, jakby to jemu się przydarzyło.

- Potem sprawy nie są już tak jasne. Kiedy znów pojawiło się zagrożenie buntu we Władystanie, historia człowieka, który nie chciał mówić, wzbudziła zainteresowanie ponownie. Nieste

ty, rosyjski rząd jest skorumpowany. I ktoś cię kupił.

Josh oparł się potrzebie powtórzenia tego zdania. Steiner nie powinien mieć z tej rozmowy więcej satysfakcji, niż to było konieczne. Josh poczuł mdłości, bo wiedział, że zbliża się najgorsze. Wiedział to z przerażającą i pewnością.

- Kto? - Walczył, aby jego głos brzmiał spokojnie i pewnie.

206 PAMIĘTNA NOC

zapewne wolałby, żeby Josh leżał martwy w przykrytym śniegiem grobie gdzieś daleko stąd.

- Agent znany jako Joshua Stone - zaczął Steiner - został schwytany przez rebeliancki patrol, wypełniając misję we Władystanie. Separatyści podejrzewali, że brał udział w kradzieży wyjątkowo toksycznej broni chemicznej. Byli bardzo rozczarowani, kiedy okazało się, że nie ma jej przy sobie. A jeszcze bardziej, kiedy okazało się, że nie chce im powiedzieć, gdzie ją ukrył. W ówczesnej sytuacji rebelianci potrzebowali tej broni, żeby odeprzeć rosyjską inwazję. Byli zdeperowani. I niespecjalnie... cierpliwi, jeśli można tak powiedzieć, wobec człowieka, który ją ukradł i odmawiał wyjawienia, gdzie jest toksyna.

- Powiedział im? - zapytał Josh, zaczynając czuć się tak samo zdezorientowany jak po hipnozie. Tak, jakby to powinno coś dla niego znaczyć. Jakby powinno wyzwolić jakieś wspomnienia.

Ale tak się nie stało. Jedyne wspomnienia, jakie się pojawiły, pochodziły ze snów i dotyczyły kobiety, która była jego partnerką.

Spróbował skontaktować się tego ranka ze Steinerem, bo powiedziano mu, że kiedy bariera zacznie się łamać, wszystkie inne wspomnienia również wrócą. I dlatego, iż wiedział, że kiedy tak się stanie, on i Paige będą potrzebowali ochrony agencji-

- Stone rozumiał, o co toczy się gra - mówił Steiner. - Jego misja polegała na powstrzymaniu rebeliantów przed użyciem toksyny wobec zbliżających się sił rosyjskich, co niewątpliwie spowodowałoby nuklearny odwet. A jeśli można powiedzieć coś o agentach Griffa Cabota, to jedynie to, że rzadko zawodzą. Co musiało znaczyć...

- Nie powiedziałem im - szepnął Joshua Stone.

PAMIĘTNA NOC 209

w ręku ostatni fragment układanki, już zdążyliśmy wdrożyć nasz plan przywrócenia ci pamięci.

_ Dzięki Paige Daniels?

_ W raporcie były wskazówki, że mogłaby być kluczem do odzyskania twojej pamięci. Mieliśmy niewiele czasu. We Władystanie znów zrobiło się gorąco. Potrzebowaliśmy rozwiązania i to szybko.

- I nie powiedzieliście Daniels, co się dzieje.

- Nie byliśmy pewni, czy będzie chciała z nami współpracować. Wydawało nam się, że lepiej będzie, jeśli poszukiwania - i pomysł-będą jej.

To była jedyna rzecz, jaką od początku podejrzewał. Że Steiner manipulował Paige tak, aby zaczęła go szukać. W opowiadaniu Steinera było jednak kilka elementów, które nie pasowały do reszty.

- Kim są ludzie, którzy mnie filmowali? Pracowali dla was?

- Dla nas - poprawił go Steiner z nutką rozbawienia w głosie. - Nie zapominaj, Stone, że wciąż jeszcze jesteśmy po tej samej stronie barykady.

- Po co mnie filmowaliście? I dlaczego wysłaliście ludzi na tyle nieostrożnych, że dali się złapać?

Zanim Steiner odpowiedział, nastąpiła krótka, ale bardzo wymowna cisza.

- W dzisiejszych czasach trudno o dobrą kadrę.

Nie aż tak trudno, pomyślał Josh. Nie dla CIA. A ci dwaj byli wyjątkowo nieudolni.

~ Chciałeś, żebym ich zobaczył. Takie mieli rozkazy, nieprawdaż? Żeby dać się przyłapać.

- Dlaczego miałbym to zrobić?

- Całe to filmowanie było tylko mydleniem oczu. Pułapka. 1 Mężczyźni mieli tylko jedno zadanie. Musieli się upewnić, że yslucham wszystkiego, co miała mi do powiedzenia Daniels.

208 PAMIĘTNA NOC

- Rosyjskie społeczeństwo jest zdominowane przez pot • organizację kryminalną - wyjaśnił Steiner, wyraźnie akcentując każde słowo. - Społeczeństwo, handel i rząd.

- Rosyjska mafia - powiedział Josh.

- Potencjalny zysk z posiadania toksyny jest olbrzymi. Musieli cię tylko zmusić do powiedzenia, gdzie ją ukryłeś. Gdy tylko region zostałby znów pogrążony w rewolucyjnym chaosie, mogliby z łatwością ją wydostać i sprzedać temu, kto zaoferuje najwyższą cenę. W dzisiejszym świecie opianym przez szalonych terrorystów cena byłaby astronomiczna.

- Ale nie było takiego przetargu - powiedział Josh cichym głosem. - Jeszcze nie.

Gdyby rosyjska mafia dostała tę informację, ta rozmowa i wszystko, co stało się w ciągu kilku ostatnich dni, nie miałyby miejsca.

- Nie mogli cię zmusić do wyjawienia im, gdzie ukryłeś' toksynę. Nie potrafili cię nakłonić do powiedzenia czegokolwiek, jak się wydaje. I omal cię nie zabili, próbując wydobyć z ciebie informacje.

- Ale nie zrobili tego. Gdybym umarł, wtedy nie byłoby już dla nich nadziei na odkrycie tego, czego szukali.

- Albo zdecydowali, że spróbują podejść cię w inny sposób - powiedział Steiner. Opierał podbródek na palcach.

- Oddając mnie wam z powrotem?

- Wiedzieli, że my także chcemy znaleźć toksynę. Wszystko, co musieli zrobić, jak im się wydawało, to usiąść i przyglądać się naszym posunięciom.

- Moim czy waszym? - zapytał Josh gorzko, w końcu zdając sobie sprawę, o co chodzi.

- Być może i twoim, i naszym. Tak jak mówiłem, zbieranie informacji na twój temat zajęło nam trochę czasu. A zanim

PAMIĘTNA NOC 211

Błysk zaskoczenia w oczach Steinera powiedział mu, że ma rację. _ Rosjanie nie śledzili nas w drodze do domu doktor Culbertson. Nie przyszłoby im też do głowy, że będę chciał poddać się hipnozie. Oni chcieli wyciągnąć ze mnie informację siłą. Hipnoza to był wasz pomysł, Steiner. Pomysł CIA. I dlatego spróbowaliśmy znowu. Doktor Culbertson zadzwoniła do agencji, żeby potwierdzić tożsamość Paige i jakimiś kanałami dotarło to do ciebie. Wysłałeś kogoś, żeby przekonał lekarkę do nagrywania sesji na kasetę i oddania

ci kopii. To miałeś na myśli, mówiąc, że was obserwowali. Rosjanie śledzili twoich ludzi jadących do domu doktor Culbertson. A kiedy twoi agenci wrócili po kasetę, zauważyli, że ktoś się włamuje do domu lekarki. Zamiast zareagować i pokazać się Rosjanom, zadzwonili pod 997. Kiedy przyjechała policja, dla lekarki było już za późno na ratunek. W międzyczasie pojawiliśmy się my, w samą porę, żeby natknąć się na mordercę i dać się złapać policji. Twoi ludzie musieli się nieźle wściec, kiedy zdali sobie sprawę z tego, co się dzieje.

- To tylko spekulacje - powiedział spokojnie Steiner.

- To twoi ludzie zaprowadzili Rosjan do doktor Culbertson i nie ruszyli palcem nawet wtedy, kiedy ją zabijano. Bo nie chcieli, żeby Rosjanie wiedzieli, że tam są? Czy dlatego, że ukrywali się przed nami? Teraz to już nie ma znaczenia. W każdym razie to ty jesteś za wszystko odpowiedzialny. To ty wprawdzie wszyskto w ruch, jak podstępny pajak snujący wstrętą pajęczynę. Skłoniłeś Daniels do tego, żeby próbowała mnie odnaleźć, nie ostrzegając jej nawet, co może jej grozić. Wysłałeś J3 na spotkanie z tymi samymi ludźmi, przez których miesiącami leżałem w szpitalu...

Josh zamilkł gwałtownie, zdając sobie nagle sprawę, co tak naprawdę niepokoiło go w wyjaśnieniach Steinera. Przez chwi-

210 PAMIĘTNA NOC

Mieli nas umieścić po tej samej stronie barykady i dopilnować bym uwierzył w to, co ona mówiła, w całą tę historię o szpiegach i toksynie.

- Mieliliśmy nadzieję, że kiedy Paige Daniels przekona cię że jesteś Joshua Stone'em, będziesz chciał odzyskać swoją prawdziwą tożsamość. I odkryć, co się z tobą działo.

- A Daniels była idealną kandydatką, żeby mi w tym pomóc - powiedział gorzko Josh.

- Była twoją partnerką. I, jak mniemam, chyba też kimś więcej. Jeśli miałbyś sobie kogoś przypomnieć...

- A gdybym sobie przypomniiał?

- Chcieliśmy być na tyle blisko, żeby wiedzieć, kiedy tak się stanie. Niestety, zachowałeś więcej swoich dawnych umiejętności, niż przypuszczaliśmy. Kiedy mafia chciała porwać Daniels,

wtedy przed hotelem... straciliśmy was z oczu. Po prostu zniknęliście.

- A doktor Culbertson? Kto ją zabił?

- Podejrzewam, że ludzie, którzy was śledzili.

- Nie śledzili nas w drodze do jej domu.

- Doktor Culbertson była najlepszą hipnoterapeutką w okolicy, więc logiczne było, że właśnie do niej się zwrócicie.

- A jednak nie zapewniliście jej żadnej ochrony? Wiedząc, jacy ludzie szukają informacji o toksynie?

- To wy wystawiliście doktor Culbertson na niebezpieczeństwo, Stone. Nie wiń mnie za to! Najwyraźniej nie doceniliście przeciwnika. I kosztowało to życie tę lekarkę.

Josh poczuł falę żalu, ale wiedział, że coś jeszcze jest nie tak. Coś, co Steiner przed nim ukrywał.

- Kto wezwał policję? - zapytał Josh. Ta sprawa od początku wzbudzała jego niepokój, mimo że dzwonić faktycznie mógł jeden z sąsiadów denatki. - Czy to twoi ludzie dzwoniли pod 997 tej nocy, kiedy zabito doktor Culbertson?

PAMIĘTNA NOC 213

jmne jak na początku. Josh nie mógł w nich dostrzec ani strachu ani złości, a spodziewał się, że zobaczy w nich jedno i drugie. Pragnął w nich zobaczyć jedno i drugie. Chciał, żeby Steiner bał się tego, co on może mu zrobić.

- Więc, jak sądzę, nie będziesz tym zainteresowany? - powiedział Steiner, znajdując po omacku jakąś kartkę na biurku i przesuując ją w stronę Josha.

W tonie jego głosu było coś, co sprawiło, że Josh poczuł dreszcze. Zimną pewnością, której nie znosił. Cokolwiek było przynętą, Steiner był pewien, że Josh połknie haczyk. Nie podobała mu się ta pewność, bo wiedział, że jest tylko jedna rzecz, która mogłaby sprawić, że wysłucha wszystkiego, co Steiner ma mu do powiedzenia. Tylko jedna rzecz, która mogłaby sprawić, że pozwoli sobą manipulować jak marionetką.

Powoli puścił Steinera, pozwalając mu usiąść na krześle. Zanim straci nad sobą kontrolę i go zabije.

- Otrzymaliśmy to dziś rano - oznajmił Steiner.

- Co to jest? - zapytał Josh, przekonany, że nie chce tego

wiedzieć.

- Żądanie okupu. Na pewno spodziewałeś się czegoś takiego.

- Podaj mi ich nazwiska - poprosił cicho Josh. - Chcę znać nazwiska i numery telefonów ludzi, z którymi pracowałem. Kawk. Jordan Cross - powiedział, przypominając sobie te, o których wspominała Daniels. Nic dla niego nie znaczyły, ale, tak jak Daniels, byli kiedyś jego partnerami, członkami drużyny wina Cabota. A więc łączyły go z tymi ludźmi więzy hartowane przez niebezpieczeństwo i absolutne zaufanie. - Chcę skontaktować się ze wszystkimi, którzy byli członkami Grupy Bezpieczeństwa Zewnętrznego.

- Mogę dać ci coś lepszego - powiedział Steiner z uśmiechem. - Ale musisz mi zaufać.

-
210 PAMIĘTNA NOC

/

Mieli nas umieścić po tej samej

bym uwierzył w to, co ona a^ f\$

i toksynie. ^ §

- Mielśmy nadzieję że jesteś Joshua jg* •\$, ' wdawałozs^g* g-

fa Cabota, za-

? a"

3 n ^ g. o.

S ^ g. o. O

3

li

i§!*

? ?g

O) ftf

:h łajdaków jej :ncja porządnie dla Joshui Sto-twiązań między ,e

Daniels. To ty ikomu nie poda-powiedziałem -im to w sobie tak zięć.

To ty jesteś

-* „„„. _ Męczeństwo?-za-

pytał Steiner. W jego głosie siyuuu, ^ „ _ ko uprzejme zainteresowanie.

- Żeby krew zaczęła szybciej krążyć w moich żyłach. -
Josh, w miarę jak mówił, zaczął domyślać się wszystkiego. -
Wiedziałeś, że niebezpieczeństwo wyzwala u mnie adrenalinę.
Dowiedziałeś się tego po przestudiowaniu wszystkich profili
psychologicznych, które nam robili. A poza tym postanowiłeś
zagrać na czymś jeszcze. Na moim instynkcie opiekuńczym.
Wymyśliłeś, że jedyne, co może przywrócić Joshuę Stone'a do
życia, to narażenie na śmierć Paige Daniels. Te trzy ostatnie lata
były tego dowodem.

- Zapewniam cię... - zaczął Steiner. Josh przerwał mu >
wstając gwałtownie z krzesła.

- Zamknij się, ty kłamliwy zdrajco - zawołał, pochylając się
nad biurkiem i chwytając przód koszuli Steinera. Wyciągnął go
z krzesła, podnosząc do góry, tak że stali teraz twarzą w twarz.

- Nie uwierzyłbym w ani jedno twoje słowo, nawet gdybyś
przysięgał na grób swojej matki.

Oczy Steinera nie zmieniły się. Były przez cały czas tak sarno

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Znał nazwiska tych ludzi, ponieważ Daniels, a potem Steiner, już je
wymieniali. Mężczyzna o nazwisku Hawk, w którego niebieskich
oczach wyczytać można było, jak potrafi być niebezpieczny. Szarooki,
uśmiechnięty Jordan Cross, zupełnie zrelaksowany i spokojny. Grey
Sellers, kłębek tłumionej energii, najwyraźniej równie groźny jak
Hawk. I Drew Evans, którego brązowe oczy wyrażały zrozumienie dla
tego, przez co przeszedł i czego Josh nie spodziewał się po żadnym z
tych mężczyzn.

Nie rozpoznał żadnego z nich, a wyraz zawodu w ich oczach
powiedział mu, że mieli na to nadzieję. Przesunął ponownie wzrokiem
po ich twarzach, przyglądając się każdej z nich, jakby mogło to
zerwać tę irytującą zasłonę oddzielającą go od przeszłości.

- Potrzebuję waszej pomocy - powiedział, mając nadzieję, że
choć jeden z nich zgodzi się dołączyć do niego i spróbować
uratować Paige Daniels. Nie był w stanie podjąć się tego sam, nie przy
tak małej ilości czasu, jaką dali mu porywacze.

Żaden z mężczyzn nie odpowiedział, chociaż wciąż patrzyli mu w oczy. Widział w nich wyraźnie, że nie bali się tego, o co ich prosił. Nie byli już jednak agentami i nieustająca walka, jaką toczyli kiedyś pod wodzą Griffa Cabota, już ich nie dotyczyła. Żaden z nich nie był mu winien przysługi. Żaden z nich nie był mu nic winien. Cisza, która zapadła po wypowiedzeniu przez Josha jego

PAMIĘTNA NOC 217

ekła, kiedy to przechodził z rąk jednego oprawcy do drugiego, [iedy każdy usiłował: wydobyć z niego informację, której ten mężczyzna kazał mu pilnie strzec. I Josh wiedział, że nawet gdyby nie wykonał tego zadani[^], ciemne, współczujące oczy Griffa Cabota nie potępiłyby go. Powitałyby go równie ciepło, jak to miało miejsce teraz.

- Na ogół słowo „duch” nie jest chyba używane tak dosłownie, jak ty i ja je rozumiemy - zauważył Griff, uśmiechając się. A potem, zmieniając bolesny dla ich obydwu temat, odwrócił się do pozostałych mężczyzn.

- Sądzę, że zapoznałeś się już z członkami Feniksa?

- Feniksa? - zapytał Josh, zastanawiając się, czy powinien znać tę nazwę. Nie przypominał sobie, żeby Daniels o niej wspominała.

- Bractwa Feniksa. Każdy z nas powstał w jakimś sensie ze swoich własnych prochów. CIA zniszczyła nasze prawdziwe tożsamości, a my... wymyśliliśmy się od nowa, jak sądzą. Podejrzewam, że w ten właśnie sposób narodziła się więk szość z nas.

- Wymyśliliście siebie samych od nowa?

- Używamy teraz umiejętności, jakie zdobyliśmy w agencji, dla innych celów. Świat wciąż jest pełen zła i wciąż jesteśmy tego świadomi. Po prostu wybraliśmy inną drogę, żeby z nim walczyć.

- Więc... miałem nadzieję, że będziecie chcieli mi pomóc

- Josh wyciągnął rękę z żądaniem okupu. Jeśli Cabot szukał zła, to ludzie, którzy porwali Paige, byli jego ucieleśnieniem.

Cabot przejrzał kartkę i podniósł oczy na Josha.

- Czy mógłbyś podać im miejsce ukrycia toksyny?

Powoli Joshua Stone potrząsnął głową.

- Nie. Nawet gdyby to miało uratować życie Daniels. Mógłbym oddać im moje własne życie, ale nie mogę powiedzieć tym

216 PAMIĘTNA NOC

pros'by, przerwana została nagle dalekim odgłosem otwieraj cych się drzwi. Usłyszeli zbliżające się kroki i oczy mężczyzn wezwanych przez Steinera na to spotkanie w Langley, zwróciły się w stronę kogoś, kto stanął za plecami Josha.

Kiedy Josh odwrócił się, zobaczył twarz, którą znał. Twarz człowieka, którego widywał w snach i którego nie powinno tu być. Człowieka, o którym powiedziano mu, że nie żyje.

- Griff? - spytał pełnym niedowierzania głosem.

- Przykro mi, że nie powiedziano ci o tym, Josh. Steiner ma fioła na punkcie zachowywania tajemnic - mówił Griff Cabot. - I zbyt często myli się co do tego, które sekrety powinien zatrzymać dla siebie, a które wyjawić.

Cabot wyciągnął do niego rękę i Josh bez wahania ją przyjął. Uchwyt dłoni Griffa był mocny i, tak jak ciężar broni Paige, kiedy wziął ją po raz pierwszy do ręki, był mu również znajomy.

- Witaj w domu, Joshuo Stone - powiedział Griff. - Nawet nie wiesz, jak bardzo się cieszę, że wróciłeś.

Z taką samą pewnością, z jaką wiedział, że Steiner kłamie, Josh mógł powiedzieć, że to, co słyszy w tym głębokim, niskim głosie, jest absolutnie szczerze. Dla Cabota nie był niewygodnym duchem przeszłości, ale przyjacielem.

- Daniels powiedziała, że pomimo tego, co mówili inni, nigdy we mnie nie zwątpiłeś. Dziękuję.

- Nigdy nie miałem powodu, żeby w ciebie wątpić. Przykro mi, że nie udało się nam wydostać cię stamtąd. Ale wierz mi, próbowaliśmy. Przynajmniej do chwili, kiedy... - Cabot zarniM i Josh domyślił się, że ma to coś wspólnego z jego zaaranżowaną przez agencję śmiercią.

- Obaj jesteśmy już tylko duchami. - Joshua Stone uśmiechnął się do człowieka, który wysłał go na niebezpieczną misję. Misję, która doprowadziła do trwającego prawie trzy lata

PAMIĘTNA NOC 219

ksa, usiłujących stworzyć jakiś plan działania na podstawie fragmentarycznych informacji, docierających do centrum. Nie było miejsca na błędy. Każdy z nich to rozumiał.

Josh mógł tylko mieć nadzieję, że o niczym nie zapomnieli. Że nie popełnili żadnej pomyłki. I że on żadnej nie popełni, pomyślał, otwierając drzwi wynajętego samochodu i przemierzając pusty parking. Jego kroki odbijały się echem w ciemności.

Nadbrzeżny magazyn, w którym miał się pojawić, wyglądał na opuszczony w bladym świetle rzucanym przez uliczne latarnie. Wszystkie wejścia do budynku zostały zabite deskami, oprócz jednych, metalowych drzwi, u których zwisała kłódka. Josh przebiegł wzrokiem po rzędzie szerokich okien na wysokości drugiego piętra. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, okna owe odegrają dużą rolę w tym, co miało się stać.

Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem... A to może okazać się najtrudniejsze. Musiał przekonać gangsterów, żeby przywieźli tutaj Daniels, zamiast zabrać go do niej. Wierzył, że żądanie obejrzenia towaru w takiej jak ta wymianie powinno być oczywiste, zwłaszcza dla ludzi, z którymi miał do czynienia. Czy jednak zgodzą się na nie, miało się dopiero okazać.

Zwalczając ściskającą żołądek obawę, że coś pójdzie nie tak, Josh podszedł do metalowych drzwi. Kłódka była otwarta, chociaż z daleka nie było tego widać. Zdjął ją i przytrzymał chwilę w ręku, czując ogarniające go przerażenie. Otwarcie drzwi było jak podpalenie lontu. Gdy już się to zrobi...

Ale to oni zaczęli tę całą historię, porywając Paige i zabijając dwóch agentów CIA. I doktor Culbertson. On i ludzie Griffa musieli teraz tylko wszystko zakończyć.

Pociągnął za klamkę i odwiesił kłódkę. Kiedy otwierał drzwi, zardzewiałe zawiasy zaskrzypiały. Był to znak dla tych, którzy w środku czekali na jego przybycie.

218 PAMIĘTNA NOC

łajdakom, gdzie jest toksyna. Nie teraz. Jeszcze nie. A kiedy moja pamięć wróci... Jeśli wróci...

Nie dokończył swojej wypowiedzi, ponieważ Griff wiedział, co stałoby się, gdyby nie spełnili ich żądań. W zamian za życie Paige

Daniels rosyjska mafia chciała otrzymać informacje o miejscu ukrycia zaginionej trucizny. Kiedy wydostaną ją z Władystanu, Paige będzie wolna.

- Wiem, że to, o co proszę nic dla was nie znaczy - dodał Josh, znów spoglądając w twarze tych odważnych mężczyzn zahartowanych przez wielokrotne spotkania ze złem. - Macie swoje własne życie poza agencją i żadnego powodu, dla którego mielibyście ryzykować...

- Daniels była jedną z nas - przerwał mu Griff- - Członkiem drużyny. Już samo to daje nam wystarczający powód, żeby zacząć działać. Tak samo, jak sytuacja we Władystanie. To, że nie pracujemy już dla firmy, nie oznacza, że nie wiemy, co się tam dzieje. Poza tym, mamy już doświadczenie w tego typu akcjach. Zaczniemy od uwolnienia Daniels, a o toksynę będzie my martwić się później.

Centrum dowodzenia, zorganizowane przez Cabota w piwnicy letniego domku w Wirginii, mogło śmiało rywalizować z wojskowymi centrami dowodzenia kilku znanych Joshowi krajów. A plan akcji był tak dopracowany, jak tylko najlepszy dowódca armii mógł sobie wymarzyć.

Griff powiedział mu, że Steiner oddelegował kilku swoich ludzi do poszukiwań, co zapewniło im podstawowe informacje, dzięki którym mogli namierzyć porywaczy. W tym kraju rosyjska mafia działała głównie na terenie Nowego Jorku i tam właśnie trzymali Paige.

Tych kilka godzin, które porywacze dali Joshowi na odpowiedź, upłynęły na gorączkowej pracy agentów Bractwa Feni-

PAMIĘTNANOC 221

ek ze znaną Joshowi twarzą - może zaczniemy naszą wymianę?

Jeszcze nie, pomyślał Josh. Desperacko starał się liczyć upływające sekundy. Jeszcze nie. Odwrócił się w stronę mężczyzny z pistoletem.

- Co się stało twojemu przyjacielowi? Temu w jeziorze?

Nastąpiła kolejna chwila ciszy, tym razem trwająca co najmniej kilka sekund. Świńskie oczka mężczyzny spoczęły na twarzy Josha bez śladu jakiegokolwiek zainteresowania. To ten drugi, ten mówiący ze wschodnioeuropejskim akcentem, w końcu odpowiedział Joshowi.

- Ktoś na tyle głupi, żeby do pana strzelać, panie Stone, nie

zasługiwał na to, żeby żyć. Pan i to, co pan wie, to towar zbyt cenny, żeby zniszczyć go w bezmyślnym napadzie wściekłości.

- Mam nadzieję, że będziecie o tym pamiętać. - Josh co i rusz spoglądał na uzi. Mężczyzna zaśmiał się, ale jego masywny towarzysz nawet się nie poruszył. Josh wątpił, czy w ogóle mówi po angielsku.

Zastanawiał się, ile minut minęło od chwili, kiedy wszedł do tego budynku. Zazwyczaj nie miał problemów z rachubą czasu, ale tym razem minuty płynęły niezmiernie wolno, zwłaszcza od chwili, kiedy ujrzał Paige.

Usiłował również ocenić, jak liczna była grupa Rosjan. W pomieszczeniu panowała ciemność, rozjaśniana jedynie wpadającym przez okna światłem latarni i lampą, oświetlającą tylko okolice krzesła, na którym siedziała Paige. Wiedział, że Rosjanów co najmniej trzech, ale panujący mrok mógł równie dobrze skrywać dziesięciu, stu lub nawet więcej mężczyzn.

Chyba mamy takich skrupułów, jeśli chodzi o tę historię. Mynuował mężczyzna. - Jesteś wyjątkowo odporny na ból, ale ciekawe, ile jej bólu będziesz w stanie znieść.

Ani trochę - powiedział wyraźnie Josh, czując falę niena-

220 PAMIĘTNA NOC

Jak tylko zamknął drzwi, usłyszał rozkaz.

- Rzuć broń - rozkazał głos kogoś mówiący ze wschodnioeuropejskim akcentem. - I rozstaw nogi.

Josh posłuchał rozkazu i został dokładnie zrewidowany. Nie kazali mu się rozbierać, ale nie zdziwiłby się, gdyby tego od niego zażądano. Był na to przygotowany, ale najwyraźniej gangsterzy nie obawiali się, że ktoś może chceć ich podsłuchiwać.

Oczywiście Josh nie miał przy sobie tradycyjnego urządzenia, które mogliby odkryć w trakcie rewizji. Mało prawdopodobne więc, by znaleźli mikroskopijny mikrofon, który umieszczony był w jego uchu.

- Chcę zobaczyć Daniels - powiedział Josh, kiedy obszukujący go mężczyzna odszedł, znikając w ciemności. - Nie będzie żadnej wymiany, dopóki nie przekonam się, że nic jej nie jest.

Nastąpiła krótka chwila ciszy, po czym w głębi magazynu zapaliło się światło. Zwykła, mosiężna stojąca lampa oświetlała krzesło, na

którym siedziała Paige Daniels. Ręce miała związane z tyłu, a usta zalepione kawałkiem taśmy.

Josh dostrzegł, jak jej oczy zwięzają się i mrugają w reakcji na boleśnie ostre światło. Potem otworzyła je powoli, patrząc na niego. Wyglądała blado i miała potargane włosy, ale nie był w stanie stwierdzić, czy na pewno nic jej nie jest.

Zmuszając się, żeby oderwać od niej oczy, odwrócił się w stronę mężczyzny, który wydawał rozkazy. Twarz, która wyłoniła się z ciemności, wzbudziła w nim dziwne odczucia. Nie mógł jej sobie dokładnie przypomnieć, ale wiedział, że gdzieś już ją widział. Gdyby tylko mógł sobie przypomnieć, gdzie.. ? ** nim stał potężnie zbudowany człowiek, który próbował prze hotelem wciągnąć Paige do mercedesa. W rękę trzymał uzi, z niedbałością wskazującą, że był do tej broni przyzwyczajony.

- Teraz, kiedy już zobaczyłeś Daniels - powiedział kpiąco

PAMIĘTNA NOC 223

nim wymamrotał przekleństwo, Josh wyrwał mu broń z ręki. Kontynuując ten ruch, uderzył w twarz mężczyznę mówiącego po angielsku z dziwnym akcentem. Jego kość policzkowa pękła z trzaskiem przypominającym trzask łamanej gałązki.

Josh puścił się biegiem w stronę kręgu światła, tam, gdzie siedziała Paige. Była idealnym celem. To były najważniejsze sekundy tej operacji, czas, w którym była najbardziej bezbronna.

Gdy tylko Josh wypowiedział słowo „mapa”, czterech mężczyzn zeskoczyło na linach z dachu i wpadło do środka, rozbijając wysokie okna magazynu. Mimo że Josh nie tracił czasu na patrzenie w tamtym kierunku, po dźwięku tłuczonego szkła zorientował się, że przynajmniej jednemu z nich się udało.

Piąty człowiek, Griff Cabot, który z powodu zadanych mu kiedyś przez terrorystów obrażeń nie mógł znaleźć się w środku w ten sposób, powinien wejść do budynku głównymi drzwiami.

Strzelanina zaczęła się, zanim zdążył dobiec do Paige. Zignorował odgłosy strzałów, koncentrując się na oświetlonej postaci przed sobą. Czas znowu niemal stanął w miejscu. Josh miał wrażenie, że biegnie po ruchomych piaskach, w ogóle nie posuwając się do przodu. Nie mogąc dotrzeć do celu.

Zauważył kawałki stłuczonego szkła opadające na podłogę przed nim, lśniące w świetle lampy nad głową Paige. Daniels skuliła się i Josh pojął, że kilka z nich musiało ją trafić. Oby nie trafiła ją kula, pomyślał, z wysiłkiem wciągając powietrze do płuc. Paige była tak blisko. Dlaczego więc, do diabła, dotarcie do niej zabierało mu tyle czasu?

I nagle znalazł się przy niej. Oparł się pokusie objęcia jej ramionami i przewrócenia z rozpędu krzesła do tyłu, poza zasięg światła. Podłoga była zbyt twarda i mógł w ten sposób rozbić jej głowę. Zatrzymał się, manipulując uzi, jedną ręką sięgnął po krzesło

więci i chęć zamordowania łajdaka za te słowa. Nie miał wątpliwości, że jest to groźba.

Mężczyzna uśmiechnął się i obraz jego uśmiechu - w innym czasie i w innym miejscu - znów pojawił się przed oczami Jo-sha. A ów uśmiech potem znikł. Teraz nie miało już znaczenia, gdzie wcześniej Josh go widział. Istotne było zapewnienie Grif-fowi i reszcie wystarczająco dużej ilości czasu na zajęcie pozycji, kiedy już dowiedzieli się przez ukryty mikrofon, że Paige znajduje się w magazynie.

- Więc nie będziemy potrzebowali żadnej demonstracji - powiedział przywódca Rosjan. - A teraz proszę podać mi miejsce ukrycia toksyny, panie Stone.

- Skąd mam mieć pewność, że nic się mojej partnerce nie stanie, kiedy już wam je podam?

- Po prostu poczekamy razem do chwili, kiedy toksyna zostanie odnaleziona.

- Nie rozumiem - stwierdził Josh.

- Nasi ludzie mogą się znaleźć we Władystanie, tam, gdzie pana porwano, i wrócić tu w ciągu kilku godzin. Im dokładniejsze będą informacje, tym szybciej odnajdziemy toksynę. I tym szybciej obydwójecie będziecie mogli stąd odejść.

Scena porwania w zniszczonej działaniami wojennymi wiosce przemknęła przed oczami Josha jak letnia błyskawica. Tak jak wcześniej wspomnienie tego człowieka, trwała tylko chwilę i zniknęła. Josh zastanawiał się, skąd ten człowiek wie, gdzie go porwano.

- Ta mapa powinna wam pomóc. - Josh sięgnął ręką pod sweter z golfem, który nosił pod kurtką. Oczy mężczyzny śledziły ruchy jego dłoni. Wyciągnął zwinięty kawałek papieru, po chwili wypuszczając go z ręki.

Zwitek trafił tam, gdzie Josh go skierował. Na twarz mężczyzny trzymającego uzi. Rosjanin zaklął w ojczystym języku. Za-

PAMIĘTNA NOC 225

rayśli. Zrobił więc jedyną rzecz, jaka mu przyszła do głowy. Obrócił się, ukląkł za krzesłem i położył w poprzek ciała Paige.

_ Schowaj głowę- rozkazał i poczuł, że dziewczyna robi to, co prosił, przyciskając czoło do jego żeber. Lewy łokieć umieścił za jej głową, przyciągając ją bliżej, i znów położył palec na spuście.

Rozpętało się piekło. Przez pół minuty Josh zdążył opróżnić cały magazynek. Za sobą słyszał regularne strzały ze strzelby, przypominające bicie serca.

Josh czekał, aż go postrzelą, wiedząc, że nie uda mu się uniknąć sypiącego się na niego gradu kul. Kiedy pierwsza uderzyła go w lewe ramię, nie poczuł nawet bólu. Druga trafiła w klatkę piersiową. Przyciągnął mocniej do siebie głowę Paige

1 schylił swoją, ochraniając ją swoim uzi.

Przez kilka sekund kule odbijały się od podłogi dookoła nich. Potem echo strzałów ucichło. Przerazająca cisza zapadła w ogromnym budynku. Josh wstrzymał oddech, wsłuchując się w panujący bezruch. Czuł, jak Paige oddycha, przykryta jego ciałem, i zmówił po cichu dziękczynną modlitwę.

Za sobą usłyszał hałas. Odwrócił się i zobaczył, jak czterech byłych członków Grupy Bezpieczeństwa Zewnętrznego ześlizguje się po linach na podłogę magazynu. W pomieszczeniu rozległo się echo ich kroków, kiedy szli, trzymając gotową do strzału broń.

Paige poruszyła się, chcąc podnieść głowę. Przesunął ramię, spoglądając na nią. Jej oczy, ciemne i szeroko otwarte, lśniły. Była bledsza niż kiedykolwiek, ale żyła.

Dopiero wówczas, kiedy zaczął się podnosić, zdał sobie sprawę z bólu. I z tego, że krwawi. Poczul zawrót głowy, zachwiał się i oparł uzi na udzie Paige, aby móc utrzymać równowagę. Odwrócił głowę i w jej oczach zobaczył strach oraz troskę o niego.

~ To nic takiego - powiedział.

224 PAMIĘTNA NOC

i położył je na boku. Potem kopnął lampę, która przewróciła się i potoczyła po podłodze. Wciąż jeszcze świeciła.

Zasłonił Paige swoim ciałem, modląc się, żeby ten sukinsyn nie rozkazał swoim ludziom do niego strzelać. Obrócił się i wycelował broń w lampę, wysyłając w jej kierunku serię strzałów. Pomimo rozlegających się dookoła odgłosów strzelaniny, wyraźnie słyszał wizg kul, odbijających się rykoszetem od metalowego stojaka. Żarówka jednak wciąż się paliła.

Nagle usłyszał strzał, który wreszcie ją zgasił. Ostry i czysty dźwięk, wybił się ponad terkot pistoletów maszynowych. Nadszedł gdzieś z góry, z prawej strony. Podnosząc wzrok, Josh zobaczył strzelbę w ręku jednej z postaci stojących na tle okna. Nie wybrałby takiej broni, nie do takiego rodzaju walki, ale mężczyzna, który ją trzymał w ręku, najwyraźniej umiał sienią posługiwać. Lepiej niż ja uzi, przyznał w duchu Josh.

Jego uwagę przyciągnął odgłos kroków ludzi nadbiegających z drugiej strony pomieszczenia. W nagle zapadłej ciemności, mógł widzieć tylko bezkształtne cienie wylaniające się z mroku. Trzymając się rozkazów niestrzelania do niego, mierzyli w mężczyzn nadchodzących od strony okien.

Josh wycelował uzi w stronę zbliżających się postaci i nacisnął spust, zataczając lufą półkole. Rząd nadbiegających cieni rozproszył się, znikając w ciemności.

Zdał sobie sprawę, że on i Paige, będąc na środku pomieszczenia, prawdopodobnie stanowią przeszkodę dla ludzi stojących na oknach. Wszyscy mieli noktowizory i widzieli, co się dzieje w ciemnościach. Gdyby tylko mógł podnieść krzesło i..-

Nagle w ciszy, która zapadła, kiedy Josh zdjął palec ze spustu, rozległ się głos mężczyzny mówiącego z dziwnym akcentem.

- Zabić ich wszystkich!

Dopiero po chwili Josh zrozumiał, co ten człowiek ma na

PAMIĘTNA NOC 227

Potrząsnęła głową i poszukała wzrokiem spojrzenia Griffa. Josh nie zdążył dostrzec, co kryło się w twarzy Cabota. Potem jego dawny

zwierzchnik odwrócił głowę w stronę metalowych drzwi, które właśnie otwierały się ze zgrzytem.

- Są już w drodze - oznajmił Grey Sellers. - Jeszcze pięć minut.

Josh zobaczył, jak Griff zaciska usta, a potem spogląda na Hawka, który potrząsnął przecząco głową. Jednak kiedy Cabot spojrział znów na Josha, uśmiechał się.

Josh odprężył się, ufając mu, tak jak zawsze mu ufał. Znów odwrócił głowę, żeby móc patrzeć na twarz Paige. Ona też się do niego uśmiechała. Nie zawiodłem ich, pomyślał, przypominając sobie ulgę, jaką poczuł, kiedy dowiedział się o tym od Steinera. Nigdy żadnego z nich nie zawiódł.

- Trzymaj się, Josh - powiedział Cabot. - Słyszysz mnie? Oddychaj. To rozkaz! Wcześniej cię nie pokonali. Nie poddawaj się teraz, do cholery!

Nie był pewien, czego dokładnie chce od niego Griff. Oprócz oddychania, oczywiście. To było całkiem jasne, więc skoncentrował się na tym, wpatrując się w oczy Paige do chwili, kiedy nie mógł już ich widzieć.

Przed szpitalem, do którego go zawieźli, stał olbrzymi neonowy krzyż. Kiedy ambulans wjechał na chodnik, Josh otworzył oczy i to była pierwsza rzecz, jaką dostrzegł, jaśniejącą niczym niebieski płomień na tle nocnego nieba. Ogromny neon mrugał i migotał. Obraz innego niebieskiego krzyża przemknął przed oczyma Josha.

- Krzyż - wyszeptał.

Pędzili teraz w stronę szpitala, zostawiając krzyż za sobą. Josh nie chciał zgubić tej myśli, ale nie był pewien, czy ktoś jest na tyle blisko niego, żeby móc go usłyszeć.

224 PAMIĘTNA NOC

i położył je na boku. Potem J* / miał sobie, że ma
i potoczyła po podłodze ^ / ęka, ale nie mógł
Zasłonił Paige^r |J C / aniem było nie tak.
nie rozkazał sr J" 5 ? / ny.
celował bjr'?? g /<\$ tc się zdezorientowany.
jrdan Cross, pochylając eniu.

mu odpowiedzieć. Twarz
ii jak pustynny miraż. Za-
in*-Ł "-"> zdolność widzenia.

- Josh: ;ąc obok niego.

Josh nie miał pi,jv / przytrzymał. Ktoś musiał to
zrobić, bo nie uderzył o pu. _ ^ę. Położyli go na niej i nagle obok
znalazł się Griff. Cabot rozpiął jego kurtkę i nożem przeciął koszulę.
Josh czuł zimno ostrza przeslizgującego się po jego skórze. Słyszał,
jak ktoś biegnie. Żadna z tych rzeczy nie zrobiła jednak na nim
wrażenia.

Nagle pojawiło się światło, odbijając się od metalowych belek,
krzyżujących się nad jego głową. Jasne odbłyski zdawały się wciągać
go w ciemny wir, ale opierał się mu. Wiedział, że powinien coś
zrobić. Coś ważnego.

Zmusił się, żeby odwrócić od nich wzrok. Griff wciąż jeszcze
klęczał przy nim, przyciskając coś do jego klatki piersiowej. Hawk
stał nad nimi, przeszukując wzrokiem całe pomieszczenie, ze swoją
śmiertelnie dokładną strzelbą gotową do strzału.

- Josh?

Odwrócił głowę i ujrzał Paige klęczącą u jego boku. Dotknęła
palcami jego policzka i pocałowała go. Ten pocałunek był tylko od
niej i nie żądała odpowiedzi. A on, mimo że bardzo chciał
odpowiedzieć, po prostu nie mógł jej pocałować. Kiedy podniosła
głowę, Josh zauważył, że płacze.

- Coś ci się stało? - zapytał z wysiłkiem.

PAMIĘTNA NOC 229

_ W kościele - powiedział, wpatrując się w przemykające nad nim
światła. - Wioska... Za niebieskim krzyżem... Spojrzał jej w oczy i
zauważył, jak ogromnieją. Pokiwała
głową.

- W kościele - powtórzyła. - Powiem Griffowi.

Joshua Stone poddał się zmęczeniu, z którym walczył. Pozwolił
odpłynąć obrazowi neonowego, niebieskiego krzyża, świeącego w
ciemności, i z ulgą pogрузił się w czerni.

224 PAMIĘTNA NOC

i położył je na boku.
i potoczyła po podłodze»'l?
Zasłonił
nie rozkazał sy celował
P 5f

ymał słowa e biegł przetak zmęczyć, sjest wystar-i obok niego. :y,
była obok.
.warz. Prawie duszom.

arzyły się z ci
chym szeiesiciu. J^,, ..-,,__ j Paige odejść.

Uśpią go i znów zapomni. Zapomni widok tego niebieskiego
krzyża, który wyglądał jak znak. Tak jak kiedyś tamten krzyż.

Musiał znaleźć jakieś miejsce, gdzie mógłby zostawić toksynę, na
wypadek, gdyby natknęli się na rebeliancki patrol. Kiedy szukali
miejsca do przenocowania, najpierw wszedł do małego kościoła. Jak
na ironię, kościółek był prawie nietknięty. Biorąc pod uwagę fakt, że
jednym z powodów wybuchu rebelii były konflikty o charakterze
kulturalno-religijnym, Josh uznał to za dobry omen.

Zanim wrócił, żeby powiedzieć Paige, że nie będą mogli tara
spędzić nocy, wyjął z plecaka zalakowaną fiolkę umieszczoną w
metalowym cylindrze. Włożył ją pomiędzy ukośną belkę a ciężki,
emaliowany krzyż.

Jeśli wieśniacy wrócą tu po inwazji, nie powinni tego spalić albo
wyrzucić w trakcie usuwania zniszczeń, nieświadomie powodując
katastrofę. Nikt nie będzie ruszał krzyża, pomyślał, więc toksyna jest
w tej skrytce bezpieczna. I z tego, co wiedział, wciąż tam jeszcze jest.
Wciąż bezpieczna.

PAMIĘTNA NOC 231

szukali, rebelianci wrzucili go na tył ciężarówki i zawieźli do swojej
bazy. I Paige zdołała uniknąć koszmaru, który musiał przeżyć Josh.

A potem ten sam żołnierz - ten, który nieomal odkrył ich kryjówkę w piwnicy - w jakiś sposób związał się z mafią. To na pewno on opowiedział Rosjanom o człowieku, który nie chciał mówić. Ci później kupili go od skorumpowanych polityków Władystanu i siłą usiłowali wydostać z niego informacje o toksynie. A jednak tortury nie przyniosły gangsterom więcej pożytku niż rebeliantom.

- Nie o tym, co stało się tej nocy - powiedziała Paige - przy najmniej nie wtedy. Wcześniej.

Nastąpiła chwila ciszy.

- Wtedy, kiedy się kochaliśmy?

Spojrzała przez otwór w kamiennej ścianie, niegdyś będący oknem. Na zewnątrz stali członkowie Bractwa Feniksa. Nie musieli tutaj być, tak jak wcześniej nie musieli jej ratować. Ale kiedy Josh powiedział, że chce wrócić, żeby dokończyć to, co kiedyś zaczął, i to co musiał skończyć, zaoferowali się, że będą go eskortować.

Wróciła spojrzeniem do Josha i stwierdziła, że wciąż się jej przygląda, czekając na jej odpowiedź.

- Kiedy wyciągnąłeś rękę, gdy spojrzałeś na mnie... Zawsze zastanawiałam się, co to znaczyło. To, co było w twoich oczach...

- A jak myślisz, co to znaczyło?

- Wtedy nie byłam pewna. Potem myślałam, iż może wie działaś, że odejdziesz. I że to dlatego... - zamilkła, znów przyglądając się stojącym na zewnątrz mężczyznom.

- Myślałaś, że to dlatego kochałem się z tobą tej nocy? Bo wiedziałem, że odejdę?

- Wcześniej nigdy nie sądziłam, że myślisz o mnie w ten sposób.

-

EPILOG

- Jest coś, nad czym zawsze się zastanawiałam - powiedziała Paige, obserwując, jak Josh wyciąga zza krzyża metalową puszkę. - Coś, co dotyczy nocy, którą spędziliśmy w tej wiosce.

Kiedy pojemnik z toksyną znalazł się w końcu w ręce Josha, zacisnął na nim mocno palce. Trzymał go tak przez dłuższą chwilę, zanim wsunął do kieszeni kurtki i obrócił się w stronę Paige.

Wyraz jego twarzy świadczył, że Josh myślał o latach, które dzieliły go od chwili, kiedy umieścił tutaj toksynę. Może przypomniał sobie

coś więcej. Lekarze mieli rację. Gdy tylko pękła pierwsza bariera, wspomnienia zaczęły powracać.

- Opowiedziałem ci wszystko, co pamiętam na temat swoje go porwania. Nie były to najpiękniejsze chwile mojego życia - wyznał. Z jego oczu Paige wyczytała, że ma do siebie żal.

Josh usłyszał hałas i wyszedł, żeby sprawdzić, co się dzieje. Odkrył, że ciekawski żołnierz powrócił. Josh odciągnął go od ich kryjówki, zbyt późno zdając sobie sprawę, że rebeliant nie wrócił sam. Trzech z nich obezwładniło go i zbiło do nieprzytomności. Mimo że miał przysobie broń, nie udało mu się oddać ani jednego strzału.

Znając go, Paige zastanawiała się, czy był to świadomy wybór. Josh wiedział, że przybiegłaby, gdyby usłyszała strzał i zauważyła, że go nie ma. Nie usłyszała jednak żadnego strzału i bezpiecznie przespala całą noc.

Podnieceni faktem, że znaleźli człowieka, którego wszyscy

PAMIĘTNA NOC

prawda. Potrzebowała tego. Chciała wiedzieć, co Josh czy potoczyłyby się ich losy, gdyby nie zniknął.

- Czego nie próbujesz?

- Wymuszać obietnic, jak sądzę - odparła, wbijając ' w swoje dłonie.

- A gdybym ja chciał to zrobić? - zapytał.

Spojrzała na niego, próbując wyczytać coś z jego oczu

- Wymusić obietnicę?

- Albo złożyć. - Uśmiechnął się.

- Jaką obietnicę?

- Razem tworzymy wspaniałą ekipę, Daniels.

Pokiwała głową, patrząc mu w oczy. Nie śmiała mii dziei, że to może do czegoś prowadzić. Do czegoś ważnej

- Griff poprosił mnie, żebyśmy dołączył do drużyny - znał Josh.

Uderzyło ją to, bo nie pasowało do tematu ich rozmów

- Do Bractwa Feniksa? Masz zamiar to zrobić?

- Sądzę, że to zależy od ciebie. - Josh rzucił okii stojących na zewnątrz mężczyzn. - Pewnie zastanawiają tutaj, do cholery, tak długo robimy - powiedział, wyszczę

zęby w uśmiechu.

- To jest kościół - upomniała go.

- Sądzisz, że o tym właśnie myślą, Daniels?

- Nie to miałam na myśli. - Poczwała, jak na jej twarz i wa rumieniec. - Chciałam powiedzieć, że nie powinien* wać takich słów w kościele.

- Wyjdź za mnie - poprosił.

Nagła zmiana tematu znów ją zaskoczyła. ?

- Wyjść za ciebie?

- Albo chociaż zgódź się, zanim tamci się wkurzą i ze nas. Nie chcę powtarzać tego, co tu się kiedyś zdarzyło. Fjąc jedno. To z przyjemnością powtórzę.

232 PAMIĘTNA NOC

- Okoliczności nie sprzyjały romansom. A poza tym, nigdy mnie nie zachęcałaś...

Spojrzała na niego. Znów poczuła to szczególne uczucie które zawsze wywoływał w niej powściągliwy, tajemniczy uśmiech Joshui Stone'a.

- Bałam się - przyznała.

- Bałaś się mnie?

- Na początku. A potem, kiedy ze sobą pracowaliśmy, byłeś zawsze tak cholernie profesjonalny. Zimny. Znając twoją reputację, czekałam, aż to ty wykonasz jakiś ruch.

- Miałem przy sobie toksynę, która mogła zmieść z powierzchni ziemi jedną czwartą ludzkości i partnerkę, która mnie nie lubiła. Profesjonalizm był koniecznością. I nie byłem zimny. Nie tego słowa bym użył, biorąc pod uwagę wpływ, jaki na mnie wywierałaś.

- A jakiego słowa byś użył?

- Może „gorący” lub „niespokojny”. Jeżeli byłem w odpowiednim towarzystwie.

- Jeśli to prawda - powiedziała, zastanawiając się, czy rzeczywiście tak było - to dlaczego nie dałeś mi żadnego znaku?

- Wydawało mi się, że dałem ci całkiem wyraźny znak. Problem tkwi w tym, że nam przerwano. Na jakieś trzy lata. Jak jednak dobrze pamiętasz, kiedy znów się spotkaliśmy, powrót do

tego, co kiedyś zaczęliśmy, nie zajął nam zbyt wiele czasu.

- I następnego ranka znów zniknąłeś. Muszę ci powiedzieć... - Nie musiała mu mówić. Zrozumiała. Raz już przyznała, że kiedyś w niego zwątpiła. Nie musiała tego robić po raz kolejny.

- Myślałaś, że cię porzuciłem.

- Nic sobie nie obiecywaliśmy. Ani za pierwszym, ani za drugim razem. Nie próbuję... - Znów zamilkła. To nie była cała

-
PAMIĘTNA NOC 235

co do mnie czujesz, to znaczyłoby, że nie nadaję się do pracy w firmie. Ale nie chcę już pracować dla wywiadu. Myślisz, że Griff znajdzie w Bractwie Feniksa miejsce dla kobiety?

- Nie mam pojęcia, Daniels. Może zapytamy go o to razem? - wyszeptał, zanim zetknęły się ich usta.